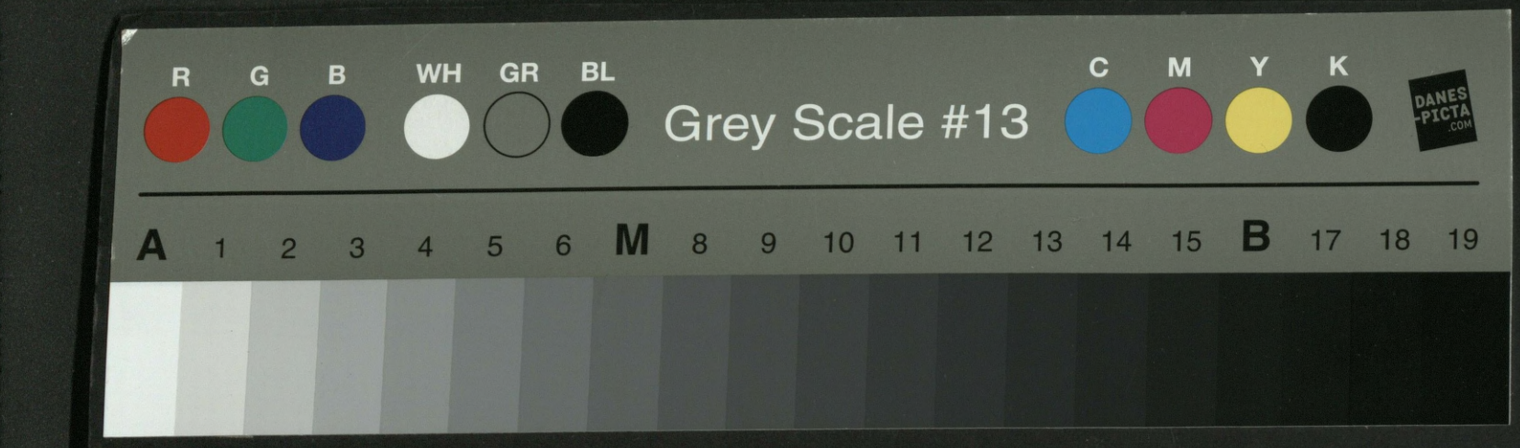




PIĘRWSZE ZASADY
KRYTYKI POWSZECHNÉJ.

NAPISAŁ

ALEXANDER TYSZYŃSKI,

Professor b. Szkoły Głównéj Warszawskiéj.

Tom. II.

W zamęcie codziennych faktów, w odmianach czasów, czyli i jaka jest *nić?*

WARSZAWA.
W drukarni Gazety Polskiéj,
przy ulicy Daniłowiczowskiéj Nr 619.

1870.

PIERWSZE ZASADY
KRYTYKI POWSZECHNÉJ.

NAPISAŁ

ALEXANDER TYSZYŃSKI,

Professor b. Szkoły Głównéj Warszawskiéj.

Tom II.

W zamęcie codziennych faktów, w odmianach czasów, czyli i jaka jest *nić*?

WARSZAWA.

W drukarni Gazety Polskiéj,
przy ulicy Daniłowiczowskiéj Nr 619.

1870.

PIÉRWSZE ZASADY KRYTYKI POWSZECHNÉJ.

PIÉRWSZE ZASADY

KRYTYKI POWSZECHNÉJ.

NAPISAŁ

ALEXANDER TYSZYŃSKI,

Professor b. Szkoły Głównéj Warszawskiéj.

Tom II.

W zamęcie codziennych faktów, w odmianach
czasów, czyli i jaka jest *nić*?

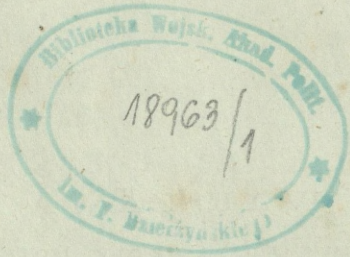
WARSZAWA.

W drukarni Gazety Polskiéj,
przy ulicy Daniłowiczowskiéj Nr 619.

1870.

Дозволено Цензурою.

Варшава, 22 Января 1870 года.



XII.

PRZEWAŻENIE LUDZKOŚCI.

(Ewangelia).

Po wieku młodym następuje w życiu człowieka wiek męzki, być też równie musiało w życiu Ludzkości.

Ale między wiekiem młodym i męzkim jest pewna stanność, pewien czas jakby przeważenia się życia, którego taka lub inna cecha, wpływa następnie na taką lub inną cechę wieku męzkiego.

Fakt który odznacza ów czas jest to pewne jakby z góry przybywające *natchnienie*, które przeważa wahającą się dotąd jednostkę pośród różności dróg jéj. Odznacza (co do *ciała*) ostatecznie jéj wyraz lica, jéj (co do *myśli*) zawód, i słowem jéj rzeczywisty stosunek dalszy do reszty czasów.

Fakt taki (zstąpienie *nowego ducha*) musiał się też w odpowiednim czasie objawić w życiu ludzkości a na odpowiedną jéj skalę.

W jakiż sposób objawił się on i dopełnił?

Objawił się on i dopełnił w sposób w jaki dopełnia się wszystko, tak w życiu jednostki ludzkiéj jak w życiu ludzkości, co pochodzi bezpośrednio z ręki jéj Stwórcy t. j. w sposób może niekiedy co do ogółu swego przeczuty, ale co do szczegółów swoich nieobrachowany nigdy ani przez jednostkę ani przez ludzkość.

Jakoż w tym oto czasie do któregośmy doszli,—kiedy się zdało iż wszelkie rozwinienie ciała i umysłu ludzkiego były już wyczerpane;

kiedy *myślenie* i sztuka wydawszy tak świetne płody jak w Grecyi, mądrość ludzką mogły już tylko wykładać i ukazywać nie wznosić;

kiedy los *dziejów* zdało się iż był roztrzygniętym pod Actium (w walce stronników poległego Cezara z ludem) i że wyrazem stanowczym dalszego bytu tych dziejów stał się zwycięzca w téj bitwie (Cezar August);

kiedy *bogi* które uwielbiał Rzym okazały się być téj siły iż dozwoliły mu podbić świat, a dla nich i wszystkich prawie bogów na świecie ówcześnie czczonych wzniesioną była spólna świątynia przepyszna (*Panteon*);

kiedy słowem wnieść trzeba było iż ludzkość już dobiegła kresu swego rozwicia, swoich przeznaczeń, i daléj *postępować* nie mogła:

w szczupłém plemieniu Azyjskiém, w dalekiéj od Rzymu prowincyi, stał się był fakt, którego głośność spółczesna nie przekraczała granic tego plemienia, którego treść zdała się być z wieści podobną do innych ówczesnych tysiąca,—którego powodzeniem następnie nie kierowała ani filozoficzna sława ani potęga ziemska; którego skutki jednak miały pokonać i państwo Rzymskie i szkoły Greckie, i właśnie zmienić *ducha* ludzkości, a dalszy bieg jéj *ciała* i bieg jéj *myśli* ku nowym drogom zwrócić i poprowadzić.

Faktem tym było: zjawienie się i rozpowszechnienie w tym czasie *Religii Chrześcijańskiéj;*—lub raczéj:

Zjawienie się, nauka i życie Założyciela jej: JEZUSA z Nazareth, miasteczka Galilei Judejskiéj.

* * *

Celem pisma naszego jest ocenianie zdarzanych faktów *poznaniem* samém. Ocenianie nauki i życia założyciela religii, jako przedmiot religii musi należeć wprawdzie nietylko do sfery poznania lecz i do sfery wiary; lecz oto było to wolą Stwórcy wiary i poznań, religij i dziejów, iżby wszystkie nauki i czyny Założyciela nauki chrześcijańskiéj w odwrót losowi założycieli innych religii nie ginęły w pomroce czasów, ale stały się jakby na dłoni dziejowéj, iżby owszem żaden fakt historyczny nie był tak poświadczony jak słowa i szczegóły życia tego Założyciela [1]); kładąc więc na bok, stosownie do zadania naszego, pierwiastek wiary (tém więcéj że w liczbie czytelników téj książki może się znaleźć nie jeden czytelnik odmiennéj wiary), powiemy tu o nauce Jezusa z Nazareth wyłącznie historycznie;—ujrzymy jednak, iż przybywające w skutek tego w poznanie nasze *pojęcia*, w niczém się nie okażą odmienne od szczegółów *wiary* Chrześcijańskiéj.

Było to w roku który odpowiadał 784 od założenia Rzymu, w 4994-ym (według rachuby biblijnéj) roku świata, w 30-ym Ery naszéj,—gdy w owéj duchowéj Judei, gdzie przed kilkuset laty brzmiały proroctwa o mającéj się kiedyś zamienić ziemi całéj w Królestwo jednego Boga, zasłynął rozgłośnie Jezus (syn Józefa i Maryi rzemieślników z miasteczka Nazareth) a obchodząc wioski i miasta wołał: „Pokutujcie, albowiem (już) dopełniły się czasy i *przybliżyło* się Królestwo Boże" [2]).

Wołanie to już powtarzał sam, już przez uczniów „(i posłał je przepowiadać Królestwo Boże" [3]), uczył zarazem: jakie to są uczynki *godne pokuty*, — o losie swojéj nauki,—losie jednostek i ludzi, — i został ukrzyżowany.

---

[1]) Pismem bowiem świadków spółczesnych, naocznych, ich liczbą, ich charakterem, i poniesieniem śmierci za prawdę swych świadectw. Widzieć niżéj *Przypis o Ewangeljach* str. 16.

[2]) *Mat.* IV. 7. *Mar.* I. 15.

[3]) *Łuk.* IX. 2.

Takie są ramy Faktu; — jakież były szczegóły bliższe przepowiadania?

Czas w którym był począł Jezus głosić naukę swoję, był to już czas który się różnił od czasów w którym powstawali przedtém inni prorocy; — był to czas w którym Ludzkość, jak to właśnie poznaliśmy, już była przebyła długie wieki istnienia, długie wieki *pokuty* i długie *podrostu;* czas więc w którym z jednéj strony stawała już więcéj usprawiedliwioną przed swoim Stwórcą, a z drugiéj w miejsce dziecięcych posiadać już była zdolną i siły męzkie.

Oba te względy odbiły właśnie były i wyraziły: nauka i przepowiadanie Jezusa.

Jakże je były odbiły i wyraziły w odniesieniu do tych trzech stron ludzkości pod jakiemi ją uważamy? to jest pod względem *ciała?* pod względem *myśli*, i pod względem *ducha* Ludzkości?

Jezus o którego narodzeniu, dzieciństwie, młodości (równie jak i o dalszym żywocie) opowiadają Ewangelie z prostotą, — czytamy iż był z razu „podległy swoim rodzicom" iż „wzrastał w mądrości," — poddał się umartwieniom ciała (pościł na puszczy) i przebył walkę z Szatanem (szeregiem złych pokus), którego przegnał; — powtórzywszy w ten sposób jakby w miniaturze dzieje ludzkości, mając już lat 30, począł właśnie wołać i uczyć: iż „czasy już dopełnione," iż „Książe tego świata, — (ów właśnie pokonany szatan) już osądzony", i „że się już przybliżyło (owe przepowiadane dawniéj) królestwo *Boże.*"

Widzieliśmy jakie to były skutki, pod względem *Ciała* upadku stworzonéj ludzkości i zapanowania na świecie Księstwa Złości. Skutkiem tym było wejście na ziemię i pośród ludzi: nędz, cierpień, kalectwa, fałszów, ciemności, występków, ucisków wzajemnych i śmierci. — Jezus przeto czyniąc uczynki zgodne z przepowiadaném Królestwem i dając tém samém poręki prawdy swego przepowiadania: uzdrawiał, piszą Ewangelie, chorych, na-

sycał głodnych, znosił kalectwa, wskrzeszał umarłych, i uczynki te polecał i uczniom wypełniać [1]).

Z innéj strony za główny przepis nauki, za główną treść i wykwit obowiązków człowieka, podawał po kilkakroć ten rozkaz: „Miłujcie się wzajemnie."

Pochwalał wszelkie przejście i wszelką władzę, (sam przyjmował chrzest z ręki Jana, i kazał wypełniać to wszystko co rozkazują „siedzący na stolicy Mojżeszowéj") zarazem jednak i nowy chrzest ustanowił i nową społeczność.

O losach téj społeczności którą zakładał, tego Królestwa które przepowiadał mówił wiele, ucząc przez podobieństwa, i przyrównywał je między innemi jużto do losu plonu zasianego na roli śród którego rośnie dobro i zło, ale przy żniwie wygra dobro, a zło w piec ognisty będzie wrzucone;—już znowu do losu ziarna gorczycznego, które przy swym początku jest najdrobniejszém z ziaren, ale daléj wznosi się i rozkrzewia obszerniéj nad inne. Królestwo które zakładał miało się więc z dniem każdym wznosić i szerzyć stopniowo i w końcu urzeczywistnić. Tryumf Królestwa będzie hasłem zniknienia Złości i wszystkich *dzieł jéj*. Prawda zstąpi i rozporządzi wszystkiém według swéj treści. A wtedy i ciała tych którzy żyli będą wydarte z rąk śmierci, (t. j. z rąk *Złości*) wstaną ze swéj zgnilizny, i każdy ostatecznie obaczy wyrok swój wieczny. Zapowiedzenie téj zmiany, tego nowego wieku, dało właśnie główne nazwisko nauce Jezusowéj, t. j. nazwisko (od Niego samego używane) *radośnego poselstwa* czyli *Ewangelii*.

---

[1]) Jedna z Ewangelij przechowała następny szczegół z początków przepowiadania. Jezus nieznany jeszcze wszedł był do bóżnicy w Nazareth, a gdy mu podano Pismo, otworzył księgi Izajaszowe i czytał następne miejsce: „Duch Pański nademną, dla tego mię pomazał abym opowiadał Ewangelią ubogim, abym opowiadał więźniów wypuszczenie i ślepym przejrzenie, i opowiadał rok Pański przyjemny i dzień odpłaty, „a zamknąwszy księgi dodał: iż się to właśnie spełnia przed wami." *Łuk*. IV. 21.

Takie były nauki Jezusa o *ciele*, czyli o zewnętrznych losach ludzi i ludzkich jednostek, jakież były w odniesieniu do *Myśli?*

W naukach o postępkach codziennych ludzkich które wyrażeniem są *myśli*, czyli naukach moralnych, wymagał Jezus od ludzi moralnych kroków zgodniejszych z wiekiem nadeszłym, z królestwem przyszłém, czyli wyższéj niż dotąd doskonałości. Przestrogi które dawał, obowiązki które wyliczał, w niczém napozór nie różniły się od tych jakie zalecali inni prawodawcy ludzkości, a mianowicie od tych które polecił był Mojżesz do wykonywania ludowi Izraelskiemu w 10-iu Przykazaniach, bliżéj jednak wejrzawszy tak się różniły od nich jak się różnią nauki udzielane dla ludzi wieku męzkiego od nauk dla dzieci.

Jakoż jeżeli przestrogi Dekalogu uznawały za winę same uczynki zewnętrzne, nauki Ewangelii uznały za winę i samą *myśl;* jeżeli w Dekalogu zabraniało się głównie pełnienie czynności złych, w Ewangelii zaleconém nadto zostało pełnienie czynności dobrych, mnożenie ich ciągłe;—jeżeli wreszcie bliźni Mojżeszów (którego obowiązkiem było miłować), był to tylko Izraelski spółwierca, człowiek przyjazny, Ewangelia poleciła uważać każdego ze spółczłonków ludzkości jakoby za drugiego siebie, i takim w każdym przypadku być dla każdego, jak gdybyśmy na miejscu tego drugiego byli sami.

Nauki Jezusa o tych postępkach codziennych obejmują w Ewangelii św. Mateusza kilka rozdziałów i znajome są pod nazwiskiem *nauki na górze.*

„Jeżeli sprawiedliwość wasza,—mówił tu między innemi Jezus do słuchających—nie będzie obfitowała więcéj niż doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnijdziecie do Królestwa Niebieskiego.

Słyszeliście iż rzeczono jest starym: nie będziesz zabijał, a ktoby zabijał będzie winien sądu.

A ja wam powiadam że każdy który się *gniewa* na brata swego będzie winien sądu.

. . . . . .

Słyszeliście że powiedziano starym: nie będziesz cudzołożył.

A ja wam powiadam: że wszelki który pogląda na niewiastę *aby ją pożądał*, już ją zcudzołożył w sercu swojém.

. . . . . .

Słyszeliście zasię iż powiedziano starym: nie będziesz krzywoprzysięgał.

A ja wam powiadam: abyście zgoła nie przysięgali.. a niechaj mowa wasza będzie: jest, jest, nie, nie.

Słyszeliście iż powiedziano: oko za oko, a ząb za ząb.

A ja wam powiadam abyście się nie sprzeciwiali złemu: ale jeśli cię kto uderzy w prawy policzek twój nadstaw mu i drugiego.

Słyszeliście iż powiedziano: będziesz miłował bliźniego twego, a będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela twego.

A ja wam powiadam: *miłujcie nieprzyjacioły wasze*, dobrze czyńcie tym którzy was mają w nienawiści.

Abyście byli synami Ojca waszego który jest w niebiesiech, który czyni iż słońce Jego wschodzi na dobre i złe, i spuszcza deszcz na sprawiedliwe i niesprawiedliwe." *Matt. V.*

Inną razą nauczał Jezus już wprost już przez przypowieści, iż obowiązkiem jest człowieka każdego przynoszenie owoców setnych i sześćdziesiątych, *uprawianie* i *rozwijanie* udzielonych od Boga *darów* pod karą wieczną i t. p.

Jakąż wreszcie była nauka Ewangelijna w odniesieniu do *ducha?*

Nauka w Ewangelii o duchu ludzkim, jego stosunku do Boga, była właśnie odbiciem owéj przyczyny, stwierdzeniem faktu: iż w czasie jéj ludzkość po wiekach pokuty stawała już

w pewnym stopniu usprawiedliwioną przed swoim Stwórcą.—Bóg który w księgach Starego Przymierza przemawiał jako Bóg zagniewany, jako surowy Pan, w nauce Ewangelijnéj ukazuje się już raczéj jako Bóg przebłagany, jak *Ojciec.* W Starém Przymierzu *jeden* lud tylko był ludem wybranym, powołanym do sprawienia Królestwa;—w Ewangelii uważanemi już za takie są wszystkie („Jezus miał umrzeć za naród, a *nietylko za naród* ale.." *Jan XI. 25*);—za owego Przymierza sam los dalszy ludu wybranego oznaczany był jeszcze warunkowie t. j. jako zależny od złych lub dobrych jego uczynków;—w Ewangelii przeciwnie oznajmiał już Jezus stanowczo: iż dzieła piekieł na ziemi są osądzone, i że jakiebykolwiek nastąpiły jeszcze czyny jednostek, tedy jednak już nadejść musi Królestwo Boże [1]).

To Królestwo objaśniał, było w gruncie Królestwem właśnie duchowém (jako sam Bóg jest Duchem) i miało się ziszczać na ziemi przez zmiany w duchu człowieka.

„Nie przyjdzie Królestwo Boże z *postrzeżeniem*, mówił, ani powiedzą oto tu albo tam, albowiem oto Królestwo Boże w *was* jest" [2]) *Łuk. XVII. 20.*

A łącznie z tą nauką o duchu, Jezus dołączał nadto szczególną naukę, naukę którąby można było raczéj poczytać za naukę pomieszanego lub śmiechu godną, gdyby jéj nie usprawiedliwiło następnie owe *kriteryum następstw*, i nie zmuszało dziś raczéj przyjąć za główną podstawę nowéj religii. Jezus uczył iż dla ostatecznego przeważenia zasług ludzkości a przebłagania Stwórcy *potrzeba jeszcze aby On sam śmierć poniósł;*—i doda-

---

[1]) ... „a do którego miasta wnidziecie a nie przyjętoby was, wyszedłszy na ulicę jego mówcie: i proch który przylgnął do nas z miasta waszego ocieramy na was, *wszakoż* to wiedzcie *iż się przybliżyło* Królestwo Boże." *Łuk.* X. 11.

[2]) Ztąd też mówił (lubo gdzieindziéj rzekł: dana mi jest wszelka władza na niebie i *na ziemi*) „Królestwo moje nie jest z tego świata,"—to jest iż nie z berłem i dworem jak inne na świecie.

wał iż ją poniesie i wkrótce, iż owszem na to się właśnie narodził aby ją poniósł.

„Odtąd (mówi np. Ewangelia według Ś. Mateusza) począł Jezus okazywać uczniom swoim, iż potrzeba jest aby szedł do Jeruzalem i wiele cierpiał i *był zabit*" [1]). I kiedy nadeszły rok i godzina „*szedł sam* do Jeruzalem mówiąc: iż nie przystało prorokowi *umierać* jedno w Jeruzalem." *Łuk.* XIII, 33.

I na krótko przed śmiercią tak mówił między innemi do ludu, wykładając znaczenie czynu swojego i że tak rzecby można cały mechanizm dziejów:

„Teraz ci jest sąd świata, teraz Książe tego świata precz wyrzucone będzie.

A ja jeśli *będę podwyższon od ziemi* pociągnę wszystko do siebie."

(A mówił to, dodaje Ewangelia, dając znać jaką śmiercią miał umrzeć). *Jan*, XII.

Ta nauka znaczyła (jak to wykładali następnie najbliżsi jéj znawcy, np. Paweł Apostoł towarzysz Piotra) iż jak niegdyś nieposłuszeństwo i duma pierwszego człowieka sprowadziły były na świat upadek i śmierć, — tak pokora i posłuszeństwo drugiego czystego człowieka przynieść miały zbawienie i żywot.

---

[1]) *Matt.* XVII, 21. Dodaje tu Ewangelia, iż posłyszawszy owe słowa Piotr, rzekł: „Boże uchowaj Panie nie przyjdzie to na cię," lecz Jezus odpowiedział: „pójdź za mną szatanie jesteś mi zgorszeniem, iż nierozumiesz co jest Bożego ale co jest ludzkiego."— Ta ostrość odpowiedzi zwrócona do Książęcia Apostołów jest między innemi dowodem (prócz wielu wyższych względów), iż owe prorocze słowa nie były pomysłem Ewangelisty. Lecz jeżeli nie zrozumiał potrzeby téj Piotr, nic dziwnego iż całéj téj nauki o potrzebie poniesienia swéj śmierci zrozumieć wcale nie mogli nauczyciele całkiem odmiennych nauk.— *Celsiusz* np. filozof epikurejski z wieku II-go (o którym niżéj) w swéj krytyce Ewangelii robiąc alluzyę do podobnych w niéj miejsc pisał: „jakiż Bóg, jakiż szatan, jakiż mędrzec wie że ma go spotkać nieszczęście, a jednak sam idzie na nie?"

Jezus stawał się Zbawcą według Ewangelii nie tylko *nauką* ale i *czynem*. Ztąd też i poprzednik jego Jan Chrzciciel (jak o tém wzmiankuje Ewangelia Ś. Jana) gdy ujrzał Jezusa zbliżającego się doń, jeszcze przed rozpoczęciem swéj missyi, aby się ochrzcił, a chciał wyznać iż to jest przyszły Zbawca; nie rzekł o nim: oto jest przyszły mędrzec, wódz, mocarz (*lew* albo *orzeł*), ale: „oto *baranek* Boży, oto który gładzi grzech świata." *Jan* I.

Zaś obok téj treści nauk i obok tych szczególności nauk śród Ewangelii, wielką nadto wyjątkowością w przepowiadaniu i sprawowaniu całéj missyi Jezusa to było: iż cokolwiek czynił i mówił, to czynił i mówił zawsze jakoby duch *wszechmocy* i duch *wszechwiedzy*, jako znawca nieba i czasów, jako sprawca i rządca wszystkiego; a słowa te jego którym nie znajdujemy podobnych w żadnych księgach ludzkości, i które, gdyby je nawet wyrzekał najsłynniejszy mędrzec lub mocarz musiałyby tylko co najmniéj obudzać szyderstwo w obecnych, tu w ustach niskiego i ubogiego zdały się tak naturalne, iż z każdym dniem liczbę uczniów mnożyły, a uczniów nietylko z gminu, ale i śród doktorów i książąt.

Jakoż już w samych wyrażeniach owéj *nauki na górze* któréj część przytoczyliśmy, odbijały się cechy owéj wiedzy i władzy, kiedy np. mówił: „A ojciec który widzi w skrytości, w skrytości *odda* tobie." „Szukajcież tedy najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a reszta *przydaną wam będzie*." VI, 33.

Nie myślcie jako abo cobyście mówić mieli bo wam *będzie dano* onéj godziny. *Mat.* X, 19.

Ale dobitniéj jeszcze w innych licznych naukach.

Tak np. kiedy (jak to przytacza Ewangelia Ś. Mateusza) na zapytanie Jezusa, kim go ludzie być mienią? uczeń imieniem Symon rzekł: Tyś jest Chrystus, syn Boga żywego;" Jezus mu odpowiedział: „A ja ci powiadam Symonie, żeś ty jest skała (*Petrus*) a na téj skale zbuduję społeczność moję a same bramy

piekieł jéj nie przemogą. I tobie DAM klucze od Królestwa Niebieskiego, a cokolwiek zwiążesz na ziemi będzie związano *i w niebie*, a co rozwiążesz na ziemi będzie rozwiązano *i w niebie*." *Mat.* XVI, 15—19, a w odpowiedzi téj jakoby rzekł: rzekłeś mi żem jest syn Wszechmocnego, a oto ja ci powiadam żem ja sam Wszechwiedzący i Wszechmogący.

Inną razą kiedy oznajmiał uczniom i wyznawcom, iż poświęci za nich swe życie jako pasterz za owce, dodał, że i reszta ludzi przyjmie naukę jego, i tak to wyraził:

„I inne owce MAM które nie są z téj owczarni, i one potrzeba *abym przywiódł*, i słuchać będą głosu mego, i *stanie się* jedna owczarnia i jeden Pasterz." *Jan*, X. 1—16.

A w innym znowu razie, tak nawet:

„A ta jest wola tego, który mię posłał, Ojca, abym nic z tego co mi dał nie stracił ale *abym to wskrzesił* w ostatni dzień. Każdy który widzi syna a wierzy weń ma żywot wieczny, a ja go *wskrzeszę* w ostatni dzień." *Jan* VI, 39.

Jezus jak tu zarazem widzimy za główny warunek zbawienia, żywota wiecznego jednostki, wymagał wiary w siebie (rzecby można *czynu pokory* któryby odpowiadał czynowi pokory, który sam miał wypełnić), a nadto, w odwrót innych mistrzów ludzkości, zamiast przymiotów nabytych wymagał od swych uczniów *przywileju z góry*, i *ten* sam stanowczo rozróżniał. „Nie wyście mnie, mówił, obrali, alem *ja was* obrał. Żaden ci do mnie przyjść *nie może*, jeśli go ojciec mój niebieski nie pociągnie."

Kiedy zaś wreszcie po wielu naukach i czynach przyszła godzina owa którą sam przepowiedział i sam się miał oddać nieprzyjaciołom aby być umęczonym, — wieczerzając z uczniami w ostatni wieczór przed śmiercią, udzielał im wiele nauk i przestróg. Podobnie niegdyś, przypomnijmy, rozmawiał przed śmiercią z uczniami i Sokrates w ciemnicy Ateńskiéj. Sokrates w tych ostatnich chwilach swojego bytu, wykładał między innemi swym

uczniom (dialog Platona *Phaedon*) powody dla których był przekonanym że duch jego ze śmiercią ciała nie zniknie, i dodał: „jeśli zaś *mylę się* nic przezto nie stracę." Słowa i nauki Jezusa w podobnéj chwili różniły się o całość. Jezus nie tylko mówił nie wątpiąc o własnéj przyszłości, lecz opowiadał zarazem uczniom o losie swojéj nauki pomiędzy ludźmi i o ich losie.

I tak mówił mianowicie między innemi:

„Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka. Wierzycie w Boga, i w mię *wierzcie.*

„Nie wyście mię obrali alem ja was obrał, i *postanowiłem* was abyście szli i przynieśli owoc, a owoc by wasz *trwał* [1]).

Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, kto wierzy w mię, uczynki które ja czynię i on także czynić będzie i większe nad te *czynić będzie.*

Bo ja *idę do Ojca*... a ocokolwiek prosić będziecie w imie moje to UCZYNIĘ.

. . . . . .

I pożytecznie jest dla was abym ja odszedł.

Bo jeśli nie odejdę Pocieszyciel nie przyjdzie do was, a jeśli odejdę POŚLĘ go do was.

Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie, lecz gdy przyjdzie on Duch Prawdy, *nauczy was* wszelkiéj prawdy.

. . . . . .

Oto przychodzi godzina, abyście się każdy w stronę swą rozpierzchnęli, a mnie samego zostawili.

Na świecie mieć ucisk będziecie, ale ufajcie, JAM ZWYCIĘŻYŁ ŚWIAT."

---

[1]) *Jan*, XIV, 16. — Słowa te, zwróćmy uwagę, przypominane i zapisywane były śród największego prześladowania Chrześcijaństwa.

Cóż dozwalało mówić tak i podobnie ustom Jezusa? czemże mianował sam siebie w różnych naukach?

Jezus mówiąc o sobie dawał sobie najczęściéj nazwisko *Syna człowieczego* (gdyż zdaje się, iż w świadkach jego nauk i czynów obudzała się co chwila wątpliwość azali nim był istotnie); Boga nazywał ojcem, ale téż i każdemu z ludzi zalecał wołać do Boga „*Ojcze!*", mimo to jednak uznawanie wyjątkowości w osobie jego, tworzyło się przez świadectwo wyższe jeszcze, że tak rzec można, niż byłoby jego własne, albowiem przez *obudzanie się* właśnie przekonania o téj wyjątkowości w uczuciach świadków, którzy go ledwie nie co chwila zmuszali do odpowiadania i objaśniania *kimby był?* W odpowiedziach na te pytania Jezus odwoływał się najczęściéj do czynów swoich. Na zapytanie sędziego swego, iżby wyznał czyli jest istotnie Chrystusem rzekł tylko: „Tyś powiedział,"—wszakże w niektórych chwilach nauki, swoje synowstwo Boże rzeczywiście jako wyjątkowe objawiał; mówił że jest „jednorodzonym u Ojca," iż „zstąpił z niebios aby rozkaz Ojca wypełnić," iż „był pierwéj niż Abraham," iż pójdzie znowu do Ojca i „wróci przy końcu wieków aby świat sądzić" i t. p.; raz zaś nawet, kiedy (jak to opisuje szczegółowie Ewangelista Jan) „było w Jeruzalem poświęcenie kościoła i zima była, a Jezus chodził w kościele w krużganku Salomonowym" lud zaś zgromadzony począł doń wołać: „dokądże dusze nasze na rzeczy trzymasz, azaliś ty jest *Chrystus*, powiedz nam jawnie?" kończąc odpowiedź rzekł: „*Ja i Ojciec jedno jesteśmy.*" *Jan*, X, 30.

Jezus, wtrąćmy tu uwagę, którego słowa zdolne były sprawić te skutki jakie sprawiły, który się czuł co najmniéj najmędrszym z ludzi, niemiał jednak gdzie głowy złożyć i miał ponieść śmierć w kwiecie wieku; jeśli więc zarazem nauczał, że Bóg jest *dobry*" i idąc na śmierć wołał w modlitwie „Ojcze *sprawiedliwy*," tedy snać bytu swego ziemskiego niemiał za ostateczny, snać

wierzył i w byt swój przyszły i w Boga, a wierząc jakożby się zarazem odważał przypisywać sobie władzę nad ludźmi i światem i czynić się równym Bogu, bez uczucia istotnie jakiéjś odrębności w swojéj istocie?

W osobie Mistrza Jezusa jak z jednéj strony była pewna łączność, tak z drugiéj jawna wyjątkowość i wyższość nad wszystkich Proroków świata. Jakże więc mianowali i kimże wreszcie być Go uznawali jego uczniowie?

Uczniowie Jezusa nazywali go najczęściéj Mistrzem i Panem. Świadkowie jego pochodzenia nizkiego, jego ubóstwa (święta obchodzili z nim zwykle w domach obcych), świadkowie wreszcie jego, należałoby wnosić, ułomności codziennych ludzkich, zdało się iż co najwięcéj wznieśćby się mogli do nazywania Go mędrcem, prorokiem, lecz oto uznawali i wyznawali Go, owszem widzimy oczekiwanym *Zbawcą*, *Chrystusem*, *Synem przedwiecznym Bożym*, i owszem samą *Mądrością Bożą* zjawioną w ciele, Bogu równą i *Samym Bogiem* będącą [1]).

Wprawdzie w czasie przepowiadania uczniowie Jezusa lubo go wyznawali jawnie *Chrystusem* (Pomazańcem) i *Synem Bożym*, mowę jednak jego (jak to wzmiankują szczere Ewangelie) mieli niekiedy „za twardą," „gorszyli się z niego," i wreszcie uległszy słabości (téj ludzkiéj słabości dla któréj i Jezus widząc śmierć przybliżoną wyznawał: iż „lubo duch jest ochotny, ciało jest mdłe") posunęli się nawet niektórzy z nich do zdrady, do opuszczenia w chwili trwogi, i do jawnego zaparcia się nawet; lecz oto: po ukrzyżowaniu, śmierci i złożeniu w grobie, (jak o tém lubo skromnie ale dobitnie wszystkie cztery Ewangelie wzmiankują), Jezus dnia trzeciego ukazał się uczniom w ciele, jako był przepowiedział, i ukazywał przez dni 40;—a po fakcie tym nie znalazł się już między uczniami żaden zbieg, żaden zdrajca, żaden zaprzaniec.

---

[1]) „A *Bogiem* było słowo." *Jan* I.

I nie zdały im się już ani twarde ani gorszące, te zkąd inąd tak wysokie i pyszne słowa, które, wywiodłszy ich na górę aby się z nimi rozstać ostateczuie, wyrzekł był do nich, a w których jak swe znaczenie, tak też ich dalszą powinność i ich dalszą drogę wyraził:

„Dana mi jest wszelka władza na Niebie i na ziemi.

Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imie Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Nauczając je chować wszystko com wam przykazał.

A oto JA jestem z wami *po wszystkie dni* aż do skończenia świata." *Mat.* XXVIII, 18—20.

Spółcześnie z opowiadaniem Jezusa (był to czas szczególnych ruchów duchowych) powstało było jak w Izraelu tak w innych częściach Państwa Rzymskiego wielu nauczycieli którzy się podawali za szczególnych zesłańców niebios, głosili przepowiednie, czynili dziwy, które obijały się nawet o Dwór Rzymski i były głośniejsze w Państwie niż czyny Jezusa. Mistrzowie owi zyskiwali także swych uczniów, swych biografów, nie mijało jednak lat kilkanaście a stygła gorliwość w uczniach, wiara w słuchaczach, i nauki te zagrzebanemi się wkrótce ujrzały pod biegiem czasu.

Ale nauka JEZUSA i jego uczniów, tak napozór w swoim dogmacie głównym z rozumem niezgodna, bluźniercza, i która prócz zaręczenia biednego i ukrzyżowanego jéj Dawcy nic za sobą na świecie nie miała, — zamordowana w ojczyźnie, wyśmiana w Grecyi, prześladowana całą potęgą Cezarów w Rzymie, w trzy wieki, zamiast pochłoniętą być światem, zawładła Szkołami Grecyi, zasiadła na tronie w Rzymie, i nie zatarta następnie napływem pogańskich ludów, szerząc się owszem coraz, jedynym przykładem w dziejach [1]) przeszła do wszystkich krajów,

---

[1]) Prócz Chrześcijańskiéj rozszerzały się także na świecie: dawna religja *grecka*, *Budystów* i *Mahometańska*. Grecka jednak, dzieło poetów, dawno

Biblioteka wojsk. Akad. Polit.

wszystkich pokoleń, a nieustając i dzisiaj po tylu wiekach, w swéj żywéj pierwotnéj missyi, daje już łatwo przewidzieć *poznaniem* samém (nie tylko samą *wiarą* jak niegdyś) tryumf swój powszechny. Z dogmatem swoim wniosła też ona w serca: owe zasady praktyczne o których uczyła, t. j. popchnęła ludzkość do nowych dróg wewnętrznych i nowych zewnętrznych [1]) w gałęziach rozwicia swego, a zarazem do *łącznych* i już jawnie łącznych przeznaczeń.

Nauka i życie Jezusa, jak to widzimy, (a w szczegółach wnet bliżéj poznamy), sprawiły więc stanowczą zmianę w naturze, charakterze i biegu dziejów ludzkości, czyli: *przeważenie* Ludzkości.

Przypis o 4-ch Ewangeliach.

Świadectwem historyczném o szczegółach życia i nauk Jezusa Chrystusa są głównie pisma składające *Nowy Testament*, to jest: cztery historye życia jego (cztery *Ewangelie*), księga o pierwszych przepowiadaniach (*Dzieje Apostolskie*) oraz listy i inne pisma głównych pierwszych Apostołów Chrześcijaństwa: Piotra, Jana, Pawła i t. p.

---

już znikła. *Mahometańska* szerzona wyłącznie mieczem, ma się już dziś tylko odpornie. *Buddycka* własność prawie wyłącznie plemion mongolskich i chińskich, nie ma równie zamiarów nawet, szerzenia się zewnątrz tych plemion. *Żydowska* wreszcie lubo rozproszona po całym świecie, własnością jest także wyłączną dwunastu tylko pokoleń Izraelskich i nigdy nie przeszła za nie.

[1]) Uwagę podobną, prócz wielu pisarzy nam spółczesnych, znakomity racyonalista niemiecki Chrystjan *Bunsen* w dziele swém *Gott in der Geschichte* (1858) tak wyraził: „Co jest wieczyste w Bogu żyło w doskonałości jednostkowéj w krótkiém życiu ludzkiém Jezusa. *Odtąd* zaczyna się rozwinięcie się życia społecznego (gminy) przez duch Jezusowy, duch wieczny. W ten sposób po raz pierwszy Bóg się wciela w życiu społeczném jak po raz pierwszy wcielił się był jednostkowie w Chrystusie." V, 1.

Według tradycyi sięgającéj pierwszych czasów Chrześcijaństwa autorami 1 i 4-éj Ewangelii byli: *Mateusz* i *Jan* bezpośredni uczniowie Pańscy, druga była ręki *Marka* (towarzysza Piotra) trzecia *Łukasza* (towarzysza Pawła i gościa częstego w domu Najświętszéj Panny).

Że pisma te wszystkie a mianowicie 4-y Ewangelie były ręki tych czyje nazwiska noszą, o tém przez XVIII wieków nikt nie wątpił, jak nikt nie wątpi że dzieła np. Tucydydesa i Tacyta były niczyjego innego pióra jak Tucydydesa i Tacyta. Różnice w pojmowaniu Chrześcijaństwa pochodziły tylko z różnego pojmowania tych pism. Ale od czasu jak krytyka dziejów dawnych zaczęła oceniać dzieje nietylko według ich dawnych źródeł, ale i samo pochodzenie, czas i wiarogodność tych źródeł, powstały i śród exegetyki chrześcijańskiéj badania i dochodzenia: czyli te cztery Ewangelie które zaczynają Nowy Testament były istotnie ręki bezpośrednich uczniów Jezusa Chrystusa i innych im spółczesnych, lub czyli nie są dopiéro utworem z wieków późniejszych? Poszukiwania te nie naruszyły wcale wagi świadectw i owszem wszystko wskazuje iż posłużą tylko ostatecznie do tém silniejszego stwierdzenia źródeł, wszakże nie brakło i nie braknie exegetyków dochodzących i do wniosków sceptycznych.

Kierunek ten uosobił się mianowicie w Niemczech u części exegetyków protestanckich. Od wydanego w roku 1835 w Tubindze pisma *Das Leben Jesu* przez Dawida *Strausa* (autor ten jak i jego naśladowca francuzki *Renan* są pochodzenia Hebrajskiego) do młodego pisarza *Otto Pfleiderer* autora świeżo wydanego pisma: *Die Religion, ihr Wesen und ihre Geschichte*, rozwinął się tam szereg krytyków (po większéj części miejscowości tubingskiéj, zkąd i krytyka ta ma nazwisko Szkoły *Tubingskiéj*), którzy już posuwali i rozwijali badania w powyższym kierunku, już wychodząc ze sceptycznych ich wniosków inaczéj jak dotąd

nastanie i pierwsze dzieje Chrześcijaństwa opowiadali [1]). Co do ogólnego wypadku badań téj szkoły, powiedzmy tu najprzód że każdy z przedstawców jéj sam wyznaje iż opiera się tylko na *domysłach* i *przypuszczeniach*, iż niektórzy z nich (jak A. *Ritschl*) z gorliwych stronników stali się już jéj gorliwymi przeciwnikami, i że jak dopiero rzekliśmy, wątpić nie można iż cały ten popęd i praca posłużą tylko do tém silniejszego utwierdzenia w końcu i w drodze racyonalnéj, tradycyjnego Chrześcijaństwa. Wszakże opieranie się przez niektórych na hipotezach jak na pewnikach, rozgłos o sceptycznych wypadkach wystarczający dla wielu za dowód nieporuszony, wątpić nie można iż jak stworzyły tak tworzyć będą nie małe koło ujemne, a na piszących spółcześnie wkładają i niejaką powinność usprawiedliwiania się z odmiennych przekonań. Nie mamy tu wcale na celu pisania traktatu polemicznego,—polemika i badania, jak to wyraziliśmy z góry, nie są celem naszego pisma,—gdy jednak źródła takie jak źródła wiary Chrześcijańskiéj są wagi wielkiéj i od sposobu zapatrywania się na nie zależą w wielkiéj części i główne wnioski téj książki,—przytoczymy tu przeto od siebie chociaż powodów kilka: dlaczego cztery Ewangelie Chrześcijańskie uważamy za najpewniejsze piśmienne źródła do pierwotnych dziejów Chrześcijańskich; — co zaś powiemy będzie dostatecznem, sądzimy, dla celu, tém więcéj że nie upuścimy zarazem z uwagi i żadnego z głównych zarzutów.

Że 4-ry Ewangelie o których mowa były ręki spółczesnych, dowodem dostatecznym tego, oprócz tradycyi i nauki powszechnéj Kościoła, są dla nas:

Świadectwa pierwotnych Chrześcijan,

---

[1]) Należą tu oprócz wspomnianych pisarzy, między innemi: *Bruno Bauer*, *Baur*, *Schwagler*, *Köstlin*, *Planck*, *Ritschl*, *Volkmar*, *Zeller* i inni.

Świadectwa spółczesnych im pogan,—i wreszcie (a nadewszystko)

Sam wewnętrzny charakter tych pism.

I. Iż już w pierwszych latach przepowiadania Ewangelic spisane istniały, dowodem tego są wzmianki w listach św. Pawła (przeciw dawności których, prócz Listów do *Żydów,* nic nie ma krytyka racyonalna) np. gdy pisze: „według *Ewangelii* mojéj," albo: „na to nie mam rozkazu od Pana" (oczywiście w Ewangelii wyrażonego) a jeszcze jaśniéj gdy mówiąc o różności darów wyraża: iż niektóre Bóg stworzył *apostoły*, a niektóre *proroki*, a drugie *Ewangelisty*" (*Efez. IV. 2*). Ewangelistą wprawdzie nazywano i tych którzy Ewangelię przepowiadali, lecz nazwanie to położone dla oznaczenia różności darów a obok *apostołów* oczywiście musiało oznaczać *historyków* (twórców Ewangelij). Do pism z wieku I-go należą odkryte niedawno (przez Exegetyków protestanckich) listy św. *Klemensa* Rzymskiego, *Ignacego* i *Polikarpa*, a w nich czynione przytoczenia wyraźnie są cytacyami ze znanych nam Ewangelij, jak to np. „Duch ci wprawdzie jest ochotny ale ciało mdłe." Bądźmy roztropnymi jak węże a prostymi jako gołębice," „Nie sądźcie a nie będziecie sądzeni" [1]) i t. p.—Biskup Hieropolski z wieku II *Pappiasz* w piśmie swém *Wykład nauk Pańskich* wspomina że to co pisał *Marek* pisał to nie z siebie ale z opowiadania Piotra, i że *Mateusz* pisał po hebrajsku. Te słowa *Pappiasza*, wspomnieć tu trzeba, stanowią właśnie główny dowód dla krytyków Tubingskich iż w wieku II nie istniały jeszcze Ewangelia III i IV-ta, ponieważ wzmianka tu tylko o 2-ch. Ale owego pisma *Pappiasza* które mieściło V Ksiąg nikt nie zna, cała

[1]) Ign. do *Rzym.* § 6. Polik. do *Phillipens.*. § 2 jeżeli przy tych cytacyach nie są wyrażone Ewangelie to nie dlatego że nie istniały, lecz że piszący pisał nie dla polemiki i szło mu nie o słowa Ewangelistów ale Pańskie, podobnie też przytaczane tu są frazesa i z Ksiąg Starego Przymierza bez cytacyj jednak tych Ksiąg.

wiadomość o niém jest z *Euzebiusza* który przytoczył z niego słów oderwanych parę, a chociaż wyliczając źródła z których *Pappiasz* korzystał wymienił (Euzeb.) tylko *Mateusza* i *Marka*, oraz List 1-y Jana i List 1-y Piotra, nieznając jednak całego pisma wiedzieć nie można czyli nie znalazłyby się w niém ślady i innych Ewangelij;—choćby zaś *Pappiasz* nie korzystał z nich w swojéj książce nie jest to jeszcze dowód że ich nie znał, a jeśli nie znał nie jest to jeszcze dowód że nie istniały, wszakże przynajmniéj listy św. Pawła nieistnieć nie mogły, a i te nie są tu wymienione. Nader także dawném a krytyczném świadectwem jest świadectwo *Oryginesa;*—doktor ten był już wprawdzie z wieku II-go ale przez mistrzów swoich i im spółczesnych łączył się bezpośrednio z wiekiem apostolskim; ten wymieniając źródła nauki Chrześcijańskiéj wzmiankuje o Ewangeliach fałszywych, mówi że jest wątpliwość co do II listu św. Piotra, i dodaje: „co się zaś tycze 4-ch Ewangelij te w całym Kościele Bożym który jest pod niebem bez najmniejszéj wątpliwości przyjmują się" *u Euzeb. VI. 25.*

II. W pisarzach Rzymskich z czasów początku Chrześcijaństwa nie znajdujemy szczegółowych wzmianek o życiu Jezusa Chrystusa. Raport Piłata o ukaraniu w dalekiém miastku człowieka który się mienił królem i Synem Bożym gdyby nawet i istniał, jako donoszący o sprawie skończonéj, a treści dziwacznéj, mógł być tylko uznanym za niegodny i powtarzania,— ale w pisarzach greckich, więcéj naukowością zajętych i bliższych pierwotnych faktów Chrześcijaństwa znajdują się wcześnie wzmianki o Ewangeljach. Filozof z I-go wieku *Celsiusz* (najprawdopodobniéj Epikurejczyk przyjaciel Lucyana) napisał był traktat pod napisem *Mowa prawdziwa* [1]), w którym zbijał iro-

[1]) Pismo to było napisane w r. 140, gdy zaś lata te liczą się od roku Narodzenia *Jezusa Chrystusa* więc właściwie Celsiusz był z wieku I-go *po* Jezusie Chrystusie.

nicznie naukę i wiarę Chrześcijan. W traktacie tym który znamy prawie cały z odpowiedzi Origenesa (gdyż w téj przytaczany jest po kolei i text zbijany) takie między innemi znajdujemy słowa zwrócone do Chrześcijan: „I cóż to był wreszcie za człowiek którego macie za Boga? człowiek z siebie najlichszy który mówił że kocha wszystkich a własnych uczniów wydał na prześladowanie, który twierdził że wszystko wié a jednak sam szedł na śmierć tam gdzie zgotowaną mu była? jakiż Bóg, jaki szatan, jaki mędrzec wié że ma go spotkać nieszczęście, a jednak sam idzie na nie"? albo: „miałbym ja o tym Chrystusie (mówi to u Celsiusza jeden z interlokutorów *Żyd*), wiele rzeczy prawdziwych do powiedzenia, różnych od tego co napisali o nim uczniowie jego ale pominę" i daléj: „*Uczniowie to o Jezusie napisali* aby go z tego co było przeciwko niemu uniewinnili" *Cels. II. 13. 17.* Można więcéj niż wątpić iżby Celsiusz wiedząc coś niekorzystnego o życiu Jezusa Chrystusa chciał to pominąć, ale tak ze słów powyższych jak ze wszystkich wzmianek jego w traktacie o faktach Ewangelijnych jasném jest iż były to fakta wzięte ze znanych nam Ewangelij i że te miał sam Celsiusz za pisma (nie pismo nawet ale *pisma*) *uczniów* Chrystusa. W wieku téż pierwszym żył ów Cerinthius który miał odmawiać Bóstwa Chrystusowi powołując się na *Ewangelję św. Mateusza.* Z wieku I, II i III-go byli Gnostycy (*Marcion*, *Saturninus*, *Basilides*, *Karpokrat* i inni), którzy wykładali wprawdzie fakta przez Ewangelie podane w sposób od nauki powszechnéj Chrześcijańskiéj odmienny, ale wykład ten stwierdza bytność tych Ewangelij i uznawanie przez nich ich autentyczności;—gnostyk *Herakleon* pisał nawet komentarz do Ewangelji 3 i 4éj [1]). Filozof z owychże

---

[1]) Po tém bliższém poznaniu pisarzy dawnych dziwnie dziś brzmi owe twierdzenie *Woltera*, że przed wiekiem IV-ym (t. j. do *Juljana* Cesarza) nie znajdujemy w nich żadnéj wzmianki o *Ewangeliach.*

czasów *Porfiry* wyrzucając Chrześcijanom iż fałszują naukę Jezusa Chrystusa mówi: „że sam Plotin gdyby ją znał miałby go za mędrca"—jest to wyraźnie alluzya do Ewangelij albowiem powołanie się na naukę według *źródeł.*

III. Iż wreszcie Ewangelie te o których mówimy pisane być tylko mogły przez autorów spółczesnych świadczą o tém stanowcze własne ich słowa i liczne ich szczegóły. Wszystkie Ewangelie pisane są z przytaczaniem własnych słów Chrystusowych i z mnóstwem tych drobnych szczegółów obrazowych lub dramatycznych które mogły być tylko wiadome świadkom spółczesnym. — Jakoż kiedy np. Autor 4-éj Ewangelii przy wzmiance o jednéj z głównych nauk Chrystusowych opowiada pisząc (jak to już przytaczaliśmy wyżéj) „A było w Jeruzalem poświęcenie Kościoła i *zima była*, a Jezus chodził w kościele w krużganku Salomonowym etc." (*X. 22*) wzmianka ta (o zimie) z siebie tak drobna, jest jednak jasną wskazówką że było to opowiadanie nie jakiegoś zamyślonego o swych pomysłach dogmatyka, ale raczéj proste wspomnienie starca-historyka, który opowiadał o chwili z lat młodych która mu się była wraziła nad inne.

Wzmianka w Ewangelii 2-éj o młodzieńcu ktory w czasie ujęcia Jezusa Chrystusa szedł okryty prześcieradłem a następnie uciekł nagi, była także wyraźnie nie własnym opowiadającego pomysłeu ale opisem sceny na którą albo sam patrzał, albo o któréj słyszał od świadków jéj. W inném miejscu czytamy iż „Jezus nie mógł tam żadnego cudu uczynić," autor Ewangelii zmyślonéj o wiek późniéj piszący, pocóżby wprowadzał podobny fakt?—Miejsc podobnych jest mnóstwo;—niektóre zaś przestrogi, nauki, w żadnym razie nawet nie mogłyby być pomysłem późniejszym. Już np. w pierwszych latach przepowiadania, gminy Chrześcijan oddzielone były od Izraelskich i miały swoich pasterzy, a Ewangelia opowiadaną była po wszystkich krajach, historyk piszący z siebie mógłżeby więc kłaść w usta Chrystusowe

nauki np. takie: iż należy posłusznym być Synagodze, iż nie należy nawracać pogan,? i t. p., kiedy przeto w Ewangelii 1-éj czytamy takie słowa: „*Na stolice Mojżeszowéj* zasiedli Doktorowie i Faryzeusze, *wszystko tedy co wam rozkażą* zachowywajcie i czyńcie" XXIII, 3, albo: „nie jestem posłan *jedno* do owiec które zginęły z domu *Izraelskiego*" XV, 24, albo: „na drogę *Poganom* nie zachodźcie a do miast Samarytańskich nie wchodźcie" X, 5, wniosek jest prosty, że o słowach tych, wyrzekanych dla czasowych powodów mogli wiedzieć tylko świadkowie naoczni i zapisywali je przez szczerość opowiadania. Takie i tym podobne dowody i powody tak są jasne, że wszyscy dziś prawie krytycy nawet najbardziéj sceptyczni zgadzają się i przypuszczają iż musiała istnieć jakaś Ewangelia pierwotna, Prototyp Ewangelij, i wnoszą tylko że do niéj fantazya późniejszych twórców połowę przydała.

Lecz oto najprzód jak w Ewangelii 1-éj i 2-éj tak téż w 3-éj i 4-éj znajdujemy własne słowa Autorów świadczące, iż piszą o spółczesności. Autor Ewangelii 3-éj zaczynając mówi: „ponieważ *wielu ich się kusiło* żeby spisali porządną historyę o rzeczach które się *w nas* wypełniły, zdało się i *mnie* (autor tu świadczy zarazem o spółczesności własnéj, oraz o wczesném i spół-czesném świadectwie wielu innych). Autor Ewangelii 4-éj (Ś. Jan)w zaczęciu pisze: „I *widzieliśmy* chwałę Jego etc., zaś przy końcu: „*a który widział* wydał świadectwo, a *wié* iż prawdę powiada." XIX, 35.

Autorów takiéj wartości pism jak są Ewangelia 3-a i 4-a, nie można podejrzywać o fałsz w tych wyrażeniach, które wreszcie żadnegoby znaczenia i celu nie miały gdyby nie były prostém zapisaniem prawdy. Następnie zaś nadto, pierwsze wieki a nawet pierwsze czasy Chrześcijaństwa tak się były stały obfite w piśmienne pomniki, iż to co nam przyniosły dostatecznem jest do odparcia powyższego domysłu. Nie tylko te cztery Ewangelje i te listy Apostolskie które składają Nowy Testament były w sa-

mych początkach krzewienia się Chrześcijaństwa spisane, ale owe wypadki które się stały (i które tém samém musiały być nie *ideą* ale *faktem*) pobudziły też mnóstwo innych natchnień i piór które je spisywały; — prócz owych 4-ch Ewangelij spisane były nadto i w znacznéj części nas doszły do 50 innych, jako to Ewangelie *Piotra*, *Nikodema*, *Barnaby*, *Tomasza*, *Dzieciństwa Jezusowego*, *Wstąpienia do piekieł* i t. p. (zebrał je i wydał między innemi *Fabricius* p. t. *Codex apocriphus Novi Testamenti* Hamb. 1792).

Krytycy Szkoły Tubingskiéj istnienie to Ewangelij fałszywych uważają właśnie za wielkie wsparcie swoich zarzutów,"—jeśli, mówią, mogło być sfałszowanych 50, mogło być i 54,"—wszakże w istocie dowód tu wypływa zupełnie przeciwny, szczegół ten bowiem owszem dobitnie wskazuje iż Chrześcijanie z najpierwszych czasów nie byli wcale łatwowiernymi, i że w kościele istniała straż czujna która nie dozwalała żadnego by najlżejszego dowolnego przydatku w wierze, nie dopuszczała żadnych nieporęczonych świadectw. Ewangelie powyższe nie mieściły nawet po większéj części nic przeciwnego ogólnemu podaniu i czytywanie części ich nie wzbraniało się nawet, a jednak cztery tylko zostało uznane za autentyczne. Śród téj czujności, pilności i tego skrupułu, możnaż dopuścić aby do Ewangelii pierwotnéj która przez uczniów Pańskich była spisana, połowę następnie faktów a faktów głównych przydać dozwolono. Czytamy w *Apokalipsie* (pismo to przez Krytyków Tubingskich bezspornie dziś za jedyne autentyczne pismo Jana jest uważane), iż już wtedy, a zatem od pierwszych lat Chrześcijaństwa, w różnych stronach jego istniały oddzielne kościoły, z których każdy miał swych oddzielnych strażników, innym językiem mówił, w innym przekładzie mieć musiał pismo (dajmy ów prototyp ewangelijny); — możnaż więc loicznie dopuścić aby w tym stanie rzeczy, przy owéj czujności, pisma jakieś nowo zjawione, któreby pewnéj po-

ręki pochodzenia apostolskiego nie miały, a do istnącéj już Ewangelii połowę faktów dodawały, uznane zostały za apostolskie? [1]), — im późniejsze byłoby ukazanie się tych pism, tém fakt taki mniéj byłby podobnym do dopuszczenia. Charakter wreszcie szczerego i prostego opowiadania historycznego jaki cechuje Ewangelie jest téż i dodatkowym dowodem iż wzmiankowane w nich fakta nie wypłynęły z fantazyi. Jak się pisze żywot z fantazyi, jeśli ma to być żywot Boga-człowieka wskazuje nam *Lalatavistara* Budycka (ob. T. I. str. 155). W czterech Ewangeliach, przy narodzeniu się Chrystusa nie tworzą się ogrody i skarby na jego przyjęcie, gdy chodzi nie rozchodzi się promień z jego oblicza, nie spadają nań deszcze kwiatów i t. p. Dzieciństwo jego upływa jak wszystkich ludzi. Czyny Jezusa Chrystusa z czasów opowiadania różnią się zapewne od czynów w innych żywotach ludzkich, przyznawanie mu jednak tych czynów i spisanie ich (dajmy to nawet) z fantazyi, musiało już być następstwem przyznawania mu mocy niezwykłéj, a przyznawanie to mocy nie mogło być naturalnie skutkiem pomysłów *późniejszych*, lecz być musiało skutkiem jakichś poprzednich przyczyn, których treść odpowiadać właśnie musiała tym pomysłom. Z liczby tych

---

[1]) Jeden ze zwolenników Szkoły Tubingskiéj filozof-historyk *Zeller* (*Teod.*) w artykule historycznym jéj poświęconym przytoczywszy główne dowody i wnioski krytyków jéj, mówi o tym przedmiocie: „Nie wiemy wcale: czyli i jakie mieli pierwsi Chrześcijanie dowody iż krążące pośród nich pisma były istotnie ręki Apostolskiéj lub uczniów Apostolskich, *być może że mieli najpewniejsze* ale być też może że nie mieli: (*es ist möglich dass sie darüber zuverlässige Nachrichten gehabt haben, es ist aber möglich* etc.); autor wyznaje tu, iż co do rzeczywistego pochodzenia tych pism jest jeszcze *wątpliwość*, ale następnie razem ze Szkołą na wątpliwości téj opiera się jak na *pewniku*. Gdyby krytyk w skutek czyjegoś testamentu stał się był posiadaczem miljonów, lecz po niejakim czasie natrącił ktoś domysł iż testament ów lubo mógł być istotnie ręki testatora ale mógł téż i niebyć, a sędzia na zasadzie tego *domysłu* pozbawił go spadku, — czy ten sąd (krytykę) tego sędziego uznałby za umiejętny i doskonały? Krytyka jednak Szkoły tubingskiéj ilekroć wychodzi twierdząco, powtarza literalnie rolę owego sędziego.

faktów niezwykłych śród Ewangelij, nad wszystkiemi mianowicie góruje Fakt który wagą swoją w cieniu zostawia inne,—fakt którego uznanie za historyczny najwięcéj zapewne kosztuje potocznemu sądowi ludzkiemu,—fakt jednak który właśnie krytycznie i historycznie jak najmniéj za utwór czystéj fantazyi poczytany być może;—jest to fakt ukazywania się Jezusa Chrystusa uczniom po umęczeniu, czyli *Zmartwychwstanie Pańskie.* O fakcie podobnym nie opowiada nam żadna księga dziejowa a nawet i religijna [1]), na pomysł takowego faktu nie odważyła się nawet owa *Lalatavistara* Budyczna, i możnaż myśleć aby pisma opowiadające z taką prostotą i szczerze życie ludzkie Jezusa od narodzenia jego, przy końcu odważały się z siebie na taki przydatek? Możnaż myśleć, iżby przydatek taki został przyjęty? O fakcie tym zmartwychwstania mówią nie tylko Ewangelie ale i wszystkie inne pisma Chrześcijańskie od pierwszych czasów, mówią o nim i Listy Pawła i List Ś. Piotra i Dzieje Apostolskie; mówił o nim i Piotr w pierwszéj swéj mowie w Jeruzalem i Paweł w Atenach. Fakt ten nie tylko nie był dodatkiem późniejszym ale był owszem wyraźnie początkiem i pierwszém źródłem opowiadania; stał się był pierwszém źródłem odwagi uczniów, ich gorliwości, natchnienia, wiary w nadludzkość mistrza, w prawdę wszystkich słów jego, w żywot własny pośmiertny i t. p. Ztąd téż jeżeli o niektórych czynach i mowach Jezusa Chrystusa wspominają tylko jedna lub dwie Ewangelie, o fakcie tym mówią wszystkie, jest on wyraźnie w każdéj i szczytem i ostatecznym celem opowiadania.

---

[1]) *Celsiusz* w *Mowie prawdziwéj* przechodząc z kolei do faktu zmartwychwstania (co wskazuje że Ewangelie z wieku I mieściły go) tak go wyszydza: „lecz iluż to znamy w historyi innych religij takich, którzy głupich słuchaczy swych oszukiwali? Podobnie wracali z innego świata *Zamolxis* u Scytów, *Kampsanites* w Egipcie, *Orfeusz* u Odryzów, *Protezylas* w Tessalii *Herkules* w Tenarze." O zmartwychwstaniach jednak tych wszystkich mamy tylko wzmianki nie ich opisy, i samo istnienie nawet niektórych z tych osób jest historycznie wątpliwém.

Sam sposób opowiadania faktu, dodajmy, wskazówką jest iż był nie zapisaniem fantazyi. Opis z fantazyi przedstawiłby jak Chrystus po zmartwychwstaniu ukazał się zdziwionym uczniom i *tłumom* (któżby bronił dodać i *tłumom*, zwłaszcza jeżeliby się pisało w lat sto) w wieńcu słonecznym, jak upadłszy na ziemię składanoby hołd uwielbienia i t. p.; tymczasem ukazywanie się to opowiadane jest w Ewangeliach jakby wypadek jakiś naturalny, jako widzenie, którego nawet uczniowie od razu nie rozeznawali, któremu niedowierzali.

Nieprzesadność a prostość w opisie faktu tego w Ewangeliach, tak czyni go historycznie dobitnym, a należenie jego uznania do najpierwszych uznań Chrześcijańskich tak jest pewne, że przyjaciele Ewangelij ale nieprzyjaciele nadzwyczajności, fakt ten usiłują dzisiaj objaśnić lub tak: że uczniowie uwiedzeni zostali ukazywaniem się mistrza ich, nie zmarłego jeszcze na krzyżu, a przechowanego przez Józefa i Nikodema, już że widzenia te były skutkiem ich rozognionéj fantazyi,—już iż nastała była ich spólna zmowa na uznawanie tego faktu, dla tém pewniejszego skutku przepowiadania,—już wreszcie że i nauka uczniów i twierdzenia Ewangelistów były to allegorye. Wszystkie te jednak wykłady są z siebie słabe, i dlatego coraz się nowe wynajdują. Przypadek pierwszy, pomijając nawet jego niemożność materyalną (życia po przebiciu boku, połamaniu goleni i t. p.) byłoby też niemożnością moralną. Mąż téj powagi i cnoty jak Jezus do umęczenia, miałżeby przyjąć w końcu rolę zwodnika? w jakim celu dla siebie, na kilka dni? uczniowie czyliżby opuścili go raz ujrzawszy, i nie ujrzeli następnie śmierci jego istotnéj?—Przywidzenie mogłoby być udziałem jednéj, drugiéj jednostki, ale nie wszystkich i jednocześnie po kilkakroć. Allegorya i zmowa tém więcéj mieć miejsca nie mogły; apostołowie nauki surowéj cnoty i prawdy, czyliżby ją zaczynać mogli od kłamstwa? zacząwszy czyliżby się nie zdradził jeden lub

drugi?—wiedząc iż głoszą kłamstwo, czyliżby mogli mieć odwagę, wytrwałość, podawać się na mękę i śmierć dla *metafory?*—Autor *Historyi Chrześcijaństwa z pierwszych trzech wieków* Ferdyn. *Baur* (którego Szkoła Tubingska lubi uważać za swego przywódzcę i którego historyę uznaje za najlepszą historyę kościelną) w zaczęciu tego opowiadania, o fakcie zmartwychwstania tak mówi: Fakt zmartwychwstania nie może być sprawdzonym historycznie „ale co jest historycznem to to: że wiara uczniów w zmartwychwstanie ich mistrza należała do najsilniejszych i do najniewzruszeńszych ich przekonań. Wiara ta zamieniła się w fakt ich sumienia, i całą rzeczywistość faktu historycznego dla nich miała" [1]). Zdaniem krytyków *Szkoły* Baur odstąpił w ten sposób od własnéj wiary w to zmartwychwstanie, którą wyznawał jawnie w poprzednich pismach;—nam się jednak zdaje że przy téj wierze zawsze pozostał i tylko dwuznacznością i ciemnością wyrażeń przekonaniom odmiennym folgować się starał.

Te są powody dla których 4-y Ewangelie o których mowa, za pisma spółczesnych świadków nauk i życia Jezusa Chrystusa, a ztąd i szczegóły które mieszczą, za fakt dziejowéj pewności uważamy.

Co do dowodów i twierdzeń szkoły Tubingskiéj, dodajmy tu jeszcze: iż pracowite i mające zkądinąd naukową wartość badania niektórych z pisarzy jéj, wydają się nam więcéj *popisem* aniżeli krytyką. Taki np. tu krytyk przez chęć może oryginalności, odznaczenia się, a na zasadzie nader dwuznacznego wersetu wyszedł z domysłu: że inne było Chrześcijaństwo które się rozwijało z nauki Pawła (który naukę Chrystusa znał tylko ze słyszenia) a inne z nauki bezpośrednich uczniów Chrystusowych.

---

[1]) . . für den Glauben der Jünger die Auferstehung Jesu zur festestem und unumstösslichstein Gewisheit geworden ist, die Auferstehung Jesu eine Thatsache ihres Bewustseins geworden ist, und alle Reälität einer geschichtlichen Thatsache für sich hatte" *Das Christenthum* etc. 1860 r. str. 40.

Wszystkie księgi pisma, tak Ewangelie jak listy zaprzeczają (jednością nauki) temu domysłowi, krytyk więc zamiast wyznać iż jego domysł jest mylny, wolał wnieść iż owe księgi muszą być mylne, iż są ręki niepewnéj, mają werseta wtrącane lub odmieniane i t. p. Inny założył z góry iż w naturze nic przeciwnego naturze dziać się nie może, i stosownie do tego obchodzi się z ocenianiem Pisma. Inny znowu znajduje iż takie twierdzenia lub wyrażenia sprzeciwiają się pojęciom jego o loiczności, wnosi więc naturalnie że nie loiczność jego ale loiczność Pisma jest mylną. Wiadomo wszakże, iż nie spotykane fakta do systemu swego naginać lecz spotykanym faktom swój system poświęcać, może być tylko drogą krytyki żywotnéj.

Exegeza krytyczna Szkoły Tubingskiéj odpowiada swym charakterem temu który odznacza i krytykę innych gałęzi w literaturze niemieckiéj. Większość niemieckich uczonych za jedyny warunek należnéj i doskonałéj krytyki ma tylko *erudycyę* krytyczną, niżéj kładąc wzgląd prawdy i cele żywotne. Ktoś np. oceniając Iliadę rozwinął uczenie domysł, że mogła być ona dziełem kilkunastu poetów, i otrzymał poklask, chociaż w tym domyśle nie zważał że jak piękność tak i *istota* tego utworu leży głównie w całości. Inny wydając Strabona dorobił z siebie po grecku braknące słowa tekstu i otrzymał poklask, lubo w ten

---

[1]) Do zarzutów mogących mieć względną wartość należą chyba spotykane w 4-ch Ewangeljach sprzecznoście i miejsca noszące znamiona czasów późniejszych;—ale szczególł pierwszy jest właśnie dowodem że pisma autorów Ewangelij były odbiciem nie jakiegoś prototypu lecz faktów;—dla ocenienia zaś drugiego miane być muszą na względzie: ułomności przepisujących, tłumaczów, niekiedy charakter pisma jawnie proroczy (jak „o budowaniach kościelnych") i t. p., miejsca te wreszcie nie należą wcale do *gruntu* nauki. Exegetyka Katolicka (która zkądinąd za grunt nauki Chrześcijańskiéj więcéj uważa tradycyę jak Pismo) twierdzi tylko: że w Piśmie żadna nie mogła zajść *mutatio essentialis*" (t. j. zmiana w tém co stanowi *istotę*). Uważa ona np. że ów znany werset *Genesis*: „byli królowie w Edom pierwéj niżeli byli w Izraelu" ma wyraźnie zakończenie wtrącone już za Królów, co jednak nie znosi zkądinąd bynajmniéj ani powagi ani autentyczności Genesis jako pisma Mojżesza.

sposób sfałszował główne i ledwo nie jedyne źródło do ziemioznawstwa z I-go wieku. Podobny skutek ma téż i exegeza Tubingska, krytyka ta rozwinęła być może możliwą naukę, możliwą pracę w ocenianiu przeszłości Chrześcijańskiéj;—przy pomocy téj wsparta na *przypuszczeniu* i idąc przez przypuszczenia, odrzucając i to i inne według swéj woli, doszła w końcu do wniosku, że całą zasługą Założyciela Chrześcijaństwa było że wystąpił przeciw obrzędom, że wyżéj nad materyalne postawił życie duchowe, że dał kilka przepisów dobrych, moralnych, lecz w ten sposób nie rozjaśniła ale zaćmiła tylko nić historyczną. Nauk filozoficznych dobrych, i wtedy i w poprzednich wiekach było tysiące, dlaczegoż więc téj tylko nauce biednego żydka udało się przemienić swoję w *Religię?* dlaczego kiedy tyle przepowiadanych gorliwie spółcześnie z nią nauk, nauczających równie o cnocie i o cudach (np. *Apoloniusz*), widziało tylko jedno pokolenie swych uczniów, tu zawsze przybywali słuchacze, nigdy nie ostygała wiara, rozwinął się nieznany dotąd śród dziejów szereg cnót wyjątkowych, darów, poświęceń,—wzdłuż wieków do naszych czasów, i w okrąg kuli ziemskiéj, tworzący *świat nowy?* Jeżeli mamy przyznać że Szkoła Tubingska czego dowiodła, to chyba że w nowy sposób sprawdziła dogmat Chrześcijański, to jest że Założyciel Chrześcijaństwa stał się drugim i nowym *Stwórcą z niczego.*

Szkoła ta, dodajmy w końcu uwagę, gałąź i dziecko protestantyzmu, zabiwszy swego rodzica (odjęła mu bowiem jedyną jego podstawę, Pismo) zachowała jego charakter, to jest iż *protestuje* tylko a nie buduje. Wyszła ona z *myśli* nie ducha, i wydała istotnie nową gałąź śród drogi myśli;—ale Chrześcijaństwo które idzie raczéj z *ducha* jak *myśli*, będzie daléj iść swoją drogą i tak zostawi na boku prace Tubingskich krytyków, jak zostawiło krytyki i protestacye z pierwszych wieków i końca wieku zeszłego.

XIII.

OKRES WIEKU MĘZKIEGO.

I.

Duch.

(Zarys Dziejów Chrześcijaństwa).

Nauka Jezusa z Nazareth, zdało się iż powinna się była skończyć ze śmiercią nauczyciela. Mieściła ona wprawdzie wyborne moralne przepisy, wzniosłe nauki duchowne, pocieszające obietnice, Proroctwa; ale te jéj przepisy moralne nie różniły się prawie od innych nauk ludzkich moralnych, a ten którym się odróżniała: „kochaj twych nieprzyjaciół i czyń im dobrze" nie mógł wcale mieć zwolenników; jéj rozumowania duchowne zbyt odbijały od prostości uczniów; jéj zaś obietnice, proroctwa, wymagały wiary, a téj utwierdzić nie mogła młoda śmierć Mistrza. To téż było właśnie jednym z głównych powodów, iż władze judejskie nie przywiązywały następnie wagi do jéj przepowiadań, i na radzie Starszych, która z tego powodu była złożoną, uznano [1]): że nauka ta zginie zapewne równie prędko jak inne podobne, jako np. te, które ogłaszali i do których lud pociągali *Judas* i *Teodas*. Przepowiadania jéj zewnątrz Judei tém mniéj do jakiegoś trwałego skutku zdały się przeznaczone. W Grecyi kwitło wtedy nauk tysiące, lecz sława i powodzenie nauki zależały głównie od subtelności rozumowania, nader naturalnie

[1]) *Dzieje Apost.* V, 39.

więc stało się, iż kiedy (jak opowiadają *Dzieje Apostolskie*) Apostoł Paweł dla przepowiadania Chrześcijaństwa przybył był z kolei do Aten, Areopag chętnie i z ciekawością zgodził się na słuchanie nauki nowéj, ale kiedy Apostoł kończąc swą mowę wspomniał, iż Dawca téj nauki nowéj zmartwychwstał, słuchacze wybuchnęli śmiechem, a niektórzy z nich wołać zaczęli: „jeszcze raz powtórz." W Rzymie znowu (jakkolwiek równie, pod względem religii pełnym tolerancyi dla wszelkich), przepowiadanie nauki któréj nauczyciel ukarany był śmiercią za głoszenie się królem, było wzbronioném, a jéj wyznawcy srogą śmiercią karani. Apostołowie dla poparcia prawdy nauki mieli wprawdzie do opowiadania i o cudownych czynach swojego Mistrza; lecz te imby więcéj były niezwykłe, tém mniéj mogły znajdywać wiary. Każda religia wreszcie opowiada o swoich cudach a niektóre nauki spółczesne nastaniu Chrześcijaństwa (jak np. *Apoloniusza z Tyany*) opowiadały nawet o cudach głośniejszych t. j. takich których świadkami być miały nietylko miasto lub jedna prowincya, lecz całe państwo. Życie tego Apoloniusza było pisane na żądanie Cesarzowéj Domny (pisał je *Philostrates*) i jego naukę po śmierci gorliwie opowiadali uczniowie;—czemuż jednak nie utrzymała się? Nauka i religia Apoloniusza znikły wkrótce bez śladu, bo przemogły je religijnie: dawna i dumna religia Rzymu, racyonalnie: zjawione wkrótce nauki Gnostyków i Nowoplatoników, a nadewszystko: ostygnienie wnet gorliwości w wyznawcach, niewiara w głoszone cuda i brak słuchaczów. Lecz oto te same właśnie przeszkody i te następstwa, były i nastąpićby jak się zdaje były powinny i w losie nauki Chrześcijańskiéj;—czemuż jednak nie nastąpiły? i owszem rozwinęły się całkiem odmienne? Dlaczego w dalszych dziejach nauki téj odnawiały się ciągle gorliwość w uczniach, wiara w słuchaczach? Zkąd się brali słuchacze? Dlaczego *rodziły się* i nie przestawały zjawiać śród jéj wyznawców talenta szczególne,

szczególne dary?—dlaczego mimo nastąpione wkrótce w owych stronach zamęty dziejowe, zmiany pokoleń, zniknienie krajów, zniknienie wszelkich filozoficznych systematów, wszelkich religij, ta jedna przemogła wszystkie? mimo ciągłe przeszkody i tamy przetrwała wieki, i jedynym przykładem w dziejach ludzkości stała się owszem i jak widzimy, staje, nietylko religią całego danego kraju (jak dawne), nietylko pokoleń kilku (jak budycka, mahometańska), ale religią wszelkich pokoleń, krajów i części świata? dlaczego (że pominiemy tu inne szczegóły wieków) w religii téj i dziś *rodzi się* taka ilość ludzi szczególnych *darów*, szczególnych *poświęceń?*—Przyczyna tego wszystkiego nie może być inna znaleziona i oznaczona jak tylko ta: iż taka jest *wola* Ducha-Stwórcy i Ducha-Rządcy ludzkości;—a zatém iż owo *kriterium następstw* które jak uważaliśmy, jest jedyném możliwém kriterium prawdy bezwzględnéj ukazuje tu właśnie jawnie, iż Religia Chrześcijańska, ten kwiat Drzewa Religii, jest wypływem, dziełem i wyrażeniem nietylko jakiéjś prawdy ludzkiéj, lecz téż *Bezwzględnéj*.

Takiéj szczególnéj wagi, przypominamy i zwracamy uwagę z góry, jest ta Religia,—że zaś z istoty swojéj wpłynęła ona przedewszystkiem na przemianę *ducha* ludzkości, dzieje jéj są więc właśnie dziejami ducha ludzkości w téj jego epoce męzkiéj o któréj mówimy.

Obaczmyż jakie mianowicie były w głównych swych szczegółach.

Uczniowie Mistrza który za swą naukę i czyny skazany był na śmierć równie przez duchowną władzę miejscową jak Rzymską,—uczniowie którzy już w dzień jego ujęcia opuścili go lub się go zapierali, tém więcéj być musieli strwożeni po usłyszeniu wydanego nań wyroku śmierci i wykonaniu go;—lecz oto, widzimy daléj (a widzimy to z samych jawnych następstw) iż wkrótce *duch* jakiś szczególny w serca ich wstąpił,—i natchnął im te serca odwagą, umysł nauką, usta wymową, śmiałymi

i zdolnymi ich uczyniwszy do przepowiadania nauki różnym nawet krajom, różnym językom,—a ich proste myśli i pióra do wydawania arcydzieł pióra [1]).

Ten duch jakże też im kazał pojmować, jak sformułować tę naukę Jezusa z Nazareth, któréj główne szczegóły wyżéj poznaliśmy?

Główną cechą i główną różnicą nauki przepowiadanéj przez pierwszych Apostołów Chrześcijaństwa od innych nauk ludzkich i innych religij, było to: iż Mistrz ich Jezus wpłynął na założenie nowego społeczeństwa swoich wyznawców (Kościoła) treścią nietylko *nauki* swojéj, ale też swego *żywota;* uznano bowiem, uwierzono i nauczano: iż był on pierwotną *Myślą* Bożą (Logos), bez „któréj następnie, nic się nie stało cokolwiek się stało," że był tém samém, pierwotném zrodzeniem Bożem, wcieloném w przewidzianym i oznaczonym czasie, w jednostkę ludzką; iż to zlecenie które miał od Ojca opowiadania nauki zakończył dobrowolném poddaniem się na męczeństwo o którém wprzód wiedział, i że przeto ten jego czyn dokończył przewagi dobra w obec Sprawiedliwości, czyli: iż „jak przez nieposłuszeństwo i dumę pierwszego człowieka przyszły były na dalszą ludzkość i świat ten upadek i śmierć,—tak przez pokorę i posłuszeństwo drugiego człowieka (czystego) powrócił żywot" [2]) i przez to samo

---

[1]) Takiemi są bowiem wszystkie pisma które składają *Nowy Testament*, Listy, Dzieje Apostolskie, Apokalipsis, nadewszystko zaś *Cztery Ewangelie*. Gdybyśmy zapytani byli czy znamy jakie pismo pośród pism ludzkich, któreby, arcydziełem było nauczania religijnego, albo nauczania historycznego, albo nauczania obyczajowego, albo wymowy, poezyi? odpowiedzielibyśmy, że znamy takie które wszystkie te cechy łączy, — a takiém jest: *każda* ze czterech Ewangelij. Przymiot taki zjawiony nagle pod piórem prostaczków, tak wyjątkowy a stający się cechą kilku piór razem, rzec można, iż nie był nawet własnością czyli utworem *myśli*, lecz tylko bezpośredniém natchnieniem *ducha*, ducha-*świętego*.

[2]) Ś. *Paweł* w liście do *Rzymian*. Spółczesny nam teolog-historyk Ferd. Christ. *Baur* którego *Historyę pierwszych wieków Chrześcijaństwa* niektórzy racyonaliści protestanccy (jak o tém już wyżéj wspomnieliśmy) uznają za

ma wrócić ogólne zbawienie świata. Ztąd skróconym wyrazem przepowiadanéj nauki Apostolskiéj było „odpuszczenie grzechów i żywot (wrócony) wieczny." Sprawcą takiego skutku stawał się zmieniony *duch;*—Apostołowie więc powołując i tworząc nowych wyznawców, zamiast zmuszania ich do jakich obowiązków wzajemnych lub wyuczania się formuł loicznych, udzielali im tylko *chrzest* (czyli odnowienie ducha) wyrażając iż chrzczą ich w Imie Ojca i Syna i Ducha Świętego, zkąd téż następnie powstało nazwisko *Trójcy* (Trias, Trinitas) [1]).

Fakta dziejów ludzkości które spółcześnie biegły, niezdały się wprawdzie być zgodne z wielu szczegółami nauki takiéj;—fakta te wskazywały np. raczéj na wzmożone w tym czasie Królestwo Złości nie przybliżone Boże, gorliwość jednak wyznawców tak była stałą, wiara ich tak silną, iż woleli poddawać się nawet na śmierć i męki aniżeli się zaprzeć wyznania;—dla pogodzenia zaś tych biegących dziejów z nauką nową przypominano, iż właśnie według przepowiedzenia i słów saméj téj nauki:

---

najlepszą Historyę kościelną, rozróżnia w rozwijaniu się pierwszych nauk Chrześcijańskich kierunek nauki Pawła (który opowiadał ją ze słyszenia) i nauki bezpośrednich uczniów Jezusa Chrystusa. Rozróżnienie to opartém jest jednak tylko na domysłach, przypuszczeniach i naciąganiach, a faktem jest: iż nauka Chrześcijańska w listach Pawła od nauki w innych pismach N. Testamentu, różni się tylko tém, iż nietylko jest dogmatyczna i historyczna, jak w innych, lecz też i racyonalna. Przypuszczenie, iż Chrześcijanie Apostolscy i Pauliniści połączyli się potém przez bojaźń Gnostyków, nie tylko jest bezdowodném, lecz też według nas nieloiczném, różnica bowiem nauk ich między sobą, taka jaka jest dopuszczaną, byłaby nawet większa aniżeli z nauką Gnostyków.

[1]) Stosowném jest tu zwrócić uwagę, iż aby pojmować naukę o Trójcy w sposób rzetelnie Chrześcijański, wypada pamiętać na wszystkie szczegóły nauki Chrześcijańskiéj, — a mianowicie niewyobrażać np. Boga Ojca jako wyobrażali Grecy Jowisza albo Saturna, o co niejednokrotnie przestrzegali wyznawców Biskupi pierwszych wieków (np. Biskup *Teofil*). — Pomimo materyalność wyobrażeń wielu nawracających się pogan i tak materyalne następnie wieki średnie, nauka teologii Chrześcijańskiéj we wszystkich gałęziach swoich nie nauczała nigdy inaczéj jak tylko że *Pneuma ho Teon*, t. j. iż *Duchem jest Bóg.*

Królestwo Boże nie odrazu i jawnie ukazać się miało, lecz że się miało szerzyć i wzrastać *stopniowo* „jako krew z ziarnka gorczycy," *niepostrzeżenie* [1]), i że świat jeszcze „karan być miał" [2]).

Dzieje tego Królestwa czyli dzieje Kościoła Chrześcijańskiego rozwijając się pośród ziemi, musiały pójść pod ten rozwój i przebyć te jego doby jakie odznaczają wszelki rozwój na ziemi. Musiały np. odznaczyć takież doby, takie okresy jakie rozróżniamy w życiu jednostki, w życiu Ludzkości. Jakoż np. epoka pierwsza tego rozwoju czyli pierwsze wieki Chrześcijaństwa odbijając ten moment który w życiu moralném jednostki zowiemy *pamięcią*, w życiu Ludzkości *podaniem*, odznaczoną została głównie pierwiastkiem *wiary* (nie żeby, przypominamy, i inne pierwiastki umysłowe: fantazya, rozwaga i t. p. nie miały tu łącznie miejsca, lecz iż pierwiastek ten był przemagającym).

Przenieśmy się bowiem myślą raz jeszcze w ten czas szczególny, i śród te fakta szczególne (których bieg im się więcéj rozważa i rozjaśnia tém szczególniejszym się widzi), czas mówimy pierwszego krzewienia się religi Chrześcijańskiéj, i odpowiedzmy

---

[1]) Nie przyjdzie Królestwo Boże z *postrzeżeniem*. U *Łuk*. XVII, 20.

[2]) *Jan*. XVI, 8. — Doktorowie pierwszych wieków Chrześcijaństwa i racyonalnie zwracali nieraz uwagę na taką konieczność. „Z przyjściem Zbawcy uważał np. Ś. Grzegorz z Nazjanzy, nie znikło zło, (lecz) jak życie ustępuje z człowieka nie nagle ale powoli, tak powoli, stopniami, umiera grzech który zasiał zło między ludźmi" *De anima et resurrectione*. Ś. *Ireny* (Doktor z wieku III). „Wszakże nie wszystko już ukończone po tém objawieniu się Bożém; jest to tylko początek nowego okresu wychowania ludzkości. Człowiek nie był w stanie nagle od pierwszéj chwili wziąść w siebie wszystkie dary Boże, ale tak jak wszystko co jest skończone, ma oczekiwać dojrzenia swojego w czasie, człowiek stopniowie przywykać musi do zamieszkania w nim Ducha Ś. *advers. Haeres*. V, 8. Spółczesny nam *Schelling* w swéj Filozofii Pozytywnéj czyli Objawienia, następną oryginalną o tym przedmiocie czyni uwagę: „Kiedy Szatan w miejsce Boga stał się Panem rodu ludzkiego, Bóg który jest sprawiedliwym, nawet dla szatana musiał zachować sprawiedliwość, i nie odjął mu nagle władzy panowania."

sobie: co było bodźcem i źródłem do przyjmowowania i wyznawania jéj w tym pierwszym wieku? Oto jeżeli jesteśmy w Judei, jesteśmy od lat dziecinnych ze czcią i pod bojaźnią nauk Synagogi;—jeżeli w Grecyi, bogami naszemi są dzieła pióra i sztuki, filozoficzne systemata i t. p.; jeżeli w Rzymie, jesteśmy wyznawcami bogów którzy nam dopomogli podbić świat. Cóż przeto mogłoby nas skłonić do przyjmowania nauki któréj towarzyszyły nie zalecenie lecz najostrzejszy zakaz Synagogi,—nie wywody uczone lecz fakta rozumowi przeciwne,—nie słowa mężów na tryumfalnym przed dom nasz zajeżdżających wozie, lecz przychodzących boso?—Czy pociągała do niéj nadzieja nagrody jakiéj? lecz nagrodą tą mógł tylko być stos rozpalony (nagroda pośmiertna mogła być tylko już skutkiem a nie powodem uwierzenia, i o nagrodzie téj mówiły zarówno nauka pogańska jak i Chrześcijańska); czy szczegóły życia ponętne? i owszem przyjmując ją skazywano się raczéj na życie ostre, życie pokuty;—czy ją czyniły drogą i utrwalały, urok i siła pierwszych wrażeń dziecinnych, nauk rodziców? i owszem: przyjmowana jedynie zrazu przez dorosłych była ona odwracaniem właśnie od nauk rodziców? Cóż więc powtórzmy raz jeszcze mogło być powodem i bodźcem do przyjmowania i wyznawania Chrześcijaństwa w tych pierwszych wiekach? oto nic innego jak tylko obudzająca się ciągle, niezależnie od wszelkiéj woli, od wyrachowań, w sercach słuchaczów *Wiara* i silna wiara. Wiara ta w prawdę nauki była téż razem wiarą w mający nastąpić tryumf nauki, a lubo fakta dziejowe które się rozwinęły, wiarę tę, jak to dopiero uważaliśmy na wielką narażały próbę, lubo w miejsce tryumfów rosły prześladowania, i zaprzeczenie takie przeciągało się nie lat kilka lub kilkadziesiąt ale całe lat 300, wiara ta jednak nietylko nie gasła lecz coraz rozszerzała się i wzmagała, tak iż kiedy mniemano że owe tak pamiętne w dziejach prześladowanie Chrześcian w początkach wieku IV-go za cesarza Dyoklecyana było

ostatniém dlatego iż już nie stało na świecie imienia Chrześcian (są nawet wzmianki iż na pamiątkę tego wypadku wybitym był medal z napisem *nomine Christianorum deleto*),—właściwie stało się ono było ostatniém z innéj przyczyny;—pod następcą bowiem Dyoklecyana prześladowana nauka i wiara wstąpiły na tron Rzymski i zatryumfowały stanowczo. Okazało się wtedy, że Chrześcijaństwo rozszerzone już było w Judei, Syryi, całéj Małéj Azyi, Abissynii, Egipcie i Kartaginie,—w Grecyi, Italii, Galii, i w ogóle we wszystkich prowincyach państwa Rzymskiego.

Tryumf ten materyalny stał się był jednak zarazem okresem i źródłem nowych zwrotów i nowych faktów w wewnętrznych dziejach Chrześcijaństwa;—zwrotów i faktów mniéj zrazu przychylnych dla powszechnéj jedności pierwotnéj, lecz które zarazem stały się powodem piśmiennego i dobitnego przechowania szczegółów wiary ówczesnéj,—o których przeto musimy tu rzec szczegółowiéj.

Obok tych głównych nauk stanowiących istotę Chrześcijaństwa, o których powiedzieliśmy wyżéj, istniały téż jednocześnie i liczne inne w ogólnym kościele Chrześcijaństwa od pierwszych czasów, o stosunku człowieka do Boga, konieczności takich lub innych postępków, obrzędach obowiązkowych lub pamiątkowych i t. p. Nauki te i obrzędy w różnych stronach Chrześcijaństwa, mimo różności krajów, języków, obyczajów miejscowych, w głównéj treści były zrazu jednakie,—Doktorowie Chrześcijańscy w trzech pierwszych wiekach zajęci głównie byli polemiką z nieprzyjaciołmi Chrześcijaństwa, walką z pogaństwem; lecz kiedy zatryumfowało Chrześcijaństwo i nie miało już nieprzyjaciół zewnątrz, gdy myśl Chrześcijańska podrosła, a żywość podań osłabła, zaczęły się objawiać i tworzyć polemiki wewnątrz, różności mniemań, wykładów jednego i tegoż podania, jednego i tegoż pisma.

W razach takich jakiż był środek odróżnienia drogi prawdziwéj?

Jako źródło Chrześcijaństwa w pierwiastku swoim było tajemne, cel jego ostateczny tajemny, tak i droga wiodąca do tego celu, jak jest tak téż być musiała tajemną, t. j. *Duchowi* tylko wiadomą;—ludzie żywi jakże nią postępować? jak odróżnić ją mogli?

Dopóki między Chrześcijanami ci żyli którzy bezpośrednio obcowali z Chrystusem, byli codziennymi świadkami jego nauk, jego przykładów;—jasném było gdzie można było szukać objaśnień, rozstrzygnień w wątpliwościach,—lecz kiedy już ten środek nie istniał, ludzi owych niestało;—gdzież mianowicie zwracać się miało owo szukanie? zkąd zyskiwać niemylna decyzya?

Jezus Chrystus który w naukach swoich nie dotykał nic z tego co jest z *rozwicia*, co jest czasowe, (jako: *kształtów* rządu, teoryi nauk i sztuk i t. p.) a mówił tylko do *ducha*, nie pominął jednak wskazówek o losie swojéj nauki;—różny z téj strony od twórców innych religij, szkół, którzy nie wiedzieli i może nie troszczyli się o to co się stanie z nauką ich po śmierci, uczniom swym opowiadał proroczo co ma ich czekać, i śród jakiego kierownictwa żyć mają.

Żegnając ten „dobry pasterz" swych uczniów, ostrzegł ich najprzód że „nie zostawi ich sierotami" ale zeszle im Ducha od siebie, który zamieszka w nich stale, który ich będzie umacniać i wszelkiéj prawdy nauczać, a zostawując przytém nie duchów czystych lecz ludzi, jednego téż naznaczył następcą jawnym w pasterstwie swojém.

Przy tym kroku Chrystus po trzykroć zapytał go jakby niedowierzając czyli miłuje go więcéj niż inni, i po trzy-

kroć powtórzył mu poruczenie kierowania ogółem Chrześcijan [1]).

Duch i *Pasterz Powszechny* to więc byli wskazani i zostawieni społeczności Chrześcijańskiéj, kierownicy: jéj wiar, obyczajów, jéj biegu, decyzye ich to kriteria prawdy Chrześcijańskiéj, i do nich mogło się tylko i musiało uciec Chrześcijaństwo w swych wątpliwościach.

Gdzież jednak mianowicie miał być szukanym ów *Duch*, gdzie *Pasterz* Pański?

Widzieliśmy to iż główną i pierwotną nauką Chrześcian było słowo Pańskie, dróg więc prawdziwie Chrześcijańskich szukać musiał i musi Chrześcijanin w nauce, w przykładzie uczniów, kilkoletnich słuchaczów owego słowa. Gdzie szukać ducha prawdy? jak godzić spór? dały właśnie przykład i wzór pierwsze lata Chrześcijaństwa. W dziejach Apostolskich czytamy iż po przyjęciu Chrześcijaństwa przez pogan, wynikła wątpliwość i stało się rozdwojenie w zdaniu Chrześcijan, czyli ci nowi wyznawcy winni podlegać obrzędowi obrzezania czyli téż nie? w téj wątpliwości, jak wyrażają dzieje „zebrali się Apostołowie i starsi wejrzeć w to słowo" a poszedłszy następnie za zdaniem objawioném przez Piotra, posłali do nowo-nawróconych w Syryi i Cylicyi pismo wyrażające: „zdało się *Duchowi Świętemu* i nam abyśmy nie kładli więcéj na was ciężaru." Jakkolwiek więc obecność Ducha Pańskiego może być w każdym z Chrześcijan, — lecz *wątpliwości niema* iż ilekroć się zgromadzą następcy Apostołów i Starsi i zejdą się w zdaniu jakiém, zdanie to

---

[1]) „Paś owce *moje*" Jan XXI 15. Był to tenże sam uczeń do którego raz Chrystus rzekł: iż będzie skałą na któréj będzie się wspierać społeczność Chrześcijańska (Kościół) i że da mu klucze Królestwa, inną razą iż będzie „potwierdzał bracią." Wyrażenie to iż będzie skałą nie mogło się stosować do życia samego Piotra, udział bowiem działania Piotra za pierwszych lat apostolstwa nie różnił się prawie od działania spółapostołów.

będzie wyrażeniem zdania samego Ducha Świętego." Kto zaś są owi następcy i owi starsi? to właśnie wskazać tylko może i winien Piotr, ów *Pasterz* od Pana i pytanie jest tylko: gdzie jest ów Piotr?

Pierwszy autor Historyi Kościelnéj Euzebiusz (z wieku IV-go) lubo sam biskup *Wschodni* i podejrzywany nawet o Aryaństwo, pod względem jednak historycznym wspomina jako o fakcie powszechnie znanym w Chrześcijaństwie, iż Piotr założył stolicę swą w Rzymie, gdzie też był umęczonym za Nerona; następcami więc Piotra byli biskupi Rzymscy. Biskupi ci mieli od pierwszych czasów w całém Chrześcijaństwie nazwisko i powagę następców Piotra,—w następnym czasie mimo różności wzbudzanych nauk i cienie czasów, mimo zepsucie wieków i nawet obyczajowe własne, zawsze niezmiennie przetrwali przy pierwotnéj tradycyjnéj nauce,—stali się też jedynemi pośród Biskupów którzy rozciągali zawsze i rozciągają szczególną troskliwość o wiarę i obyczaje Chrześcijan po całym świecie rozsianych, nawet w odstępstwie będących,—twórcami są instytucyj które mają na celu missye bez przerwy, czuwanie nad jednością nauki (Kongregacye *de propaganda fide*, *Indexu* i t. p.) jedni są którzy koncentrują wiadomości i utrzymują akta dotyczące Chrześcijaństwa całego świata, i którzy przeto w ten sposób śród Apostołów Chrystusa okazują to jawnie iż „miłują go więcéj niżeli ci" i łączą wszelkie wewnętrzne i zewnętrzne cechy powszechnego Pasterstwa. Uprzywilejowanie szczególne Stolicy Rzymskiéj okazało się nadto w przeciągu wieków w ten jeszcze sposób iż ona jedna zyskiwała też z rąk Opatrzności szczególne pomoce i środki dla sprawowania tego ogólnego pasterstwa. Pomimo przeniesienie w wieku IV stolicy z Rzymu do Carogrodu, Cesarz Konstantyn szczególnemi przywilejami i zasobami stolicę biskupów Rzymskich obdarzył. Kiedy następnie Rzym odłączył się od ogólnego państwa Rzymskiego, księztwo Rzymskie

ogłosiło się Rplitą pod prezydencyą Papieża (Leona III-go). Nadania Pepina, Karola W., Księżnéj Matyldy rozszerzyły następnie świeckie dziedzictwo Papieży [1]) do granic późniejszego państwa Kościelnego, słowa Jezusa Chrystusa „paś owce *moje*" mieściły więc nietylko rozkaz ale *proroctwo*, i tém jest pewniejszą i powaga i miejsce tego urzędu [2]).

---

[1]) Udzielane Biskupom nazwanie greckie *pappas* (papież, ojciec) od Grzegorza VII-go (r. 1073) wyłącznie być odnoszone zaczęło do Biskupów Rzymskich.

[2]) W r. 595 Patryarcha Konstantynopolski Leon Jałmużnik nazwał się *oecumenicznym* (powszechnym), przymiotu tego nie przyznawali mu jednak następnie nawet Biskupi wschodni. Uznawania przełożeństwa Stolicy Rzymskiéj znajdują się przeciwnie dowody w pismach najznakomitszych Biskupów wschodnich. Przytoczymy tu kilku. *Św. Bazyli* w liście do Św. Atanazego pisał między innemi: „zdało się nam właściwém pisać do biskupa Rzymskiego aby wiedział co tu się dzieje i udzielił *swojéj decyzyi;* powinienby działać z własnéj powagi i nadesłać nam ludzi etc. *Epist 52. Św. Chryzostom* pisał do Papieża *Felixa* prosząc o ukaranie biskupów wschodnich. Tenże w jednéj z homilij: „gdy Piotrowi o *całym świecie* pieczę powierzył." *Hom 87*, tudzież w traktacie o *kapłaństwie*. „Dlaczegoż Chrystus krew przelał? bez wątpienia dla zbawienia swych owiec które powierzył straży Piotra i *jego następców*" II. 1. *Św. Atanazy* Patryarcha Alexandryjski w liście do Pap. Felixa: Dlatego téż ciebie i poprzedników twoich ustanowił (Chrystus) za *kierowników wszystkich kościołów* abyście nam pomagali. Koncylium *Sardyjskie* (dodatkowe do Nicejskiego 1-go) złożone z Biskupów zachodnich i wschodnich w Kanonach 4 i 5-ym wyraziło: iż jeśliby Biskup w dyecezyi swéj potępiony sądził się źle osądzonym, apellacya pozostawała do Biskupa Rzymskiego. *Justynian* téż cesarz Wschodu w prawodawstwie swém między innemi wyraził: „Uważamy 4-y Koncylia jak 4-y Ewangelie i *stosownie do przepisów* mieć chcemy aby Najświętszy Papież Rzymski był pierwszym między duchownymi. Błogosławiony Arcybiskup nowego Rzymu (Konstantynopolski) będzie miał pierwsze miejsce dopiero po św. Stolicy Apostolskiéj." *Henr.* III. 34.— Słowa Chrystusowe prorocze „paś owce" jak wszelkie prorocze, być może iż nie były nawet jasno zrozumiane przez spółczesnych; w Dziejach Apostolskich, Listach, pierwszéj Historyi Kościelnéj i t. p. lubo nie znajdujemy nic coby zaprzeczało, nie znajdujemy jednak i jasnego określenia Piotrowego zwierzchnictwa; uważać jednak można iż tym pewniéj wszystkie słowa Chrystusowe do Piotra o przełożeństwie nie mogły być pomysłem Ewangelistów;—rozkaz „paś owce" znajduje się nawet w Ewangelii Św. Jana, ucznia którego miłował Jezus i który przeto był jakby rywalem łask Pańskich *).

*) Wyczerpując ten przedmiot możliwie, dodajmy uwagę iż lubo niektórzy z doktorów protestanckich ostatni rozdział Ewangelii Św. Jana uważają

Kiedy więc po zatryumfowaniu Chrześcijaństwa objawiać się zaczęły wewnętrzne spory, jedynym i pewnym środkiem godzenia ich i rozstrzygania kwestyj, było zwoływanie Pasterzy ze wszystkich dyecezyj Chrześcijańskich, czyli *Soborów Powszechnych*, którzy przy assystencyi legatów Stolicy Apostolskiéj wyrzekali swoje decyzye.

Spory te obudzały się mianowicie na Wschodzie, pośród uczeńszéj a ztąd do rozumowań subtelnych więcéj przywykłéj Grecyi, a obudzały się pokolei prawie co do każdego z głównych dogmatów Chrześcijańskich;—rzecby można iż było to skutkiem celu Opatrzności: aby dla dalszych wieków Kościoła pozostały piśmienne świadectwa wszystkich szczegółów i odcieni wiary pierwotnéj, i zgotowane były kroki dla złączenia się kiedyś w końcu, nie tylko w *jedność wiary* lecz i *poznania*.

Najpierwszą nauką odróżniającą się od pierwotnéj, a podniesioną na wielką skalę wewnątrz Kościoła, była nauka kapłana Alexandryjskiego *Ariusza*, dowodzącego z wersetów Pisma iż „Ojciec był większym nad Syna," że przeto lubo Jezus Chrystus mógł nazywanym być Bogiem, ale jako stworzenie niższym był od Twórcy czyli Ojca. Dla rozstrzygnienia téj kwestyi zwołany był przez Konstantyna W. w r. 325 do *Nicei* Sobór Powszechny t. j. wszystkich pasterzy Chrześcijańskich zachodnich i wschodnich. Liczba ich była 318 (Stolicę Apostolską przedstawiał tu biskup *Orosius* i dwaj duchowni Rzymscy) a niektórzy z nich mieli jeszcze na sobie znaki ostatniego męczeń-

---

za dodany późniéj, to jednak ten dodatek byłby bardzo dawny bo cytuje go już *Origenes* pisarz z III-go wieku; a jeżeliby nawet przypuścić jak ktoś twierdzi ze Szkoły Tubingskiéj iż mowy Jezusa Chrystusa w Ewangelii Św. Jana są to frazesa Autora Ewangelii, to jednak słowo prorocze zawsze (jak właśnie uważaliśmy) pozostaje proroczém i w nowy sposób stwierdzałoby tylko że Autor Ewangelii pisać ją w żadnym razie nie mógł inaczéj jak duchem proroczym a więc duchem *Prawdy*.

stwa za Dyoklecyana. Wszyscy oni jednak, lubo przybywający z stron różnych, odróżnionych językiem, obyczajami, zbiorem podań miejscowych, wyznali i zapisali: iż nauka Ariusza była *odstępną* (heretikos), oraz iż wiarą którą przyjęli od poprzedników swoich, a zatém *powszechną* (katolikos) było: „iż Jezus Chrystus jest Synem Bożym, *równym* Ojcu i z nim *spółistnym*" [1]).

Wkrótce potém *Macedoniusz* Biskup Konstantynopolski zaczął szerzyć naukę, iż Duch Święty jest tylko zrodzeniem Syna, jego jakoby posługaczem i posłańcem. Zebrany Sobór Powszechny w Konstantynopolu r. 387 wyznał i zapisał iż jest to wiarą powszechną że Duch Święty razem z Ojcem i Synem jest jednym Bogiem.

Następnie inny Biskup Konstantynopolski *Nestoryusz* twierdzić począł: iż natura Boża i ludzka nie były jednością w Chrystusie i że w ciało Jezusowe dopiero następnie wstąpiła Boska Osoba słowa. Wykład ten tę między innemi pociągnął różnicę, że nie można już było rzec że Słowo Boże wcieliło się i cierpiało, ani też że Marya (któréj imie w tak naturalnéj czci było od pierwszych czasów) jest matką Bożą, o czém też Nestoryusz w szczególności wymowne miewał nauki. Sobór Powszechny zebrany w Efezie r. 431 wyznał i zapisał iż w osobie Jezusa Chrystusa jedna była Osoba (tak jak każda jednostka ludzka mimo swe złożenie z duszy i ciała jedną jest tylko jednostką) i naukę Nestoryusza pod względem tych wszystkich następstw które z niéj wyprowadzał, potępił.

Napastujący silnie błąd Nestoryusza Archimandryta Konstantynopolski *Eutyches* w nauczaniu swém wpadł następnie w ostateczność przeciwną, i twierdził iż jak w Jezusie Chrystusie była jedna osoba, tak też była wyłącznie jedna natura

---

[1]) Przy opinii odstępnéj zostało tylko dwóch.

Boża; a z nauki téj płynąć musiało iż Jezus nie miał natury ludzkiéj, a nie mając nie mógł istotnie cierpieć i skonać a przeto ponieść ofiary. Sobór powszechny Chalcedoński zapisał i wyznał wiarę: iż lubo jedna była Osoba ale dwie różne natury, (t. j. Boska i ludzka) w Jezusie.

Pelagiusz zakonnik z wieku IV-go (zrazu przyjaciel Św. Augustyna) nauczał iż cała zasługa pojedynczego człowieka zależy od woli człowieka, nie zaś od *łaski* (czyli woli Bożéj); nauka ta tém się odróżniła w następstwach swych od powszechnéj, iż zaprzeczyła karze spadkowéj czyli istnieniu grzechu pierworodnego, iż zbawienie które przyniósł Chrystus kazała oglądać w nauce tylko i wzorze nie zaś w ofierze i t. p. Sobór Powszechny Efteski z r. 431 potępił Pelagianizm.

W wieku VII-ym Patryarcha Konstantynopolski *Sergiusz* nauczał iż Jezus Chrystus miał jedną tylko wolę Bożą nie mając ludzkiéj i licznych zwolenników pociągnął;—Sobór Konstantynopolski 3-ci z r. 680 potępił tę naukę *Monottelitów*.

Sobór Nicejski 2-gi z r. 787 potępił naukę *Ikonoklastów* utrzymujących iż wyrządzanie czci obrazom jest bałwochwalstwem [1]).

---

[1]) Dziwić się można iż gdy wszystkie dogmata główne były w owym czasie wzruszane i wymagały zwołań i wyroku Soborów, dogmat Chrześcijański który z rozumowém myśleniem najtrudniéj da się pogodzić t. j. transubstancjacyi czyli zamieniania się ofiarowanych na ółtarzach chleba i wina na ciało i krew Jezusa Chrystusa nie był rozumowie wstrząsanym. Rzec nie można iżby nie istniał, gdyż świadectwa o jego istnieniu należą do najdawniejszych. W jednym z listów *Św. Ignacego* Biskupa Antyochii i męczennika (ucznia Św. Piotra) czytamy np. jako o wyjątku: „nie przypuszczają wieczerzy i modlitwy dlatego iż nie wyznają iż Eucharystya jest ciałem Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa," do *Smyrnensów* § 7. — Św. Cyrylli Patryarcha Jerozolimski z wieku IV-go w punkcie 4 *Instrukcyi dla Katechumenów* wyraził: „Pan nasz samą swą wolą zamienił wodę na wino na godach Kany i nie będziemy wierzyć iż zamienił wino na krew kiedy sam wyrzekł: „to jest ciało moje, to jest krew moja"—*przyjmujcie więc je* z zupełną pewnością jako ciało i krew Chrystusową."—Wypada więc raczéj wnieść że dogmat ten był uważanym za tak jasny i pewny w owych wiekach iż nie mógł nawet przeciwników obudzać.

Ci i tym podobni nauczyciele szczególnych twierdzeń które się okazywały odstępnemi od ogólnéj pierwotnéj wiary Chrześcijańskiéj, nie byli to wcale nieprzyjaciele Kościoła Chrześcijańskiego;—byli to nietylko Chrześcijanie, ale jak się zdaje gorliwi Chrześcijanie, którzy przekonania swoje czerpali z Pisma, kształconéj rozwagi, i raz powziąwszy takie nie inne, pragnęli je w drugich przelać. Te nauczania odstępców zdały się nawet istotnie nieraz bardzo loiczne, z Pismem, rozumem zgodne, dlaczegoż jednak utrzymywały się zdania im przeciwne? Duch który w ludziach obudza myśli, rady, zdolności, gorliwość, działalność, ten głównie kierował skutkiem. Duch to sprawiał, iż obok narodzonych mniemań odstępców, powstawały téż jednocześnie umysły szczególnéj wymowy i gorliwości, zrodzone ze szczególną miłością i jakby wprost na obronę prawd napastowanych;—a takimi się okazali między innymi *Św. Atanazy* w obronie Bóstwa Syna; *Św. Hilary* nauki o Trójcy; *Św. Augustyn* nauki o łasce, *Św. Maxym* w sporze przeciw Monothelitom, *Św. Jan Damasceński* przeciw obrazobórcom i innym,—duch to sprawił iż w ogóle, wszystkie odznaczone szczególną nauką, wymową, zdolnością pióra i pracą umysły Chrześcijańskie z tych wieków jak *Św. Cypryan*, *Ambroży*, *Bazyli*, *Grzegorz z Nazyanzy*, *Grzegorz z Nyssy*, *Jan Chryzostom*, *Augustyn*, *Hieronim*, pośród tych wszystkich sporów, odcieni, mniemań, jedność nauki i wiary objawili i rozwinęli. Duch wreszcie sprawił iż w tym kierunku poszły i umysły wyznawców. Za nauką Aryusza zdało się iż cały Kościół pójść może;—mimo potępienie Soboru wiadome było iż podzielali ją byli zrazu niektórzy uczeni Chrześcijanie (jak np. *Euzebiusz* historyk Kościoła);—poszli za nią następcy Konstantyna Wielkiego, *Konstancyusz* i *Walens*, zatem cesarze z czasu pierwszych kroków wejścia na tron Chrześcijaństwa;—zwycięzkie ludy Północy które podbiwszy Rzym przyjmowały Chrześcijaństwo, przyjmowały je według wykładu Arya-

nów;—osiedleni na Zachodzie i Wschodzie państwa *Ostrogoty*, *Wandale*, *Gotowie*, *Longobardowie*, *Burgundy* byli to Chrześcijanie Aryanie; a jednak z końcem wieku VII-go zginęło Aryaństwo wszędzie i umarło aby nie powstać, tak iż możnaby rzec że wszystkie te kroki dopuszczone były dlatego umyślnie iżby się okazało jawniéj, iż Chrześcijaństwo jest nie dziełem *myśli* lecz *ducha*, nie czysto ludzkiém lecz Bożém.

W czasie tym wszystkie odrębne nauczania w Chrześcijaństwie zlały się w jedno,—wyginęli sektarze i sekty, mimo różności języków, obrzędów, zwyczajów, odległość krain, dogmata Chrześcijańskiego Kościoła, i sama hierarchia zupełną jednością się stały, szły drogą łączną;—droga ta wnet się w nowe musiała przyodziać zwroty, ale obok: epoka sekt nie przeminęła bez śladów, bez swoich skutków na zewnątrz. Słowo to Chrystusowe: iż „ktoby rozwiązał jedno z najmniejszych przykazań staje się winnym wszystkiego," sprawdziło się nader dobitnie. Sekta któréj odstępstwo od nauki ogólnéj być się zdaje tylko wielkości ziarna, wydaje następnie drzewo z tego ziarna wzrosłe. Sekty wschodnie w swym ostatnim wypadku skończyły na wydaniu nowéj religii. Twórcą jéj był Arab *Mahomet*.

Mahomet (Muhamed) urodzony r. 547 w Mekce, był jak się zdaje już z lat młodych gorliwym wyznawcą i wielbicielem Boga Jednego i troszczącym się o *urządzenie* stosownéj *czci* jemu należnéj. Wychowany na Wschodzie w miejscu powstania i kwitnienia kilku religij, nie poprzestał był na żadnéj z tych które poznał, i przedsięwziął założyć nową. Odrzucił on naukę Magów bo ta uczyła czci ognia, dwóch bogów i nie uznawała powagi Biblii którą cenił; potępił naukę Żydów gdyż ci nie uznawali Jezusa, największego, zdaniem Mahometa proroka [1]) do

[1]) „Po innych prorokach (mówi *Koran*, — jakoby od Ducha Bożego) posłaliśmy Jezusa Syna Maryi dla potwierdzenia Pentateuku. Daliśmy mu Ewangelię która obejmuje światło i pokierowanie, która jest potwierdzeniem

jego czasów,—i wreszcie odrzucił naukę Chrześcijan, gdyż ci jak twierdził nie zrozumieli nauki Jezusa i zamiast Boga jednego czcili jakoby kilku [1]).

Chrześcijaństwo w Arabii, szerzone było w tym czasie przez sektarzy Ebiona, Berylla a mianowicie Sergiusza mnicha Nestoryańskiego;—Ewangelia z któréj Mahomet uczył się sektarstwa, miała to być pseudo Ewangelia Barnaby niedopuszczająca umęczenia Jezusa Chrystusa [2]), ztąd też nie mógł rozumieć głównéj treści nauki Ewangelijnéj i wnosił iż według téj Jezus Chrystus lubo był istotnym prorokiem o tyle był tylko różnym od innych ludzi, iż wstępował weń często duch Boży, dając mu moc czynić cuda i dar proroctwa, a ztąd wniósł daléj: iż jak Jezus tak każdy stać się mógł prorokiem, skoroby się stał godnym wstąpienia weń Ducha Bożego. Nauka Jezusa Chrystusa zdaniem Mahometa nie była zrozumianą przez jego uczniów, zamierzył więc dać doskonalszą, doskonalsze przepisać prawa dla jéj wyznawców, i uznając że Jezus większy miał dar cudotwórstwa, w sobie widział dar doskonalszego proroctwa.

Przepisy które różnocześnie objawiał i spisywał Mahomet, a które po śmierci jego zebrane i ułożone zostały przez jego następcę Kalifa *Abubekr* w jedną całość mającą ogólne nazwisko *Koran* albo *Al-Koran* (Księga) dyktowało mu, jak wierzył, szczególne natchnienie Boże, czyli jak wyrażał: schodzący doń Anioł Boży.

Pentateuku i która służy za przestrogę tym którzy się boją Boga „*V. 51.*" Żaden z tych którzy weń wierzą nie umrze. W dzień Zmartwychwstania On (Jezus) świadczyć będzie za nimi" *Kor.* IV. 157.

[1]) „Nie Bóg jest który ma Syna" Ostrzegał Mahomet w Koranie (*Sur.* IV) naukę Chrześcijaństwa biorąc materyalnie.

[2]) Koran mówiąc o Żydach, pisał: „Oni nie uwierzyli w Jezusa.. Oni mówią: myśmy skazali na śmierć Mesyasza Jezusa Syna Maryi, Apostoła Bożego.—Nie, oni go nie zabili, oni go nie ukrzyżowali.. inna postać jemu podobna była postawioną na jego miejsce" IV. 156. To niby przywrócenie honoru pamięci Chrystusa znosiło jednak prawdy: ofiary, zmartwychwstania i t. p.

Przepisy zawarte w Koranie mogą się podzielić na te które się odnoszą do *wiary* i te które się odnoszą do *praktyki*. Za przedmiot wiary podają się tu: Bóg, Aniołowie, Pismo Święte, Prorocy, Zmartwychwstanie Ciał, Dzień Sądu, Raj, Piekło i wyrok czyli przeznaczenie;—przedmioty wzięte wprost z Ewangelii i rozszerzone, mianowicie o znakach które mają poprzedzić Sąd Ostateczny (na wzór Apokalipsy).

Za praktykę obowiązującą podane są: modlitwa, jałmużna, post, pielgrzymka do Mekki i nawracanie. To ostatnie polecone jest jednak nie duchem i słowem ale (na wzór wyznawców Arymanowych) *mieczem*. Ztąd też wersety Koranu brzmią niekiedy jak wersety kodexu wojennego i mów obozowych [1]).

Za summę zaś całéj nauki uważać się może werset czyli to hasło które było na czele Koranu i które i dziś się powtarza przy wszystkich prawie rozkazach i przepisach w Mahometyzmie: „Bóg wielki! Bóg wielki! Bóg wielki! Niemasz Boga tylko jeden Bóg, Mahomet jest jego Prorokiem."

Autor Koranu który miał gorliwość i dar wymowy, lecz który nader fałszywie uwierzył, iż lepszym się staje komentatorem Ewangelii niż uczniowie Jezusa Chrystusa którzy osobiście z nim przestawali,—poglądu religijnego na ludzkość i wykładu natury rzeczy nie rozszerzył ani na głoskę, i owszem

---

[1]) Jak to np. „O Proroku! zachęcaj wiernych do walki! Dwudziestu walecznych pomiędzy nimi położy dwudziestu niewiernych. Stu z nich rozproszy tysiące, albowiem niewierni głupi.

Oni cię zapytywać będą o zdobycz wojenną... odpowiedz im: zdobycz wojenna należy do Boga i jego Proroka.

Bójcie się Pana. Starajcie się kończyć zgodnie pomiędzy sobą i bądźcie posłuszni Bogu i jego Prorokom jeśliście wierni.

O wierni! kiedy ujrzycie siłę nieprzyjacielską w porządku postępującą nie uciekajcie. Ktokolwiek odwróci plecy w godzinę walki, jeśli to nie w tym celu aby wrócił i stanął zaraz w porządku, będzie obciążony gniewem Bożym. Jego pomieszkaniem będzie piekło. Straszliwe miejsce. VIII. 1—16.

przez odrzucenie nauki „o odkupieniu" i innych czysto-duchowych, stanowisko tego poglądu cofnął do nauki żydowskiéj. Powodzenie jednak religii téj było wyraźnie opatrznościowe, i stało się rozumową lekcyą w różnych rodzajach.

Powodzenie téj religii okazało to najprzód: iż istotna gorliwość w miłości Bożéj na świecie Bożym, pociąga za sobą zawsze nagrodę Bożą. Powodzenie to wiele pogańskich ludów (a mianowicie liczne Azyjskie i Afrykańskie) pociągnęło od bałwochwalstwa do czci Boga jednego i przygotowało w ten sposób drogę do następnéj ogólnéj jedności (w imię Chrześcijaństwa); powodzenie to stało się mieczem karzącym dla krajów tych z których wychodziły sektarstwa, i ukazało jakie są ostateczne skutki sektarstwa; i wreszcie powodzenie to, dlatego rzec można wzniosło tak wysoko ten płód sektarstwa, aby następnie tym dobitniejszym i jawniejszym był jego upadek. Mahometanizm w lat kilkadziesiąt po swém nastaniu nietylko objął całą prawie Azyą i północ Afryki, ale téż kilką drogami wtargnął do Europy; z południa pod imieniem *Saracenów*, z Zachodu pod imieniem *Maurów*, ze Wschodu pod imieniem *Turków*, z północy pod imieniem *Tatarów*, zajął tu kraje rozległe i mniemać było można że następnie zszedłszy się, stanowczo zniszczy Chrześcijaństwo; nagle jednak bieg się odmienił,—rozlawszy się jak płomienna lawa, przepalił się i okazuje dziś tylko we wszystkich swych miejscach istnienia, jakby popiół spalony. Gorliwość missyjna w nim zgasła, do krajów nowego lądu, do nowych części świata nawet nie zajrzał i ma się już tylko obronnie w dawnych zdobyczach. Podkopywany wszędzie przez Chrześcijaństwo, jest tylko jedném z przypomnień prawdy tych słów Chrystusowych: iż „wszelka latorośl która w nim owocu nie rodzi, precz wyrzuconą będzie i uschnie." *Jan. XV. 6.*

Taką drogę wydały sekty czyli odstępstwa od pierwotnéj wiary Chrześcijańskiéj, jakąż drogę wydało samo jéj koryto?

Życie Kościoła Chrześcijańskiego lubo jest odbiciem epoki męzkiéj życia ludzkości, oddzielnie wzięte przebywa jako całość epoki własne, a mianowicie (jako całość złożona z ludzi) doby ludzkie: pamięci, fantazyi, rozwagi i t. p. na swoje skale.

Jakoż pierwsze wieki Chrześcijaństwa były głównie odbiciem doby *Famięci* t. j. opierały się głównie na sile podań,— doba następna obok rosnącéj zimnéj rozwagi, odznaczyć też głównie musiała wiek bujającéj *Fantazyi.* Ale jak owa pamięć tak owe fantazye, były to już pamięć i fantazya wieku *męzkiego.* Ztąd więc jak z jednéj strony nabytki pamięci przy końcu téj doby wyjęte tu i zapisane zostały wyrazami powagi męzkiéj (pisma Ojców Kościoła), tak znowu za doby Fantazyi, uległy one nie *zmianie* jak za okresu poprzedniego (w którym religie pierwotne ludzkości zamieniły się na *religie nowe*) a tylko rozwinieniu w swym biegu pod hasłem fantazyi.

Przeciąg więcéj 10-ciu wieków życia Kościoła t. j. od V do XVI-go uważać się może jako odznaczony głównie żywiołem fantazyi, t. j. mimo obecność i żywość i innych pierwiastków, ukazujący przeważnie tego ostatniego obecność.

Duch ludzki w swym koniecznym stosunku do Przeszłości, Przyszłości i Obecności, trzy główne w swém religijném *życiu* musiał wyrazić względy. Pierwszy z nich odnosząc się do tego co stało się źródłem, zasadą i zarazem przedmiotem religii, złożył pierwiastek WIARY; drugi wsparty na obietnicach téj wiary wydał NADZIEJĘ; trzeci wreszcie zwrócony do środków otrzymania owych obietnic przez życie bieżące stać się musiał wyrazem uczucia które podaném właśnie zostało za summę wszystkich obowiązków Chrześcijańskich, a którém jest: MIŁOŚĆ.

Wiara, Nadzieja i Miłość, trzy te główne przymioty (cnoty Chrześcijańskie) jak odznaczyły od początku, tak też odznaczały i w ciągu téj doby następnéj życie Chrześcijańskie, i w ich to kierunkach wyrażać się i odznaczać musiał ten żywioł Fantazyi.

Zwrócona do szczegółów *wiary* Fantazya kazała wyznawcom téj wiary przedstawiać żywo, dobitnie, te nawet szczegóły jéj o których sam Dawca Chrześcijaństwa bliższych określeń nie dał. Niebo, Piekło i Czyściec, stan dusz pośmiertnych, szczegóły ich bytu, ich mocy, określane tu być zaczęły w dobitnych szczegółach, barwach. Ukazywanie się cudów stało się ciągłém, i do przesady posuniętém, głoszeniem, śród wszystkich stron i okolic w Chrześcijaństwie.

Nadzieja t. j. żywe uczucie zwrócone do wyjednania dla siebie szczęśliwéj przyszłości, wydała szereg szczególnych zasług: ofiar, umartwień, pokuty i t. p.

Miłość wreszcie wydała skutki i czyny mające za podstawę szczególną wdzięczność i uwielbienie dla Boga, Chrystusa, dla wszystkich szczegółów życia Jego, dla Jego Matki, Uczniów, dla wszystkich odznaczonych wiarą, poświęceniem i cnotą jednostek Chrześcijańskich; żywioł ten stał się źródłem utworu szeregu świąt, licznych nowych obrzędów, przepysznych świątyń, czci dla wszelkich pamiątek Chrześcijańskich, nawet wojen w celu oswobodzenia tych pamiątek z rąk nie chrześcijańskich i t. p.

Wszelkie téż inne fakta skutków podniesionéj fantazyi, które w owych wiekach tak zakwitnęły, jako cześć Świętych, modły do Świętych, za dusze zmarłych, coraz nowe Zakony, bractwa, ich obowiązki, w niezliczonych rodzajach modły i pieśni, pielgrzymki pobożne i t. p., wszelkie te fakta, mówimy, były to tylko różne wyrazy i stopnie podniesionych silną *fantazyą* [1]), owych 3-ch uczuć: *Wiary*, *Nadziei* i *Miłości*.

Wieki te górującéj fantazyi były to wprawdzie zarazem wieki okresu męzkiego ludzkości, męzkiéj rozwagi;—rozwaga

---

[1]) Mianowicie prześwietna obrazowość Ewangelii 3-éj, która miała za missyę tak popularnie wyłożyć tyle nauk i tradycyj Chrześcijańskich stała się téż i była źródłem głównem dla pomysłów sztuki z tego okresu.

ta tkwić istotnie nie przestawała i wznosić pojęcia wybrane;— i w owych wiekach: każdy bez wyjątku Chrześcijanin, nie znający pisma prostaczek, był uczeńszym co do znajomości szczegółów związku człowieka z Twórcą, swych obowiązków codziennych, ostatnich celów i t. p., niż np. grecki Platonik,—ale górowanie główne pierwiastku fantazyi, a zaniedbywanie *uprawy* rozwagi, musiało następnie stać się powodem przyćmienia téj rozwagi nad powinność i musiało pociągnąć jakby ukaranie ze strony Stwórcy za grzebanie głównego daru człowieka (rozumu);— musiało dobitnie wskazać że i w Chrześcijaństwie nie może być odrzuconą jego uprawa, że odrzucenie jéj nie jest całością drogi rzetelnie Chrześcijańskiéj.

Jakoż zaniedbanie rozwagi w przedmiocie Wiary kazało np. zbyt *materyalnie* przedstawiać świat *duchów*, działania duchów, zkąd daléj powstały *czary*, *gusła* i *zabobony*, które i wtedy już powściągać i ścigać musiało Chrześcijaństwo *rozważne* (t. j. teologia Chrześcijańska);—było źródłem lub ograniczonego uznawania lub podstępnego tworzenia ilości cudów, tak iż ponawiane bulle Papiezkie, mimo przyjętéj zasady tolerowania tego co wydają cnoty Chrześcijańskie,—ostrzegać musiały iż te tylko cuda mają być uznawane, których prawdziwość zatwierdzi zwierzchność dyecezalna (Biskupów).

Oddawanie się wyłączne Nadziei wiodło nieraz do odrywania się zbytniego od obecności i do grzebania darów, z zapominaniem że Chrystus (którego życie brane było za przedmiot naśladownictwa) lubo istotnie pościł na puszczy, żył téż, nauczał, cierpiał, w życiu społeczném, w związku z klassami wszystkiemi. Bulle Papieskie i z téj strony kierowały do prawéj drogi, powściągały czyny przesadnéj ostrości, jak biczowników i t. p., (następnie *kwietyzm*) zmniejszały liczbę dni odejmowanych pracy [1]) i t. p.

[1]) Wiele dni uroczyście święconych przeniesione zostały na niedziele. Z liczby świąt poświęconych jednostkom szczególnym, zatrzymane tylko zo-

Zaniedbywanie to wreszcie rozwagi było powodem iż owa cnota Miłości tak żywa dla Boga i jego wybrańców była za słabą w te wieki dla spółżyjących bliźnich;—uciski wzajemne, kłótnie, poniżanie klass całych, rozpusta, morderstwa, tak pospolite w owych wiekach nawet śród członków jednéj rodziny (dosyć tu wspomnieć na dzieje ówczesnych rodzin panujących w Anglii, Hiszpanii, Włoszech i t. p.), były to proste skutki albo niewiadomości albo zapominania na tę przestrogę Pisma: iż „kto mówi że kocha Boga a brataby swego nienawidził, kłamcą jest i niemasz w nim prawdy."

A tymczasem posunęło się życie ludzkości;—obszar Chrześcijaństwa rozszerzył się do wszystkich krajów Europy,—(w wieku VI-ym było już ono udziałem wszystkich plemion dzisiejszéj Wielkiéj Brytanii;—w wieku VIII-ym wszystkich Giermańskich, w wieku IX Skandynawskich, w wieku X-ym wszystkich prawie słowiańskich, w wieku XIV wreszcie litewskich i pruskich)— rozciągnął się nawet do krajów Nowego Lądu (Ameryki);—w życiu samego Kościoła nowa nadeszła doba: wzniesionéj rozwagi,— a zwrot ten w zejściu się czyli spotkaniu z cieniami zkądinąd *myśli*, rozpustą *ciała*, wydać musiał skutki sobie właściwe, bolesne dla jedności Kościoła, lubo zarazem i przygotowania na wielką skalę do nowéj, lepszéj przyszłości.

Po kilkunastu wiekach zgody i jedności w Chrześcijaństwie w rzeczach wiary,—zepsutéj tylko od wieku X-go sporem o jedność zarządu, skutkiem czego było rozpadnienie się ogólnego Kościoła na Kościół uznający pasterstwo Piotrowe w osobie Papieży i Kościoły nie uznające tego pasterstwa [1]),—po wiekach

---

stały (w pamięć czci apostołów) dzień Św. *Piotra* i *Pawła*, i święto Patrona prowincyi.

[1]) Iż dogmata tych rozdzielonych Kościołów są prawie te same i łatwo zjednoczyć się mogą, dowiódł Sobór Powszechny Florencki z r. 1438 złożony z Biskupów Zachodnich i Wschodnich.

tych mówimy, nadchodząca doba wzrosłéj rozwagi objawiać się zaczęła i objawiła ukazywaniem się zrazu coraz wybitniéj różnic w pojmowaniu prawd religijnych i wreszcie faktem licznych odstępstw i sekt, spór z któremi powiódł do kształcenia i rozszerzania ogólnéj rozwagi i wewnątrz Kościoła.

Już w wieku XIV-ym Jan *Wicklef* rektor kollegium duchownego w Kanterbury, obrażony odjęciem sobie tego rektorstwa, zatwierdzoném przez Urbana V-go,—począł czynem i pismem walczyć przeciw powadze władzy Papiezkiéj,—oraz dogmatowi transsubstancyacyi, konieczności spowiedzi i t. p., a głos ten licznych zwolenników znajdywał.

W wieku XV-ym *Jan Hus* rektor w Pradze Czeskiéj powstał również przeciw władzy Papiezkiéj (każde wystąpienie przeciw jedności wiary zaczynano od wystąpienia przeciw jéj strażnikom), odpustom, klątwom, czci Najśw. Panny i Świętych, Komunii pod jedną figurą i t. p. Sobór Powszechny zebrany w Konstancyi wystąpienia te za kacerskie uznał;—a prawa krajowe zastosowały przeciw ich autorowi karę istnącą wówczas na kacerzy (t. j. spalenie na stosie). Stronnicy Hussa trwali jednak jeszcze lat kilkanaście, orężem broniąc swych twierdzeń.

Ale stanowcze i na wielką skalę odstępstwo wywołał nauką swą i czynami w początku wieku XVI-go zakonnik klasztoru Augustyanów w Erfurcie, a następnie professor w Wirtembergu *Marcin Luter*.

Historya tego odstępstwa była w skróceniu następna.

Leon X Papież, protektor nauk i sztuk (od imienia którego nosi nawet nazwisko wiek) prowadząc daléj pomysł poprzednika swojego podźwignienia przy Stolicy Apostolskiéj świątyni godnéj tego urzędu; koszta potrzebne na jéj dokończenie zbierał z całego Chrześcijaństwa [1]). Jest to jedna z nauk w Chrześci-

[1]) Koszt budowy téj świętyni t. j. kościoła Św. Piotra, największego w Chrześcijaństwie wynosił 49,000,000 skudów (300,000,000 złp.).

jaństwie katolickiém iż winy czyli uczynki niepobożne jednostek, mogą się wynagradzać przez żal ich i uczynki pobożne;—Leon X za jeden z rodzajów tych uczynków wskazał składanie przy odbywanéj spowiedzi jałmużny na budowę świątyni Rzymskiéj, i tym którzy się w ten sposób przyczynili do téj budowy, szczególne odpusty nadał. Zbieranie tych składek w Niemczech miał sobie poruczoném Dominikanin *Tetzel*, a przeciw krokowi temu *Marcin Luter* (członek zakonu rywalizującego z zakonem Dominikanów) ogłosił pismo obejmujące 95 propozycyj. W piśmie tém powstał Autor na ubożenie kraju niemieckiego zaborem grosza, na odbieranie tego grosza od pobożniejszych przeznaczeń [1]), na nadużycia przy udzielaniu indulgencyj i wreszcie na samą zasadę indulgencyj, ogłaszając zasadę nową: iż jakoby według nauki Jezusa Chrystusa i Apostołów dla oczyszczenia się z grzechów czyli dla usprawiedliwienia dostateczną była *sama wiara* w Jezusa Chrystusa bez żadnych dodatkowych *uczynków*.—Leon X wezwał doktora o odwołanie tych propozycyj, następnie o przybycie do Rzymu; gdy zaś to wszystko skutku nie miało a zgorszenie było zbyt głośném, wydał bullę (r. 1520, Lipca 17 *Exsurge* etc.), w któréj po wymienieniu głównych propozycyj kacerskich z pism Lutra i osobistego jego nieposłuszeństwa, rzucił nań klątwę. Luter party oklaskiem stronników i żądzą zemsty, wyklinającą go bullę spalił publi-

---

[1]) Pośród tych propozycyj 16-ta i 17-ta mówiły:

„Masz coś, daj temu który jest głodny, będzie to lepiéj jak dawać na kamienie."

„Jeszcze raz mówię: nad Św. Piotra i Indulgencye przenoś brata twego który jest ubogi."

Wyrażenia te przypominały słowo w słowo ową niegdyś uwagę Judasza w domu Maryi: iż olejek użyty dla czci zewnętrznéj Chrystusa lepiéj było sprzedać i rozdać na ubogie.

cznie i przeciw jéj zawarciu ogłosił gwałtowne pismo zbyt zdradzające brak zimnéj krwi i pobudki osobistości [1]).

Wmówiwszy raz w siebie iż dogmat o usprawiedliwieniu lepiéj pojął niż całe Chrześcijaństwo i Papież, wniósł następnie Luter iż tak decyzye tego urzędu jak decyzye Soborów nie są wcale niemylne, i przechodząc z kolei od jednego do drugiego szczegółu nauki Chrześcijańskiéj, zmienił z gruntu dotychczasowy system jedności wiary, a stworzył nowy.

Ogłosił więc najprzód jako zasadę główną iż za jedyne źródło wiary Chrześcijańskiéj uważać się tylko powinno Pismo Ś. a nie żadne obok *podanie*. Duch Św. raz, mówił, zstąpił na Apostołów w wieczerniku i nauczył ich wszelkiéj prawdy, rozum zaś ludzki, jako upadły, nic do tego dodać nie może. Władza którą Chrystus udzielił Piotrowi, udzieloną była tylko Piotrowi a nie jego następcom. Do pojmowania zaś i wykładania Pisma równe ma prawo rozum każdego własny; „równie np. rozum Marcina jak Augustyna."

Wychodząc więc następnie z pojmowania Pisma według wykładu własnego, ogłosił Luter najprzód zasadę o któréj dopiero rzekliśmy a która przyjętą daléj została przez wszystkie sekty protestantyzmu: iż do usprawiedliwienia dostateczną jest *wiara bez uczynków* [2]). Następnie z zakresu wiary

---

[1]) W piśmie tém zapominając na wszelką przyzwoitość i samą logikę wołał np. doktor między innemi: „Powiadają że osioł śpiewałby lepiéj gdyby nie krzyczał tak głośno, i ta bulla dalekoby lepiéj śpiewała gdyby nie zwróciła najprzód swych bluźnierstw przeciwko niebu. Ach bulliści! wy nie drzycie aby kamień i drzewo nie wydały krwi kropli na te obrzydłości które ciskacie. Biedny Kościele któryś się stał igraszką i zdobyczą Szatana. Jeżeli istotnie Papież tę bullę pisał ogłaszam go *antychrystem*. *Opp. Luther* II. 89. *Contra-execrabilem Antichristi bullam*. Rozumowania następne Sakramentarzy i Socynjanów których nic ogłaszał Luter za antychrystów nie wydawały się mu oczywiście tak wielkiém bliźnierstwem jak zdania téj bulli o usprawiedliwieniu.

[2]) „Choćbyś popełnił na dobę tysiąc morderstw i tysiąc zgwałceń, nic to; grzesz dzielnie ale wierz jeszcze dzielniéj a będziesz zbawiony" („Esto peccator

odrzucał to wszystko co nie znajdywał jasno wyrażoném w Piśmie, jako to między innemi: byt czyśćca, cześć Najśw. Panny, cześć Świętych, modły do Świętych i t. p., zniósł spowiedź uszną znajdując że dostateczną jest skrucha, przepych i obrzędy w kościele jako zabobon, śluby zakonne a mianowicie ślub czystości uznał za zbrodnię (a popierając naukę czynem zrzucił sukienkę zakonną i za żonę pojął zakonnicę) [1]);—zniósł podział Chrześcijaństwa na duchownych i świeckich „gdyż wszyscy są dziećmi Bożemi;"—kanon Mszy, takie nie inne posty i t. p. podał za wynalazki nowe Papieży;—z dniem każdym obmyślał jakieś zwolnienie, jakąś reformę, główną w tém (jak powtarzał) mianowicie znajdując radość, że „rozwściekla Papieża."

Te i tym podobne zasady ogłaszane przez Lutra wielkie powodzenie zyskiwały. Luter wprawdzie w odwrót dotychczasowéj nauce Chrześcijańskiéj która różne kraje zamieniała na jeden zaczął mówić i pisać o oddzielnym kościele krajowym,—ale to nowe nazwisko „Kościół Niemiecki," to przemawianie zarazem za swobodą Niemiec w obec Karola V-go (który był władcą z domu nienawidzonego przez Niemcy od czasu okrutnych rządów Alberta), to pociąganie do swobody duchowéj w obec Papieży, zwolnienie od ilości modłów, postów, spowiedzi i t. p. (jakkolwiek po większéj części dobrowolnie na siebie nakładanéj), zbogacenie skarbca książąt dobrami klasztorów i przemawianie wreszcie do ludu językiem ludu, przemawianie z wymową, nauką, do ludu nie mającego żadnéj nauki nie mogło nie wywierać wpływów i wielkich.

---

et pecca fortiter sed fortius fide" etc.), pisał Luter do Melanchtona w liście z dnia 21 Sierpnia 1521 r. tak różnym od Apostolskich.

[1]) Krok ten zasmucił wszystkich przyjaciół Lutra, a mianowicie najgorliwszego z jego stronników Melanchtona (ex zakonnik *Schwarzerde*). Erazm Rotherdamski dowiedziawszy się o nim pisał: „tak więc tragedya naszego wieku zamieniła się w komedyą."

Kiedy w r. 1529 Sejm Niemiecki zebrany w *Spirze* wyznaczył kary na stronników nowego wyznania, stronnicy ci obecni na sejmie, *zaprotestowali* przeciw uchwałom tegoż sejmu i przybrali od tego nazwisko *Protestantów*.

W roku następnym 1530 ciż protestanci zebrani w *Augsburgu* spisali księgę (*Konfessyą*) swéj wiary. Księga ta usiłująca dowodzić iż nauka jéj nic nie ma przeciwnego nauce Pisma i Chrześcijańskiego Kościoła, ułożona przez Melanchtona i zatwierdzona przez Lutra (który jako wywołany w tym czasie z państwa nie był obecnym na zjeździe) stała się Księgą Świętą nowego Kościoła [1]).

Konfessya ta przyjętą została przez całe prawie *Niemcy Północne*.

Fryderyk I, wstąpiwszy na tron z usunięciem prawego władcy, wprowadził ją do *Danii*.

Gustaw Waza naczelnik także nowéj dynastyi do *Szwecyi*.

Albert Elektor Brandeburski obrany mistrzem Zakonu Krzyżaków przystąpiwszy do tegoż wyznania zrzucił sukienkę zakonną i tym sposobem władzę swą obieralną zmienił na dziedziczną. *Mieszkańce* Pruss poszli za przykładem swojego Rządcy (z wyjątkiem niektórych wiernych regule zakonników, którzy się wynieśli do Niemiec) a za ich wzorem poszła téż pokrewna *im* ludność Kurlandyi, Estonii i Inflant.

Zawiązana w Smalkalden w Hessyi liga książąt protestanckich niemieckich, poparta spółdziałaniem Danii i Szwecyi wyjednała dla Niemiec swobodę tego wyznania (traktatem Augsburgskim 1555),—wszczęta zaś następnie w Czechach (także w części podzielających *konfessyę*) i trwająca lat 30 wojna z cesarzem zakończoną została traktatem Westfalskim (r. 1648), który swobodę ową stanowczo potwierdził.

---

[1]) O *Koncyliach* i władzy *Papiezkiéj* nie ma w niéj wcale wzmianki.

Owe jednak nauka i przykład Lutra wydały wkrótce nietylko ślepo za nim idących stronników, ale też skutek wcale nieprzewidziany przez mistrza. Przyjęcie za zasadę opierania się w rozumieniu Pisma na sądzie własnym, stworzyło wnet mnogich wykładaczy, którzy z tejże zasady dla jakiéj Marcin odrzucił naukę Cypryana i Augustyna, odrzucili naukę Marcina, i stali się założycielami wyznań nowych.

Takiemi się stali między innemi w Szwajcaryi: *Zwingli*, *Oekolampadius*, *Karlostadt* którzy z powodu zaprzeczania obecności ciała Chrystusowego w Sakramencie tego nazwiska nazwani zostali *Sakramentarze* i wiedli silną polemikę z Lutrem i jego stronnikami [1]).

We Francyi *Jan Chauvin* (Calvinus), który owe nauki poparł, rozszerzył i zniesieniem prawie zupełném klassy duchownych odznaczył.—Wyznanie to, z powodu ucieczki Chauvin'a z Francyi a głoszenia nauki w Szwajcaryi, nazwane *Helweckiem*, rozszerzyło się nastepnie w Szwajcaryi, Francyi (Hugonoci), Hollandyi, Szkocyi (p. wymownego *Knoxa*), Niderlandach i Polsce.

W Anglii Król Henryk VIII głośny zrazu z polemiki osobistéj przeciw Lutrowi (w piśmie *Assertio septem Sacramentorum*), rozgniewany następnie na Papieża Pawła III-go za nieudzielenie mu rozwodu, wyniósłszy na arcybiskupstwo Kanterburgskie ożenionego kapłana *Krammer*, razem z nim odstąpił od hierarchii Rzymskiéj zaprzeczywszy Papieżom poczynając od Pawła III-go sukcessyi Piotrowéj. Spisane następnie i podane do wierzenia przez Królowę Elżbietę 39 artykułów założyły stanowczo oddzielny kościół *Anglikański* trwający dotąd, treścią którego są

---

[1]) Luter w tym czasie pisał do Zwingli: „jeżeli świat dłużéj postoi przyjdzie nam znowu dla zachowania jedności wiary uciec się do powagi Koncyliów" iterum erit necessarium ad conservandam fidei unitatem, ut conciliorum decreta recipiamus atque ad ea confugiamus. *List do Zwingli.*

dogmata Kalwińskie a hierarchia prawie Katolicka, ztąd też nazywany *episkopalnym* (oraz *panującym*, *How-Church*),— w Szkocyi zaś pozostał i co do hierarchii porządek Helwecki, t. j. duchowieństwo złożone z samych równych sobie kapłanów (presbyterów) bez biskupów.

Daléj jeszcze od Sakramentarzy, Kalwina i innych poszedł był w owym czasie *Lelio Socinus* Włoch do Szwajcaryi zbiegły, który zaprzeczył bóstwa osobie Chrystusa, dogmatu Trójcy i t. p., prześladowany w Niemczech przybył do Polski (która w połowie XVI-go wieku w małéj już tylko cząstce była katolicką) i licznych zwolenników pociągnął;—pisma aryańskie drukowały się tu mianowicie w Pińczowie, Rakowie, i Raków, gdzie szkoła Socyniańska liczyła do 1000 uczniów, miał w Europie nazwisko Aten aryańskich.

Mimo drogi odstępne i ze stanowiska samych zamiarów (rozdzielania) wsteczne, doktorowie tych różnych sekt, poczynając od Lutra, odznaczali się talentem, nauką i gorliwością;— blizkie obcowanie i zaprzyjaźnienie się z Pismem Św. samo z siebie dawało im i tę wymowę i tę gorliwość;—mając swe własne poglądy, jak zrazu przeciw Katolicyzmowi, tak następnie gorliwie i zawzięcie walczyli przeciwko sobie,—tak iż istotnie mogliby kiedyś zawołać jak owi przepowiadani w Ewangelii Mistrze nauki Chrystusowéj: „iżaliśmy w imie twoje nie prorokowali? i w imie twoje czartów nie wyrzucali?"—a patrząc na powodzenie ich, ich zdolności, i tak prędko na tak wielką skalę wywołane przez nich odstępstwa, dodać też można iż istotnie „uczynili tak straszne znaki iż zwiedzeni być mogli, gdyby to mogło być, i wybrani."

Jakiż był jednak obok tego dalszy żywot nauki Chrześcijańskiéj, głównem korytem (t. j. w ramach pierwotnych podań i pod strażą Piotrową) płynącéj? i jaki jéj stosunek do dalszych reform?

Reformy owe w wieku XVI, szerzone były częścią *rozumowaniem* a częścią *orężem*. Gorliwi katoliccy wyznawcy dla przecięcia ich dalszych powodzeń, starali się odpowiadać tąż samą bronią i w tym celu do wszelkich możliwych kroków się uciekali. Najpierwszym naturalnym środkiem był odpór naukowy, ale nauka katolicka w tym czasie, wyznać potrzeba, nie miała szermierzy słowa którzyby się równać mogli z protestanckimi;—za główny filar w tym względzie katolicyzmu, poczytywany był wówczas, zrazu dwuznaczny ale w końcu otwarcie katolicki *Erazm Rotherdamski*, doktor równie uczony jak i wymowny, i uważano go jako urodzonego obrońcę Kościoła Katolickiego. Papież *Adryan* VI zwrócił się doń z listem szczególnym (jako niegdyś do swego ucznia) i razem z książętami Katolickiemi naglił go do ogłoszenia odpowiedzi na pisma Lutra;—Erazm jednak wymawiał się słabościami, wiekiem, upadkiem popularności, i nie ogłosił żadnéj odpowiedzi. Z drugiéj strony walki Karola V-go z protestantami w Niemczech musiały się skończyć tolerancyą protestantyzmu;—a wysłana przez następcę jego w Hiszpanii Filipa II-go na wygładzenie protestantyzmu w Anglii *wielka armada* (złożona ze 130-tu okrętów wielkich i 30-tu mniejszych, uzbrojonych w 2630 dział) zniesioną została przed samemi brzegami Anglii od szturmów morskich. Rzec było można iż Opatrzność sama była spólniczką i pomocniczką reformatorów, i rozpoczęła już była stanowczo zniszczenie Katolicyzmu.

Ale reforma wieku XVI-go był to wypadek historyczny większy, a w takich wypadkach większych dobitniéj się właśnie widzieć daje działanie *Boże*;—t. j. działanie które wyrachowanie ludzkie przechodzi, lub jaśniéj: które się objawia dopiero po użyciu wszelkich możliwych środków z wyrachowania *ludzkiego* idących. Środki do których się udawali obrońcy katolicyzmu były to środki *myśli* i środki *ciała*, ale nauka religii jest to przede-

wszystkiem nauka *ducha*, i środki owe winny były i miały się narodzić i zjawić w drodze *duchowéj*.

Kiedy w Wirtembergu Luter i towarzysze pozrzucawszy sukienki zakonne, zwolniwszy się od spowiedzi, modlitw i postów, i pobrawszy towarzyszki życia, założyli wyznanie religijne, które w miejsce powagi *podania* uznało za wyłączną powagę każdego sąd własny,—w Paryżu (było to w roku 1534), trzech młodzieńców z zagranicy przybyłych dla słuchania nauk teologii i filozofii w słynnym uniwersytecie, trzech towarzyszów jednego mieszkania, w zapale ducha wykonywało ślub spólny: resztę życia poświęcić na nawracanie do Chrześcijaństwa, niechrześcijańskiego jeszcze świata,—i aby zjednać przychylność nieba dla tego celu oddało się surowościom modłów i postów (poszcząc po 3 dni i 3 noce bez przerwy; i niekiedy po tygodniu wstrzymując się od jedzenia) a za główny artykuł stowarzyszenia swego i jego kierunku kładąc bezwarunkowe posłuszeństwo Stolicy Apostolskiéj.—Spółtowarzysze owi byli to: *Inigo* Lopez di Ricaldo z domu Loyola, *Franciszek Xawery* z Pampeluny (dwaj bogaci młodzieńcy hiszpańscy) i Piotr *Faber* ze Szwabii; towarzystwo ich pomnożyło wkrótce trzech nowych hiszpanów *Salmairon*, *Lainez* i *Bobadilla;* a wszyscy oni po ukończeniu nauk nie odstąpiwszy zamiaru, spółce swéj nadali nazwisko *Towarzystwa* głównie poświęconego Jezusowi, czyli *Jezusowego*, i spisali jego statuta, które Papież Paweł III w roku 1543 zatwierdził.

Duch który w części Chrześcijaństwa ostygł był w owym czasie, w drugiéj jego części tém silniéj obecność swą i swą podniesioną dobę ukazał, i obok dopiero pomienionego Towarzystwa, liczne téż nowe w ciągu tegoż wieku powstały zakony, jako to: *Teatynów*, *Kapucynów*, *Barnabitów*, *Braci Miłosierdzia*, zakony czyli *Kongregacye nauki Chrześcijańskiéj*, *ścisłéj obserwancyi*, *Braci pokutujących* i t. p., wiele równie zakonów żeńskich:

(sama *Św. Teressa* szczególnéj pobożności i zapału Chrześcijanka, założyła klasztorów 20), a każdego z nich celem było: już szerzenie nauk Chrześcijańskich pomiędzy ludem, już inne uczynki miłosierne, i obok tego przez poświęcenie się i ostrość życia jednostkowego wyjednywanie u Boga przebłagania i łaski, dla siebie i spółludzkości. Działanie każdego z tych zakonów było więc działaniem przeciw duchowi reformy, a najdobitniejszą missyę w tym względzie otrzymał był właśnie ów zakon *Towarzystwa Jezusowego* [1]). Zakon ten był wyraźnie wzbudzonym ku temu celowi przez samą szykującą Opatrzność (rzecby można ową *Prawdę bezwzględną*), albowiem bez wiedzy nawet swych założycieli, inny mu cel, jak widzieliśmy, (t. j. działanie zewnątrz Europy tylko) naznaczających. Towarzystwo to jednak niezależnie od swych missyj i podbojów duchowych w Azyi i nowo odkrytym świecie w krótkim przeciągu czasu po wszystkich krajach Europejskich ujrzało już licznych członków, stworzyło liczne zakłady, a data ukazania się jego w każdym z tych krajów (tak z powodu reformy życia zakonnego, jak silnego działania nauką, duchem), była datą powściągnienia się w niém postępów protestantyzmu. Kraje które jeszcze z nazwiska były katolickiemi (jak Francya, Polska i t. p.), stały się odtąd takiemi w rzeczywistości, w krajach zaś w ktorych protestantyzm był już władnącym a które w granicach swoich liczyły ludność katolicką nie rozszerzył się do reszty téj ludności. Z Anglii np. nie przeszedł do Irlandyi, z Holandyi do Niderlandów, w Szwajcaryi z liczby 16-tu kantonów 9 pozostało katolickimi;—w Niemczech katolickimi pozostały: Austrya, Bawarya, Baden, Hohenzolern i niektóre prowincye dzisiejszych Prus. Uszczuplony w części Europy Ko-

[1]) Losem tego zakonu było od pierwszych dni: prześladowanie, potwarze, męczeństwa, a z drugiéj strony: ciągłość nauczania, surowość zasad, przykładność życia i silne działanie duchem;—tak iż można rzec: że nadanie mu przez założyciela nazwiska: *Towarzystwa Jezusowego*, było téż proroczém.

ściół Katolicki, w skutek działania członków tegoż Towarzystwa ujrzał swych zwolenników licznych w krajach Azyjskich, w Chinach, Japonii, Indyach, i zyskał stanowczo dla swéj całości rozległe przestrzenie i kraje Nowego Lądu (Ameryka południowa, środkowa i część północnéj).

Działalności tego Towarzystwa i w ogóle biegowi dalszemu krokiem pewnym Katolicyzmu, dopomógł też zwołany w tym czasie Sobór Powszechny. Sobór ten (o zwołanie którego dopominali się najprzód głównie sami Protestanci, lecz po ziszczoném zwołaniu od assystencyi cofnęli się) zaczęty w r. 1545 w Trydencie, z powodu przeszkód stawianych przez Protestantów dokonany zaledwo w r. 1563, w dekretach swych, co do dyscypliny wiele wyrzekł o reformie wewnętrznéj (liczne dekreta *de reformatione*), a zatrzymawszy to co odrzuconém być nie mogło, jasno i szczegółowie spisał główne dogmata które się stały były przedmiotem sporu i obowiązki Chrześcijańskie, i tym sposobem przypomniał i objaśnił co dla rzetelnych Chrześcijan powinno być gruntem wiary i gruntem postępków.

Z tych objaśnień, przypomnień, szczegółów toczonych wtedy i późniéj polemik, jasno widzieć się daje: dlaczego oraz jakim sposobem Chrześcijaństwo czerpało odtąd swój grunt, nietylko w pierwiastku wiary, ale równie powszechnie w pierwiastku rozwagi, i dlaczego odtrącało już odtąd w biegu głównego swego koryta drogi odstępne.

Przyczyny te w kilku głównych rysach były następne:

Główna owa zasada protestantyzmu: iż za grunt nauki Chrześcijańskiéj przyjmowaném tylko być winno *Pismo* a nie *podanie*, nie mogła być uznaną za podstawę rzetelnéj drogi Chrześcijańskiéj, a to z téj głównie przyczyny: że piérwszém źródłem i fundamentem Chrześcijaństwa było *słowo* nie *pismo;* iż był czas w którym nie istniały jeszcze pisma a już istniało Chrześcijaństwo, że przeto co było pierwotnie główną podstawą, nie

mogło przestać być tém i następnie. Dodać przytém należy, iż Pismo było tylko cząstką nauki Jezusa Chrystusa nie jéj całością.—Ewangelie obejmują zaledwo kart kilka, a przestawanie Jezusa Chrystusa z uczniami trwało lat kilka;—nie wszystko co było podane do wiary i obyczajów wpisaném zostało do Ewangelii;—(gdyby nie było np. Ewangelii Ś. Łukasza nie wiedzielibyśmy jaką odpowiedź dał Chrystus na zapytanie: „kto jest nasz bliźni?" gdyby nie było Ewangelii Ś. Jana nie wiedzielibyśmy iż rzekł Chrystus do Piotra: „paś owce moje,"—„stanie się jedna trzoda i jeden pasterz" i t. p.), nie przeto jednak nie istniałyby te słowa gdyby zapisane nie były,—nie przeto nie istniały tysiące innych lubo zapisanemi nie zostały. Ale i z tych słów które są w Piśmie, które zapisane zostały, niewszystkie przez każdego mogą być pojmowane równie;—niektóre być się zdają wprost nie mogące być wyłożone, inne dwuznaczne, inne nawet wprost z sobą sprzeczne. Czynienie wniosków z całości i ducha Pisma nie może być środkiem pewnym, sekt bowiem i sektarzy było tysiące, a każdy mniemał iż najlepiéj zrozumiał Pismo [1]). Jakież więc istotne było znaczenie słów owych i w ogóle wszystkich pisanych? co w nich bywało rozkazem a co poradą? co miało znaczenie chwilowe, co stałe? co było allegoryą, co słowem prostém? i t.p., o tém wszystkiem mogli tylko wiedzieć ci którzy bezpośrednio przestawali z nauczycielem, i ci którzy od nich następnie przyjęli tę wiedzę; czyli, może tego tylko uczyć podanie.— Obowiązek uważania podania za źródło nauki Chrześcijańskiéj zarówno z Pismem, obowiązek to wreszcie który właśnie wypływa z samego Pisma. Chrystus mówił np. do uczniów; „cokolwiek *zwiążecie* na ziemi będzie związano w niebie", do Piotra:

---

[1]) Tak sądził i sam Mahomet, ztąd Koran pisał o Ewangelii: „Niech ci którzy się trzymają Ewangelii sądzą ją według jéj zawarcia, ci którzy będą sądzić nie według Księgi Bożéj są bezbożni." V. 51.

paś owce moje," sam więc uprzedził iż mają następować w przyszłości jakieś „związania" uczynki, kierunki straży, o których nie mogło być jeszcze wzmianki w Piśmie,—i Św. Paweł już pisał: „trzymajcie *podań* którycheście się nauczyli bądź przez *mowę*, bądź przez list nasz;" *z Tessal. II. 15.*

Tak samo kriteryum Pisma czyli liter jego, niedostatecznem jest do wykładu nauki Chrześcijańskiéj, dowodem jest właśnie druga główna zasada nauki Lutra a następnie całego protestantyzmu: iż do usprawiedliwienia dostateczną jest sama wiara bez uczynków. Są miejsca w Piśmie które istotnie mówić to zdają się, lecz są inne które wyraźnie za warunek usprawiedliwienia kładą uczynki (dosyć np. wspomnieć na to powszechnie znane a takiéj wagi będące: „i pójdą ci którzy *dobrze czynili* na zmartwychwstanie żywota a ci którzy *źle czynili* na zmartwychwstanie Sądu") [1]).

W téj wątpliwości cóż może być rozstrzygnieniem pewném? oto nic innego jak udanie się do tego środka na który samo Pismo wskazuje, t. j. iść za wykładem czyli kierunkiem tego, którego kierownikiem (pasterzem) naznaczył sam Chrystus, a który jest strażnikiem nietylko czystości Pisma ale i podań.

Zdanie to Protestantów od Lutra, iż słowa które mówił Chrystus do Piotra nie stosowały się do jego następców, przeciwne jest wprost duchowi nauk Ewangelijnych; Chrystus bowiem cokolwiek mówił do uczniów swych w rzeczy nauki, sto-

---

[1]) W przekładzie Pisma Św. przez Lutra (w którym spółczesny teolog Emser naliczył do 1000 sfałszowań) werset 28-go Rozdziału, III-go Listu Św. Pawła do Rzymian który brzmi: „albowiem za to mamy iż człowiek usprawiedliwion bywa przez wiarę" przełożony został przez Lutra tak: „usprawiedliwion bywa przez *samą wiarę*" gdyby tłumacz nie znajdywał iż w dwóch tych wyrażeniach jest różnica, nie czyniłby dodatku. *Konfessya Augsburska* w nauce o dostateczności samej wiary do usprawiedliwienia powołuje się na naukę Św. Augustyna; lecz ten wyraźnie powtarzał iż „wiara bez uczynków jest wiarą *martwą*" jak np: *De Civit. D.* XIX 22.

sował to wyraźnie i do ich następców, mowił bowiem np. między innemi: „dam wam ducha który będzie z wami mieszkał *na wieki*," albo nauczajcie a oto ja jestem z wami przez wszystkie dni *aż do skończenia świata*." Słowa powiedziane do Piotra: „paś wszystkie owce moje, wszystkie baranki," słowa tak wielkiéj wagi, powiedziane w chwili tak uroczystéj jak przy odejściu, powiedziane nie jako odpowiedź lecz z siebie, powtórzone po trzykroć, tém więcéj nie mogły być wyrzeczone dla krótkiéj chwili jakby igraszki. Słowa te owszem jak to już uważaliśmy stosować się nawet więcéj mogły do następców Piotra jak do samego Piotra, gdyż ten za towarzyszy miał bezpośrednich uczniów Pańskich, spółapostołów.

Zdanie to: iż wyroki Soborów i wyroki Papieży nic nie mogły z siebie stanowić w rzeczy wiary gdyż Duch Święty raz zstąpił na Apostołów i nauczył ich wszelkiéj prawdy, nie mogło więc równie być utrzymywaném przez Chrześcijan pilnujących się nauki spadkowéj; Jezus Chrystus bowiem dając swym uczniom obietnicę iż zeszle im Ducha Świętego który będzie z nimi mieszkał *na wieki*, nie stosował tém samém swéj obietnicy jedynie do swych uczniów 12-tu i do tego zejścia które miało miejsce w piędziesiątnicę. Duch Chrystusowy według samego Pisma, zstępował od pierwszych czasów równie na wszystkich rzetelnych Chrześcijan jak i na Apostołów [1]), a różne prawdy Chrześcijańskie stosownie do warunków biegu i czasów dopiero *stopniowo* w Chrześcijaństwie rozjaśniać, uzupełniać się miały [2]). Aby przeto

[1]) Padł Duch Święty na wszystkich którzy słuchali słowa, *Dzieje Apostolskie* X. 44. „Duch Święty mówił Piotr, którego Bóg dał *tym wszystkim* którzy mu są posłuszni „*Dzieje Apost.* V. 33." „Wzięli Ducha Świętego jako i my" X. 47.

[2]) Święty Paweł np. wiele rozjaśnił prawd lubo nie był z liczby tych uczniów którzy byli zgromadzeni w wieczerniku;—sam *Św. Piotr* dopiero następnie przez osobne widzenie do nawracania pogan był ośmielony i powołany. *Tertulian* pisał: Bóg przysłał *nam* Pocieszyciela aby *stopniowo* postępować w mądrości, ciasne pojęcie człowieka niezdolne było od razu wszystkiego zro-

ocenić gdzie był rzetelnie Duch Święty, gdzie był rzetelny Kościół? należało go szukać tam najprzód gdzie on trwał *bez przerwy* przez wszystkie czasy, gdzie jego nauka była *w ramach* od pierwszych czasów idących, gdzie była pod Pasterstwem wskazaném, gdzie objaśnioną była według przykładów przez Apostołów danych, i słowem: wyroków tego Ducha, tego Kościoła szukać tylko wypadło właśnie w wyrokach Soborów Powszechnych [1]), oraz następców Piotra. Dlatego też właśnie za nauki z duchem tym zgodne uważane były nauki nauczycieli takich jak *Cypryan*, *Augustyn*, *Hieronim* i innych Doktorów Kościoła a nie mogły być uważane nauki *Marcina*, *Jana*, jako odstępujące od nauk które się przeciągały w pierwszych należnych ramach przez wszystkie dnie; a z tych wszystkich uwag i zasad to wynikało: iż za grunt nauki Chrześcijańskiéj przyjmowaném być musiało nietylko *Pismo* lecz i *Podanie*.

A po zatrzymaniu raz tego gruntu, nie mogły być przyjmowane i dalsze wnioski w rzeczy obyczajów i dogmatów z je-

---

zumieć, *Adv. Psych.* I. *Św. Bernard* w kazaniu na *Poniedziałek Świąteczny* mówił: (przekład Wujka) „Żaden niech się nie skarży iżby mu objawienie Ducha Bożego nie należało. A mamyli rzec: nam ono raczéj ono Ducha objawienie aniżeli Apostołom stało się. Albowiem na co innego były potrzebne języki narodów? jedno na nawrócenie narodów. Byłoć też w nich jakieś inne objawienie więcéj do nich przynależące, i to po dziś dzień w nas się dzieje." *Wujek* w *Postylli* pisał: Chrystus Ducha swojego obiecał Kościołowi nie do jakiego czasu pewnego, ale aby w nim mieszkał na wieki, ażeby go uczył wszelkiéj prawdy."—„Dodawa Duch Święty swoim, nietylko umiejętności i nauki ale i obyczaju i sposobu aby jéj wedle czasu, miejsca i potrzeby używać mogli." *Post. większ.* I. 438.

[1]) Spółcześni nam Protestanci zmieniwszy pierwotny zarzut, i uznając ciągłość assystencyi Ducha w Kościele, wpadli w ostateczność przeciwną, i opierając się na tém słowie Chrystusa „gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w *imie moje* jam jest w pośrodku ich" za ostateczne wyroki uważają *wyroki gmin*. Jeżeli jednak uważają za natchnione Duchem Chrystusowym wyrzeczenia gmin, dlaczegoż nie uznają za takie wyrzeczeń Pasterzy tychże gmin (Soborów).—Ci którzy się zgromadzają nie według kierunku zaleconego przez Pasterstwo Chrystusowe, nie zgromadzają się w *imie Chrystusowe*.

dnostkowego sądu reformatorów wypływające, — a to równie z powodu wyroków hierarchii jak innych loicznych względów.

Odtrącanie np. z zakresu nauki: uznań, zwyczajów takich jak byt *Czyśćca*, cześć *Najśw. Panny* i t. p., nie mogło następować, jak tego żądali Protestanci, dlatego że wyrazów tych nie mieściło Pismo Święte. Pismo bowiem nie mieściło wiele innych wyrazów które były w powszechném użyciu Chrześcijańskiem jak np. *Trójca*, *Nieśmiertelność duszy* i t. p., których jednak nie odtrącali nawet Protestanci. Zkądinąd zaś nie mogło uczucie Chrześcijańskie odtrącać loicznie wyobrażenia *czyśćca*, bo wyobrażenie to dopuszczało powszechne sumienie ludzkie, nawet u pogan [1]), bo o wyobrażeniu tém uczyło pośrednio Pismo, bo wreszcie miały miejsce w Chrześcijaństwie modły za umarłych [2]) od pierwszych czasów. Nie pojmowało podobnie uczucie to: jakim sposobem to polecenie Pisma „spowiadajcie się jedni drugim z grzechów swoich" mogło dopełniać się bez wyznawania tych grzechów? dlaczego przyzwoitszém być miało poświęcanie czci Boga świątyń *nie wspaniałych* aniżeli wspaniałych? dlaczego post w czasie dobrowolnym miał być większą zasługą niż odbywany w czasie określonym? dlaczego skoro Pismo dawało naukę o rzezańcach „którzy takimi się stali sami dla Królestwa Niebieskiego," stan bezżeństwa kapłanów miał się uważać za zbrodnię? dlaczego wreszcie po dopuszczeniu raz zasług i chwały ludzi świątobliwych, żywota ich dusz, cześć ich *pozostałości* na ziemi, ich wizerunków, miały być uznawane za nieloiczne? dlaczego nieloiczném być miało odwoływanie się w modłach do ich zasług, ich pośrednictwa? [3]) i t. p.

---

[1]) We wszystkich głównych religiach starożytności, jak np. u Greków, Indyan i t. p. dopuszczany był czas przechodni pokuty pośmiertnéj dusz ludzkich.

[2]) Oblationes pro defunctis annua die facimus. *Tert. De Corona milit.*

[3]) Przeszkodą do tak pożądanego złączenia różnych wyznań w Chrześcijaństwie jest nieraz niewiadomość wzajemnych zasad, dlatego przypominamy

Po nowym więc stopniu wzrostu ducha, *rozwagi*, nagle wybuchły bieg protestantyzmu zatrzymał się i nie poszedł już daléj.

---

tu, jaka jest rzetelna nauka Katolicko-Chrześcijańska o modłach do Świętych, czyli ich relikwij, obrazów i t. p. Teologia Katolicka mówi:„nie twierdzi się iżby modły do Świętych były koniecznością" — „nie twierdzi się iżby święci znali nasze tajemne myśli a nawet iżby słyszeli nasze modły," „nie twierdzi się nawet iżby wszyscy ci których mamy za świętych i błogosławionych byli rzeczywiście święci i błogosławieni, oprócz wzmiankowanych w Piśmie Świętem" („prawda bowiem uznania danych jednostek za święte opiera się na prawdzie świadectw, o tyle więc dodają téż teologie, jest prawdą o ile owe świadectwa były prawdziwe") jak np. w *Institutiones Theologi dogmaticae Wiesta* V. II. § 377; (text mówi tu: „Concilium Tridentinum non docet neque etiam de fide est Sanctos occultorum cogitationum notitiam habere, atque in coelo audire proeces nostras,—non docet Ecclesia neque etiam de fide est sanctos qui invocantur esse sanctos et beatos");—dogmatem katolickim jest tylko iż „*dobrą* w sobie i *pożyteczną* jest rzeczą wzywanie Świętych." Wiarę w podobnym kierunku miały i ludy pogańskie gdy zanosiły modły nietylko do bogów lecz do półbogów, przodków, zmarłych rycerzy i t. p. (Herodot np. opisując jako wodzowie Greccy przed bitwą pod Salaminą uradzili aby bój stoczyć, dodaje: „po uczynieniu tego postanowienia zaniesiono modły do wszystkich bogów i wzywano Ajaxa i Telamona"). Jeżeli obok tego tak żywość wiary jak żywa miłość przypisują niekiedy za wiele władzy i przywilejów szczególnych wielbionym duszom, może to być niekiedy cierpianém w Katolicyzmie ale nie ma być poczytywaném za katolicyzm. Książka nader poważna w katolicyzmie *O naśladowaniu Jezusa Chrystusa* mówi w téj rzeczy: „Niektórzy z gorliwości uczucia więcéj się przywiązują do jednych świętych jak do drugich, lecz to uczucie bardziéj jest ludzkiém jak bozkiém. Nie oni mię ale Ja (Chrystus) wybrałem ich ze świata.. mnie we wszystkich świętych moich chwalić należy... Niechże przestaną rozprawiać o stanie Świętych owi cieleśni i zwierzęcy ludzie... przydają i ujmują według swojéj skłonności" III. 58.—Cześć *pozostałości* po Świętych, ich wizerunków i t. p., naturalną jest jednak;—jeżeli bowiem szanujemy pozostałości, obchodzimy pamiątki ludzi wsławionych w dziedzinie sztuki, z czynów rycerskich i t. p., dlaczegoż niewłaściwém ma być stosowanie tegoż do ludzi wsławionych bogactwem ducha i cnót. Naturę zaś i granice czci obrazów i innych wizerunków Świętych, praktykowanéj w Katolicyzmie *Concilium Tridenckie* określiło w następnych słowach: „Obrazy Jezusa Chrystusa, Najświętszéj Panny i innych Świętych, mają być, zwłaszcza w świątyniach, zatrzymane, zachowywane i należna cześć winna im być wyrządzaną, nie iżby wolno było mniemać iż w nich spoczywa jakowa bozkość albo moc (*aliqua in iis divinitas vel virtus*) dla których są czczone, lub że od *nich* uproszoném być co może, lecz że ta cześć która się im wyrządza, odnosi się do ich prototypów. „*Sessio* XXV. Zwyczajem jest tylko zarazem zwierzchności Kościoła Katolickiego: iż ilekroć dla ja-

Bieg ten jakiemuż jednak uległ losowi w drodze swéj własnéj?

Protestantyzm przyjąwszy za jedyną podstawę prawdziwéj nauki Chrześcijańskiéj: *Pismo*, a za jedyne kriterium jego rozumienia: *sąd jednostkowy*, na trzy różne w dalszém rozwiciu swojém rozpadł się drogi:

Jedni z jego stronników za najlepszy i najdoskonalszy wykład uznali wykład samego *Lutra*, drudzy na miejscu wykładu Lutra postawili (jak to widzieliśmy) własny;—inni wreszcie, sąd swój czyli swój rozum którym sądzili o Piśmie postawiwszy nad Pismo wydali wyznanie Chrześcijańskie w którém właściwie przewodnikiem nie jest już Pismo ale tylko sam *rozum*, czyli tak zwany *racyonalizm*.

Piérwszy z tych kierunków przyjęły i zatrzymują dotąd niektóre kraje niemieckie i skandynawskie. Drugi, którego udziałem jest mnogość sekt, wydała mianowicie ludność Anglikańska tak w Wielkiéj Brytanii jak w Ameryce,—trzeci wreszcie stał się własnością licznych jednostek w Niemczech.

Z trzech tych zasad następne pod religijnym względem wypłynęły następstwa:

Kierunek piérwszy czyli tak nazywany *staroprotestantyzm* opierając się ściśle na samowolnym wykładzie reformatora zjawionego w swym czasie, stał się *bezloiczną stagnacyą*,—z jednéj strony bowiem opierając się na wykładzie, nauce, która się zjawiła

---

kiéjś pamiątki Chrześcijańskiéj, miejsca i t. p. obudza się w duchu ludzkim Chrześcijańskim szczególna cześć,—zwierzchność ta ani zabrania téj czci ani każe wątpić o znakach szczególnych które z powodu téj czci i wiary stawać się mogą. Tak bowiem niegdyś i Chrystus nie zgromił owéj niewiasty która się chciała dotknąć szaty jego aby być uleczoną,—a lubo nie rzekł do niéj: idź, *szata* moja uzdrowiła cię, ale: „idź *wiara* twoja uzdrowiła cię,"—za tę wiarę nietylko jednak jéj nie potępił lecz wynagrodził. — Do nader niezwykłych skutków podobnéj wiary należy i niejeden fakt *historyczny* (te np. które przypominają we Francyi: *Orleanka*, u nas *Kordecki* i t. p).

dopiero w wieku XV-ym nie ma za podstawę nauki któraby się przeciągała „*przez wszystkie dnie* od założenia Chrześcijaństwa," jak tego wymaga Pismo z którego wychodzi; a z drugiéj niedopuszczając możności nowych natchnień, nie rozwija się stosownie do czasów w odcienia nowe.

Sekty wydały wprawdzie przeciwnie ruch, ale martwy także, przez swe *oderwanie*. Różne sposoby pojmowania różnych miejsc Pisma które w Kościele Katolickim stanowią zwykle *swobodną opinię* [1]), któréj żywotność lub nieżywotność okazuje bieg czasu,—w protestantyzmie rodzą natychmiast oddzielającą się sektę, która rozjaśniwszy napozór jeden szczegół Pisma, spostrzega się zwykle daléj w sprzeczności z innemi, i rodzi nową,—tak, że w miejscu osiągnienia tego głównego celu nauki Chrześcijańskiéj: „chcę abyście wszyscy byli jedno," dzieli Kościół Chrześcijański na coraz nowe kościołki [2]).

Racyonalizm wreszcie, który zacząwszy od zaprzeczania świętości a tém samém nieomylności Pisma skończył na zaprzeczaniu jego autentyczności, zniósł główną i jedyną podstawę protestantyzmu i religię Chrześcijańską zmienił na filozofię tylko, na szkołę filozoficzną.

A jednak taka lub inna *religia* śród pojęć ludzkości, jest jak to już uważaliśmy po tylekroć, prawdą, jest koniecznością. Prawda ta którą uznawała ludzkość nawet za swego dzieciństwa i swéj burzliwéj młodości, tém więcéj wyznawaną przez nią być musi za wieku rozwagi, zwłaszcza po otrzymaniu religii która przedstawiła tak jawnie poręki swéj prawdy;— gdy więc Chrześcijaństwo nie zniknąć ale pozostać musi, a nie przedstawia go

[1]) W kościele Katolickim o tych tylko wersetach Pisma nie dozwala się swobodnéj opinii, o znaczeniu których, po rozpatrzeniu wszechstronnych zdań, wyrzekały Sobory;—lecz wersetow takich ledwo jest kilka.

[2]) Dziś np. sama Anglia ma sekt więcéj 20, Ameryka 60, jedna z najnowszych sekta *Mormonów* rozpadła się już na kilkanaście nowych.

godnie ani protestantyzm pierwotny ani codzień zmienne sektarstwo,—krzewiąca się więc coraz rozwaga sprawić musiała: iż pośród tych różnych kroków w oddaleniu się od pierwotnéj jedności powstało dążenie nowe powrotu do niéj.

Protestantyzm, którego samo nazwisko dowodzi iż za podstawę ma pewną *passyę* (chęć sporu, przeczenie) [1]), przy znikaniu tego żywiołu, tracić musiał i swoję podstawę, swoję żywotność. Pokój Westfalski zaręczywszy swobodę wyznań zgasił passye cywilne, widok mnożących się sekt z powodu nowego kriterium kazało zwątpić o jego prawdziwości, polemika z katolikami i ich wygrana dawała do pomyślenia, a zjawienie się wreszcie przy końcu XVII-go wieku i zatryumfowanie deizmu i ateizmu odarło reformatorów nawet przed okiem czysto światowém ze sławy niezawisłości myśli, śmiałości kroków. Pozbawieni oklasków, powodzeń, a coraz rozpadający się wewnątrz, widząc odosobienie a czując iż to nie jest zgodne ani z proroctwem i duchem Pisma, ani z celem Chrześcijaństwa,—Protestanci którzy i w samych początkach nie mieli właściwie na celu odłączania się od reszty Kościoła, coraz żywiéj myśleć zaczęli o powrocie do możliwéj jedności.

W celu jéj otrzymania czynione już były zjazdy w r. 1530 w Augsburgu, w r. 1540 w Worms, w r. 1541 w Regensburgu,—następnie w r. 1589 w Baden, w r. 1590 w Sztudgardzie, w r. 1601 znowu w Regensburgu,—głośne były starania w tym celu teozofów Molanus, Lejbnitza i innych. Gdy jednak usiłowania

---

[1]) Nazwisko to utworzone zrazu, jak widzieliśmy z powodów cywilnych, przeciw nietolerancyi cywilnéj, zatrzymaném jednak zostało przez stronników reformy i po pokoju Westfalskim który zaręczył tolerancyę, i oznacza już odtąd tylko protestacyę przeciw nauczaniu katolickiemu.— Ci więc doktorowie protestanccy którzy twierdzą dziś, iż protestantyzm będzie trwać wiecznie, mimowolnie wyznają tém samém i wieczną trwałość Katolicyzmu, to jest przedmiotu przeciw któremu zachodzić ma protestacya.

te wszystkie pozostawały bez skutku i tylko liczba pojedynczych jednostek powracających do katolicyzmu nie przestawała się mnożyć [1]); doktorowie protestanccy zaczęli myśleć o sprawieniu przynajmniéj jedności wewnętrznéj w protestantyzmie, t. j. o zlaniu w jedność najbardziéj upowszechnionych wyznań reformowanych t. j. stronników Kalwina i Lutra. Pokuszenia te długo daremne a głównie popierane przez władców Pruskich uwieńczone w końcu zostały pewnym skutkiem. W r. 1817 zawiązaną wreszcie została *Unia* w Xięstwie Nassauskiem, a w krótkim przeciągu czasu przez wszystkie prawie kraje niemieckie była naśladowaną. Przystępujący do unii przyjęli nazwisko *Ewangelików*. Nazwisko to jakkolwiek oznaczające raczéj uczniów Ewangelistów nie Mistrza ich, właściwszém już jest jednak dla Chrześcijaństwa jak „Protestantów, Reformowanych" i t. p. i może się uważać za postawiony krok na drodze do ogólniejszéj jedności.

Krok podobny i nawet dobitniéj jeszcze wyrażający przejście i powrót do Katolicyzmu postawiony też został w tym wieku i w Anglii, ma on nazwisko *Puzeizm*. Puzeizm było to towarzystwo zawiązane w r. 1846 przez Dra *Pusey* w Oxfordzie (t. j. w głównem siedlisku uczonego Anglikanizmu) a które za cel obrało przejście do nowéj praktyki w kościele krajowym. Spisało ono *artykuły przejścia* (Tracts of the times), ogłaszało swe peryodyczne organa, a członkowie jego rozbierając w szczegółach, rozprawach i pismach niektóre kwestye z Kościołem Ka-

---

[1]) Wyliczenie znakomitszych jednostek które w wiekach XVI, XVII i XVIII wróciły w Niemczech do Katolicyzmu można widzieć w dziele Fryder. Wilhelma *Ammona: Galerie denkwürdiger Personen welche in 16', 17 und 18 Jahrhund: von der protestantischen zur Katolischen Kirche über treten sind" 1853. Erlangen.* Do osób tych należeli też między innemi sławni z nauki i talentu pisarze: Fryd. *Schlegel*, *Tieck*, *Nowalis*, (von *Handerberger*). Zach. *Werner*, Adam *Müller*, *Stolberg* i inni,—według barona Eckstejn nawet *Schelling* i *Schlosser*.

tolickim sporne, jako o *Eucharystyi*, *Spowiedzi*, *czci Świętych*, uważaniu osoby *Bogarodzicy*, *tradycyi pism*, *dobrych uczynków*, *celibatu* i t. p., we wszystkich przychodzili do wniosków zgodnych z Katolickiém wyznaniem. Wielu następnie członków zaczęło przemawiać jawnie za potrzebą powrotu do zupełnéj z Kościołem Katolickim jedności [1]), a główni (jak *Newman*, *Ward*, *Oakley*, *Winkfield* i inni) przeszli nawet stanowczo do Kościoła Katolickiego. Gorliwa i stała do końca nieprzyjaźń dla władzy Papiezkiéj (Popery) samego Dra. Pusey dopuszczoną została jakby na świadectwo, iż w działaniu swém nie był on wcale narzędziem dworu Rzymskiego. Od tego też czasu rozpoczął się w całéj Anglii coraz liczniejszy szereg nawróceń. W samym roku 1846 ilość ich wynosiła 60 a w téj liczbie 30-tu duchownych. Popęd ten nie ustawał (i nie ustaje dotąd) i stał się tak silnym iż nawet w r. 1851 t. j. w czasie kiedy bulla Piusa IX o urządzeniu hierarchii Katolickiéj w Anglii wywołała była napowrót passye powszechne przeciw władzy Papiezkiéj (czyli jak mówiono przeciw wtrącaniu się w interessa Anglii *władcy obcego*) ilość nawróceń samych duchownych anglikańskich wynosiła liczbę 35" [2]). W Ameryce: nawrócenia sięgnęły nawet stolic biskupich (biskup

---

[1]) *Ward* np. w dziele z r. 1844 p. n. *Ideał Kościoła Chrześcijańskiego* i *Praktyka Anglikańska* nazwawszy naukę Lutra o dostateczności wiary bez uczynków pomysłem szatańskim, a następnie przyznawszy że jeżeli Kościół Rzymski miał niekiedy wielu zepsutych członków, sam w swéj nauce duchowéj nigdy nie błądził, dodał między innemi: „co do mnie, sądzę że niewypada mi radzić a jednak jest to moje głębokie przekonanie, że jeżelibyśmy jako Kościół poszli ową (w piśmie tém wskazaną) drogą; w miarę postępowania nią zbliżalibyśmy się do oceniania żywych oznak Bożéj mądrości i powagi Kościoła Rzymskiego, do wyznania z niepokojem i gorzkością serca, naszego wielkiego grzechu żeśmy się odłączyli od jego jedności,—i błagania go wreszcie u nóg o przebaczenie i przyjęcie napowrót do siebie (and to sue humbly at her feet for pardon and restoration").

[2]) *Morning Advertiser* z dnia 2 Stycznia 1852 r. (świadectwo nader niepodejrzane).

Północnéj Karoliny *Yves*), i zastanawiającym jest ten fakt, iż gdy przed laty kilkudziesięciu Kościół Katolicki w Stanach Zjednoczonych małą miał tylko kolonję w stanie Maryland, dziś liczy tam wyznawców więcéj 3,000,000 i jest w ten sposób liczniejszy niż którakolwiek sekta Protestancka oddzielnie wzięta.

Obok unii, puzeizmu, nawróceń, śród innych podobnych zwrotów, może też być wskazany i ów fakt znany w literaturze spółczesnéj krajów głównych protestanckich, iż pisarze ich zajęci są nieraz restaurowaniem dobréj sławy tych historycznych postaci które w swym czasie potępiła była zawziętość protestancka [1]).

W samym racyonalizmie protestanckim wreszcie który się zrazu był zrodził w celu wyłącznie chrześcijańskim, t. j. wychodząc z zasady: iż „celem ludzkości jest postępne wykształcenie prawd objawionych na prawdy rozumowe" [2]), a który następnie rozpadł się na różne dwie drogi, ukazała się pomoc pośrednia w powrocie do katolicyzmu, jako w przyczynie bezpośredniéj do obalenia protestantyzmu. Racyonalizm bowiem w jednéj kolei skończył na odtrąceniu wszelkich Chrześcijańskich zasad a uznał za jedyną powagę: rozjaśnianie stopniowe ukrytych w *naturze* prawd;—w drugiéj zaś pozostawszy przy uznawaniu prawdy Chrześcijaństwa a zniósłszy powagę Pisma, doszedł do ogłoszenia zasady: wyższości nauki *ducha* nad *literę* (główny odcień protestanckich *Lichtfreundów* [3]), a więc tém samém wyższości tradycyi nad Pismo.

---

[1]) Jako z literatury najmniéj znanéj wskażemy tu dla przykładu na rozprawę szwedzkiego pastora *Fryxell* p. n. *Przyczyny niesprawiedliwości historycznéj z jaką Epoka Katolicka była traktowaną w Szwecyi.*—„Ach moi bracia, woła tu między innemi autor, widzieliśmy geniusz naszych Vermlandzkich poetów sławiący z całą potęgą wyobraźni czasy pogańskie Szwecyi, przyjdzie czas iż inni poeci w śpiewach godnych także nieśmiertelności wysławia *tyle wielkich i świętych rzeczy* które dopełniła Szwecya Katolicka."

[2]) Piotr *Ramus* i wydawca pism jego *Lessing*.

[3]) Ob Schrift ob *Geist*. Traktat w swym czasie głośny Dra. *Wislicena*.

Jaki więc będzie los ostateczny tego Protestantyzmu nie może istnieć wątpliwość. Będzie on taki jakim już okazał się tam, gdzie w rozwijaniu się jego była i swoboda zupełna i religijna żywość. W pierwotnéj ojczyznie protestantyzmu Niemczech i Anglii, w czasie okazania się jego i w czasie żywości rozpraw nie było owéj swobody. Wiadomo iż doktorowie którzy tam w wieku XVI-ym poprawiali praktykę i wiarę Chrześcijańską w imię wolności sądu, dozwalali jéj tylko sobie, a tych którzy wierzyli inaczéj wywoływali z kraju albo na stos skazywali (Serwet spalony z rozkazu Kalwina, liczni Katolicy w Anglii i t. p.), ale w niektórych krajach Europejskich śród żaru samego rozpraw ta swoboda istotnie granic nie znała. Było to mianowicie w Polsce w wieku XVI-ym, oraz we Francyi przy końcu XVIII-go. Jakież fakta były stanu tego następstwem? W Polsce od hussytyzmu i luteranizmu poszło prędko do kalwinizmu, od kalwinizmu do socynizmu, od socynizmu zostawało już tylko przejść do mahometanizmu lub judaizmu, albo też odpaść w pogaństwo; — gdy więc potrzeba religii była konieczną a przywiązanie do Chrześcijaństwa w kraju było głębokie, chcąc więc przy niém pozostać odrzucono te drogi które szły bez oporu i celu a powrócono do téj któréj żywotność była już wypróbowaną przez tyle wieków, t. j. do Katolickiéj. Tenże był skutek we Francyi, gdy szukając przy końcu wieku zeszłego w co wierzyć i odpadłszy w części w pogaństwo (materyalną cześć *Bóstwa Rozumu*), następnie przy początku wieku teraźniejszego przegłosowano powrót nietylko do Chrześcijaństwa ale do Katolickiego Chrześcijaństwa.

Ogólna droga protestantyzmu w dojściu do tego celu, nie może to naturalnie być droga lat kilku lub kilkunastu, ale odpowiedną być musi i w ilości czasu i w zjawiskach szczegółów, obszerności swego początku i powodzenia.—Sposób i czas ostateczny tego powrotu leżą w tajniach wyroku, który gdy świad-

kami jesteśmy kwitnienia pod tylu względami krain protestanckich, jest dla nas równie nie rozwikłany, jak np. ów powód: dlaczego za pierwszych wieków ludzkości najświetniéj zabłysły były te kraje które odpadłszy od pierwotnéj jedności wiary najobszerniéj rozwinęły były pogaństwo? i dlaczego śród samego ludu wybranego dla przechowania czci Bożéj, większość pokoleń t. j. 10 Samaryjskich w odszczepienie odpadły? choć jak rzekł Chrystus do Samarytanki „Zbawienie z *Żydów* jest."

W ogólności faktem to jest: iż w rozwinieniu Chrześcijaństwa, jakkolwiek to z każdym wiekiem powiększało się w liczbę wyznawców, widne jednak jest i to prawo: iż następuje ono przez stopniowe przeczenia i znowu powrót — a także: iż im silniejsza bywa negacya, tém następnie silniejsza reakcya;— takim np. był wiek XVI (ojciec zakonu Jezuitów i tylu innych) po końcu XV-go wieku, czyli po epoce zjawionego i rozszerzonego protestantyzmu, —takim początek XIX-go wieku po końcu XVIII-go i t. p.

Reakcya która była tak silną z początkiem naszego wieku teraz się zatrzymała;—i owszem w racyonalizmie niemieckim rozwinięta krytyka pism i pozytywizm anglo-francuzki wróżyć się zdają iż koniec naszego wieku może nawet przewyższyć siłą negacyi wiek zeszły.—Czas więc który nastąpi, początek XX-go stulecia, w skutek tegoż prawa harmonii, tém silniejszą znowu reakcyę przeciw obecnemu czasowi, a ztąd i tém powszechniejszą jedność w tén lub ów sposób wynikłą, objawić musi.

2.

OKRESU WIEKU MĘZKIEGO.

Myśl.

Myśl ludzka za wieku młodości ludzkiéj, błysnęła była głównie, widzieliśmy, dziełami Fantazyi,—a obok tych postawiła téż była i pierwsze kroki Rozwagi, świetne lecz—pierwsze. Kroki te wzniosły były, jak widzieliśmy, wysoko, zakres dociekań, lecz wypadki ich ze względu na główne cele dociekań, były rzec można, żadne;—wydały one *metody*, spisały nie mały zbiór *faktów* moralnych i materyalnych,—lecz jak o rzeczach ziemskich (ich *istocie*, łączności i t. p.), tak tém więcéj nie ziemskich (istocie Twórcy, stosunkach ludzi do Twórcy, ich znaczeniu, ich celach ostatnich) pewnego nic nie wyrzekły.—Myśl ludzka w okresie nowym lubo wnet uledz miała przemianie z gruntu, z razu jednak odbijać téż jeszcze musiała promienie czyli ostatnie ślady kół owego okresu, a wyrazem jéj w tym kierunku stali się już myślący mężowie Rzymscy, już ostatni mistrze szkół greckich. Filozofowie ci patrząc na otrzymane owoce, albo szydzili ze szkół, systematów, logik (z których użytek widzieli tylko w zajęciu godzin szkolnych) a za rzetelną filozofię uznawali tylko przepisy praktyczne, a takimi między innemi byli filozofowie rzymscy: *Seneka*, *Epiktet*, *Marek Aureliusz* i inni,—lub téż będąc przyjaciołmi teoryi, ale zwątpiwszy w mądrość ostatnich systematów (Epikura i Stoików) wracali do dawnych;—jedni przeto wskrzeszali zasady Platońskie (jak *Didinus*, *Alcinous*, *Atticus* i t. p.), drudzy *Perypatetyków* (między innymi *Mikołaj z Damaszku* przyjaciel Augusta i Heroda,—*Ammoniusz* nauczyciel Plutarcha i t. p.), lub wreszcie (a ci byli najliczniejsi)

odznaczali się zwątpieniem we wszystko, i gałąź tę w oddzielny system uosobili;—zacząwszy od *Enesidema* (spółczesnego Cyceronowi) który liczył dziesięć powodów wątpień, i ośm przypadków w których dogmatycy robią sobie illuzye,—do *Sexta* (nazwanego *Emeirykiem*) lekarza w Grecyi, który zapowiadał, że zamierzył też wyleczyć ludzkość z choroby dogmatyzmu, i najobszerniéj wyłożył w swych pismach system *Sceptyczny;* powstał i przeciągał się szereg pisarzy których jedyném zadaniem było: niszczyć i wykazywać iż to wszystko do czego dotąd doszła była myśl ludzka czyli filozofia, było niczém.

Lecz kiedy się wyrażała w ten sposób w swoich ostatnich promieniach epoka dawna, w ogóle myśli ludzkości, *Myśli czystéj*, poczęły się też ukazywać i pierwsze kroki jéj okresu męzkiego, pierwsze—ale Męzkiego. Cechą ich było sięganie po rozszerzenie pojęć, wnoszenie do zapasu docieczeń miejscowych docieczeń dalszych, łączenie dojść racyonalnych z tłem religijnych tradycyj, i w ten sposób dążenie wielkim krokiem do połączenia się z ową nauką Ducha która stała się cechą główną nowego okresu t. j. *Chrześcijaństwem.*

Przejście to odznaczoném mianowicie zostało zwróceniem bliższéj uwagi na pierwiastek w naturze *ducha* i jakoby podniesieniem w ten sposób filozofii od pogaństwa do judaizmu;—rozpoczął je właśnie *Philon* Hebrajczyk, przeciągali tak nazwani *Nowoplatonicy* a zakończyli *Gnostycy;* piérwszy dołączył do filozofii greckiéj naukę *hebrajską* o Bogu, drudzy naukę *Magów*, ostatni wreszcie: Chrystyanizm t. j. pojmowany przez siebie, tak nie inaczéj Chrystyanizm.

Szczegółowe rysy tego przejścia były następne.

Philon uczony żyd, zamieszkujący w Alexandryi i piszący językiem greckim, w traktatach swych: *o stworzeniu świata*, *o świecie*, *o życiu Mojżesza*, *o kontemplacyi* i innych, rozwijał następną naukę. Mądrość była u Greków, Gimnozofistów, Magów,

ale największa w Synagodze Jerozolimskiéj. Żadnych pierwiastków z pewnością znać nie możemy, zna tylko je Bóg.—Boga samego znać możemy o tyle tylko że jest („Który jest"), t. j. tylko byt jego ale nie jego istotę. Źródłem naszych pojęć nie jest *rozum* ale *natchnienie* Boże.—Jedynym środkiem do poznania prawd Boskich jest *pobożność* i *wiara*. Te idee o których nauczał Platon, *idee wieczyste*, istotnie są w Bogu, znać je jednak możemy tylko przez owo natchnienie, nie zaś przez dyalektykę jak uczył Platon. Boga możemy widzieć jedynie przez *podniesienie ducha*, tak właśnie oglądał go Mojżesz. Świat idei który jest w Bogu objawia się w świecie zmysłowym,—są one o tyle tylko dostępne światu, o ile go przeniknęły;—rozum ludzki w połączeniu ze zmysłami ludzkiemi widzi tylko ich jakieś *ślady*. „Świat nadzmysłowy mówiąc bez allegoryi, jest to Słowo Boże które kształci ten świat" *De creat. mun. VI. 5.* Słowo to jest to substancya *osobista* (Osoba) i nazywane jest nieraz Synem Bożym. Bóg ma w sobie dwa najwyższe przymioty: *potęgę* i *dobroć;* przez pierwszy stworzył świat, przez drugi nim rządzi, przymioty te łączy *słowo*, przez które Bog jest i dobrym i wszechrządzącym." *De Cherub.* [1]).

Te są rodzaje cnót: z *wiedzy*, *przyrodzona* i *exercycyi* t. j. *extazy;*—wyrazem ich byli: Abraham, Izaak i Jakób. Bieg natury oddala człowieka coraz więcéj i więcéj od pierwotnéj czy-

---

[1]) Mimo te twierdzenia prawie Chrześcijańskie, w Pismach Philona nie ma jednak śladu iżby mu było znane Chrześcijaństwo. Urodzony w roku 30 przed Erą Chrześcijańską *Philon* żył jeszcze około połowy wieku I-go, opisywał bowiem swe poselstwo do *Kaliguli* w interesie żydów Alexandryjskich:—albo więc z powodu odległości zamieszkiwania nie znał wcale Chrześcijaństwa, lub gardził niém jako nauką prostaczków swojego kraju, nie zatwierdzoną przez Synagogę,—lub też może nie wiedząc co o niém ma wyrzec unikał wzmianki iżby mu znaném było, a mimo to korzystał w części z jego nauki. Jest nawet wersya iż będąc w Rzymie i poznawszy Chrześcijaństwo od swych spółziomków, przyjął je ale następnie odrzucił.

stości i doskonałości w jakich go Bóg stworzył.—„Dusze uwolnione z więzów ciała zamieszkują krainy między niebem a ziemią." *De somno.* Na ziemi sprawdzą się w końcu obietnice Boże;— rozproszeni pobożni ludzie połączą się znowu prowadzeni przez zjawisko Boże nadludzkie, które będzie widzialne (t. j. *uczute*) przez dobrych, nie widziane od innych,—aby się cieszyć następnie najpiękniejszym stanem jaki być może na ziemi." *De execrat. 9.*

Philon uważać się może za ojca Szkoły Nowoplatońskiéj i nazywanym był Platonem hebrajskim, właściwym wszakże założycielem Szkoły téj był spółczesny mu prawie alexandryjski filozof *Ammoniusz Saccas*, — głównymi zaś reprezentantami jéj stali się: *Plotin*, *Porfiry*, *Jamblicus*, *Proklus* i inni.

Plotin uczeń tego Ammoniusza [1]), urodzony w Egipcie, nie mogąc znaleźć prawdy w filozofii greckiéj szukał jéj u kapłanów *Egipskich*, u *Magów*, i przyłączył się do wyprawy Gordyana przeciw Persom aby jéj szukać u Persów i Indyan. Zostawił on 54 traktatów które główny uczeń jego Porfiry porozdzielawszy po 9 na każdą sekcyę, wydał pod nazwiskiem *Enneadów*; a summa nauki zawartéj w nich jest treści następnéj: Poznanie prawdy leży nie w naszym rozumie czyli pojęciu ale w pierwiastku który wyższym jest nad pojęcie (noesis), w *duchu* który cząstką jest wielkiéj *Jedności*. Dusze w niebie nie potrzebują myśli racyonalnéj i słów. Prawdę możemy znać tylko przez intuicyę czyli widzenie bezpośrednie, bo prawda to *Jedność* a rozumowanie to mnogość. Powinniśmy nad wszystko kłaść *Jedność*, albowiem każda rzecz dlatego istnie aby była w Jedności. Tę jedność stworzył *Pierwszy* (czyli Bóg w sobie), nie mógł on zostać sam gdyż byłby ukryty (byłby i nie był), wyrzucił więc z siebie substancyę czyli *Drugiego* (rozum, który dał

[1]) Uczniami jego byli też między innemi: *Longin* i *Origenes*.

formę wszystkiemu);—ten drugi stworzył *Trzeciego* który jest Duszą, któréj ciałem jest świat nasz. „Świat jest teorematem Duszy, która go wydała w boleściach będąc zapłodnioną przez Duchów." Świat ten jest istotą żyjącą, ciałem Duszy żyjącéj, matki dusz mniejszych które ten świat napełniają. Najwyższém zadaniem człowieka, sposobem ujrzenia prawdy jest: wyzucie się z wrażeń które są tylko *opinią*, nie wiedzą, z wrażeń zmysłowych. Bezpośrednie widzenie (*kontemplacya*, *extaza*) jest to natchnienie Apolina lub Muz, upicie się duszy.—Dusza ludzka nie żyje natenczas życiem roślinném, ludzkiém, ale jest wyniesiona nad nie;—ona nie myśli ale jest wyniesioną nad myśl,—nie jest duszą, rozumem, ale stała się tém co ogląda, w czém niema ani roślinnego życia, ani myśli. Najwyższy czyli ów *Pierwszy* ukazuje się wtedy jéj, lub raczéj ona go nie postrzega ale zmienia się w go, łączy się z nim, oddycha w Jedno, staje się Bogiem, lub raczéj: postrzega się że nim jest, nigdy bowiem nie jesteśmy oddzieleni od Boga [1]).

Porphiry (ur. 233 w Syryi) zwolennik zasad Plotina, rozwijał naukę o *duchach*, o sile *magicznéj* i *nekromanii* (wywoływaniu dusz zmarłych), uczył o Bogu *Najwyższym*, lecz zarazem o bogach niższych, widzialnych i niewidzialnych.

Podobnież *Jamblichus* (um. za Konstantyna W.),—który też między innemi twierdził: iż „gdy nasze ciała są słabe, szukać

---

[1]) *Porfiry* upewniał iż Plotin przez 6 lat które z nim mieszkał czterykroć widział *Pierwszego* i łączył się z nim.—Nauka Plotina równie jak *Philona* co do głównéj zasady od Platonizmu różniła się tém, iż za sposób poznania pierwszéj przyczyny poczytywała nie *rozum* ale *extazę*;—zaś od panteizmu Indyjskiego tém, iż jak objaśniał, owe jego Jedno nie jest to wszystkość gdyż inaczéj nie byłaby pierwiastkiem wszystkich rzeczy,—może ono być uważane za wszystko albowiem jest wszędzie, ale ponieważ zarazem nie jest nigdzie, nie jest więc wszystkiem. Nauka Plotina o Bogu który jest wszędzie ale nie jest światem, o Trójcy, zamieszkiwaniu Boga w nas i t: p., jest prawie chrześcijańską, Plotin jednak nie znał Chrześcijaństwa, Porfiry bowiem wzmiankując o nauce Jezusa Chrystusa mówi: „sam Plotin *gdyby go znał* miałby go za mędrca."

trzeba pomocy od dusz które zstępują na ten świat aby zapewnić rzeczom tego świata oczyszczenie, zbawienie i doskonałość.

Politeizm który zawsze jawnie lub skrycie napastowanym był przez filozofów pogaństwa, w tym czasie z powodu polemik z doktorami nauki Chrześcijańskiéj zyskiwał téż racyonalnych obrońców, mianowicie pośród Nowoplatoników.

Tak *Abammon* dowody bytności bogów ciągnął z zasad Plotina. Bytność bogów, mówił, nie potrzebuje rozumowych dowodów, bo znamy ich bezpośrednio przez *extazę*.. Bogowie nie zniżają się do nas ale nas wznoszą do siebie. Trzeba wierzyć nauce mistycznéj: iż bogowie przekazali nam materyały do swych świątyń, posągów i t. p.

Teologię Politeizmu pisał także i *Jamblicus* „posągi bogów, mówi on tu między innemi, mają siłę którą obecność Boża ich napełnia, czyli one są spadłe z nieba czy ręką ludzi zdziałane."

Ostatni z głośniejszéj sławy Nowoplatoników *Proklus*, żarliwy chwalca bogów i duchów, jakkolwiek żyjący już w czasie kiedy Chrystyanizm był panującą w kraju religią, system teologii pogańskiéj starał się sformułować logicznie. *Najpierwszy* jest początkiem, ale jako początek musi wydawać *mnogość* sobie podobną;—bogów więc wielu jest, są światowi, nadświatowi, pojmujący i pojmowani;—bóg każdy nie jest ani ciałem, ani duszą, ani rozumem, —jest nadzmysłowym i nadumysłowym, wyższym nad życie. Co jest niemateryalne może zamykać się w *sobie*, ztąd i dusza może wracać do kraju duchów po śmierci ciała;— dobra ciała nie są jéj potrzebne, tak jak dobra *cienia* naszego ciała nie są potrzebne dla ciała. Mamy związek z *Najpierwszym* przez Jedność która w nas mieszka jakby w kwiecie naszéj essencyi." Proklus dowodził i samém życiem wiary swéj w bogów, w nagrody i kary duszne, potrzebę zasług czyli łączenia się z duchem, przez potępianie ciała,—pościł, martwił się, używał zaklęć magicznych;—wierzono iż zaklęciami swemi czyli mo-

dłami mógł wstrzymywać trzęsienie ziemi, sprowadzać deszcze, leczyć i t. p.

Proklus uczył filozofii w Atenach;—po nim uczyli jeszcze jego uczniowie *Marinus*, *Izydor*, *Zenodot*. Kiedy wreszcie w r. 529 cesarz Justynian zamknął katedry filozofii pogańskiéj,—filozofowie: *Izydor*, jego biograf *Damascus* i *Simpliciusz* (eklektyk), wyszli do Persyi, tam jednak znalazłszy silniejsze jeszcze prześladowanie swojéj nauki wrócili do Grecyi, a z nimi kończą się ostatnie ślady filozofii greko-pogańskiéj.

Przejście od téj filozofii pogańskiéj oraz hebrajsko-pogańskiéj (czyli nowo-platońskiéj) do filozofii czysto Chrześcijańskiéj stanowił *Gnostycyzm* [1]). Gnostycy byli to myślący uczeni którzy stawili siebie wyżéj nad *filozofów* czyli miłośników mądrości, a poczytywali się za *znawców mądrości*, ztąd naukę swoją nazywali *gnosis* (wiadomością);—łącząc oni w swéj nauce wszystkie znane systemata filozofijne oraz religie, oddawali pierwszeństwo *Księgom Chrześcijańskim*, lecz wykład ich (tak właśnie jak protestanci wieku XVI-go) czynili nie według ogólnéj tradycyi istnącéj wewnątrz Chrześcijaństwa, ale według pojmowania swego jednostkowego. Doktorowie Chrześcijańscy z nimi walczący nazywali ich *Haeretici*.

Gnostycy głównie znani, byli: *Saturninus* i *Bazylides* (uczniowie *Menandra* z Samaryi ucznia *Symona* czarnoksiężnika znanego z Dziejów Apostolskich) z wieku II-go i z wieku III-go *Walentynian*, *Karpokrat* i inni.

Treść nauk *Saturnina* (z Antiochii) i *Basilidesa* (z Alexandryi) była następna: Pierwotny Bóg (*Jeden*) stworzył był licznych *Aniołów*,—z tych *Jehowah* wybrał był sobie lud jeden i chciał go panem wszystkich uczynić;—lecz wtedy Aniołowie

[1]) Nauki i pisma tych *Gnostyków* znane są dziś tylko z fragmentów, t. j. z przytoczeń znajdujących się w pismach spółczesnych im doktorów Chrześcijańskich: *Orygines*a, *Irenego*, *Klemensa* z Alexandryi, *Euzebiusza*, *Epifana* i innych.

innych ludów wysłali Chrystusa-Zbawcę który zniósł władzę Jehowy i zbawił wierzących t. j. zbliżył do Boga tych wszystkich którzy nosili w swéj piersi promień żywota, żywota potęgi Bożéj; — „zstąpił aby połączyć bliżéj naturę ludzką i Bożą i wznieść do niéj dusze ludzkie wprost („z pominieniem emanacyi pośrednich")—Chrześcijanie jest to wybrany rodzaj ludzi który rządzi światem zmysłowym. Cierpienia i męki Chrystusa były tylko pozorne, — zbawienie leżało w *nauce*. Upadkiem pierwszego człowieka była żądza cielesna; — rozradzanie się ludzi jest dziełem szatana. Zło będzie w końcu całkiem pokonane przez Dobro.

Walentynian był najsławniejszym z gnostyków;—według twierdzenia uczniów miał on być posiadaczem rzetelnéj nauki *Jezusa Chrystusa*, t. j. téj którą Chrystus udzielił był sekretnie swym uczniom, a ludowi opowiadał tylko w parabolach; — pisał on *Listy*, *Homilie*, *Psalmy*, *traktaty*,—miała być nawet spisaną przez jego uczniów (*Ptolomeusz*, *Marek*, *Herakleon*) Ewangelia pod nazwą *Ewangelia Prawdy*.

Główne punkta nauki jego były następne:

Rozwój świata stanowią emanacye duchowe idące od pierwotnego Ducha (Boga). Emanacye środkujące między Bogiem i Chrystusem, tudzież między Chrystusem i ludźmi zwane są *Eons* (od *ajon*, czas).—Jeden z Eonsów *Demjurg* stał się Bogiem téj ziemi, ale działał bezwiednie, dopiero Chrystus nauczył Demiurga i nauczył ludzi (ludzi gnostyków) działać z wiedzą.

Albowiem cały rozwój wszechświata stał się przez Oktadę czyli 8 zrodzeń, a mianowicie:

Byt niezmierzony i jego towarzyszka *Cisza* zrodziły *Rozum* i *Prawdę*, ta para wydała *Słowo* i *Życie*, te *Człowieka* i *Kościół* (Zgromadzenie ludzi).

Był to pierwszy rząd Emanacyi. Z nich Słowo i Życie zrodziły 10 Eonsów w 5-ciu parach, a Życie samo 12-tu Eonsów

w 6-ciu parach;—razem Eonsów parzystych 30. Te 30 Eonsów to niewidzialne *Królestwo duchowe* w swéj pełni. Ale jeden z Eonsów *Mądrość* zgrzeszył usiłując poznać Boga choć go znać nie mógł,—stracił prawo rodzenia w Prawdzie i wydał szereg złości.—Mądrość w swoim upadku to tylko *Myśl* (Achamoth) czyli namiętność Mądrości;—w dążeniu swém do tego co jest niepodobne zrodziła *Materyą* czyli ten świat zmysłowy, a przedewszystkiem pierwiastek tego zmysłowego świata *Demiurga*, który jest jego Duszą;—łzy Achamotha wydały materyą *wilgotną*, jego uśmiech: *światło*, smutek materyę *zsiadłą*, bojaźń: materyę ruchomą. A wtedy Rozum Pierwotny wydał nową parę: *Jezusa Chrystusa* i *Ducha Św.* aby poratować i utwierdzić owe Królestwo Duchowe w swéj pełni, i zapobiedz upadkowi drugich Eonsów. Demiurg *Siła natury* nie wiedział co jest duchowe;—pierwiastek *duchowy* w nim, w ludziach, w całéj naturze spoczywał jako pierwiastek bezwiedny; jako ziarnko które ma *rość* i wznieść się dopiero z czasem do zupełnego poznania. Pierwiastek ten gdy się w końcu całkiem rozwinie, wzniesie i utwierdzi *Królestwo Boże*,—ognie skryte powstaną i zniszczą materyą na wieki.—Poznanie które się odtąd kształci i rośnie w duchu człowieka, jest dokończeniem utworu świata, ma spełnić wszystko. Chrystus był z jednéj strony złożony z całéj pełni Bożéj, z drugiéj z tych wszystkich pierwiastków z których miał zbawić [1]).

Gnostycy *Karpokrat* i *Herakleon* (Kommentator Ewangelii Św. Jana i Św. Łukasza) i inni uznawali między innemi: iż w osobie Jezusa Chrystusa mieszkało *Bóstwo* tak jak w ciele

---

[1]) „Ze względu na swój początek,—pisał Walentynian do uczniów,—jesteście nieśmiertelnymi i dziećmi wieczności:—chcieliście zawładnąć śmiercią i zniszczyć ją, aby śmierć umarła w was i przez was. Rozwiązaliście świat ale nie będziecie rozwiązanymi przez świat, jesteście panami natury i wszelkiéj znikłości." Przytoczenie u *Klem. Alexandr.*

Pitagoresa, *Platona* i innych, ale w stopniu wyższym t. j. silniejsze i czystsze i lepiéj przypominające czasy z przedurodzenia.

Rodzajem téż Gnostyków byli *Manicheiści;*—założycielem téj Sekty był *Mani* gorliwy chrześcijanin-filozof, lecz jako urodzony w Persyi przejęty sąsiednią wiarą w *Ormuzda* i *Arymana*,—twierdził on iż bluźnierstwem jest mniemać aby Bóg, Ojciec najlepszy, był Ojcem Złości;—przypuszczał więc dwa odwieczne niezależne od siebie pierwiastki *Dobra* i *Zła*, które wydają twory swojéj natury i w swych kierunkach działają, pierwsze są jedne i wieczne, drugie niszczą się wzajem.—Uczniowie *Mani* mistrza swego mieli za *Parakleta* który uzupełnił te prawdy o których objawili Apostołowie [1]).

Ale obok tych szczegółów i rozwinień rozszerzonéj myśli człowieka, obok przemienienia się i łączenia filozofii dawnéj z hebrajstwem, magią, i racyonalném Chrześcijaństwem;—razem z nastaniem Chrześcijaństwa rozpoczęła swe życie i rozwijała się z jednego ogólnego źródła, w jedném ogólném korycie: filozofia która się nie nazywała filozofią, która z każdą inną walczyła, i która mimo spotykane w swych przeciwnikach dowcip, naukę, udzielaną im pomoc od szkół, akademij i tronów, sama w końcu zapanowała, i szeregiem nietylko przekonań z serca idących, ale téż umysłowych potęg błysnęła,—*filozofia Chrześcijańska.*

Jezus Chrystus który objawiał tylko te prawdy które są niemi zawsze i wszędzie, nie podawał przepisów o tém co jest przechodniém, co jest z rozwicia;—nauczał o ogólnym stosunku człowieka do Boga, ludzi i świata, ale nie wykładał żadnych

---

[1]) *Arnobiusz* i jego uczeń *Laktancjusz* jakkolwiek nawróceni do Chrześcijaństwa z przekonania i znani z gorliwości w Chrześcijaństwie, w nauce swéj jednak objawiali odcień manicheizmu;—sam *Św. Augustyn* podzielał go do połowy swego zawodu.

szczególnych reguł *sztuki*, gałęzi umiejętności, loiki, dyalektyki i t. p.

Dając pociechę prostaczkom, stawiąc wszędzie wyżéj *ducha* nad *myśl*, nie położył nawet naukowego kształcenia za warunek doskonałości, zbawienia,—wszakże samo z siebie płynęło iż sam obowiązek czynienia dobrze swym bliźnim, znania i miłowania Boga ze wszystkich sił swoich, musiał wymagać kształcenia i umysłowych.

Jakoż Jezus Chrystus w naukach swoich nietylko nie potępił nigdzie rozumu, jak to twierdzili niektórzy, ale owszem nauka i mądrość nader jawnie i potwierdzonemi i poleconemi przezeń zostały. Potwierdził on naukę i mądrość kiedy np. mówił iż: „na sądzie Królowa z południa zawstydzi lud Izraelski iż przyjechała z krajów ziemi słuchać *mądrości* Salomonowéj,"—gdy mówił: iż „kto pełni przykazania i *naucza* ten będzie zwan wielkim w Królestwie Niebieskiém"—gdy mówił: „idźcie i *nauczajcie*,"—gdy obiecywał zesłanie Ducha który *nauczyć* miał *wszelkiéj prawdy*;—gdy kazał człowiekowi nie zaniedbywać ale kształcić wszelkie udzielone mu *dary*;—kiedy potwierdził Pismo a ztąd wszelkie *powoływania* do *nauk* i *umiejętności* które są w tém Piśmie;—i wreszcie skoro nauczał sam słowami *mądrości*, a kazał ludziom aby *naśladowcami* byli jego.

Jakoż i samo przepowiadanie Ewangelii od pierwszych czasów dziać się miało nietylko słowami i prostym duchem ale też i słowem uczoném, rozumowaném. Jezus Chrystus inaczéj przemawiał do rzeszy, inaczéj do uczniów, inaczéj do Nikodema i t. p., tak też z kolei i jego uczniowie, i ich następcy, przemawiając do nieuczonych przemawiali do nich słowem prostém, lecz zwróciwszy z kolei przepowiadanie do filozofów, uczonych, musieli i własne słowa do odpowiednich gałęzi stosować i z nich wychodzić.

Już listy najpierwszych Apostołów, a mianowicie Ś. Pawła pisane do nawróconych Greków i Rzymian odznaczone są wy-

sokiém piętnem rozumowania [1]). Listy te, w których Apostoł racyonalnie wykładał sprawę zbawienia, kwestye o nadziei, wierze i miłości, usprawiedliwieniu, stopniowém rozwijaniu Królestwa Chrystusowego, zmartwychwstania ciał i t. p. uważać się mogą za pierwsze i główne zasady późniejszéj filozofii Chrześcijańskiéj.

Po pismach które złożyły Nowy Testament a które wszystkie prawie są ręki bezpośrednich Uczniów Chrystusowych;— pisane były i przechowane zostały w Kościele listy bezpośrednich Uczniów Apostołów (nazywanych mężami apostolskimi) mianowicie ŚŚ. *Barnaby*, *Klemensa* rzymskiego, *Ignacego* i *Polikarpa*. Listy te nie tyle są wprawdzie poświęcane rozumowaniu, ile powtarzaniu lub rozwijaniu nauki o obowiązkach Chrześcijańskich i są tylko świadectwem żywéj bez przerwy myśli i jednéj nauki w Kościele od pierwszych czasów; ale wystąpienie wnet Chrześcijaństwa na zewnątrz, to jest obowiązek prowadzenia wnet walki, z jednéj strony z prześladującą władzą cywilną, (pogańską), a z drugiéj z napastującą nauką Szkół, powołały myślenie Chrześcijan do żywszéj czynności w kierunku żywiołów świata i stały się źródłem jednéj z najciekawszych i najważniejszych gałęzi w literaturze powszechnéj, zwanéj Literaturą Ojców Kościoła.

Główniejsi w kolei owego czasu pisarze literatury téj byli:

Św. *Justyn* męczennik, filozof z początku wieku II. Filozofia pogańska w ogóle swoim nie była wielką nieprzyjaciołką

---

[1]) Św. Paweł wyrażał wprawdzie w swych listach: „iż mądrość tego świata głupstwem jest u Boga" i pisząc do *Kolossów:* „strzeżcie się abyście omamieni nie byli przez filozofią"; lecz mowa to była oczywiście o mądrości i filozofii ówczesnéj, t. j. epikurejskiéj, stoickiéj, septycznéj, a wyrażenie pierwsze znaczyło w ogóle, iż mądrość ludzka małością jest obok Bożéj. *Origenes* objaśniając to pisał: „ergo non simpliciter ait Apostolus *Sapientiam* esse stultitiam apud Deum, sed sapientiam *hujus mundi*. Sapientiam igitur hujus saeculi dicimus *eam* Philosophiam quae falsis opinionibus tota plena est." *Cels.* I. 13.

Chrześcijaństwa. Filozofia ta od czasu Platona i Sokratesa była raczéj nieprzyjaciółką politeizmu;—ztąd téż z zajęciem nawet słuchaną była nauka Św. Pawła przez uczonych Ateńskich w Areopagu, i tylko, jak powiadają Dzieje Apostolskie, gdy im w końcu o zmartwychwstałym człowieku wspomniał, wywołało to pośmiech. Wielu filozofów pogańskich poznając z kolei wszystkie nauki swiata, po poznaniu Chrześcijaństwa i jego Ksiąg zamieniali się owszem w gorliwych Chrześcijan, a z liczby tych był właśnie i filozof *Justyn* [1]). Doszły nas jego *Apologie* czyli Obrony Chrześcijan pisane do Cesarzy *Marka Aureliusza* i *Antonina*, *Dyalog z Żydem Tryfonem*, i część traktatu o *Jedności Boga*. Doktor ten (ur. r. 89, poniósł męczeństwo r. 165), naukę i wszelką mądrość uważał za objawianie się w nas Mądrości Przedwiecznéj, przedwiecznego Syna Bożego; czcił je więc i w doktorach pogańskich. „Bóg, mówi między innemi w jednéj z swych *Apologii*, stworzył świat przez *Moc* która w nim spoczywała przed wszystkiem stworzeniem, Syna swego pieworodnego, swą Mądrość, która go objawiała we wszystkich objawieniach które poprzedzały Chrystyanizm i wreszcie w *postaci ludzkiéj* przyniosła objawienie zupełne [2]). „Od Słowa Bożego w ludziach mieszkającego idzie prawdziwe poznanie, od Niego poszły maxymy mądre i religijne filozofów i poetów pogańskich" [3]).

Athenagores filozof (ur. w wieku II-gim w Atenach), zacząwszy czytać Pismo Św. znane mu ze słyszenia, w celu aby je wyszydzić, został Chrześcianinem i pisał *Apologje* Chrześcijańskie do Marka Aureliusza i Kommoda. Autor ten do wy-

---

[1]) „Jesteś filozofem, mówił zmuszający go do rewokacyi Prokonsul i jesteś Chrześcijaninem?" — „Nie jestże to być filozofem, odpowiedział Justyn, brać prawdę gdzie się ją znajdzie?"

[2]) *Apolog.* I. 11

[3]) *Apolog.* II. 81.

kładu Chrześciańskich prawd stosował naukę Platona, a w *Traktacie o zmartwychwstaniu* dowodził nawet racyonalnie możności zmartwychwstania. Fakt ten, mówił, pewny bo zaręczony, nie jest też wcale przeciwnym pojmowaniu rozumowemu; mniejszym jest owszem cudem zmartwychwstanie jak pierwsze wyjście istoty żyć mającéj z łona niewiasty; może być oznaczonym fizycznie process przechodzenia ciała przez śmierć, jego rozkładanie się i następnie powrót do doskonałéj tożsamości.

Teofil Biskup Antyocheński, (ur. przy początku wieku II-go z rodziców pogańskich), platonik także, pisał traktat o Bogu prawdziwym i prawdzie religii Chrześcijańskiéj (tyt. *Przeciw Antolikowi*) i pierwszy użył w wykładzie wyrazu *Trias* (*Trójca*).

Św. Ireny biskp Lugdunu (z w. II-go także), pisał traktat *przeciw Heretykom* (Gnostykom) który nas doszedł równie jak fragmenta pism jego innych, dotykał *racyonalnie* stosunku religii Chrześcijańskiéj do rozwijania się dziejów i równie jak jego poprzednicy kwestyi powstania zmarłych.

Tertulian (pisarz z wieku II do III-go), pierwszy w linii rozumowéj uprawy Chrześcijaństwa, autor traktatów na obszerniejszą skalę. Pisarz wymowny i silny, odznaczył się jednak przesadą w potępianiu tego wszystkiego co nie było jawnie Chrześcijańskie, ztąd filozofję i wszystkie nauki pogan, to jest Rzymian i Greków podawał za dzieła djabła [1]). Przy końcu życia stał się on członkiem sekty *montanistów* (których naukę jako przesadzającą w ostrościach Kościół za odstępną poczytał [2]). Pisma jego ściśle Chrześcijańskie są: *Apologje*, *Przeciw Heretykom*, *o Chrzcie*, *Pokucie*, *Modlitwie*, *Cierpliwo-*

---

[1]) Kościół nauki téj nie zatwierdził, wpłynęła jednak przeważnie na zdania wielu teologów w następnym czasie, począwszy od *Lactanciusza*.

[2]) Sekta ta (Montanistów) wyrzucała każdego z Kościoła który się raz dopuścił zbrodni, zabraniała powtórnych małżeństw.

ści, *Ubiorze Niewiast*, *Widowiskach;* po odstępstwie pisane: *O monogamii*, *duszy*, *bezwstydzie* i inne.

W tymże czasie w stolicy spółczesnego racyonalizmu w *Aleksandryi*, zasłynęli nauką i pismami doktorowie założonéj tam szkoły dla Chrześcian (założycielem jéj był w r. 179 *Św. Pantenus*, gorliwy filozof-chrześcijanin nawrócony ze Stoicyzmu): *Klemens Aleksandryjski* a następnie uczeń jego *Orygenes*, których rozumowania i prace najwięcéj może przyczyniły się do pokonania w drodze racyonalnéj pogaństwa, i przygotowały wiek złoty literatury Chrześciańskiéj pierwszego okresu (t. j. tradycyjnego).

Z dzieł *Klemensa* Aleksandryjskiego doszły nas: *Mistrz*, *Zachęta* do Pogan, traktat noszący nazwę: *Stromata* („Dywany", niby najpiękniejszych kwiatów filozofii Chrześcijańskiéj) i fragmenta *Hypotypozów*. Pisma te zbiorem są mnóstwa szczegółów objaśniających pierwsze wieki Chrześciańskie i nauki samych pogan starożytności. Punkta zaś religijno-racyonalne są w nich między innemi następne:

Bóg jest nad wszystko, nad czas, nad przestrzeń, nie może więc być *poznanym* przez nas w swéj zupełności. Stworzył On świat z *dobroci* (jak ogień daje światło). Iż człowiek stworzony wolnym, wybrał nie dobro lecz zło, wina jest w tém człowieka nie Boga. Słowo Boże (Logos) spoczywa we wszystkich ludziach i objawiało się stopniowo przez proroki a u pogan przez *mędrce* i *cnoty*." Filozofia było to właśnie objawiające się stopniowie owe Logos, ona wychowała i przygotowała pogan do przyjęcia objawienia Chrześcijańskiego. Filozofja iść tylko może od Boga: nieuznawać w filozofii dzieła Bożego jestto bluźnić przeciwko uniwersalności Opatrzności Bożéj [1]), która jest źródłem, *początkiem* naszego doskonalenia się, prowadzi ona do

[1]) *Stromat. VI 692.*

poznania, które następnie jest wyższe od swego początku, i do *Miłości*, która wiedzie do połączenia się z Bogiem," „Bóg stał się człowiekiem, aby nauczyć człowieka jak stać się Bogiem." Materya nie jest złem z siebie (jak to twierdzili Gnostycy), jest ona utworem Bożym i kto inaczéj uczy, bluźni przeciwko Bogu [1])."

Origenes (syn męczennika Leonidasa), oddany głównie polemice z doktorami zewnątrz kościoła i rozpoznaniu szczegółów nauki wewnątrz, miał napisać do 6,000 voluminów, nas doszły tylko liczne *Komentarze* jego do ksiąg Starego i Nowego Testamentu, traktat *przeciw Celsiuszowi* i księgi o *Zasadach*. Ścisłość Kościoła w strzeżeniu jedności wiary, nie dozwoliła mu wszystkich twierdzeń tego doktora (pomimo jego gorliwości i surowości cnót) uznać za ściśle Chrześcijańskie (jako to mianowicie o *przedwieczności dusz*, o *niewieczystości kar* i niektórych zawartych w traktacie o *Zasadach*). W ogóle jednak pisma jego były przedmiotem czci, pochwał, i w punktach swych nieposzlakowanych o odstępstwo w nauce, przedmiotem naśladowania wielu następnych najznakomitszych Doktorów kościoła. Co do związku racyonalności z religią, doktor ten równie jak Św. Justyn i Św. Klemens Alex. był zdania, że prawda objawiała się ludziom stopniowo przez Słowo Boże wrodzone, aby ich doprowadzić w końcu do uznania Boga i Trójcy; że filozofia pogańska tak się ma do Chrześcijańskiéj jak nauki elementarne do filozofii [2]). Historya jest to przejście duchów przez różne stopnie życia aż dopóki dojdą do tego czém były zrazu. Do tego dąży cały świat fizyczny; wszystkie rewolucye, przemiany czasów mają za powód nie siły fizyczne ale cel moralny [3]).

---

[1]) *Stromat. III. 431. IV. 539.*
[2]) *Cels. VI 13.*
[3]) *Cels. IV.*

Po pokonaniu pogaństwa a zatryumfowaniu Chrześcijaństwa, widzieliśmy już iż prace pisarzy kościelnych musiały się głównie zwrócić do polemiki wewnątrz i że było to wolą Ducha, iżby w całém rozrodzoném Chrześcijaństwie tak na Wschodzie jak na Zachodzie, na Południu i Północy, mimo tysiączne sposoby pojmowania szczegółów Chrześcijaństwa, przemogło wszędzie *jedno* ogólne pojmowanie, i że u pisarzy temu pojmowaniu oddanych, jak z jednéj strony główne cnoty Chrześcijańskie, tak z drugiéj praca, nauka, oraz talent słowa, nad innych łącznie błysnęły. Pisarze ci jako główni sprawcy sformułowanych racyonalnie na zasadzie wiary tradycyjnéj, takich nie innych w kościele przekonań, otrzymali nazwisko *Ojców Kościoła*, a za głównych śród nich uważani są: piszący językiem greckim na Wchodzie *ŚŚ. Atanazy*, *Bazyli*, *Grzegorz z Nyssy*, *Grzegorz z Nazyanzy*, *Jan Chryzostom*; piszący językiem łacińskim na Zachodzie: *ŚŚ. Cypryan*, *Hieronim*, *Ambroży* i *Augustyn*.

Św. Atanazy (patryarcha Aleksandryjski z początku wieku IV), był powołanym głównie, jak to widzieliśmy już, do rozjaśnienia i sformułowania racyonalnie wiary powszechnéj co do istoty Boga i Trójcy, w czasie polemiki z Aryuszem i jego stronnikami.

Główne punkta śród jego wykładu, były następne:

„Stworzenia uczynione zostały z niczego i winnyby wrócić do niczego, chyba że któremuby nadał Bóg szczególny przywiléj. Człowiek będący w równy sposób *stworzonym*, nie mógłby pojąć tego co *niestworzone* i równie wróciłby do niebytu, Bóg więc jakby przez powtórzone tworzenie wlał weń cząstkę *rozumu swego*, głos swego Słowa Twórczego, aby był zdolnym trwać wiecznie w żywocie błogosławionym." „Słowo Boże rozsiane jest przez wszystkie cząstki świata tego, oświeca ono, ożywia, wzrusza wszystko przez swoją Opatrzność. Jak energia człowieka ożywia wszystkie części jego ciała, tak moc Boża prze-

nika świat cały." Nauka Aryusza niepodobną jest do przyjęcia, gdyż naucza nas czcić Stworzenie nie Stworzyciela; stworzenie nie może nas złączyć z Bogiem i natchnąć nieśmiertelnością. W naszym to mianowicie rozumie nosimy obraz rozumu Bożego, obraz który byłby nam zupełnie objawił mądrość twórczą Bożą a przez nią Boga Ojca, gdyby nasza ułomność nie spowodowała naszego upadku, a nasz upadek nie spowodował koniecznéj potrzeby szczególnego objawienia. Jak światło rzuca promienie i nie przestaje być sobą, a promień światłem, tak Bóg rzucił swojego Syna nie przestając być sobą a Syn Ojcem, Bóg o tyle o ile jest *Ojcem*, jest zewnątrz wszystkiego, o ile *Syn* jest pośrednikiem wszystkiego; o ile *Duch Św.* jest on wewnątrz wszystkiego... a nie są to tylko różnice wyrazów i pojęć, lecz wyrażenie prawdy i tego co jest rzeczywiście [1])."

Św. Grzegorz z Nyssy (biskup z Nyssy ur. r. 330), którego równie jak i poprzedzającego Doktora pozostało wiele *traktatów* dogmatycznych, *kommentarzy* do Pisma, *kazań* i t. p., między innemi pierwszy zaczął czynić wykład *Trójcy Św.* przez podobieństwo upatrywane w Trójcy będącéj w duchowéj części człowieka a którą składają według tego doktora: *dusza*, *słowo* i *rozum*. „Człowiek, mówił, jest jak mały świat, są w nim: harmonia świata i żywioły świata... jak w kawałku szkła widzimy odbite promienie całkowitego słońca, tak niezliczonych własności Bożych odbijają się kopie w naszéj duszy małéj" [2]).

Św. Bazyli (zwany Wielkim, brat poprzedzającego, biskup Cezarei), którego mamy *Kommentarze*, *Homilie*, traktat o *Dyscyplinie klasztornéj* i t. p. i (spółtowarzysz nauk jego w Atenach wraz z *Julianem* późniejszym cesarzem—odstępcą) *Św. Grzegorz z Nazianzy*, którego mamy *Kazania*, *Listy*, *Poezye*, byli

[1]) *Contra Gent. De incarnat. Verbi.*
[2]) *De anima et resurrect. 188—196.*

też przyjaciołmi literatury dawnéj Greków i Rzymian.. Pierwszy z nich w nauce „O korzyści jaką mieć może młodzież z poznania pisarzy pogańskich" mówi między innemi: „jako liście na drzewie lubo nie są *owocem*, są jednak *ozdobą* gałęzi drzewa, tak też nauki świeckie, lubo nie są owocem prawdy śród drzewa naszego poznania, są jednak jak owe liście które i upiękniają i osłaniają owoc."

Św. Jan (ur. r. 344, biskup Konstantynopolski) dla szczególnéj wymowy zwany Cyceronem Chrześcijańskim i *Złotoustym* (*Chrizostom*), głównie słynny z *Homilii* do ludu w Antiochii i *kommentarzy* do Listów Św. Pawła.

Św. Cypryana (biskupa Kartaginy—poniósł męczeństwo r. 258), doszły nas obszerne *Traktaty*, *Listy*, między innemi: *O upadłych* (za prześladowania Deciusza), o *Jedności Kościoła* i t. p.

Św. Ambrożego (ur. r. 340, biskupa Medyolanu) *Traktaty* o powinnościach, *Kazania*, *Kommentarze*, mowy *Pogrzebowe*;— wymowa ich dała mu nazwisko *Doctor Mellifluus.*

Św. Hieronima (ur. r. 331 w Parmenii, z familii bogatéj ale pogan) liczne *Traktaty* przeciw heretykom, *Kommentarze* do Pisma Św. (które przełożył całe na język łaciński), *Listy*, *Biografie.*

Św. Augustyna biskupa Hipony, mamy kilkadziesiąt Traktatów, które mu dotąd zaręczają jedno z najwyższych miejsc pośród Doktorów Chrześcijańskich.

Św. Augustyn (ur. r. 354, um. 430), w racyonalnych poglądach na ogół rzeczy zwolennik głównie (jak wszyscy prawie doktorowie Chrześcijańscy pierwszych wieków) zasad Platona, w rozwijaniu jednak szczególnych kwestyi obchodzących człowieka wychodził ściśle z zasad istnących jak w podaniu tak i w Pismach Chrześcijańskich od pierwszych czasów, i (obok ram téj nauki która zawartą była w Listach Św. Pawła, a któ-

réj trzymał się ściśle), uważać się może jako główny sprawca tego racyonalnego poglądu na wszystkie szczegóły nauki ściśle Chrześcijańskiéj jaki jest dotąd w Kościele. Odznaczył się mianowicie głównie rozbiorem kwestyi o *Łasce* i miał sobie nadane nazwisko Doktora *Łaski*. Doktor ten z urodzenia poganin, daléj Manicheusz, stanąwszy raz przekonaniem na wierze Katolicko-Chrześcijańskiéj, tknięty był głównie tém nagłém wejściem weń wiary, a zwracając uwagę na powołanie Apostołów, nawrócenie Św. Pawła i własne, wskazywał głównie w naukach swych na tę prawdę: iż źródłem jak uczuć tak postępków ludzkości jest przedewszystkiem takie lub inne dobrowolne upatrzenie Boże czyli Jego *Łaska*, z téj płynie wiara i jest źródłem całego losu człowieka. Wiara ta nie jest wprawdzie źródłem rozumu ludzkiego, lecz jego skutkiem. Nie moglibyśmy wierzyć gdybyśmy nie mieli pierwéj duszy rozumnéj [1]), jeżeli jednak nie jest początkiem ale skutkiem rozumu, jest początkiem *uprawy* naszego *poznania*. *Wiarę* mieli, uczył Św. Augustyn i filozofowie starożytni (jak np. w Boga, nieśmiertelność duszy i t. p.); lecz czegoż brak im było? Nie mieli oni *Nadziei* osiągnienia dobra wiekuistego, i nie mieli uczynków zgodnych z tą nadzieją i wiarą, czyli *Miłości*. Wiara obok z Nadzieją i Miłością dopiéro mogą być gruntem doskonałego poznania. Nauki i umiejętnoście godne są potępienia o ile są skutkiem dumy, pychy, wynoszenia się, o ile mają za cel: siebie, próżną sławę, ciekawość, jak to bywało w filozofii pogańskiéj, ale badania rzeczy czynione w miłości, nadziei i wierze, śmiało czynione być mogą [2]). Filozofowie dawni o ile byli natchnieni z Boga (quantum divinitus

---

[1]) *Epist. 120. 3;* i w innych miejscach „rozum poprzedza wiarę" etiam ipsa (ratio) antecedit fidem. „*De vera religione 45*, albo: „nikt nie wierzy jeśliby *pierwéj nie pomyślił* w co ma wierzyć." *De predest. Saret 5.*

[2]) *De Div. qu.* 83. 86. 2.

adjuti sunt), wiele dociekli, o ile mieli z człowieka, błądzili [1]). Co do ogólnych zasad, Św. Augustyn (jak i inni Platonicy), twierdził iż: „nie ciało nasze czuje ale dusza; co jest zmysłowe jest zmienne i nikłe, stosujemy do tego nie *wiedzę* ale *zdania*,— to co zmysłowe nie może być kryteryum prawdy, szukać go należy w *pojęciu* [2])". Fenomena zmysłowe razem wzięte to *świat*, a prawdy ważne, to Boskość. W duszy ludzkiéj jak w Bogu tkwi Trójca, jest nią: *Przedmiot* zmysłowy, jego zrodzenie: *Obserwacya* i zgodzenie się *Woli* na zjednoczenie ich. *Wszelkie prawdy*, to jest *Duch Chrystusowy*, złożone są w każdym, od woli tylko człowieka zależy wydobywać z nich takie lub inne. Istność Boga nie może być określoną, gdyż co przechodzi pojęcie nie może być określone, odkąd jednak uznajemy iż jest niepojętym, znamy go już. Wszelka prawda jest w Bogu, Bóg przeto jest we wszelkiéj prawdzie. W poznaniu stworzeń szukać możemy i powinniśmy prawdy Bożéj a przeto Boga. Postępując w poznaniu prawdy w ogóle, możemy być pewni, iż postępujemy w poznaniu Boga.

W ten sposób zakreślał ten Doktor ramy dla filozofii teoretycznéj.

Zakreślał téż ramy i dla *Estetyki:* Bóg, uważał, objawia się nam zewnętrznie przez piękność rzeczy stworzonych. „Wszystko co istnie, istnie przez formy, miary, liczby,—pierwiastki piękności" [3]). „Piękność jest w Bogu, piękność jest w każdéj prawdzie i nic nie jest piękniejszém jak prawda nadzmysłowa i niezmienna. Bóg jest pierwiastkiem wszelkiego piękna w Naturze, wewnętrzną przyczyną pięknych zewnętrznych form" [3]). „Samo zło przyczynia się do piękności jak cienie na obrazie."

---

[1]) *De Civit. D.* II. 7.
[2]) *De Div.* 83.
[3]) *De Civit. D.* XII. 25.

I wreszcie Doktor ten dał pierwszy przykład stosowania religii t. j. filozofii religii do dziejów, czyli *Historiosophii*, w utworze swym który nosi napis: *O mieście Bożem.*

Pismo to obejmuje ksiąg 22 podzielonych na kilkanaście rozdziałów a najogólniejsza treść jego jest następna:

Wszyscy rodzący się ludzie począwszy od Kaima i Abla rodzą się dziećmi lub *miasta* tutejszego *Ziemskiego*, lub *miasta Bożego*, to jest owéj Rzeczpospolitéj Bożéj, Królestwa Bożego, *którego obywatelami będą powstawszy z martwych.* W przebiegu który stanowi *Historyę* odbywały się i odbywają walki;—walki już to pomiędzy dziećmi tego świata i dziećmi Bożemi (wojny Izraelitów), już to pomiędzy dziećmi świata wyłącznie (*Rzymian*) i wreszcie pomiędzy samemi dziećmi Bożemi mniéj lub więcéj doskonałemi (Chrześcian pomiędzy sobą). Traktat rozważa głównie dzieje Rzymian, dzieje Izraelitów, czas przyjścia Jezusa Chrystusa i wreszcie to ostateczne szczęście które jest przezeń przygotowane. W całym tym wykładzie którego tłem i kolorytem jest pamięć na główne prawdy Chrześcijańskie, uderza tu racyonalna myśl przewodnia: iż całego przebiegu ludzkości czyli jéj dziejów nie jest źródłem jakaś przygodniość, ale pewna, wiadoma Bogu harmonia. To bowiem powołanie, jak sam gdzieindziéj wyraża, które czy to w pojedynczych ludziach, czy w narodach, czy w samym rodzaju ludzkim, przez naznaczone czasy objawia się, dawnego i głębokiego rozporządzenia jest skutkiem (altae et profundae ordinationis est) [1]).

W zarysie dziejów *Ducha* w obecnym okresie, zwróciliśmy już uwagę jak założone Chrześcijaństwo przebiegało w nim, na wzór ducha w jednostce ludzkiéj, swoją dobę *pamięci*, *fantazyi* i w końcu *rozwagi;* w kreśleniu przebiegu *Myśli* możemy téż ją przyrównać do przebiegu czyli życia *rośliny.* Jak roślina

---

[1]) *De Div. qu.* 68. 6.

wychodząc z ziarna które mieści w swéj treści przyszły owoc i kwiat, błyska najprzód świetnie kiełkami i wzrasta następnie w pień lub łodygę która ma wydać daléj pączki i kwiaty;—tak myśl nowéj doby (Chrześcijańskiéj), błysnąwszy świetnie pismem doktorów, o których dopiéro rzekliśmy, musiała daléj wyrazić zwrot nowy, a mianowicie zwrot odpowiedni dobie *łodygi* rośliny. Zwrot ten nie mógł zajaśnieć świetnie. Wyrazem jego stała się owszem pozorna stanność, to jest monotonność przeciągła.

Po pokonaniu przez doktorów Chrześcijańskich pogaństwa i nieprzyjaciół wewnątrz (nauk odstępnych), dalsza uprawa myśli zdało się, iż niepotrzebną już była. Nie wymagały nowych rozjaśnień dogmata, skoro je raz otrzymały,—a nauki i umiejętność o rzeczach światowych, znikomych, jako światowych i znikomych, zostawały w pogardzie. Los ten uprawy myślenia w tym czasie był i śród reszty ludzkości. Podzielały go ludy mające pisma [1]), ludy zaś nie mające pisma i dzikie, które przybywszy z Północy, zalały były Południe Europy, Zachód i Wschód, tém więcéj przyczyniły się do ogólnego powstrzymania czynności myśli.

---

[1]) *Koran* w ogóle nie zachęcał do umysłowéj czynności, lecz raczéj od niéj odciągał. Mówiąc np. o Sądzie ostatnim wyrażał między innemi: „W dniu w którym wszyscy razem zebrani będą, rzeknie Bóg do geniuszów; „Zgromadzenie geniuszów zbyt przewodziłeś ludziom. Panie! odpowiedzą *ich zwolennicy*—pomiędzy ludźmi oddawaliśmy jedni drugim usługi wzajemne." „Ogień będzie pomieszkaniem waszém", odpowie Bóg." VI. 128. Znajoma jest zasada dla któréj Omar miał nakazać zniszczenie Biblioteki Aleks. Podobną zasadę wyrażała w następnych słowach *Mischna* (Księga Izraelitów nowych): „Ben Domach zapytał stryja swojego Rabi Ismael; czyli po ukończeniu nauki prawa może się zająć nabyciem umiejętności Greków? Doktor zacytował ten werset z Psalmów: „Księga Prawa nie opuści warg twoich, będziesz rozmyślał nad nią we dnie i w nocy,"—a teraz, dodał, znajdź mi godzinę któraby nie należała do dnia i nocy, a ja ci pozwolę użyć jéj do nabycia umiejętności Greków."

Okres ten umysłowéj stagnacyi przeciągnął się od wieku V do XVI. Czas ten jednak zowiemy czasem wieku męzkiego myśli, odznaczało go bowiem zawsze, istnące i szerzące się coraz Chrześcijaństwo. Główne prawdy o Bogu i stosunkach ludzi do Boga, do siebie, do wieków, które były własnością wiedzy każdego z Chrześcijan czyniły tę wiedzę bogatszą niż w wiekach dawnych. Każdy prostaczek Chrześcijański, jak to już uważaliśmy wyżéj, był pod tym względem mędrszy od filozofów pogańskich. A mądrość taką miał nie jeden lud świata, lecz kilkadziesiąt ich. Obowiązek nadto klassy duchownéj w Chrześcijaństwie sprawowania obrzędów, misyi ciągłéj, miewania nauk i oznajmiania się z Pismem, utrzymywać w niéj musiał bez przerwy pewną czynność moralną, znacznie wzniesioną, a potworzone daléj, głównie z natchnienia tych władz duchownych, naukowe zakłady po różnych krajach, tém więcéj tę czynność wzniosły. Wyraz stagnacyi, stosować się mogący do *ogólnego* koloru umysłowego owéj epoki, nie mógł nadto stosować się do jéj szczegółów; — wieki te bowiem mimo przemagające cienie, wielką téż liczbę szczególnych potęg umysłowych wydały.

Okres ten umysłowy, mający ogólne nazwisko okresu *wieków średnich* podziela się na dwa podokresy:—pierwszy z nich od wieku VI do XI obejmuje czas najmniéj żywéj umysłowéj czynności, — drugi od wieku XI do XVI ożywiony powstałemi sporami o *pojęcia* i ich przedmioty i wprowadzeniem obszerniejszych metod szkolnych, zwany głównie okresem *scholastycyzmu*. W Mahometanizmie, mimo ostrzeżenia Koranu, od wieku VIII do XIII, w Bagdadzie pod *Abassydami*, a w Hiszpanii do wieku XI pod dynastyą *Ommiadów*, kształconą być zaczęła obszernie myśl i uprawiane różne gałęzie nauk przez *Arabów*;— a lubo błysk ten był równie nagły i przechodni jak ich potęgi i religii, (to jest iż nie mieścił żywotności na długą skalę), wydał jednak pisarzy dotąd pewną wartość mających, a mianowicie:

jeografów (jak *Abulfeda*), historyków, tłumaczy i kommentatorów Arystotelesa (jak *Averroes* jedna z powag i w Europie za czasów scholastyki), liczne pisma poświęcone matematyce, medycynie, astronomii i t. p. (nauki *Al-gebra*, *Al-chemia*, *liczby*, są śladami wpływu uprawy naukowéj Arabów na nauki Europy). Uprawianą téż była w tym czasie myśl i na dalszym Wschodzie, a mianowicie w Chinach (głównie przez kommentatorów dawnych pism chińskich i historyków). Wszakże wszystko to było przywilejem szczegółów, zaś w *ogóle* drogi, nawet śród plemion których religia wyniosła była na reprezentantów ducha i myśli żywotnéj w okresie (to jest Europejskich Chrześcijańskich), okres od V do XVI wieku, jak dopiéro rzekliśmy, w porównaniu do innych może się raczéj nazwać okresem stagnacyi myśli, i prawie cieniów.

Faktem który śród téj stagnacyi ogólnéj, ożywił i przechowywał w jednostkach, drogę czynności umysłowéj, była to zawsze istnąca uprawa gałęzi filozoficznéj. Za pierwsze źródło tego kierunku który odznaczył ówcześnie i odznaczał stale, uprawę tę w szkołach europejskich przez owe wieki, uważać się może racyonalno-religijny traktat, pióra Św. Jana z Damascenu, Doktora z wieku VIII. Doktor ten zrazu Rządca Damaszku pod Kalifami z dynastyi Ommiadów, potém Zakonnik Jerozolimski i słynny z polemik religijnych tak przeciw Saracenom jak wewnątrz przeciw Ikonoklastom, napisał był w końcu dzieło noszące ogólny napis *Źródło Poznania*. Dzieło to podzielone jest na trzy części mające napisy: *Dyalektyka*, *O Herezyach*, i *Wykład rzetelnéj nauki Chrześcijańskiéj*. Pierwsza część jest wykładem Loiki Arystotelesa. „Filozofia starożytna—mówi tu autor między innemi,—nie powinna być odrzucaną, wzgardzoną, każdy sztukmistrz wymaga narzędzia, a królowa nauk, nauka o Bogu (Teologia) potrzebuje *sługi*.“ *Dialect* 1. Jakoż ostatnia część dzieła jest rozumowym wykładem głównych prawd

nauki Chrześcijańskiéj, jako o Bogu, Trójcy, duszy ludzkiéj i t. p. za pomocą owych zasad organu Arystotelesa czyli praw dyalektyki. Dzieło to z rozkazu Eugeniusza III, przełożone z greckiego na język łaciński, główny swój wpływ wywarło na Zachód;—we wszystkich bowiem naukowych zakładach które następnie coraz się liczniéj zjawiały w krajach zachodniéj Europy, jedyną prawie nauką obok grammatyki, wymowy i poezyi był wykład filozofii, a wykład ten w przeciągu dziewięciu wieków, zależał ogólnie mówiąc, na poznawaniu tylko i uczeniu się zasad logicznych Arystotelesa i wykładaniu za ich pomocą prawd religii Chrześcijańskiéj. W wiekach tych, uczucie religijne Chrześcijańskie, a ztąd i jego wiary, zostawało, jak to widzieliśmy, pod przewagą głównie fantazyi (to jest miało za missyę wyrazić dobitnie pierwiastek jéj w odniesieniu do wiary), wzbudzane przez ten pierwiastek szczegóły, tworzyły téż sobie właściwe kwestye w nauce; przedmiotem filozoficznych rozpraw i dociekań ówczesnych, stawały się więc między innemi np. liczne kwestye o stanie Aniołów, stanie pośmiertnym dusz, miejscach nagrody i kar, szczegółach zmartwychwstania i t. p. kwestye, które zdaniem Teologów dzisiejszych więcéj niejednokrotnie zaciemniały niż rozjaśniały czystość religii Chrześcijańskiéj.

To było ogólne tło,—ale śród tego tła, myślenie dociekające lubo wychodzące z wiary i mające za ostateczny cel: prawdy wiary, w ramach tych coraz się żywiéj, rozlegléj i wyżéj wznosiło i rozwijało. Stało się to mianowicie śród wieku XI, kiedy powstała sławna w filozofii ówczesnéj walka: *nominalistów* i *realistów*. Na czém istotnie zależała ta walka? Szczegóły jéj były tak dalece gubiące się w subtelnościach, iż dziś niełatwém nawet jest oznaczenie na czém zależał spór [1]), zajmowały jednak i zapalały przez kilka wieków pierwsze głowy myślące.

[1]) Autor który poświęcił szczególną pracę poznaniu i rozważeniu téj polemiki *Baumgarten Crusius*, tegoż jest zdania. Widzieć jego rozprawę: De vero scholastic. realium et nominalium discrimine.

Początek temu sporowi dał *Roscelinus*. Doktor ten (z XI wieku) wyszedł z zasady, iż idee ogólne, czyli ogólne pojęcia są to tylko nazwiska nie rzeczywiste byty, a zasadę tę świetnie mianowicie rozwijał wielkiéj spółcześnie głośności Doktor Akademii Paryzkiéj *Abelard* [1]) (sławny *Heloizy* kochanek). Przeciw nauce téj która (w odniesieniu do wykładu o *Trójcy*), potępioną była przez Kościół, oświadczył się mianowicie Św. *Anzelm* (twórca metody która głównie następnie miała nazwisko metody scholastycznéj) i w wykładach swych wychodził z zasady iż pojęcia ogólne są rzeczywistością [2]); z zasady tejże wychodzili następnie Św. *Tomasz z Akwinu*, *Duns Scott* i inni a stronnicy pierwszéj z tych zasad *Nominalistów*, drugiéj *Realistów* mieli nazwisko. Bojaźń zasad nominalizmu w gorliwych wyznawcach wiary Chrześcijańskiéj niepłonną się okazała; z nominalizmu bowiem (przez *Locka*, *Hobbes* i innych) wypłynął następnie czysty materyalizm. Realiści rozpadli się znowu byli na Tomistów i Scotistów różniących się w stosowaniu ogólnych pojęć bytu, w nauce o woli, łasce i t. p. Doktorowie owego czasu: *Albert* biskup Ratisbony, uczeń jego Św. *Tomasz* z Akwinu,. Św *Bonawentura* (Prowincyał Franciszkanów, w końcu Kardynał), *Duns Scott*, autorowie traktatów składających po 20 voluminów, ze szczególną pracą i subtelnością rozwijali ówczesne kwestye filozoficzne i religijne, i przezwani byli głosem powszechnym, Albert *wielkim*, Scott Doktor *subtilis*, Bonawetura Doktor *Seraphicus*, Tomasz z Akwinu Doktor *Angelicus*.

Tomasz z Akwinu (ur. 1227 r., um. 1274) przez obszerność swych prac, ścisłość metody, oraz potęgę myśli (którą między innemi podziwiał Hegel), zarazem zaś tę powagę którą

---

[1]) Doszły nas jego: *Theologia Christiana. Dialectia. Sic et non.*

[2]) Główne pisma jego: *Rozmyślanie o treści wiary i wiara* szukająca rozumu (*Proslogium* czyli *Fides quærens intellectum*).

zyskał i dotąd stanowi śród nauczania katolickiego, uważać się może za głównego reprezentanta myślenia z owego wieku. Głównem dziełem jego jest Traktat czyli *Summa* (modą wieku było traktaty nazywać *summą*) *Teologii*. Traktat ten według najogólniejszéj swéj treści nazwać się może: Systemem o szczęśliwości wiecznéj. System ten buduje tu autor na tym wersecie Ewangelii Św. Jana (z którego wychodzili także lubo w sposób odmienny spółcześni nam *Lichtfreundzi* w Protestantyzmie). „Tenci jest żywot wieczny aby *poznali* ciebie Boga prawdziwego i któregoś posłał Jezusa Chrystusa". Św. Tomasz rozwija tu zdanie: iż celem człowieka jest: *ukształcenie pojęcia* do stopnia aby mogło oglądać prawdę, to jest Boga;—iż ten stopień poznania będzie własnością ducha dopiéro po śmierci ciała, lecz i za życia powinnością jest właśnie zbliżać się do tego stanu. *Pojęcie duchów*, mówi *bezpośrednio* ogląda prawdę, *rozum* dochodzi do niéj przez dedukcyę i pewne zwroty [1]). Jak formy zmysłowe są odbiciem substancyj wyższych, tak znajomość nauk spekulacyjnych jest odbiciem i cząstką szczęśliwości prawdziwéj i doskonałéj [2]). W tych ramach dotyka Traktat wszelkich najpierwszéj wagi kwestyi filozoficznych i religijnych, forma zaś wykładu jest odbiciem wiernem scholastycyzmu, — wykład jest podzielony na *kwestye*, a każda kwestya rozwijaną i rozwiązywaną jest przez rodzaj Syllogizmu, to jest przez założenie, zaprzeczenie i wniosek kojarzący.

Istnące już od XII wieku wyższe zakłady naukowe czyli *Uniwersyteta* w *Paryżu* i *Bolonii*, — w wieku XIII założone zostały i w licznych innych miastach Europejskich jakoto: *Tuluzie*, *Orleanie*, *Montpellier*, *Lugdunie*, w *Pizie*, *Padwie*, *Neapolu*, *Arezzo*, *Rzymie*, *Walencyi*, *Salamance*, *Oxfordzie*, w wieku XIV w *Wiedniu*, *Pradze*, *Krakowie*, — w wieku XV w *Lipsku*. Sam

[1]) *Sum. Theol.* II. V. I.
[2]) *Sum. Theol.* II. 3. art. VI.

fakt tych mnożonych zakładów i ich konieczne skutki, były wskazówką coraz wzrastającego w figurze ludzkiéj obszaru myślenia. W Uniwersytetach tych zawsze główne miejsce trzymały *Teologia* i *Filozofia*, a do nauk obok tak zwanych *Sztuk wyzwolonych* dodane też zostały od XIII wieku *Medycyna* i *Prawo*. Zaczęto też rozwijać i umiejętności, od czasu zwłaszcza gdy przyniesione w wieku XII od Arabów księgi Arystotelesa o Fizyce (zaniesione niegdyś na Wschód przez Greków Nestoryańskich) pobudziły do nowych badań szczegółów Natury.

Nadeszły wiek XVI wskazał wreszcie dobitnemi faktami, uskuteczniony podrost myślenia. W tym czasie Uczeń Akademii Krakowskiéj *Kopernik* w Polsce, a spółczesny mu prawie *Bakon* Werulamski w Anglii, piérwszy wykładem rzeczywistéj harmonii istnącéj w układzie zewnętrznym świata, drugi wskazaniem nowéj i niezawisłéj drogi do badania umysłowego świata, głównie odznaczyli zwrot nowy. Powiemy tu szczegółowiéj mianowicie o tym ostatnim kierunku, jako o ogólnéj podstawie wszelkich badań w naukowości.

Długie i wyłączne panowanie metody scholastycznéj w badaniu prawd, po szkołach i akademiach, a trzymanie się jéj przez mistrzów wielkiéj religijnéj zasługi, sprawiły były iż metoda ta uważaną była za rodzaj naukowego dogmatu; — wyczerpanie jednak jéj środków, postrzeżenie że środki te dostateczne nie były do położenia tamy odstępstwom, ani do stanowczych rozwiązań samych filozoficznych kwestyj, ośmieliły do szukania dróg nowych.

Już w wieku XV słynne traktaty *Gersona* zwanego *Doctor Christianissimus* i który przez wielu poczytywanym jest za rzetelnego autora dzieła *O naśladowaniu Jezusa Chrystusa*, zwróciły uwagę, iż bez kacerstwa w wierze można nie dzielić metod używanych dotąd po szkołach i objawiły zasadę: iż zamiast opierania teologii na filozofi, może być zbudowaną filozofia nowa, mająca za grunt teologię. Napaście następnie zwracane

przeciw metodzie szkolnéj przez pisarzy takich jak Rudolfa *Agrykolę*, Piotra *Ramus*, *Erazma* z Rotterdamu i t. p., zniosły stanowczo wiarę w nieomylność metody i jeśli się jeszcze długo przeciągała, powodem tego było: iż nie było czém ją zastąpić. Budowanie projektów nowéj metody i nowych zasad racyonalnych zajęło jednak wkrótce umysły, umysły mianowicie zewnątrz Szkoły istnące, t. j. zajmujące się myśleniem nie z professyi ale upodobania;—drogę tę odznaczyli właśnie *Bakon*, po nim *Dekartes* i inni o których z kolei.

Franciszek *Bakon* (urodz. 1561, umarł 1626) mąż oddany administracyjnym usługom kraju, przy końcu swego zawodu: Wielki Kanclerz, Baron Werulamu i Książe St. Albanu. Umysł praktyczny i świetny, zamiłowany z gruntu w naukach, czuł jak wielkie owoce przynosićby winny dla wszystkich stanów, oraz dla wszystkich gałęzi bytu krajowego;—za przyczynę braku podobnych skutków poczytał sposób ich traktowania i przedsięwziął zmienić ten sposób.

W tym celu zajął się napisaniem wielkich rozmiarów dzieła któremu dał napis: *Wielka Restauracya Nauk* (*Instauratio Magna*), a które objąć miało trzy części: 1) o różnych *rodzajach* nauk, 2) o *metodzie* ich rozwijania, 3) opartą na téj metodzie *umiejętność* czyli *Filozofię drugą* zaczynając od części jéj teoretycznych a kończąc na obyczajach.

Z tych części napisał jednak tylko i wydał dwie: t. j. pierwszą pod nazwiskiem o *zacności i pomnożeniu* nauk (De dignitate et augmentis scientiarum) r. 1605, i drugą p. n. *Nowa Metoda* 1628. Dzieła te odznaczone nowością i jasnością celu, a nadto popularnym tokiem,—jakkolwiek obfitującym i w ślady różnostronnego oczytania i świetne myśli;—sprawiły epokę w naukowości.

W traktacie o *zacności nauk* autor dobitnie zwrócił uwagę na zacność każdéj, odpowiada szczegółowie na czynione przecwiko ich uprawie zarzuty przez niektórych teologów, niektó-

rych historyków i t. p.; wskazuje jak owszem uprawa ich iść musi na korzyść religii, chwałę polityki i t. p., i wreszcie poszczególnia ich rodzaje, te które są i jakie byćby mogły i byćby powinny (*desiderata*), „albowiem, jak mówi, glob umysłowy jak i glob ziemski ma i krainy uprawne i okolice puste."

W traktacie *Nowy Organ* czyli *Nowa metoda* w części I-éj powstaje autor na ówczesną metodę szkolną w wykładzie nauk i uważa ją za przyczynę ich nieżywotności i ich stanności. Topiki, syllogizmy i w ogólności cała Loika czyli organ Arystotelesa, uczą tylko, uważał, chwiać rozumowanie na wszystkie strony „dyalektyka szkolna służy więc raczéj do wykładania i ustalania błędów jak do oczyszczania drogi prawdy," a tymczasem „w naukach tak jak w żegludze trzeba wynaleźć igłę magnesową, któraby pozwalała żeglarzom nietylko pływać przy brzegach ale się zapuszczać na ocean."—W części II-éj podaje metodę własną. Jedynym środkiem uznania czegoś i przyjęcia za stałą prawdę jest *obserwacya* czyli przekonanie się o czémś doświadczeniem własném, obserwacya ta wszakże ma być czynioną nie samémi *zmysłami* „gdyż te jak wyraził któryś Platonik są jako słońce, które daje nam widzieć glob ziemski, ale zasłania niebieski" lecz ma to być obserwacya t. j. *doświadczenie rozumne* czyli *indukcya*,—i Arystoteles liczył fakta, ale trzeba pierwéj rozumieć fakta a potém je liczyć „trzymając się w ten sposób drogi Bożéj, który piérwéj stworzył światło a potém przedmioty." Należna więc *metoda* w drodze badania prawdy czyli w kształceniu nauk, zależeć powinna na gromadzeniu przedewszystkiem *faktów*, fenomenów, *rozróżnianiu* co jest w nich istotne a co przypadkowe i dodatkowe,—*ocenianiu* ich związków i t. p.

Zapowiedziana przez Bakona *Filozofia właściwa* nie ukazała się nigdy. Autor ten w ocenianiu i przedstawianiu różnych gałęzi nauk rozwijał znajomość ich wielostronną, t. j. na polu matematyki, fizyki, medycyny i t. p.; a lubo w uprawie tych gałęzi nie sprawił epoki, w wyliczaniu istnących i istnąć mogących

nauk nie objawił ani należnéj dokładności, ani przenikliwości; lubo sama jego *indukcya*, właściwie mówiąc mało różniła się od téj któréj już używał sam Arystoteles;—pisma jego sprawiły jednak epokę, już przez wzruszenie silne i obalenie stanowcze wiary w nieomylność nauki ówczesnéj szkolnéj, już przez nadanie gruntownego *empirycznego* kierunku myśli krajowéj, a ztąd odznaczenie jéj właściwą cechą w różnych gałęziach [1]), już wreszcie przez danie przykładu niezawisłéj uprawy myślenia, i wydanie między innemi naśladowców i następców takich, jakimi byli *Dekartes* i *Locke* twórcy dwóch wielkich szkół filozofii nowéj. Bakon, wyrażając przez porównanie, nie był ani Arystotelesem ani Platonem, ale był rzec można *Talesem* filozofii nowéj, Talesem ze znamieniem wyższości o całą epokę. To znamię było to ogłoszenie i przyjmowanie za zasadę jawną w uprawie myślenia zasad Chrześcijańskich. Przedmowę swą do ciała o *zacności nauk* kończył autor wezwaniem do Boga Ojca, Boga Syna i Boga Ducha Świętego i mówił między innemi: „Życzylibyśmy aby nauka uprawianą była w *miłości*,—żądza to władzy była powodem upadku Aniołów, a żądza wiedzy upadku ludzi. Ale miłość grzeszyć nie może zbytkiem i nigdy z jéj powodu nie upadł anioł ani człowiek"—W księdze I-éj tego dzieła zwróciwszy uwagę iż Bóg czyni wszystko przez *przyczyny drugie*, dodaje: „jest to więc niewątpliwe że filozofia powierzchownie zamiłowana powieść może do ateizmu, lecz głębiéj wzięta zwraca ku Bogu, przy zamiłowaniu bowiem jedynie przyczyn drugich, zapomnieć się może na przyczynę pierwszą."—W wykładzie nauk przechodząc z kolei do teologii tak mówi o téj gałęzi: „trzeba nam przejść z téj małéj *łódki rozumu* ludzkiego w *Okręt Kościoła*, który jeden ma igłę magnesową Bożą dla steru w swym biegu, albowiem mało nam na tych gwiazdach filozoficznych które dotąd oświecały naszą żeglugę".... „szukać filozofii w te-

[1]) Dosyć tu wspomnieć na ilość *wynalazków* w przemyśle:—w poezyi na *charakterystyków* jak *Szekspir*, *Ryszardson*, *Walterskot* i t. p.

ologii jest to szukać umarłych między żywymi, i przeciwnie szukać w filozofii teologii jest to szukać żywych między umarłymi" [1]).

René *Descartes* (po łacinie *Kartezyusz*, urodz. 1596, umarł 1650) zrazu żołnierz, następnie wyłącznie myśliciel,—co do drogi w myśleniu był naśladowcą *Bakona*, jak on ogłosił się przeciwnikiem z gruntu ówczesnéj nauki szkolnéj,—jak on wydał pismo własne poświęcone wyszukaniu *nowéj metody* (Discours *de la Methode* 1637); jak on wreszcie powtarzał dosłownie twierdzenie książki *De Augmentis* że „zasad filozofii rzetelnéj szukać należy nie w teoryach szkolnych lecz w *faktach świata*"—mimo to jednak, do zupełnie przeciwnych wniosków i zupełnie przeciwnych zasad pewności myślenia doszedł. Żywy stronnik zasady iż rzetelném kriterium prawdy poznania winna być *jasność*, i autor prac okresowych na polu matematyki i fizyki (algebra, linie krzywe, teorya światła i t. p.), nie uwodził się jednak prawdami natury zewnętrznéj, więcéj jak prawdą syllogizmów, i dotykalnéj pewności bytu i prawd szukał w *oderwaném* rozumowaniu. Oto są własne słowa jego w powyższym traktacie, o *metodzie*: „Ponieważ nasze zmysły których świadectwo zdaje się tak pewném oszukują nas nieraz wyraźnie (człowiekowi np. który ma żółtaczkę wszystko wydaje się żółtém, gwiazdy nam zdają się małe i t. p.), wniosłem iż żadna rzecz nie jest koniecznie taka jaką nam one podają,—ponieważ z drugiéj strony rozumowania nasze zamieniają się nieraz w *paralogizmy* (fałszywe zdania) odrzuciłem to wszystko co nam dają rozumowania,—i wreszcie zważywszy że wszystkie myśli nasze które

[1]) *De augm.* IX. I.—Zauważać należy iż Bakon lubo protestant nie wyraził jednak w swych pismach téj zawziętości przeciw nauczaniu katolickiemu, jaką się odznaczali spółcześni mu spółkrajowcy;—w dziele o którém mówimy pochwalał owszem np. cześć relikwii, z szacunkiem wspominał o spółczesnych mu Papieżach Piusie V i Syxtusie V, a szkoły Jezuitów uważał za „najwyborniejsze z tych które są."

miewamy mogą nam przychodzić i we śnie, chociaż wtedy żadna nie jest rzeczywistą, wniosłem że te wszystkie pojęcia które mamy na jawie tyleż mają prawdy jak te które w marzeniu;— ale oto następnie zważyłem: iż chociażbym podobnie przypuścił że wszystko jest kłamstwem, trzeba jednak przyznać że ja który to myślę jestem czemś;—i zważywszy że prawda ta *myślę a przeto jestem*, tak jest pewna i silna iż jéj nie mogłyby naruszyć najdziwaczniejsze przypuszczenia sceptyków, wniosłem: że mogę ją wziąć bez skrupułu za pierwszą zasadę filozofii któréj szukałem [1]). I daléj w tymże traktacie: „zważając następnie że nie mogę tego dopuścić iż *nie myślę* a więc *nie jestem*, wniosłem: iż główną moją częścią, substancyą, jest *dusza*, i że ta jest czemś zupełnie oddzielném od mego ciała" [2]). „Wniosłem daléj: że rzeczy które pojmujemy nader jasno i nader oddzielnie są wszystkie prawdziwe."—I wreszcie czyniąc refleksyę nad tém o czém wątpiłem, i że moja istota nie była wcale doskonałą, albowiem widziałem to jasno iż większą doskonałością jest *wiedzieć* aniżeli *wątpić*, zwróciłem się ku badaniu zkąd się wzięło myślenie o czémś doskonalszém niż byłem i poznałem *najoczywiściéj* iż szło to od jakiejś natury, która była istotnie doskonalszą;—a że téj natury nie mogłem mieć od siebie, miałem więc oczywiście wlaną od jakiéjś doskonalszéj i *najdoskonalszéj natury*, jedném słowem od *Boga* [3]).—„Dusza, uważał tamże, nie może być stopniowym wypływem ciała, ale jest stworzoną,

---

[1]) Twierdzenie to: *myślę więc jestem*, Descartes w następny sposób objaśniał szczegółowiéj *w medytacyach*: „zamykam oczy, zatykam uszy, tamuję wszystkie me zmysły, rozmawiam tylko sam z sobą: jestem ja rzecz (chose) która *myśli*, to *jest*: która wątpi, która twierdzi, która zaprzecza, która wié mało, która nie wié wiele, która kocha, która nienawidzi, która chce, która nie chce, która wyobraża i która czuje" *Medyt.* III.

[2]) *Metod.* IV.

[3]) *Metod.* IV.

jest w niém i *niém rządzi*, jak majtek statkiem, będąc zaś oddzielnością od ciała nie może umierać przez to iż ciało umiera, że zaś nie znamy żadnych środków któreby mogły ją zniszczyć, przeto jest nieśmiertelną.

Pisemko to Dekarta wydane w innéj formie i w innym czasie, przeszłoby zapewne niepostrzeżone, ale wyrażone w formie nie szkolnéj, językiem krajowym [1]) przez uczonego mającego już zkądinąd głośność, stało się okresowém przez swe następstwa.

Rozumowania zawarte w *metodzie* obruszyły z jednéj strony teologów, gdyż autor w niéj śród innych nauk i teologią za niedostateczną poczytał do dowodzenia prawd, z drugiéj materyalistów. Dekartes objaśniał więc następnie zasady swego myślenia w pismach obszerniejszych, łacińskich: *Medytacye*, *Zasady Filozofii* i innych które w gruncie są tylko obroną i rozszerzeniem myśli wyrażonych w *Metodzie*.

Filozofia Dekarta wyższą była od starożytnéj przez to iż wychodziła z obszerniejszego pierwiastku t. j. jasnego i pewnego uznawania bytności Boga i nieśmiertelności duszy człowieka, ile jednak na filozofię wieku męzkiego, Chrześcijańską, nie była jéj wyrażeniem zupełném. Dekartes lubo z urodzenia katolik, nie okazywał jednak nawet tyle iż jest Chrześcijaninem, iż uwielbia Chrześcijaństwo i z zasad jego wychodzi, ile Bakon protestant. W traktatach Dekarta nie znajdujemy nigdzie określenia bliżéj Istoty Bożéj, nic o stosunku żywym ludzi do Boga, ludzi do ludzi, o ich stanie upadłym, nadziei, obowiązku miłości i t. p.

Pierwiastków tych jak w filozofii Dekarta tak nie znajdujemy w Szkole Dekarta t. j. pisarzach którzy nosili nazwisko *Kar-*

---

[1]) Dzieło Bakona *De dignitate* etc. w piérwszém wydaniu było także w języku krajowym.

tezyanistów, nie wyjmując i głównego reprezentanta téj Szkoły *Mallebrancha* [1]), chociaż był duchownym.—Wszakże z drugiéj strony przez pobudzenie do ruchu myślenia krajowego pisma Dekarta zrodziły téż pisarzy takich jak *Bossuet* i *Fenelon* (nauczycieli ściśle Chrześcijańskich), a przez natchnienie pisarzy takich jak *Lejbnitz*, *Spinosa* stały się pierwiastkiem rzec można późniejszego niemieckiego idealizmu (który jak to ujrzymy wychodził zawsze lubo na swój sposób z ram Chrześcijańskich).—Właściwi Kartezyaniści upadli w kraju pod wzrostem czysto materyalnego kierunku.

John *Locke* (urodz. 1632, um. 1704) stronnik *obserwacyi* Bakona a następnie zdania Dekarta, iż dla człowieka jest wszystkiem jego *pojęcie*, napisał traktat p. n. *Traktat o pojęciu człowieka* (r. 1690), traktat ważny z swéj treści i sławny ze skutków, w którym jednak do zupełnie przeciwnych niż Dekartes dochodził wniosków.—Kartezyusz aby dojść do tego co prawdą jest w naszém pojęciu, niszczył z kolei wszystkie wrażenia naszych zmysłów,—Lock przeciwnie wyszedł z zasady, że pojęcie człowieka nie ma żadnych idei wrodzonych (zapytywał gdzie one są u dzikich? idiotów?) liczył po kolei nabytki które doń wchodzą przez *zmysły*, które szykuje *rozwaga* (refleksya), i wniósł: iż wszystkie te jego nabytki, czyli wszystkie szczegóły naszéj wiedzy (od *jabłka* do *Boga*) mogą tylko być skutkiem naszego *doświadczenia*, o tyle téż tylko pewne ile na niém wsparte. Teologią kładł autor na bok, mówiąc, na wzór Dekarta, iż co przechodzi nasze pojęcie nie może być przedmiotem pojęcia; bytu Boga racyonalnie jednak dowodził. Wychodząc z uwagi Dekarta iż z *niczego* nie może być *coś*, dodawał: iż istniało coś

---

[1]) *Mallebranche* sam wyznaje iż uczuł pociąg i zapał do filozofii czytając traktat Dekarta o *człowieku*,—toż wspomina o sobie *Spinosa*.

przed wiekami z czego wysnuły się wieki i ludzie mający *pojęcie;*—gdy zaś przymioty które są w *skutku* muszą być i w *przyczynie,*—przeto owe pierwotne coś mieć musiało pojęcie, rozum i jedném słowem być *Bogiem* [1]). Za pierwiastek świata nie poczytywał więc Lock (jak to następnie uczyniła jego szkoła) saméj materyi, dopuszczał nawet następnie w działaniach i przyczyny duchowe [2]); —a lubo w piśmie swém *Chrześcijaństwo rozumowane* okazał się co do wiary wyłącznie deistą, wychodził jednak w uznaniach z praktycznych zasad Chrześcijaństwa. Jego pióra była między innemi: Konstytucya Nowéj Karoliny w Ameryce.

Teorye Locka głośniejsze i dobitniejsze jeszcze wydały skutki jak teorye Dekarta. System jego główne powodzenie, głównych stronników zyskał we Francyi i stworzył tu następnie ową szkołę filozoficzną, która otrzymała nazwisko filozofii końca XVIII-go wieku. Filozofia ta pochwyciwszy głównie to twierdzenie Mistrza, iż to tylko przyjęte być może za prawdę o czém świadczą *zmysły* (a ztąd i samą *reflexyę* poczytując za dziecko zmysłów, bo *idei wrodzonych* Locke nie dopuszczał) z zakresu prawd wyrzuciła *ducha* i stała się filozofią ściśle materyalnego stanowiska czyli materyalizmem czystym. Stanowisko to było zawsze najpopularniejszém u ludzi, bo trafiającém najłatwiéj do mniéj myślących pojęć;—obudzone za wieku męzkości myśli, wydało ten skutek: iż pozyskało zwolenników rozwijających stanowisko to we wszelkich gałęziach myślenia, i doprowadziło następstwa do ostatecznych kresów.

---

[1]) *Essay concerning humain understandig* IV. 3—7.

[2]) W liście do Biskupa Worcester (cytuje go między innemi *Leibnitz* w *Nouv. Ess.*) Lock pisał: „wyznaję żem wszystko przypisywał działaniu ciał, lecz przeczytawszy nieporównaną książkę szanownego p. Newtona przekonałem się, że za wiele to jest zarozumiałości ograniczać dzieła potęgi Bożéj naszém ułomném pojęciem."

Głównym sprawcą tego naśladownictwa i tego kierunku był tu filozof-poeta *Wolter*; reprezentantami innymi: *Rousseau*, dwaj bracia *Marmontel*, *Dupuis*, *Diderot*, *Helvetius*, *Holbach*, *Batteux*, *La Harpe*, *Volney*, *D'Alembert*, *Condillac* i wielu innych. Zasady Systemu czyli Szkoły w zwrocie do obyczajów i życia towarzyskiego rozwinęli mianowicie: *Russo* w dziele *Umowa Socyalna*, Volney w dziełach *Ruiny*, *Prawo Przyrodzone* i *Katechizm obywatela*, Helvetius w dziele *De l'Esprit;*—w zwrocie do sztuki Batteux w dziele *Teorya Sztuk Pięknych*, Laharpe w *Kursie literatury francuzkiéj*;—w zwrocie do dziejów głównie Wolter w dziełach *Filozofia Historyi*, *Dykcyonarz filozoficzny*;—w zwrocie do religii *Dupuis* w dziele *O początku wszystkich religij*, Baron Holbach w dziele *System Natury;*—w zwrocie wreszcie do rozbioru ogólnych zasad myślenia czyli filozofii właściwéj która tu zwaną była: „analizą pojęć," Condillac, w dziełach *O początku poznań ludzkich* i *Traktat o Sensacyach* [1]). Wyrozumowaniem i zbiorem pokształconych w tych wszystkich kierunkach pojęć była *Encyklopedya* pod redakcyą *Diderota* i *D'Alamberta* (od 1759—1772, Tomów 28). Najogólniejszym wyrazem wniosków téj (świetnéj w swych czasach) szkoły były następne uznania:

Materya jest odwieczna i nic niema śród świata oprócz materyi. To co zowiemy w człowieku duszą, to mózg. Źródłem wszystkich pojęć człowieka są tylko sensacye; sensacye te tworzą stopniowie: idee, pojęcie, rozwagę, sąd, język, instytucye i całe dzieje. W świecie jest tylko *ruch*, *przyciąganie* i *odpychanie;* ztąd nazwiska: miłość, nienawiść, przyjaźń, wstręt. Cuda w świecie są niepodobne. „Początkiem religii wszystkich jest

---

[1]) *Essais sur l'orgine de connaissances humaines* 1746. *Traité des sensations* 1754.

oszukaństwo, przesąd" [1]); Historya to zbiór wypadków bez szyku „przypadkowość przypadkowości."

W Systemacie tym jako w każdym Systemacie nie wszystko było fałszem, była owszem i część prawdy w zasadzie, a źródłem fałszów głównych były: przesada i jednostronność. Materya jest w sobie prawdą, i wiele z tych wniosków do których dochodziła i na których wspierała się głównie Szkoła (jak np. o równości jednostek w obec natury, obowiązku *miłości* ludzi czyli filantropii, potrzebie *doskonalenia się* i t. p.), należały do prawd odwiecznych; ztąd też tém większe było powodzenie i tém naglejszy wzrost Szkoły.—Zasady ogólne o szczegółach wiary i filozofii w ścieśnieniu swojém tak przystawały do pojęć ścieśnionych życiem towarzyskiém i światem, jak to było we Francyi. Ale im prędszy i naglejszy był wzrost, tém prędszy i upadek systemu. Budowa na jednostronności wzniesiona, w zastosowaniach, w owocach, wykazać wkrótce musiała kalectwo podstawy. Zasady jéj zwrócone do obyczajów zamiast wydania miłości wszystkich, wydały tylko miłość siebie (egoizm)—zastosowane do filozofii zamiast jéj rozwijania, postępu, uznały jego niemożność [2]), zastosowane do sztuki (uznawszy za szczyt jéj: naśladownictwo natury, (ztąd więzy jéj i więzy prawideł) wydało stagnacyą sztuki, zastosowane do religii zamiast cierpienia wszystkich wydały zniesienie wszystkich i owszem powrót do bałwochwalstwa [3]);—zastosowane wreszcie do urządzenia kraju, po-

---

[1]) *Dupuis.*

[2]) Powołany do wykładania filozofii w Szkole Normalnéj w Paryżu przy początku XIX wieku *Garat* wyraził: iż „filozofia Condillaca jest *ostatecznym kresem* do jakiego dojść może pojęcie ludzkie."—*De Gerando* w swéj *Historyi Filozofii* (*Histoire comparée de syst. de Philos.* 1803) za kriterium wartości w ocenianiu systematów brał ich oddalanie się lub zbliżanie do systematu Condillaca.

[3]) *Bałwan Rozumu* postawiony przez Robespiera dla czci ludowi.

lityki, wydały i ogłosiły kajdany i śmierć nietylko za czyny, ale za same zdania (giliotyna), ucisk i racyonalne nawet pochwały ucisku [1]).

Przebywszy tak możliwe koleje i powodzenie w swym szczycie, materyalizm upadł stanowczo i ustąpić musiał nowym, rozleglejszym teoryom.

Zasady Locka które tak się przyjęły i rozwinęły we Francyi, w innych myślących krajach razem z ukazaniem się swojém gorliwych przeciwników znalazły.

Zastęp tych rozpoczął był mianowicie, urodzony w Saxonii filozof *Lejbnitz* [2]).

W lat kilka po ogłoszeniu przez *Locka* jego traktatu o *pojęciu człowieka*, Lejbnitz napisał w języku francuzkim pismo p. n. *Nowy traktat o pojęciu człowieka* (Nouveaux essais sur l'entendement humain) a w tém, rozdział w rozdział obalał rozumowania traktatu Locka. Lock np. jak właśnie wspomnieliśmy, szydził w traktacie swoim z idei wrodzonych, zapytując gdzie są u dzikich? i twierdził że źródłem naszych pojęć są tylko *zmysły* i reflexia która je porządkuje,—iż słowem nic niemasz w naszém pojęciu coby nie przeszło przez zmysły; Lejbnitz dodał: „oprócz samego pojęcia" i zapytywał nawzajem: „*czém* porządkuje reflexia"? czy u dzikich dwa a dwa nie są cztery? czy nie uznają że słońce świeci i t. p. „*Idee wrodzone* nie są złożone w nas tak iżby były widziane, ale raz wydobyte mogą się stać widzialnemi" [3]). Poznanie ludzkie, według Lejbnitza składa

---

[1]) Ostatni reprezentant Szkoły Materyalnéj we Francyi Filozof *Tracy*, na zadanie instytutu za konsulatu: jaki jest najlepszy plan wychowania? dowodził iż „ścisła żandarmerya" i opierał się w tém na zasadach Kondilaka o *associacyi pojęć*, gdyż zbliżenie wyobrażeń zbrodni i kary odwracałoby lud od zbrodni.

[2]) Właściwie *Lubieniecki* t. j. pochodzący z familii polskiéj Lubienieckich osiadłéj w Saxonii, jak sam wspomina. (Urodz 1646, um. 1717).

[3]) *Nouv. Ess.* IV. 10.

się częścią z *idei wrodzonych*, częścią z nabytych przez *doświadczenie*.

Dla pogodzenia systematów Locka i Dekarta którego był zwolennikiem, Lejbnitz pomyślił systemat własny *pojęcia rzeczy*, którego nie zawarł i nie wyłożył w traktacie oddzielnym, lecz o zasadach którego wspominał i szczegóły rozwijał we wszystkich swych filozoficznych rozprawach i rozprawkach jako to: *O reformie filozofii pierwszéj*;—*Nowy traktat* etc., *Teodyceja*, *System nowy Natury* i t. p. Główne punkta pomysłów które w pismach tych najczęściéj wyrażał (mówimy tu naturalnie jak wszędzie o punktach praktycznych), są następne:

To wszystko co składa świat a na co patrzymy, są to *substancye złożone*;—jeżeli są substancye złożone, być muszą i *pojedyncze*;—nie widzimy ich lecz byt ich musimy dopuścić „albowiem sto tysięcy *nic* niezdolne jest wydać *czegoś*." Te pierwotne substancye zwać wypada *monady* (od *monos*). Monady te nie mogą mieć ani rozciągłości, ani objętości, ani ruchu, ani kształtu: wszystko co nam się widzi rozciągłością, ruchem i kształtem jest złudzeniem a nie rzeczywistością. Lecz między monadami jest też monada która panuje i rządzi całym zbiorem monad;—ta istność jest nam nieznana, lecz *jest*, wszystko bowiem co działa, działa w *harmonii*, a w *harmonii* która była wprzód urządzoną (préétablie) przez Substancyę pierwotną [1]). Siła ta jest w istotach bezdusznych jako *Entelechja*, w zwierzęciu jako *dusza*, w człowieku jako *dusza rozumna*, *duch*;—jest tu ona obrazem substancyi pierwotnéj czyli Boga „i mieści w sobie przez odbicie (virtuellement) świat cały, jak Bóg mieści go w sobie rzeczywiście"—„odbija go w zwierciadle nader drobném lecz wiernie." Dusze mają *wolę*, są jednak pewne stosunki między porządkiem

---

[1]) Je trouve les vrais principes des choses dans *les unités des substances* „et dans leur Harmonie préétablie par la *Substance Primitife*" *Nouv. Ess.* I.

modyfikacyi które przebiegają i idą wszystkie do jednego celu;— „że struna łuku naprężona uderza, jest to skutkiem parcia *powietrza*, główną przyczyną jednak są: wola i ręka *ludzka*."— Śmierć ciała monad tych dusznych nie niszczy, i owszem przechodzą one następnie w stan doskonalszy" [1]). Bóg jest przyczyną absolutną świata i rzeczy, tworzy on ciągle, a celem jego stworzyć świat najlepszy. Nic nie jest bez przyczyny;—stan obecny istot stworzonych ma źródło w stanie poprzednim;—nic więc nie staje się nagle, wielkim przeskokiem, istoty od istot różnią się drobnemi odcieniami w drabinie stworzeń. Człowiek zwraca się do Boga jak igła magnesowa i jak igła magnesowa może pociągnąć inne ciała do tego kierunku. Lejbnitz w celu przyspieszenia jedności ludzkiéj starał się wynaleźć język uniwersalny, i (lubo z urodzenia nie katolik) chciał iżby wszystkie kraje zostawały pod zwierzchnością: cywilnie jednego cesarza, duchowie jednego Papieża.

System monad na którym się Lejbnitz oparł, mimo wielkie i częste pochwały które mu sam udzielał, nie zyskał jednak wcale licznych stronników; był on w gruncie dziwactwem i systemem dorobionym do wniosków *a priori*. Wychodzenie z uznawania bytności Boga, nieśmiertelności dusz, Harmonii wprzódurządzonéj, grzechu powszechnego, było i pozostało charakterem osobistych przekonań Lejbnitza; wpływowém zaś ogniwem w dialektyczném kształceniu myślenia okazały się: jego napadanie na materyalizm, bronienie drogi rozumowéj, i jego teoretyczne rozumowania o szczegółach wiedzy (jak kontradyk-

[1]) W *Teodycei*, traktacie którego summą jest wykazywanie bytu Istoty Bożéj z samego zła panującego w świecie, *Lejbnitz* mówi: „wnoszę iż to co zowiemy urodzeniem zwierzęcia jest tylko jego przemienieniem i pomnożeniem, że zwierzę po śmierci ciała które jest tylko rozpadnieniem się dla oka żyje swą duszą i innym bytem nie ginąc nigdy" I. 90. W podobny sposób wykładał i pewność nieśmiertelności dusz ludzkich.

cyach, percepcyach, idealizmie), które zbliżył i sformułował w system J. Krystyan Wolf (pierwszy twórca *Encyklopedyi nauk filozoficznych*, wydanéj w 24 tomach w języku łaciń.), który zamienił po szkołach i akademiach w Niemczech dawny system scholastycyzmu, tak iż następcy i zwolennicy zasad Lejbnitza zamienili się w czystych idealistów.

Spółczesny Lejbnitzowi zwolennik Dekarta *Spinosa* był także jednym z głównych sprawców dalszego kierunku myślenia.

Baruch *Spinosa* Hebrajczyk z okolic Amsterdamu (ur. 1632, um. 1677) z rzemiosła fabrykant narzędzi optycznych, z zamiłowania stał się wielbicielem rozumowań Dekarta i wydał *wykład systemu Dekarta*. Autor ten ośmielony jak się zdaje tém iż to o czém rozprawiali i czego dowodzili filozofowie Chrześcijańscy nie poniżało wyznawców staréj Biblii, sam poprowadził daléj ich badanie prawd. Spinosa w wykładzie swym racyonalnym świata jak Dekartes dowodził istności Boga jako *Przyczyny pierwszéj* tego co jest;—w szczegółowym zaś wykładzie stosunku świata do Boga oparł się częścią na Biblii (według pojmowania jéj przez niektórych rabinów), częścią na systematach religii wschodnich. System jego,—który mianowicie rozwinięty jest w jego *Etyce* (*Ethica*) jest w kilku słowach następny:

Wszystkość ta *która jest* (*absolut*) jest to istność nieograniczona, nieskończona, bezwarunkowa, jest to Przyczyna wszystkiego, źródło wszystkiego—Bóg. On jeden jest niezmienny,—rzeczy które widzimy są to rzeczy przechodnie, pozory.—Bóg jest: co było, co jest i co będzie.—Bóg rozwija się według praw swojéj natury odwiecznéj i tworzy ten świat. „Wszystko co istnie jest Bogiem, ponieważ Bóg jest wszystkiém co istnie." Jest on równie w substancych materyalnych jak i substancyach myślących. Myśli które się rozwijają w Bogu zowiemy *idee*,—istną w nim i łączą się jednocześnie *idee* i *rzeczy*.—Bóg ma dwa główne przymioty: *myśl* i *rozciągłość*. Pierwszy wydaje w róż-

nych odcieniach: *duchy* i *myśli*, drugie: *ciała*.—Ciało ludzkie to *przedmiot* idei Bożéj t. j. idei która mieści w sobie łącznie mnogość idei i mnogość przedmiotów. Pojęcie ludzkie to cząstka pojęcia Bożego, poznaje więc nietylko swe własne ciało, ale i mnogość ciał, mnogość idei które je wydały. Wola ludzka nie jest bynajmniéj swobodna, jest ona zawsze związaną pojęciem Bożém.—Pełnić cnotę jest to iść za instynktem, za ogólnym popędem ludzkości; najcnotliwszy jest ten, który mu jest najposłuszniejszy. Najwyższy cel do którego człowiek dążyć może, jest: łączyć swe indywiduum z mnogością, t. j. nic innego nie czynić jak to co może być pożyteczném dla wszystkich. Tak czyniąc ludzie będą mieli sumienie pełne Boga i rzeczy wiecznych. Społeczność która odbije te prawa będzie odbiciem prawd wiecznych Boga i świata.

Rozumowania Spinozy wpłynęły w jednéj kolei na rozumowania i wnioski francuzkich materyalistów, w drugiéj kolei na rozumowania i wnioski niemieckich idealistów;—Spinosa był rzec można powtórzeniem na większą skalę owego *Philona* (hebrajczyka również) który był rozpoczął kiełka nowego okresu i stał się śród kwiatu jego twórcą nowych jakoby *Nowoplatoników* i nowych *Gnostyków*. Do wydania nowego zwrotu w badaniach, śród kwiatu myślenia, wpłynął też bezpośrednio ówczesny zwrot filozofii w Wielkiéj Brytanii.—W kraju tym system Locka nie znalazł wcale tych zapalonych stronników i rozwijaczy, jak we Francyi, ale przeciwnie gorliwych przeciwników. Znakomitsi myśliciele w tym kraju po Locku: *Berkley* i *Collier* byli to czyści idealiści, materyalista *Hartley* był jawnym wyznawcą Boga i nieśmiertelności dusz ludzkich, a najgłośniejszy następnie w Europie, zrazu zwolennik Locka *Hume* skończył na sobie właściwém, a z filozofią wyższą w żadnym razie niezgodném stanowisku. *Hume* zrazu wyszedł z zasady iż jedyna poręka prawdy

leży w świadectwie zmysłów [1]), następnie jednak (w skutek zapewne rozumowań Berkleya) zwątpił w to świadectwo stanowczo, a ztąd na zasadzie samego systematu materyalnego wniósł, iż gdy jedyném źródłem naszych pojęć są zmysły a te zmysły nas łudzą, ułudą więc i fałszem są i wszystkie owoce naszych pojęć: jak to np. wszelka nazywana tak przyczynowość, wszelka umiejętność i wszelka wiedza, że przeto ani twierdzenie ani zaprzeczenie, ani wiara ani niewiara ale jedyną prawdą dla człowieka może być tylko i jest: *wątpliwość* (*sceptycyzm* [2]).

Sceptycyzm i materyalizm nie mogły być długo reprezentacyą myśli ludzkości w wieku jéj męzkim;—rozumowania Hume'a i wnioski materyalistów francuzkich wpłynęły na wydanie Umysłowości która wystąpiła na czoło opozycyi w sferze filozoficznéj przeciw tym wypadkom, a zarazem stała się gruntem okresu: z nowych,—jak z jednéj strony *krytycznych*, tak z drugiéj zawsze z *twierdzących*,—zasad wychodzącego;—i jednego z najświetniejszych dotąd w dziejach myślenia.—Umysłowością ową był *Kant* [3]).

---

[1]) *Treatice upon human nature.* 1737.

[2]) *Enquiry concerning human understandig.* 1748.

[3]) W tym zarysie dziejów myślenia, jako w zarysie wskazujemy tylko na te zjawiska które były w swym czasie główną *reprezentacyą* krzewu myślenia, jako *myślenia*;—dlatego też mówimy tu głównie i prawie wyłącznie o uprawie myśli pośród Chrześcijaństwa w Europie; a pośród téj uprawy o uprawie *dialektycznéj*. Wspomnieć tu jednak wypada iż obok tych rozwijaczy myśli słynęło też i rozwijało różnocześnie badanie rzeczy wielu badaczy, którzy w rozumowaniach swoich nietyle się opierali na pierwiastku *myśli* jak *ducha* a ztąd mieli sobie nadawane nazwisko nie filozofów lecz *teozofów*. Takimi byli np. w wieku XVI *Paracelsus* lekarz szwajcarski, który w pismach swych łączył medycynę, astrologię, magię i przypisywał sobie wynalazek złota, wiecznego życia na ziemi, cuda i t. p. *Boehme* syn wieśniaka z Luzacyi (1575 — 1625) który miewał widzenia, wykładał świat według Biblii w dziełach: *Aurora*, *Życie potrójne*, *O trzech zasadach Istoty Bożéj* i w innych; *Swedenborg* (1688 — 1772) Szwed, miewał widzenia i chciał odrodzić Chrystyjanizm wykładając na swój sposób (jakoby dopiero Boży nie ludzki) Pismo Św.—Sekta jego *Nowa Jeruzalem* ma dotąd swych zwolenni-

Kant Emmanuel professor filozofii w Królewcu (ur. 1724, um. 1804) z jednéj strony przyjaciel i wyznawca prawd takich jak bytność Boga, nieśmiertelność dusz ludzkich, cnota; z drugiéj zaś: *badań rozumowych*, widząc że wypadki spółczesnéj mu filozofii wiodły do ateizmu i sceptycyzmu a wiodły loicznie,— uznał fałsz nie w owych twierdzeniach które wyznawał, ani w istocie filozofii, ale w sposobie jéj traktowania, i zamierzył je z gruntu przemienić. Przekonaniem to stało się Kanta, iż filozofia rzetelną filozofią stanie się wtedy dopiero, kiedy nie będzie ani dogmatyczną, ani sceptyczną ale *krytyczną*;—że zaś ówczesne metody szkolne uważał za dogmatyczne, a za główne źródło wad filozofii fałszywe mniemania o istocie *rozumu* i sposobach stosowania *jego* do rzeczy świata, czyli *jego* przedmiotów,—obok więc wykładania dla uczniów filozofii szkolnéj (według Loiki i Psychologii *Majera* i Encyklopedyi *Wolfa*) próbował nowy system myśli objawiać w publikacyach oddzielnych którym nadawał nazwisko *Krytyk* i (w czasie kwiatu swego myślenia) ogłosił kolejno: *Krytykę czystego rozumu* (czyli rozumu *w sobie*), *Krytykę praktycznego rozumu*, *Krytykę Sądu* [1]); oraz wychodzące z tych zasad traktaty o *metafizyce*, *obyczajach*, *nauce cnoty*, *umiejętnościach* i t. p.

Krytyka czystego rozumu zrazu przyjęta zimno, następnie przez wielu namiętnie, stała się właśnie głównym fundamentem nowego okresu.

Główne punkta téj i następnych krytyk, mówiąc ile być może praktycznie [2]) były następne:

---

ków w Szwecyi, Anglii i Ameryce.—*St. Martin* (1743—1803) Francuz w czasach największego rozwinienia i tryumfu materyalizmu w dziełach swych *Stosunki między Bogiem, człowiekiem i światem*, —*Urząd Człowieka-ducha* i t. p. Powoływał głównie do *kontemplacyi* i łączenia się przez nią z Bogiem.

[1]) *Kritik der reinen Vernunft* 1781.—*Kritik der praktischen Vernunft* 1791.—*Kritik der Urtheilskraft.* 1793.

[2]) W przytaczaniu treści z pism Kanta i jego następców, stosownie do celu tego pisma staramy się umieszczać pojęcia jak najbardziéj praktyczne. Wy-

Poznajemy częścią umysłem co się zowie *pojęciem*, częścią zmysłami co się zowie *uczuciem*; zmysły uczą nas *bytu*, pojęcia różnych *względów*, władza która łączy te wyobrażenia w jedno zowie się *rozum*; pojęcia i uczucia składają się częścią z tego co wnosi w nie *doświadczenie*, częścią z tego co jest im *wrodzone;* to co mieszczą nasze uczucia i pojęcia *przed* doświadczeniem zowiemy pojęciem a priori i uczuciem a priori, a sferę tych uczuć i pojęć *transcedentalną*. Rozum który ma za przedmiot tę *sferę* zowie się rozum czysty. Traktat o *czystym rozumie* obejmuje więc następne oddziały. *Estetykę transcedentalną* czyli naukę o uczuciach a priori, *Loikę transcedentalną* czyli naukę o pojęciach a priori i wreszcie *Dialektykę* i *Metodologią transcedentalną* nauczające o użytku owych pojęć i uczuć.—*Estetyka transcedentalna* wykazuje, iż jedyne przedmioty o których nas nauczają uczucia wrodzone są: *Przestrzeń* i *Czas;* jakkolwiek bowiem wrażenia które odbieramy od rzeczy są nader różne, spólne to jednak jest wszystkim iż te *gdzieś* są, oraz iż *trwają*.—*Loika transcedentalna* iż każdą rzecz którą dotykamy pojęciem oceniamy pod czworakiem względem, a mianowicie: *ilości*, *jakości*, *stosunku* i *sposobu* (modalität), każdy z tych względów znowu z kilku stanowisk: *ilość* np. jako jedność, mnogość, wszystkość,—*jakość* jako realność, przeczenie, ograniczenie i t. p. szczegóły te mają nazwisko *kategoryj* i *podkategoryj*, a rozbiór ich to pole loiki transcedentalnéj.—*Dialektyka* i *metodologia*, mówiąc najogólniéj, uczą: iż proceder rozumu zależy na tém: że w ocenianiu rzeczy wznosi się od warunków do warunków, od przyczyny do przyczyny, od zasad ogólnych do coraz ogólniejszych i nareszcie

---

nosić nam je wypada z wykładów i wyrażeń tak w swém znaczeniu i toku nieraz zawikłanych (nawet dla samych dziś filozofów niemieckich), iż innych krajów uczeni chcieli widzieć wyłączną organizacyę w umysłach niemieckich, co jednak oczewiście przyznane być musi nie rodzajowi niemieckiemu ale okresowi kwiatu idealności, którego umysły owe miały być przedstawstwem.

do takich, iż te nie mogą już zależeć od ogólniejszych—czyli do *bezwarunkowości*, *jedności*, do *absolutu;*—podobnie w ocenianiu siebie czyli władz umysłowych ludzkich, do wyobrażenia *subjektu* myślącego (*ja*), i wreszcie w ocenianiu stosunków wzajemnych świata i siebie do *źródła* ludzi i świata czyli *idei Boga*. „Tak więc każde poznanie ludzkie zaczyna od *intuicyi*, postępuje do *pomysłów*, a kończy na *ideach*," (*Ideał* rozumu czystego). Świat, jaźń, Bóg to najwyższe idee rozumu, i są dla rozumu tém, czém dla pojęcia *kategorye*, dla uczuć *zmysły*. Trzy te idee jak kategorye pojęć, jak *formy* zmysłów, nie mogą być nam ani ściśle znane, ani ściśle sprawdzane, ale są nam wrodzone. „Idee transcedentalne właściwie są to kategorye podniesione do absolutu." Czynnikiem głównym w całéj téj drodze poznania jest *sąd* (wprawdzie i *pojęcie* to sąd,—„ale *ten* sąd mówi Kant, to wyspa na około wodą oblana"), który to sąd zależy na połączeniu subjektu i attrybutu. „Iść od poznania siebie do poznania świata a przez tę drogę do poznania Istoty Najwyższéj jest to, mówi autor, droga tak naturalna, jak iść w drodze rozumu od premisów do konkluzyi." (*Dialektyka transcedentalna*). Przy końcu traktatu autor wyraża iż „Krytyka czystego rozumu jest kompletną *ideą* filozofii transcendentalnéj, wszakże nie samą filozofią transcendentalną; gdyż aby stanowić kompletny system powinnaby objąć analizę detaliczną wszystkich poznań ludzkich a priori (t. j. wyłożyć co w nas jest *wrodzonego* pod względem wszystkich umiejętności, sztuk, nauk i t. p.). Poznanie w stopniu rozumu czystego nie jest zdolne podnieść do stopnia wiedzy: [1]) prawd takich jakiemi są *Bóg*, *nieśmiertelność duszy*, nie dozwala jednak zarówno stanow-

---

[1]) Uznawanie za prawdę (*Führwahrhalten*) trzy następne, według Kanta stopnie przechodzi: *mniemanie*, *wiarę* i *wiedzę*.—Mniemanie jest uznaniem niedostatecznem ani objektywnie ani *subjektywnie* (t. j. dla samego sumienia). Uznawanie które dostatecznem jest subjektywnie zowie się *wiarą*; - dostateczne objektywnie i subjektywnie *wiedzą*.

czo im przeczyć;—że jednak uznawanie tych prawd było głównem źródłem i celem pracy autora, wybiega więc nieraz w ciągu traktatu za jego zakres, i wskazuje na powody swéj wiary, a mianowicie iż te czerpane być mogą dopiero z *Etyki*. „Ani w teologii *naturalnéj* ani *transcedentalnéj* mówi tu np. nie znajdujemy dostatecznego powodu do dopuszczenia *jedynéj* Najwyższéj Istoty, którąby przełożoną być miała nad wszystkie przyczyny naturalne," ale: „jeżeli z punktu jedności *moralnéj* jako koniecznego prawa świata, patrzeć będziemy na przyczynę która sama może sprawić skutek zgodny z tém prawem, i co za tém idzie, dać mu siłę dla nas obowiązkową, uznajemy: iż musi to być wola *Jedyna* Najwyższa która obejmuje wszystkie prawa. *Albowiem jakżebyśmy mogli znaleźć w wolach rozmaitych doskonałą jedność zamiarów i celów?* Ta wola musi być *wszechmocną*, aby każda inna i jéj stosunki do moralności i świata były jéj poddane, musi być *wszechwiedzącą* aby wnętrze uczuć i ich waga moralna były jéj znane, musi być *wszechobecną* aby udzielać bezpośrednio swe towarzyszenia których najlepszy ze światów wymaga, *wieczną*, aby w żadnym czasie ta doskonała harmonia natury i swobody nie ustawała" (*Kanon czystego rozumu*). Co do uznawania *nieśmiertelności duszy*, autor wyraża np. „Jeżeli zwrócimy uwagę na te świetne przymioty któremi jest obdarzoną natura ludzka a razem na krótkość życia, na tę krótkość tak mało zgodną z tém bogactwem natury, będziemy także mieli powód dostateczny do dogmatycznéj wiary w przyszłe życie człowieka" *Metodologia transcendentalna*. I w innych miejscach traktatu: „Istnienie duszy niezależnie od ciała zrozumieć się może, to bowiem co służy za źródło fenomenu materyi, jako rzecz w sobie może nie być zbyt różném od téj zewnętrzności." „Przekonanie subjektywne (wiara) nie jest tu pewnością loiczną, ale pewnością moralną;—to jest iż wiara w Boga i inne życie tak jest związaną z mojém uczuciem moralném, iż tyleż się nie

boję abym ją stracił, ile się nie boję iżbym utracił moje uczucie moralne." *Kanon rozumu czystego.*

Te zasady obszerniéj rozwijał tak w swoich traktatach metafizycznych jak stosowanych, a głównie w traktacie *Krytyka rozumu praktycznego.* Źródłem uczynków naszych jest *wola;*— fenomena jéj mają zupełnie inne prawa jak zjawisk zewnętrznych; prawem tych jest: przyczynowość, konieczność;—prawem woli jest: dobrowolność, swoboda.—Czém są formy dla zmysłów, kategorye dla pojęć, idee dla rozumu, tém dla woli *reguły sumienia.* Sumienie mówi każdemu: bądź cnotliwym t. j. nie szukaj szczęścia zewnątrz sprawiedliwości i dobra. Człowiek jest pewnym że się stosuje do swego sumienia, kiedy jest pewnym że to co czyni zdolne jest stać się regułą powszechną w ogólnym porządku rzeczy; ztąd téż reguła: „Działaj tak, aby hasło twéj woli, za hasło prawa powszechnego uważać się mogło" („handle so, das die Maxime deines Willens zugleich als allgemeine Gesetz gelten könne"), a także „ograniczaj twą wolność tak, aby wolność wszystkich mogła z nią razem pełnić prawo powszechne." Podczas jednak kiedy sumienie mówi człowiekowi: „bądź *cnotliwy*" interes własny mówi: „bądź *szczęśliwy*,"—jedno z drugiém jak to widzimy nie zawsze może być w zgodzie;—cnota którąby koniecznie wiodła do szczęścia nie jest to wyobrażenie tego, co mamy rzeczywiście za cnotę. Cnota jednak nie może zostać bez swéj nagrody, jeden więc tylko jest środek zniesienia téj sprzeczności, oto trzeba dopuścić konieczność Sprawiedliwości i Dobroci w sobie (absolutnéj), albo inaczéj, że jest Bóg który wszystkiém rządzi, a następnie: że te nagrody za cnoty i kary za zbrodnie, jeśli ich nie widzimy w życiu ziemskiém, muszą być w jakiémś dalszém życiu, życiu nie ziemskiém.

Z idei moralnéj: swobody, wypływa *państwo*, z idei moralnéj: szczęśliwości, *Religia.* Religia w odniesieniu do swoich praw przyrównaną być może do życia familijnego „na którego

czele jest niewidzialny *Ojciec*, którego święty *Syn* (idea praw naszego sumienia, (Idee des Volkomenes Sittengesetzes in uns), który wié o woli Ojca, miejsce jego zajmuje." Ostatecznym celem społeczności religijnéj (Kościoła) będzie: zbudować Państwo Cnoty, które zapewni zwycięstwo dobra nad złością, i wieczny Pokój.

W *Krytyce Sądu* autor objaśniał, iż Sąd jest to ocenianie *stosunku* danego przedmiotu do ogółu, czyli *ogólności*. W ocenianiu tém dwie główne odróżniają się strony: stosunek przedmiotu do *nas*, czyli do naszych uczuć, i do *świata*, czyli cel jego; — sąd przeto jest dwojaki: *uczuciowy* czyli *estetyczny*, od wyrazu greckiego *aestesis* uczucie [1]) i *logiczny*. Estetyczny ma za przedmiot sferę naszych wrażeń uczuciowych, t. j. dobro, przyjemność i piękność. „*Piękność* jest to najwyższa z form możliwych sądu estetycznego, wyobrażenie jéj istnie w nas niezależnie od wszelkiego doświadczenia." Sąd loiczny wychodzi z uznawania przedmiotu jako cząstki całości i celu jaki ma, w odniesieniu do téj całości. Sąd estetyczny sądem jest *subjektywnym*, loiczny *objektywnym*.

Kant ogłaszając swe zasady i pisma mniemał, iż znosi szkolność i że zwraca filozofię do głównego jéj celu, to jest praktyki. W *Krytyce Czyst. Roz.* oświadczył to nawet wyraźnie: „Ze *szkolnych* rozumowań, mówi tu, nie wyrosły nigdy ani wiara w Boga, ani w nieśmiertelność duszy, wolność i t. p.; gdyby rządy, dodaje, zechciały kiedy mieszać się w sprawy uczonych, nauki i ludzie więcéjby daleko skorzystali z téj *krytyki* (czystego rozumu) jak ze śmiesznego despotyzmu *Szkół*,

---

[1]) Ztąd *Bachman* zwolennik *Kanta* naukę swą o piękności, jako opartą głównie na sądzie uczuciowym nazwał *Estetyką*, a nazwisko to upowszechniło się, dawszy początek nowéj gałęzi w nauce. Bachman pierwiastek piękności oceniał i widział głównie tylko w *Wymowie* i *Poezyi*. Następni Estetycy rozciągnęli go do wszystkich Sztuk Pięknych;—najnowsi do całéj natury.

które wołają na niebezpieczeństwo publiczne jak tylko widzą przedarte swoje płótna pajęcze, o których lud nic wcale nie wiedział i których straty nie czuje wcale." *(Przedm.)* Przeciwnie jednak się stało: było to oczywiście skutkiem wewnętrznéj harmonii, prawa rozwicia, iż po odkwitnieniu na wielką skalę gałęzi filozofii materyalnéj, przychodziła koléj na odkwitnienie jéj w gałęzi idealnéj, a wykonanie tego przypaść właśnie miało na okres filozofii Niemieckiéj, ten okres który rozpoczął Kant. Nauka Kanta pod względem praktycznym zainteresowała głównie krajowców dobitném rozjaśnieniem twierdzenia: iż rzeczy świata znamy „nie takiemi jakiemi są *istotnie*, ale tylko takiemi jak się nam *wydają*," a w ogólności zainteresowała najwięcéj przez swoje *teorye*. Teorye Kanta jeszcze za jego życia przyjęte były za szkolne we wszystkich prawie Uniwersytetach niemieckich przez jego uczniów i skutek nastąpił ten: iż Loikę dawną zastąpił tłum niezliczonych nowych określeń i podokreśleń władz ludzkich; — miejsce nielicznych *Kategoryi* Arystotelesa zajął tłum *kategoryi* i *podkategoryi* nowych;—miejsce *syllogizmów: prosyllogizmy* i *episyllogizmy* i t. p. Szkolność podniesioną została w istocie do nowéj potęgi, — a okres który utworzył Kant, który się zeń rozwinął tę mu tylko przyznał zasługę, iż dostrzegł, że oprócz *przedmiotu* który nas uderza i *pojęcia* które daje formę, jest w nas pierwiastek trzeci który jest *przyczyną*, iż to pojęcie daje taką nie inną formę, czyli: oznaczenie *subjektu* [1]).

Zasady *Kanta* znalazły w jego nawet kraju kilku stanowczych przeciwników (jakiemi byli *Herder*, *Jacobi*, *Eberhard*, *Scholtz*, *Platner* i inni), którzy zarzucali mu między innemi próżne rozróżnianie władz jednoznacznych, nienauczanie w grun-

[1]) *Subjekt* ten Kanta, uważać należy, nie jest to samo co jego *das Ich*, jaźń; — *Subjekt* ten jest to tylko *wewnętrzne ja* (nie jego całość).

cie niczego nowego, dopomaganie sceptycyzmowi mnożeniem twierdzeń, wykładanie pojęć na wywrót [1]) i t. p. Wielbiciele zaś i naśladowcy Kanta podzielili się częścią na jego zwolenników ścisłych, jakimi się stała większość nauczycieli filozofii w Uniwersytetach; — na wielbicieli uprawiających jednak filozofię ze znaczną przemianą jego zasad (tak zwani *półkanciści*, odznaczył się między nimi następnie, głównie *Herbart*), i naśladowców którzy podzieliwszy w zupełności dyalektykę i główne zasady Kanta, prostować tylko mieli na celu ich ułomności i rozwijać daléj następstwa, a gałąź ta przez otrzymany przywiléj szczegółowego filozoficznego talentu w jéj przedstawcach, i pociąganie z kolei przez nich licznych zwolenników, wydała główne koryto filozofii niemieckiéj i najoryginalniéj ją odznaczyła. Przedstawcami tymi stali się mianowicie: *Fichte*, *Schelling* i *Hegel*.

Jan Gotlieb Fichte (ur. 1762, um. 1814), zrazu bezwarunkowy wielbiciel Kanta i utrzymujący: iż „filozofia jego jest jak ziarnko gorczyczne, które gdy wzrośnie na drzewo, cieniem swoim cały rodzaj ludzki osłoni," pierwszemu swemu pismu w którém oceniał różność objawień dał nawet nazwisko na wzór Kanta: Próba *Krytyki różnych objawień* [2]);—następnie jednak filozofię jego nazwał półfilozofią, a w celu zamienienia jéj na filozofią istotną ogłosił pismo p. n. *Zasady całkowitéj nauki wiedzy* [3]), które z kolei stało się także jedném z okresowych. Kant przez *ja*—utrzymywał tu Fichte,—rozumiał właściwie tylko *subjekt*, to jest tylko *ja subjektywne* uważał za rzeczywiste,

---

[1]) *Jacobi* np. twierdził iż nauka jest *objektywnością w subjektywności*, kiedy tymczasem według dyalektyki Kanta jest ona *subjektywnością w objektywności*.

[2]) *Versuch einer Kritik aller Offenbarung. 1792.*

[3]) *Grundlage der gesammten Wissenschaftslehre. 1794.*

moje *ja* jest to jednak nie tylko mój subjekt (czyli skład moich pojęć i uczuć wrodzonych), ale i moje *zmysły* i *wola* i t. p.; podstawą zupełnéj czyli rzeczywistéj nauki wiedzy ma więc być nietylko ja subjektywne ale i ja objektywne, to jest *ja absolutne* [1]). Naukę swą wiedzy (*Wissenschaftslehre)* podzielił przeto Fichte na część traktującą o ja subjektywném i tę nazwał teoretyczną i część traktującą o ja objektywném i tę nazwał praktyczną.

Moje ja subjektywne ze swemi duchowemi władzami leciałoby w przestrzeń bez granic i czas bez końca, ale go odpiera *nie-ja* czyli Natura; — ten punkt wzajemnego odporu każe mnie odróżnić się od natury, daje mi z jednéj strony wiedzę o sobie, znajomość siebie, tworzy moje *sumienie*, — z drugiéj zaś strony poznawanie *nie ja* czyli natury, staje się źródłem znajomości natury (nauk). Co jest to *ja*, które ma popęd do nieskończoności? co jest *nie ja* które go ogranicza? zkąd jego działanie na mnie? ta *tama?* Odpowiedzi na to nauka nie da, to bowiem z czego to wszystko płynie jest to *bezwarunkowość, absolut* [2]). Zupełność jednak teoryi naszego pojęcia stanowi opozycya czyli wzajemne wpływy czynne i bierne *ja* na *nie ja* i nawzajem. Idealność jest zarazem rzeczywistością a rzeczywistość jest zarazem idealnością i rzeczywistością, są to bowiem dwie strony jednéj rzeczy, która jest rzeczywistością kiedy się uważa w *nie ja*, a jest idealnością kiedy się ją uważa w *ja*. Punkt skrzyżowania wpływów *ja* i *nie ja* w sferze teoretycznéj daje *naukę*, w sferze praktycznéj *uczynek*. Uczynek, to jest objawianie na

---

[1]) „Das ich ist ein und Alles" zasada *Wissenschaftslehre.*

[2]) „Mamy zamiar wynaleźć zasadę absolutną, bezwarunkową w poznaniu ludzkiém. Ale zasada ta jako *absolutna* nie może być ani dowiedziona, ani określona. Potrzebujemyż dowodzić, że $A = Aa$. *Wissensch.* 1.

zewnątrz wlanych w nas uczuć, wyobrażeń, przekonań, stroną jest głównéj wagi życia ludzkiego.

Chociaż teorye Fichtego tak jak teorye Kanta główne powodzenie miały jako *teorye*, to jest znalazły zapalonych stronników i rozwijaczy, którzy nie dopuszczali własnych następnie wykładów Fichtego, jego stosowań, sam Fichte jednak jak Kant za główną filozofii swéj stronę uważał jéj cele praktyczne. Większa część pism jego następnych poświęconą była rozwadze obyczajów, prawa, dziejów i t. p. Jeżeli w pismach Kanta zawsze jest znaczną ciągła obecność przed myślą jego, prawd: istnienia Boga, nieśmiertelności dusz ludzkich, swobody; w traktatach i zdaniach Fichtego widoczną jest nadto wiara w prawdę Chrześcijaństwa, to jest w konieczność stosowania praw jego.

Te zdania praktyczne które pośród rozsianych teoryj w pismach Fichtego częściéj i w innych formach spotykają się jako *uznania* i podawane temata do *stosowań*, są tu między innemi następne:

Jesteśmy postawieni na świat, abyśmy ściśle pełnili przepis naszego sumienia („nawet bez względu na powagę," dodaje): Głos wewnętrzny dyktuje nam czyn w każdéj okoliczności. Wszelka jednostka nie z siebie i nie swą mocą myśli. *Ja absolutne*, to jest ja we wszystkich jednostkach w jeden sposób istnące, ono jest które myśli. Wszystko to o czém mówi rozum jest więc zawsze w myśli i duchu wszystkich. Każdy ma działać *swobodnie* (to jest nie krępując się żadną powagą) a iść za rozumem. Praktyczna mądrość to samodzielność wiedzy. Samodzielność to nasz cel ostateczny. Wszystko ma być zależne odemnie, ja od niczego. Świat musi dla mnie być tém czém me ciało. Nie dokażę ja tego sam, ale gdy tenże cel będzie wszystkich ludzi, dokaże tego ludzkość. Każdy ma działać w zakresie swoim rozumnie i samodzielnie. Istnie świat materyalny i świat duchowy, człowiek należy do jednego i do drugiego; — jak w świe-

cie materyalnym węzłem jest prawo *ciężkości* i prawo *attrakcyi*, tak w świecie duchowym *powinność*. Istota Boża jako jest w sobie uzewnętrznia się w widowisku celu wiecznego. Natura jest nic innego jako przez myśl absolutną utworzona przeciwność przeciwko absolutnéj sile swobodnego i duchowego życia. Celem jéj jest: tę siłę która jest w niéj niewidzialną uczynić widzialną. Wszystko co się odbija w świecie materyalnym odbija się i w duchowym. Nie ma więc wcale potrzeby abym zerwał więzy świata materyalnego, aby się stać obywatelem duchowego. W świecie tym dziś już żyję i dlatego że żyję żywotem wiecznym nie dbam o troski świata. Aby się narodzić do tego życia nie ma potrzeby przechodzić przez grób, nie za grobem (koniecznie) jest niebo, jest już ono na ziemi, w sercu sprawiedliwego. Bóg to Prawo powszechne, Wola powszechna która tym światem rządzi. Dążąc do wypełnienia powinności, człowiek się zbliża do Boga i żyje w nim. To życie ziemskie nie jest jednak ostatecznym celem człowieka; — jest w człowieku tysiące dążeń które nie mają celu na ziemi i żądze które przenoszą okrąg materyalny téj ziemi. Objaśnić te przyczyny może tylko to przypuszczenie, ta pewność, że dusza ludzka żyje życiem nowém po śmierci ciała. Człowiek żyje na ziemi śród istot sobie podobnych. Sumienie mówi: istoty które cię otaczają nie wiesz kto i czém są, ale uznajesz że *są*, mają swój byt, swoje powinności, swoją swobodę, nie powinieneś więc tych przymiotów im ograniczać. Państwo jest to węzeł stosunków istot swobodnych. Cel ostateczny działania każdéj społeczności jest: aby wszyscy myśleli jedno, lecz tylko o tém co jest rozumne mogą wszyscy myśleć jedno. Uprzedmiotować przepisy rozumu, oto jest cel życia ziemskiego ludzkości. Każdą epokę poprzedza idea téj epoki. Chociaż człowiek zechce cóś począć pod natchnieniem swojéj powinności, skutki woli już nie należą do niego;—jak nie można powstrzymać kamienia rzuconego w wodę, aby nie

poszedł na dno, tak nie można powstrzymać tych skutków które ma sprawić czyn. Ideę epok następnych można poznać z poprzednich. Należy ująć plan świata i z niego wyciągnąć wnioski. Zacząwszy od *instynktu*, ludzkość stopniowie wznosiła się do *rozumu*. W posiadaniu dzieł rozumu i sztuki ludzkość stanie się ideałem do którego dąży, osiągnie cel swój ziemski aby przejść w wysokie sfery wieczności." „Ludzkość na nowo zdobywa raj który utraciła, którego zapomnieć nie mogła i odpoczywa aż do skończenia czasu; w cieniu drzewa żywota które na nowo rozkwita w pośrodku jéj." Fichte pierwszy wniósł do systematycznego a racyonalnego wykładu prawdy takie: jak obowiązku miłości wzajemnéj, szyku śród dziejów, postępie, o szerzeniu się i (mającém być w końcu) urzeczywistnieniu Królestwa Bożego na ziemi.

Te i tym podobne zasady systemu Fichtego dwa przeciwne kierunki wydały. Prawdy które ogłaszał, wszystkie prawie, zgodne były z Pismem Chrześcijańskiém i były z niego czerpane; dlatego też znalazły one zwolenników i rozwijaczy nawet śród filozofów Katolickich Chrześcijańskich (jakim był np. *Baader* [1]) i inni); lecz z drugiéj strony sposób ich pojmowania powiódł innych do uważania Chrześcijaństwa za nowy tylko stoicyzm, do irreligii; — jeden więc z najgorliwszych stronników *Nauki Wiedzy* Fichtego, ale też razem Chrześciaństwa jako religii, uznał iż być jeszcze musiały omyłki w oznaczeniu zasad téj nauki i przedsięwziął poprawę systematu.

Tym poprawcą był *Schelling*.

---

[1]) Subjekt ludzki, tłumaczył w swych pismach *Baader*, nie jest to stopień *rozwinięcia się* ja absolutnego, ale treść jemu *poddana*. „Jak, mówił Baader, Królestwo ludzkie powstało z rozwalin Bożego, tak z rozwalin ludzkiego (po przyjściu Jezusa Chrystusa i wstąpieniu Boga w serce ludzkie) powstanie Boże."

Fryderyk Wilhelm *Schelling* (ur. 1775, um. 1855), do r. 1797 wielbiciel i bezwarunkowy zwolennik zasad Fichtego, od tego czasu począł w nich uznawać tę wadę, jaką zarzucił Fichte nauce Kanta, to jest: *jednostronność*.

Fichte, zdaniem Schellinga, naturę uważał za produkt naszego *ja*, albowiem za rzeczywistość miał tylko *ja absolutne*, tymczasem i *ja* i *Natura* są to dwie równoległe rzeczywistości, które płyną z jednéj i w jednéj rzeczywistości; — zarówno więc Natura jak człowiek ma własny *subjekt*. Istnieje Natura *tworząca* i Natura *stworzona* [1]), ta druga jest koniecznym skutkiem potęg pierwszéj, obie są jednoczesne zawsze i stanowią tożsamość. Prawdziwa filozofia nie ma więc być jak filozofia Kanta tylko filozofią ludzkiego *subjektu* ani też jak Fichtego filozofią *ja absolutnego*, ale być filozofią *absolutu*.

Nikt nie wié co jest ten absolut i jak z niego wyszły *ja* i *natura* czyli świat umysłowy i świat zmysłowy, ale ten *absolut*, czyli ten jeden wszystkich rzeczy pierwiastek być musi, bo inaczéj te rzeczy nie szłyby w harmonii, rozpadłyby się; — następnie więc i to pewném być musi: iż ten absolut, to *jedność* subjektu i objektu, poznania i poznanego, ja i nie ja, idealności i realności, myśli i bytu i t. p. i że trwając rozwija się w tych dwóch drogach, przebywa w nich najróżniejsze odmiany, ale w gruncie zawsze jest jeden; — prawdziwa filozofia może więc też się nazywać filozofią *identyczności*.

Duch i Natura jest to łącznie rozwijająca się jedność. Natura jest to nic innego jak *duch widzialny* (der sichtbare Geist). Prawa ducha są prawami natury. Schelling rozwijał w swych pismach rozwagę absolutu tak w jego kolei idealnéj jak i realnéj, że jednak tę ostatnią rozwinął szczegółowiéj, oryginal-

[1]) Natura in *potentia* i natura in *actu* jak też nieraz wyraża Schelling.

niéj [1]) i zyskał wkrótce w téj drodze wielu naśladowców, filozofia jego zyskała téż była głównie nazwę *filozofii natury*.

W wykładzie téj filozofii natury autor wyszedłszy z zasady, że potęgi (Potenzen) które rozwijają absolut w drodze realnéj, są: ciężkość, światło i ruch, życie i organizm, określał szczegółowie postępny rozwój natury, (to jest szczegółów natury) z pierwiastków: *elektryczności*, *magnetyzmu*, *cieplika* i *światła*, a za źródło tego rozwoju przypuszczał istnienie dwóch czynników, z których jeden jest *twierdzący*, drugi *przeczący*. Działania wzajemne tych dwóch sił sobie przeciwnych, wzajemne ich oscyllacye, ich przychodzenie do równowagi, staje się źródłem całego świata fenomenów. Każda istota musi mieć swój kontrast. Składy (konstrukcye) roślin, to opozycye składu zwierząt. Tenże i jeden gatunek ma dwie płcie. Jedna i taż istota ma życie i śmierć. Najwyższym z fenomenów w naturze jest życie a śród żywotów życie *z wiedzą o sobie*, to jest *człowieka*. Siła wyobraźni tkwiąca w naturze *śpi* w kamieniu, *marzy* w zwierzęciu, w człowieku przychodzi do *uznania się* w sobie saméj. „Kiedy całość *A* rozpadła się w rzeczy, w tych, jako zbyt oddalonych od jedności zginęła wiedza w sobie, została zaś sama objektywność, — gdy jednak Jedność istnie w nieskończoności, staje się koncentracya, w skutek któréj tworzy się życie wewnętrzne subjektywności, która się staje wyższą nad objektywność, i szczytem w drabinie stworzeń A, A^2, A^3."

Co do drogi *idealności* [2]) potęgi absolutu w drodze téj (według Schellinga) są: prawo obyczajowe, błogość, prawda, nauka, religia, sztuka, państwo; — jak potęgi realności kształcą świat, potęgi idealności *Historyę*. W Historyi i Naturze są zu-

---

[1]) Mianowicie w pismach. *Idee zu einer Philosophie der Natur* 1797 i *Erste Entwurf eines Systems der Naturphilosophie.*

[2]) *System des transcendenthalen Idealismus.* 1800.

pełnie odmienne prawa. W naturze wszystkie prawa są zawsze jedne, obrachowane, Historya jest to teatr rozwijania się nieograniczonéj swobody. W naturze nieskończoność odbija się w skończoności, w świecie ludzkim skończoność wznosi się do nieskończoności. Celem Historyi jest zrealizowanie zewnętrzne wiedzy prawa wrodzonego ludziom; — treścią więc dziejów jest ciągły postęp i doskonalenie się, a kierownikiem w téj drodze *sumienie* czyli *czyn absolutny*. Kiedy patrzymy w dziejach na samą objektywność (historyę zewnętrzną), sądzimy że wszystko tu tak jak w naturze, dziełem jest *konieczności*, kiedy na subjektywność czyli pojedyncze dzieła ludzi (płynące ze *swobody* ich woli), że wszystko jest dziełem przypadku. Ten tylko kto się wznieść umie do absolutu, to jest do uznania absolutu, wyznaje iż widzi Opatrzność która rządzi losem i przypadkami. Ostatecznym wypadkiem rozwinienia się absolutu będzie uznanie się jego w sobie samym. Natura uduchowniona zostanie. Fenomena materyalne znikną, a tylko zostaną ich prawa [1]). Cała natura zamieni się w pojęcie natury. W odniesieniu do dziejów państw, wypadkiem ostatnim będzie: zlanie się ludów w jeden, państw w jedno państwo, gdzie jedyném prawem to będzie, co jest dobre i sprawiedliwe.

W obecnym porządku ziemskim, za najważniejszą z produkcyj ziemskich Schelling uważał *Sztukę* dzieła Sztuki; Sztuka, według Schellinga, jest to zrealizowanie na zewnątrz rozumu wiecznego, jest to wskazówka nieustannego objawiania się Boga w umyśle ludzkim. Na Sztukę składa się równie Natura jak i Swoboda, celem jéj czyli treścią jest: wydawać w zmysłowym symbolu nieskończoność idei.

---

[1]) Die Phänomene müssen völlig verschwinden und nur die Gesetze bleiben. Daher kommt es, das je mehr in der Natur selbst das Gesetzmässige hervorbricht, desto mehr die Hülle verschwindet, die Phänomene selbst geistiger werden und zuletz völlig aufhören. *System d. transc. Ideal.*

Zasady Schellinga trafiły do przekonań i pociągu ówczesnéj myśli Germańskiéj i zyskały wnet czynnych stronników i rozwijaczy stosujących je do różnych gałęzi; odznaczyli się tu mianowicie nowi filozofowie Natury (jak *Stefen*, *Oken*, *Szubert*, *Windischmann*, *Carus*, *Eschenmajer* i inni)—i nowi Estetycy (jak *Ast*, *Solger*, *Trahndorf* i t. p.).

Co do następstw pod względem religijnym, nauka Schellinga nie tylko dawała się pogodzić z Chrześcijaństwem, ale nawet z Katolickiem Chrześcijaństwem; stronnikami jéj byli bowiem filozofowie i pisarze Katoliccy niemieccy jak *Baader* (równie stronnik Schellinga jak i Fichtego), *Görres*, Fryder. *Schlegel* i w ogóle ówcześni Estetycy i Poeci romantycznymi zwani, którzy co do religii, wszyscy prawie skończyli na katolicyzmie. Przyjął je też między innemi za grunt nauki, głośny z swych racyonalnych nauk Chrześcijańskich, protestancki doktor *Schleiermacher*. („Religia, uczył Schlejermacher, jest to umiejętność oglądania Boga w naturze i dziejach ludzkich, czyli oglądania Natury i dziejów w Bogu"). Wszakże właściwie najloiczniejszém racyonalnie następstwem religijném zasad téj nauki Szellinga było: albo oglądanie w Naturze i dziejach ludzkich jakiegoś *Łącznobóstwa* czyli *Wszechbóstwa (Panteizmu)*, i w duchu tym wyrażali się najwięcéj *Filozofowie natury;* — albo też oglądanie Bóstwa jedynie w ludziach, albowiem, jak mówił np. Szellingista *Statzman*: „umysł który poznaje *absolut* nie jestto subjekt skończony który zna przedmiot nieskończony, ale jest to rozum nieskończony, który poznaje sam siebie."

Następstwa takie wiodły więc w rozumowéj drodze raczéj do zaprzeczenia Chrześcijaństwu, a ujrzenie tych następstw powiodło do poprawy Zasad Systemu; — poprawą tą zajął się był w dalszém swém życiu sam Schelling, lecz pierwéj jeszcze uskutecznieniem celu tego towarzysz prac jego *Hegel*, a w uskutecznieniu tém stał się twórcą nowego, a najznakomitszego do-

tąd w drodze czystéj racyi systematu, który też uważać się może za kwiat filozofii niemieckiéj.

Jerzy Wilhelm *Hegel* (ur. 1770, um. 1831) z razu spółwyznawca zasad Schellinga, w budowie swego systematu wyszedł z ich ram. Świat jest to istotnie absolut rozwijający się zewnątrz i wewnątrz, lecz absolut ten, uczył Hegel, uważać się winien jako jakaś *Idea* (Przedwieczna), która jest źródłem wszystkiego (rzecby można pierwotna Myśl Boża która wydała wszystko i jest we wszystkiem). *Ta* Idea jako mająca przedmiot (każda myśl ma swój przedmiot) odbiwszy się w nim, to jest w swym innobycie, wydała dwie drogi, te dwie drogi, realna i idealna, nie mają się jednak uważać jako dwie różne rzeczywistoście, jak uczył Schelling, ale jako jedna rzeczywistość, rozwój jednéj Idei, — szczegóły zaś processu tego rozwoju, nie odbywają się przez dwa tylko stopnie, jak uczył Schelling, to jest żywioł *twierdzący* i żywioł *przeczący*, ale dodaje się czyli objawia się wszędzie w tym procederze i żywioł trzeci, stanowczy, czyli *kojarzący*. To są ramy Wszechświata.

Owa Idea pierwotna w któréj wszystkie rzeczy zawarte są w potędze stania się, jest więc w sobie *Potrójna*. W swém twierdzeniu jest ona *Ojcem* wszystkiego; – w zaprzeczeniu jest *Przedmiotem*, naturą zewnętrzną; — w dalszym rozwoju mogąc tylko iść w żywot i nieskończoność, powraca w siebie i w połączeniu z swym innobytem staje się *absolutną* (Duchem). System wiedzy jeśli ma być rzetelnym systemem wiedzy, musi więc uczyć o treści Idei we wszystkich tych względach.

Pierwszy wzgląd daje nam naukę o *Idei w sobie* czyli *Logikę*, drugie o *Idei w Przedmiocie* (Fizykę), trzeci o życiu Idei jako *Ducha* (Antropologię i Dzieje).

Loika według Hegla, jest to wykład *Praw* jakie są zawarte w *Idei* i jakie następnie odbijają się w tém co od niéj pochodzi. Jest to obraz szeregu tworzących się z siebie lub spółistnących kategoryj i podkategoryj, które przechodzą wszędzie

przez trzy owe momenta (twierdzenia, przeczenia i kojarzenia) a kończą się na wydaniu *Idei absolutnéj* (bezwarunkowéj) [1]). Jest to zarazem jakby wykład Natury Bożéj w przedświecie, czyli natury i ducha w preexystencyi zawartéj w Bogu.

W wykładzie *Natury* System uczy jak Idea w swym innobycie czyli Naturze zewnętrznéj usiłuje odbijać wszystkie odcienia procederów swoich wewnętrznych [2]); jak tu formy zewnętrzne jako zewnętrzne nie są zdolne odpowiedzieć zupełnie wewnętrznym i przedstawiają się niekiedy jako zwichnienia, potworności; — jak mimo to Idea prowadzi przez nie gwałtem swój rozwój i przechodząc przez różne produkcye w świecie: ziem, roślin, zwierząt, dochodzi w końcu do wydania *ducha* (człowieka), doszedłszy do tego kresu daléj już iść nie może i ścieśnia się w tym duchu jakoby w ziarnie, z którego płyną następnie nowe koleje rozwicia.

(Jeżeli Loika Hegla jest jakby wykładem Istoty Bożéj w przedświecie; — wykład *Natury* jest jakby wykładem *Genesis*).

W sferze *Ducha* wreszcie *Idea* (wykłada autor), objawia się jako duch *subjektywny*, *objektywny* i *absolutny*. Duch uważany w *sobie* rozróżnić się daje jako *dusza naturalna* która śpi w ciele jakoby w kolebce, następnie jako *czująca* czyli marząca

---

[1]) *Idea* według téj Loiki rozwija się jako *byt*, jako *istota* i jako *wiedza*; — jako byt podchodzi pod trzy różne determinacye: ilości, jakości, miary; — jako *istota* substancyi, zjawiska, rzeczywistości; — jako *wiedza* ukazuje się jako *subjektywna*, jako *objektywna* i jako *Idea*. Każdy z tych zwrotów poddziela się na nowe trójkręgi. Idea wypadkowa tém różną jest od pierwotnéj, iż w pierwotnéj zawarte były wszystkie następstwa w potędze stania się, jako roślina w ziarnie, ostatnia zaś pomnożoną jest o wypływ tych wszystkich manifestacyi przez jakie przeszła, (jakby np. żołądź *ziarno* i żołądź *owoc*).

[2]) Idea w sferze *Natury* odbija się w tym wykładzie jako *Mechanika*, jako *Fizyka* i jako *Organizm*. Mechanika rozpada się na trzy kategorye, któremi są: 1) Czas i Przestrzeń. 2) Materya i Ruch. 3) Mechanika absolutna. Fizyka na fizykę jednostek *ogólnych*, *szczególnych* i *całych*. Organizm na naturę *ziemną*, *roślinną* i *zwierzęcą*. Te podziały dzielą się na podpodziały i t. p.

która odróżnia świat od siebie i siebie od świata, i wreszcie jako *rozumna* czyli rzeczywista;—momenta te dają *antropologią*, *fenomenologią* i *psychologią*. *Wola* zamienia duch w objektywność, czyli zamienia go w przedmiot, *uprzedmiotowanie;* — zwrot ten w życiu ludzkości objawia się jako *prawo* (rzec można sumienie ogólne), jako *moralność* (sumienie jednostek) i wreszcie jako spółeczność czyli państwo „które ma za przedmiot wolę objętych sobą jednostek do jednego celu kierować."—Szczegóły te tworzą *Historyę*.—Duch subjektywny (rozum) połączony z objektywnym (dzieje) staje się Duchem w pełni, czyli absolutnym;—i na tym szczeblu objawia się w trzech swych ostatecznych wyrazach: nieskończonéj *piękności* (Sztuka), nieskończonego *uczucia* (Religia) i nieskończonéj *prawdy* (Filozofia).

Nie przestając na określeniu tych ram, Hegel szczegóły swego pojęcia rozwoju świata, objaśniał skreśleniem historyi szczególnych jego gałęzi, i zawarł je w oddzielnych traktatach noszących napisy: Filozofii *Prawa*, Filozofii *Historyi*, Filozofii *Religii*, Historyi *Filozofii* i t. p. W wykładach tych uważał te gałęzie jako cząstki *Historyi Powszechnéj*, w któréj według autora: „Żywioł bytu Ducha powszechnego ukazuje się w całym zakresie swojéj zewnętrzności i wewnętrzności" [1]), i w dziejach tych gałęzi odbicie praw tego powszechnego ducha wykazywał. Najogólniejszym wyrazem tych praw jest: iż wszystkie one (gałęzie) w epoce pierwszéj świata okazywały się jako duch *subjektywny* (czego wyrazem był *Wschód*), następnie jako duch *objektywny* (wcielenie, — wyrazem czego było Chrześcijaństwo) i wreszcie objawiają się i urzeczywistniają jako duch *absolutny*

---

[1]) „Das Element des Daseyns des allgemeinen Geistes welches in der Kunst: Anschauung und Bild, in der Religion: Gefühl und Vorstellung, in der Philosophie der reine freie Gedanke ist,—ist in der *Weltgeschichte:* die geistige Wirklichkeit *in ihrem ganzen Umfange* von Innerlichkeit und Aeusserlichkeit." *Philos. d. Recht* § 341.

(okres pojęciowego Chrześcijaństwa) — świat, według Hegla, *germański.*

Czas od śmierci Hegla, (1831) do 1843 był czasem powszechnego tryumfu jego systematu. Katedry wszystkich prawie uniwersytetów niemieckich system ten przyjęły za podręczny w wykładach filozofii;—wszyscy prawie celniejsi pisarze niemieccy w uprawie swych gałęzi mieli za obowiązek rozwijać je na nutę tego systemu. I było to naturalném.—Hegel istotnie dla filozofii jako nauki, uczynił więcéj niż którykolwiek przed nim filozof. *Platon* i *Arystoteles* celowali już dyalektyką już drobiazgowością postrzeżeń, ale w ich różnorodnych traktatach szukać jeszcze trzeba i tylko *domyślać się* jakiéj organicznéj całości, systemu ich myśli. Bakon, Kartezyusz i Kant wskazywali tylko jakąby chcieli mieć filozofię i sami wyznawali że pisma ich *są tylko wstępem* do niéj. Pierwszy Hegel objaśnił drobiazgowie, dokładnie, swój system myślenia, i z jego stanowiska wyłożył całą encyklopedyę nauk. Ta wspaniałość ogólnéj budowy, ta dokładność, harmonia w rysach szczególnych, świadcząca o gruntowności pomysłów ogólnych, o pewności przekonań, ten zbiór wreszcie wielu żywotnych i nieraz wielkich myśli w wykładzie, były nader uzasadnionym przedmiotem chluby dla spółkrajowców, dla wszystkich przyjaciół myśli, i nader wytłumaczonym powodem powodzenia systemu.

Powodzenie to nie mogło być wszakże trwałém. System ten który był rzeczywistym kwiatem filozofii niemieckiéj i pozostanie zawsze pełném znaczenia ogniwem w rozwinieniu myśli ludzkości, nie może się jednak uważać już za kwiat rozwinienia téj myśli czyli *ogólnéj filozofii* Ludzkości. Słabe strony tego systematu rychło owszem spostrzeżone zostały, a to nietylko przez nieprzyjaciół jego, ale i przez najgorliwszych stronników.

Gruntem na którym się wspierał cały system Hegla, była i jest naturalnie jego Loika. Jakie były momenta téj loiki, t. j.

uznawane w niéj momenta rozwoju *idei w sobie* także musiały być i momenta *manifestacyj* jéj, t. j. rozwoju natury i duchowych gałęzi. Czemże jednak była w rzeczywistości ta Loika?—Ta loika był to scholastyczny wykład, obmyślonych przez autora dowolnie i naciągniętych do systematu a priori kategoryj trójkręgów, podkręgów i t. p., na jakie się daje rozsiekać i w nich obracać myśl ludzka;—i obmyślenie to podane zostało za wykład rozwoju i życia *idei w sobie* czyli Ducha w Przedświecie. Jak przeto zrazu powodzenie tego systematu, tak téż następnie i prędkie wystąpienie przeciw zasadom jego było konieczne, a stało się ono tém prędsze i skuteczniejsze iż nastąpiło od ręki i myśli które i miały porękę obejmowania systematu z gruntu i dostateczną powagę do obalania go. W r. 1841 wezwanym był za następcę (zajmującego katedrę filozofii w Berlinie) sam Ojciec jego systematu Schelling.—Schelling w kursie tym rzucił zarysy nowego systematu,—a naruszył z gruntu podstawy Hegla [1]). „Hegel, mówił, przedsięwziął był poprawę filozofii absolutnego stanowiska (Schellinga)—i słusznie,—filozofia ta nie była bezbłędną—takąż jednak stała się i poprawka.—Hegel „process swojego sumienia podał za proces Bóstwa" i naturę „która jest prawdą w sobie, podawał za przejściowy moment Idei."—Filozofia Hegla była to filozofia idealna, bo wsparta na przypuszczalnéj idei;—filozofia rzetelna winna być ani idealna ani materyalna, ale *pozytywna*, a pozytywną filozofią tylko ta będzie, która się oprze na czémś pewném. Filozofia pozytywna (*die allgemeine positive Philosophie*) może być tylko ta, która się wesprze na podstawie mającéj porękę Bożą—na *objawieniu*."

Wykładowi téj filozofii pozytywności czyli objawienia poświęcił więc właśnie Schelling swój kurs. W wykładzie tym

---

[1]) Kursu tego Schelling nie wydał, wydali go słuchacze jego a przeciwnicy p. n. *Filozofii Objawienia* (Philosophie der Offenbarung).

(o ile go znamy z ogłoszenia) jest za wielki bezszyk, za wielka mieszanina wyrażeń i dogmatycznych i wolno racyonalnych, za wielkie gubienie się w nieskończonych podziałach, poddziałach i określeniach, iżby mógł być uważany za organiczny system,—że jednak cały ten wykład jest to zarazem zbiór oryginalnych i od wielkiéj myśli idących pomysłów,—ponieważ był zjawiskiem takiego znaczenia w dalszym biegu okresu,—i gdy wreszcie w naturalny sposób musiał też być wskazówką, zbiorem, zdań wypadkowych okresu;—przeto przytoczymy tu z obszaru tego wykładu kilka (według nas) główniejszych zasad i zdań (odnoszących się naturalnie głównie do sfery praktyki).

Podstawa objawienia nie jest to podstawa dowolna i przypuszczalna, gdy bowiem rozumowanie nam mówi iż to a to objawienie jest prawdą, tedy podstawa taka staje się racyonalną. Najwyższa *Substancya*, ta pierwotna potęga musi mieć (niezależnie nawet od objawienia) dwie inne w sobie potęgi: *swobodności* i *ducha*. Trzy te potęgi kształcą *jedno Bóstwo*.—Nieobecność tych wszystkich trzech potęg w duchu człowieka, sprawia: iż staje się przeciwnikiem Bożym, pragnie czego innego niż pragnie Bóg.—Pierwotne oddanie się człowieka pod władzę szatana, a ztąd cofnięcie się Boga sprawiło stan nieboży. („Bóg który jest sprawiedliwym, mówi tu Schelling, musiał zachować sprawiedliwość nawet dla szatana, i nie odjął mu nagle władzy nad rodem ludzkim"). Siła nieboża przemogła i rozegrała się w dramat z rozlicznych scen w starym świecie. Ztąd rozwinienie świata dzieli się:

1) Na czas *Ojca* (przyczyny i źródła *bytu*) kiedy *Syn* jego (Byt) w nim spoczywał;—i

2) Czas *Syna* t. j. czas od stworzenia świata, a ten znów dzieli się:

a) na czas cierpienia Syna (Pogaństwo);—i

b) na czas tryumfu Syna (Chrześcijaństwo).

Pogaństwo jest to upadek sumienia, skutek rozpadnienia się owych trzech potęg.—Proces teogoniczny swoje momenta i role między różne ludy rozdzielił.—Pierwsze poczucie się sumienia wydało *religię*, a u różnych ludów ukazały się różne religie. Celem ich było: upadek sumienia pokonywać i do sumienia rzetelnego ludzkiego doprowadzić. Rozpadnienie się potęg a dążenie do jednéj sprawiało *Oczekiwanie.*—*Objawieniem* (zasady objawione tém się różnią od racyonalnych, iż nie są skutkiem żadnego rozumowego wyrachowania), objawieniem rzetelném było dopiero Chrześcijaństwo. W Chrystusie subjekt Boży ukazał się w ludzkiéj osobie, —„stał się człowiekiem." („Das Subject das Mensch geworden ist").—Jako słońce nie przestaje być sobą choć zaćmione przez chmury, tak natura Boża w Chrystusie nie przestała być Bożą lubo dla oczu ludzkich była chmurami przyćmioną."—„Kto mnie widzi widzi i Ojca" (mówił Chrystus), albowiem w człowieczeństwie Chrystusa obecną była zawsze Boskość. Najwyższą potęgą była trzecia która dopóki trwał rozdział i z drugą była rozdzielona. — „To co u pogan było prawdą subjektywną, marzoną, tu stało się objektywną, ziszczoną" [1]). „Na krzyżu z Chrystusem umarło całe pogaństwo;—z Chrystusem dopiéro poczynają się rzetelne dzieje zewnętrzne" [2]).—Ze staniem się Boga człowiekiem weszła nowa zasada w ludzkość: możność ciał zmartwychwstania. —Cuda o których mówi Ewangelia są prawdą, lubo pod pewnym względem nie są one cudami, nie jest to bowiem cudem, że Bóg czyni co chce.—Kto winy innych bierze na siebie, bierze na siebie istotę winy, i musi karę śmierci za drugich ponieść.—„Tylko przez taki cud miłości, który większym jest jeszcze niż ten który Twórcę do wydania pierwotnych utworów powiódł był na

[1]) Philos. der Offenbarung (wyd. Dra Paulus) s. 681.

[2]) l. c. str. 682.

ratunek ludziom" [1])—„Chrześcijaństwo nie jest (tylko) nauką, ale (też) *rzeczą* [2]).—W życiu naszém obecném jest przewaga ciała nad duchem, po śmierci będzie przewaga ducha, ale następnie w momencie trzecim, duch (wiedza) znowu połączy się z ciałem [3]).

W wykładzie dziejów Kościoła Chrześcijańskiego czyli czasu tryumfu Syna, znajdujemy między innemi następne myśli:

Piotr się zapierał Chrystusa, Chrystus mówił do Piotra: „niewiesz co ludzkie co Boże" *Mat XVI. 23.* Wady te były też nieraz wadami następców Piotra.—Pominąwszy to jednak Kościół Rzymski jest gruntem i kierownikiem istotnym Nauki Chrześcijańskiéj po wszystkie czasy [4]). Bez władzy téj, śród politycznych sprzeczności, i sprzeczności myśli, zgubiłby się Kościół.

„Jak w Bogu tak w Kościele odbiły się trzy osobistości; Piotr jest Apostołem *Ojca*, Paweł *Syna*, Jan *Ducha*. Kierunek pierwszy uosobił Kościół Rzymski, 2-gi Protestancki, 3-ci jest dopiero w przyszłości."—Prawdziwy Kościół Chrześcijański jest ten który wychodząc z zasady Kościoła Piotra przez Pawła idzie do Kościoła Św. Jana" [5]). Katolicyzm jako Kościół Chrystusowy miał zadanie i jeszcze go ma; zasługą jego jest iż historyczną łączność z Jezusem Chrystusem zachował i zachowuje. Brak mu jednak wyrozumienia (?). Jedność jego była tylko zewnętrzna (?) ślepa, niewyrozumiała. Może jednak czas nie-

---

[1]) l. c. str 692.

[2]) Das Christenthum ist nicht eine Lehre sondern eine Sache. I. 704.

[3]) Aber es kommt eine dritte Stufe, wo das Moment des Kennes wieder aufgenomen wird die *Auferstehung des Fleisches*. s. 699.

[4]) Troz dem ist die Römische Kirche für alle zeiten Grund und realler Halt " s. 720.

[5]) l. c. str. 719.

daleki że i ten Kościół na spojrzenie Pana wzruszy się i zaleje łzami, jak niegdyś Piotr" [1]).

Kiedy Schelling rozwijał swój nowy system, uczniowie Hegla mimo spólności uwielbienia dla swego Mistrza rozróżnili się jednak w sposobie pojmowania, a następnie stosowania do szczególnych gałęzi gruntu jego nauki.—Trzy mianowicie w pojmowaniu tém odróżniły się głównie drogi czyli szkoły, a zwolennicy ich otrzymali byli w swym czasie nazwiska strony *prawéj* (heglicznéj), *lewéj* i *środka*. Różność ta miała źródło w pojmowaniu tak lub inaczéj istoty Idei Hegla.—Według strony prawéj owa Idea (Absolut) jest to subjekt Boży który w sumieniu człowieka odbija się tylko jako w swoim *obrazie*. Według środka jest to subjekt Boży którego odbiciem, obrazem jest nie sumienie jednostek ale *ogółu ludzi*. Według lewéj wreszcie jest to nie Subjekt Boży ale *Substancya bezwiedna*, która dopiero w sumieniu ludzkiém przychodzi do jakiéjś *wiedzy*.

Nowy system Schellinga tyle w całości swojéj mieścił szczegółów i wykładów niezgodnych z czystym racyonalizmem, a z drugiéj strony z czystym protestantyzmem i czystym Katolicyzmem, dawał wykład nauki tak pomieszanéj, iż nie zyskał swych zwolenników wyłącznych i nie ukształcił szkoły, wpłynął jednak stanowczo na podkopanie systematu Hegla, zniesienie wiary w jego nieomylność, i na stworzenie śród filozofii niemieckiéj mistyczno-racyonalnych kierunków.

Hegliści prawej strony wszyscy prawie odstąpili od swego Mistrza, wyznawając potrzebę poprawy pierwszych zasad

---

[1]) Schelling tak w tém jak w innych swych pismach lubo powtarzał i formułował wiele uprzedzeń protestanckich przeciw Katolicyzmowi, zawsze jednak wyrażał się ze szczególném uszanowaniem i przyznawaniem istnienia prawdy w gruncie Katolicyzmu;—według Bar. Eckstein w ostatnich dniach życia sam przeszedł na Katolicyzm.

systemu [1]); — zaś strony lewéj z materyalistów półchrześcijan [2]) przeszli daléj w czystych materyalistów [3]). Wszakże ogólna i przemagająca barwa pisarzy niemieckich jest zawsze opieranie się w racyonalnéj uprawie na tym pierwiastku duchowym który stał się podstawą męzkiéj epoki myśli, wychodzenie już z tak już inaczéj pojmowanego Chrześcijaństwa, ale Chrześcijaństwa.

Ramy systematu Hegla odpowiadały, widzieliśmy jawnie, ramom Nauki Chrześcijańskiéj;—gruntem bowiem tego systematu były uznania takie: iż najwyższością w naturze jest *Duch*, iż ten jest w swéj Jedności *potrójny*, iż mieszka w sumieniu ludzi, iż wszystkiém rządzi i wszystko do zbawienia prowadzi, do połączenia się z sobą,—iż człowiek jest podobieństwem swojego Stwórcy, iż jest światłość która oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego (idee wrodzone), iż (wyrażał to nawet Hegel) po rozdzieleniu się z Bogiem człowiek łaczy się z nim napowrót w Komunii; iż wreszcie w drogach ludzkich i w drodze ogólnéj ludzkiéj organiczną dźwignią jest *postęp* i wypadkiem jego ma być epoka rajska.

Przez Schellinga za *racyonalne* termina przyjęte nawet zostały wyrazy i oznaczenia Chrześcijańskie takie jak: *objawienie*, *oczekiwanie*, *zbawienie*, *grzech pierworodny*, *nieśmiertelność duszy*, *zmartwychwstanie ciała* i t. p. i ogłoszone jako prawdy filozoficzne: *Trójca*, *Chrzescijaństwo*, *Kościół* i t. p.

To łączenie docieczeń umysłowych czyli filozofii z wyraźném Chrześcijaństwem, i zarazem uprawianie filozofii już nie tyle oderwanie ale ze stosowaniem jéj zasad do innych ga-

---

[1]) Jako to np. *Weisse*, *Fichte*, młodszy *Göscher*, *Schatler*, *Erdmann*, *Gabler*, *Rosenkranz* i inni.

[2]) *Feurbach*, *Strauss*, *Bruno Bauer*, *Noak* i inni.

[3]) *Moleschot*, *Stirner*, *Büchner*, *Vogt*, *Czolbe* i inni.

łęzi rozwicia (jako *dziejów*, *religii* i t. p.) mogą się uważać za owoc czyli wypadkowe ziarna właściwéj filozofii niemieckiéj.

Te ziarna sobie właściwe wydawszy rzuciła się myśl niemiecka do przebywania jakichś nowych kolei, przechodnich odbić, należących do ogólnego rozwoju myśli, lecz nowy postępny system, system żywotny myślenia który się zjawi będzie to ten który ziarna te wypadkowe przyjmie za *źródłowe* i z nich błyśnie rośliną i kwiatem.

Fakt ten nowy duchowy nie ukaże się już zapewne śród dziejów myśli niemieckiéj, myśl ta bowiem już wydała swój kwiat (system Hegla) i z prawem obejścia ziarna tak bywa w naturze umysłowéj jak w materyalnéj. Jako bowiem na materyalném polu zebrane ziarno, w obejściu swém następném znaleźć się musi nie na témże polu, ale na pograniczném (w nowéj zmianie rolnéj) lub dalszém, tak też widzieliśmy właśnie miało to miejsce i w zmianie filozoficznych okresów, w losie ich pism. Ziarno wypadkowe myślenia Włochów z czasów scholastyki: zasady *Campanellego* o potrzebie odrzucenia scholastyki a przystąpienia do gromadzenia *faktów* myślenia (*Philosophia sensibus demonstrata* 1591) padło było na ziemię angielską i tu stało się ziarnem *źródłowém* Szkoły empirycznéj (*Bakon*);— owoc czyli wypadkowe ziarno téj szkoły: systemat *Lock'a* padło na ziemię francuzką i tu się stało ziarnem źródłowém okresu materyalnego;—zrodzone zaś we Francyi w innéj kolei ziarno: myśl Dekarta, padło na ziemię niemiecką i tu się stało źródłowém ziarnem okresu idealnego.

Ziarna owe wypadkowe filozofii niemieckiéj stać się więc muszą ziarnem źródłowém nowego filozoficznego okresu na inném polu.

Albo mylimy się bardzo, albo to nowe pole przypada na umysłowość sąsiednią niemieckiéj i z niéj dziś (w skutek samych

szyków i faktów dziejowych) bezpośrednio czerpiącą, to jest *polską.*

Fakta które w ostatnich czasach wydała ta umysłowość, które z razu nosiły cechę ścisłego związku z filozofią niemiecką i były nawet ogłaszane w języku niemieckim, następnie odznaczyły nowość kierunków i nowość pomysłów lubo zkądinąd okazują się organicznym wypływem z myślenia niemieckiego.

Zbliżamy i przytaczamy tu kilka z tych faktów [1]).

Za pisma w których rozrzucone pomysły uważać się mogą za ziarna tego nowego okresu, przytoczyć tu najprzód wypada niektóre utwory pisarza, który (natchnięty pismami Schellinga i Kanta) ogłaszać począł swoje, w pierwszych dziesiątkach naszego stulecia, a w języku francuzkim.—Był nim (zamieszkujący od początku wieku obecnego we Francyi) *Hoëne Wroński.*

Autor ten oddany zrazu głównie naukom matematycznym, zjednał sobie we Francyi głośność wynalezieniem *formuły absolutnéj prawdy* w matematyce; następnie zaś zajął się wynalezieniem *takiejże formuły* służyć mającéj do rozumienia *Dziejów.*

Oznaczenie téj formuły i wynikających z niéj zasad zawarł on w pismach wydanych w 4-ym dziesiątku bieżącego stulecia,

---

[1]) Już w wieku XV Filozofia w akademii Krakowskiéj liczyła do 20 katedr professorskich, a Biblioteka téj akademii ma z wieku owego bogatą literaturę filozoficzną rękopiśmienną („w wieku XV i XVI filozofia w Polsce stała na równi z ówczesnym jéj stanem za granicą" uważa Professor *Struve* w uczoném swém dziele *Wykład Systematyczny Loiki*). Wszystkie jednak znane traktaty filozofii krajowéj tak ówczesne jak do końca XVIII-go wieku były odbiciem spółczesnéj sobie Scholastyki,—w wieku XV były to mianowicie odbicia *realizmu* z odcieniem *Scotyzmu.* Przy końcu XVIII wieku *Condillac* dla szkół właśnie polskich (na żądanie ówczesnych władz polskich) napisał swą *Loikę* która służyła za wzór i dla krajowych pisarzy. Mieliśmy téż następnie gorliwych stronników Locka i Condillaka (w pojmowaniu ich szkockiém), myślących i zdatnych moralistów wychodzących z założeń i zasad Kanta,—lecz od pisarzy o których wyżéj mówimy, zaczął się czas dopiero „ufności w siebie i oryginalniejszego myślenia."

a noszących następne napisy: *Prodrom do Messyanizmu* (Prodrome de Messianisme).— *Messyanizm.*— *Metapolityka Messyaniczna* i *Apodyktyka Messyaniczna.*

Jak w rozwinieniu *dziejów* tak też ich każdéj gałęzi, trzy następne według autora istną pierwiastki:

1) *Ustawa pierwotna* czyli Najwyższa (La loi suprème);
2) *Zadanie ogólne* (problenie universel);
3) *Towarzyszenie celowe* (concours teleologique).

„Ta trichotomia architektoniczna, mówi autor, jest charakterem budowy absolutnéj *każdego* systemu *rzeczywistości* i wykazuje: jak prawa jéj wyrażają się w filozofii, historyi filozofii, religii i wreszcie w dziejach. Tkwią one (uważa) w dziejach śród ich dysharmonii, a źródłem téj dysharmonii, czynnikami gryzącéj ich antynomii są tu jak wszędzie niezgodne z sobą dotąd *rozum* i *wiara*, z których pierwszy ma za cel wyłączny *prawdę* bezwarunkową bez uwagi na *cnotę* bezwarunkową, drugi zaś cnotę bezwarunkową bez uwagi na prawdę bezwarunkową. Działanie które ma na celu zniesienie téj antynomii, jest to właśnie działanie przepowiedzianego przez Zbawcę Parakleta (Pocieszyciela); —cel ten ma i nauka autora i dlatego zowie ją *Messyanizmem.* Messyanizm ten działając stopniowo, antynomie owe ludzkość gryzące zniesie, czynniki sprzeczne pogodzi,— samą ludzkość z gruntu przerodzi, tak iż z czasem zniszczy na ziemi królestwo złości i śmierci, a urzeczywistni *Boże.*

Z gruntu tych samych zasad okazały się też następnie wychodzącemi (lubo może nieraz bez wiedzy o tém) wszystkie prawie główniejsze utwory filozofii polskiéj.

Jako pisarze wysokiego talentu w téj drodze, odznaczyli się mianowicie: Bronisław *Trentowski*, Karol *Libelt*, Józef *Kremer* i August *Cieszkowski.*

Trentowski który system swój nazwał systemem filozofii *uniwersalnéj* albo (jak Wroński) *Rzeczywistości*, zasady swe roz-

winął najprzód w dwóch pismach niemieckich *Grundlage der uniwersellen Philosophie* (T. 2. 1838) i *Vorstudien zur Wissenschaft der Natur* (1840), następnie zaś w wydanéj w języku polskiém w dwóch tomach *Loice* czyli *Myślini* (T. 2, 1844).

Najogólniejszym wyrazem tych zasad, czyli poglądu autora na rzeczy, (jak mianowicie sformułował je w najpóźniejszéj *Myślini*), jest: iż trzy są główne momenta *Rzeczywistości* uważanéj jako przedmiot poznania. Pewna *Prawda* istnąca czyli *Natura;*— usiłowanie ocenienia jéj czyli *Wiedza* i połączenie obu: *Poznanie.* Pierwszy z tych momentów jest *twierdzeniem*, drugie *przeczeniem*, trzeci *kojarzeniem.* Władza w nas która ocenia moment pierwszy zowie się *zmysłem*, która drugi *umysłem* a która trzeci *mysłem*; Flozofia która się opiera t. j. wychodzi z uznania prawdy pierwszego tylko momentu jest filozofią *materyalną*, a właściwie nie jest filozofią ale tylko *Empiryą* a taką była filozofia XVIII-go wieku francuzka.

Filozofia która ogląda prawdę tylko w momencie drugim jest filozofią *idealną* a właściwie nie filozofią jest ale *Spekulacyą* a taką była filozofija niemiecka [1]).

Rzetelną zaś filozofią (uniwersalną) ta tylko będzie, która się oprze na obu tych pierwiastkach a taką będzie filozofia *Rzeczywistości* (według autora: *polska*).

Trentowski w pismach swych świetnym był nie tyle ramami swego systemu jak swym wykładem, talent zaś swój okazał nietylko w wykładzie teoryi ale i w jéj zwrotach do praktyki, jako *Chowannie* (T. IV), *Cybernetyce* i t. p.

Na zasadzie momentów myśli wskazanych w *Myślini* zbudował i wyłożył swój system Karol *Libelt* w dziele p. n. *Sy-*

---

[1]) Głównym punktem którym autor teoryę swego systemu od Hegla odróżnił, jest: iż *Wiedza* ten moment który według Hegla jest wypadkowym, według autora jest właściwie dopiero przeczeniem (momentem drugim).

stem umnictwa; — system ten jednak zkądinąd jest z gruntu oryginalnym. *Libelt* nie twierdzi (jak *Trentowski*) iż filozofia niemiecka była przeczeniem, twierdzi owszem iż była ona szczytem filozofii *rozumu;*—ale zarazem twierdzi iż nie sam rozum jest głównym pierwiastkiem ducha ludzkiego, iż trzy są jakby osoby równéj wartości i wagi w jedności ducha człowieka: *rozum*, *um* (czyli *wyobraźnia*) i *wola*;—filozofie dotychczasowe były to tylko filozofie *rozumu* czyli pierwszego pierwiastku;—filozofia *woli* sformułuje się dopiero w przyszłości, zadanie zaś zbudowania filozofi *umu* czyli wyobraźni wziął autor na siebie i nazwał ją *Systemem Umnictwa* (*System umnictwa* czyli *Filozofii umysłowéj* T. 2. 1850 wyd. 2, 1857).

Oto jest kilka rysów tego traktatu.

Przedmiotem Systemu *Umnictwa* jest rozwaga utworów *umu* (po czes. *wyobraźnia*) czyli pierwiastku *twórczości* który tkwi w każdym utworze natury. Wszelka istność *wyobraża* przed sobą tworzenie zewnątrz, więc tworzy;—człowiek i zwierze za pomocą *zmysłów*, rośliny za pomocą *naczyń;*—ziemia i ciała kopalne za pomocą *attrakcyi*. Człowiek jest podobieństwem Bożem, więc nawzajem duch Boży musi być zbiorem tychże pierwiastków jak ludzki, tylko w nader doskonalszéj potędze. Um w Bogu jest *obraźnią*, w człowieku *wyobraźnią*, w naturze *przeobraźnią*. Obraźnia działa bez materyału a przeto *stwarza* i daje kształty pierwotne;—wyobraźnia na materyale a przeto tylko *tworzy* czyli *przetwarza* i daje kształty pochodne,—przeobraźnia w materyale, co jest *tworzeniem się* bez wiedzy i woli, ztąd wydaje formy przechodne. To co wyprowadza obraźnia jest wieczne, co wyobraźnia trwałe w czasie, co przeobraźnia przemienne. Jakkolwiek Bóg, ludzkość i świat to trzy oddzielności, w Bogu jednak jest świat i ludzkość,—w ludzkości jest Bóg i świat,—w świecie jest ludzkość i Bóg.—W Bogu więc prócz obraźnych spoczywają formy wyobraźne i przeobraźne i równie

wszystkie trzy w człowieku i w naturze.—Wykład autora jest to rozumowane przedstawianie po kolei wszystkich tych form w Bogu, człowieku i świecie, — a ramy te objęły wszystkie główne szczegóły oraz kwestye dotyczące otaczającego nas świata. W dziele *Umnictwo piękne* z tychże wychodząc zasad rozwinął autor pogląd na *piękno* rozlane w *całéj* naturze.

Cieszkowski August w pierwszém piśmie swém ogłoszoném w języku niemieckim (*Prolegomena zur Historiosophie* 1838) lubo otwarty zwolennik Hegla, wystąpił jednak przeciw oznaczeniom swojego Mistrza, i za ostatnią epokę dziejów w miejscu epoki *filozofii* położył okres *cnoty;*—otwarty przeciwnik Schellinga gdy ten w r. 1841 obejmował w Berlinie katedrę filozofii po Heglu, w odezwie swéj ówczesnéj do niego równał go do upiorów „które życie udają, ale życia nie mają i życia dać nie mogą" (*Biblioteka Warsz. 1841, Luty*); następnie jednak w piśmie swém wydaném w r. 1848 p. n. *Ojczenasz*, wyszedł rzec można sam z zasad filozofii Schellinga (*objawienia*) a mając w niém ze słów téj nakazanéj *Modlitwy* czynić wnioski o szczegółach wieku przyszłego spodziewanego, w Tomie I dotąd wydanym powtórzył w rozszerzeniu i niejakiéj zmianie zasady Prolegomenów.

Józef *Kremer*, który równie jak Cieszkowski i Libelt podzielił był zrazu zasady Hegla, w dziele swém *Wykład systematyczny Flozofii* T. 2. (1852 i 1857 T. 2), powtórzył nawet po największéj części jego scholastykę, odróżnił się jednak jak sposobem wykładu, ozdobnym i zwracającym się zawsze do praktyki, tak i postawieniem za wypadkowy moment w wykładzie Loiki w miejscu *Idei* („martwéj" jak mówi) *Osoby* (żywéj).— Tenże w trzech tomach Estetyki (p. n. *Listy z Krakowa*) świetném słowem wyłożył system swój w zwrocie do Sztuki.

Prócz tych głównych talentów ukazały się też w literaturze o któréj mówimy liczne inne pisma i pióra poświęcone ra-

cyonalnym poglądom a nacechowane nieraz kartami wyższéj wartości. Jedne z nich zwracały lub zwracają swe pomysły i spostrzeżenia do wykładów życia jednostek i dziejów ludzkich, drugie do życia świata. Z pierwszych wspomnimy Kozłowskiego: *Początki filozofii Chrześcijańskiéj* tomów 2; Serwatowskiego *Pierworys systematu filozofii*; Chołoniewskiego: *Odpowiedzi* [1]), Ziemięckiéj: *Zarys filozofii Katolickiéj*, Gołuchowskiego: *Dumania* nad najważniejszemi zagadnieniami człowieka [2]), i świeżo wy-

---

[1]) Autor tego pisma był pierwszym z duchownych u nas, a podobno i w Europie który w piśmie tém śród ogólnego religijnego zgorszenia z Heglicznéj nauki o *postępie*, ośmielił się utrzymywać i wykazywać iż wyobrażenie konieczności postępu nietylko nie jest przeciwném ale owszem wypływa z treści nauki Chrześcijańskiéj i dziejów religii. Mamy prawo przypomnieć iż myśl tę rozwinęliśmy właśnie na lat kilka pierwéj w piśmie umieszczoném w *Bibliotece Warszawskiéj* (*r. 1841 Wrzesień*), a mianowicie w zakończeniu artykułu *Rys Oświecenia Słowian* (w *Bibliotece* umieszczały się i rozprawy Ks. Chołoniewskiego).— Świetne i szczegółowe przeprowadzenie tejże myśli należy się dopiero głośnym nam spółcześnie Paryzkim Konferencyom o *Postępie* Ojca *Felixa*.

[2]) Celem tego pisma (1860 r. wyd. pośmiertne T. 2), jest dowieść: iż ani kategorye ontologijne *Bytu*, ani kategorye loiczne *Myśli*, nie były dotąd w stanie rozwiązać najważniejszych dla człowieka zagadnień, jakiemi są: osobowość Boga, dusz ludzkich i nieśmiertelność;—i że objaśnić je tylko może kategorya *wolności* i opierająca się na niéj *miłość*, stwierdzeniem czego jest osoba i nauka Sprawcy Chrześcijaństwa.—Gołuchowski zawód swój piśmienny rozpoczął młodo wydaném w r. 1822 w Erlangen pismem w języku niemieckim: *Die Philosophie in ihren Verhältnisse zum Lebenganzer Völker und einzelnen menschen.* (Filozofia w odniesieniu do życia ludów i ludzkich jednostek"). W piśmie tém poświęconém „w hołdzie czci i wewnętrznéj miłości" Schellingowi, autor rozlał wielki zapas uczucia i myśli świeżéj; następnie jednak oddał się był raczéj polityce i ekonomii, prace filozoficzne zarzucił, a dopiero na lat kilka przed śmiercią napisał powyższe *Badania*.—Talent ten filozoficzny Gołuchowskiego lubo jest jednym z pierwszorzędnych u nas w okresie, nie zupełnie jednak przypadł swym charakterem do téj strony która się okazała głównie oryginalną w objawieniu myśli krajowéj;—autor nie miał ani tego świetnego słowa, ani téj żywości i praktyczności myśli jak wielu innych. Pismo jego pierwsze mimo swe brzmienie praktyczne nie tyle było zwrócone do stosowania filozofii do życia ludzi i ludów, jak raczéj do wyprowadzania z życia ludzi i ludów wniosków filozoficznych. Zawsze jednak jak sama myśl o łączeniach w piśmie pierwszém tak i cel ostatniego gdzie położona *wola* (a przeto *czyn*) nad myśl, objawiają

szłe: *Badania tajemnicy życia J. Niemirycza;*—z drugich Chałupczyńskiego: *Pomysły do wiedzy dziejów życia świata*; Supińskiego: *Myśl Ogólna filozofii Powszechnéj;* Levitoux: *Filozofia Natury* i t. p.

We wszystkich tych pismach jak pierwszego tak drugiego kierunku uderzającym jest między innemi, iż żaden z autorów ich nie wychodzi w swéj treści z naśladownictwa, lecz usiłuje w niéj przeprowadzać szereg pomysłów własnych i tworzyć nowy system;—rzecby można iż duch filozoficzny miejscowy mszcząc się swéj kilkowiekowéj bierności, i usiłując dopędzić życie nie przestaje się żywo wcielać i wzruszać w różnych jednostkach. Wszystkie zaś pisma te w ogóle z gałęzi o któréj mówimy [1]), mimo różność stopni ich zalet, różność zasad, i różność jednostkową kierunków, mają jednak wszystkie i liczne cechy spólne, te zaś między innemi są: iż żadne z nich nie wychodzi z wyłącznego *materyalizmu* lub z wyłącznego *idealizmu*, lecz każde ma przeciwnie za cel budowanie systemu *obustronności* i ten zowie systemem *rzeczywistości*.

Prócz zmysłu i umysłu każde prawie dopuszcza istnienie w istocie ludzkiéj pierwiastku *trzeciego* który jest kierownikiem władz jego, a który ma tu nazwiska: *mysł, duch, towarzyszenie tajemne* i t. p.

---

w nim i żywsze uczucie praktyczne.—Głos tego myślącego pisarza rzecby można iż był głosem istoty w jakieś *skrzydła*, dla podlotu pod nieba przyodzianéj:—zaśpiewał on był pierwszy na rodzący się nowy okres myśli krajowéj jakby *skowronek*;— następnie ucichł,—i ledwo przed samą śmiercią wypuścił znowu śpiew donośny i silny, jakby *łabędzi*.

[1]) Bliższe uwagi o wielu z tych pism czytelnik znaleźć może w piśmie naszém *Początki filozofii krajowéj*, w T. I pisma *Rozbiory i Krytyki*.—Tłumacz *Historyi Filozofii* Szwaglera J. K. dołączył równie do swego przekładu oddział p. n. *Filozofia w Polsce*, który objaśnia ten przedmiot. Uwagi o pismach czynione tu są piórem zdatném i myślą żywą, są jednak za ciemne, z powodu iż autor nie objaśnił bliżéj swych zasad z których wychodzi.

Każde z nich przywiąznje główną wagę do *stosowania* i zjawisk *woli;*—i kiedy w filozofii niemieckiéj te nawet pisma które z zamiaru swego miały na celu praktykę, kończyły zawsze głównie na celach i poglądach teoretycznych, tu nao dwrót te nawet które z zadania swego poświęcone były teoryom zwracają się w treści głównie ku celom praktycznym.

Każde z nich wreszcie już w ten już w inny sposób oparte jest na głównym pierwiastku myślenia epoki męzkiéj, to jest nauce Chrześcijańskiéj:—żadne z nich nie wychodzi z zaprzeczenia lub pomijania jéj zasad jak to było w systemach materyalizmu,—ani téż z omówienia jak to było w systemach idealizmu, ale wychodzi z niéj *jawnie.* Wszystkie téż prawie, dodać trzeba, oznacza myśl żywa, dobitność i talent wykładu. Niektóre z nich a mianowicie *Myślini* i *System Umnictwa* należały do najświetniejszych spółcześnie na polu ogólnéj filozofi.

Ta łączność cech, obok ilości pism, nowy objawia zwrot w rozwijaniu się *myśli,* a przeto okres. Wprawdzie nietylko piśmienność polska ale i inne w tych ostatnich czasach wydały znakomite utwory na polu filozoficznem;—ale więcéj tu niż gdzieindziéj, mamy poręki, wskazówek, i zawiązywania się nowego okresu;—obok bowiem owéj łączności cech, oryginalności, talentu,—we wszystkich tych prawie pisarzach których wymieniliśmy jest wychodzenie organiczne z zasad téj filozofi która odkwitła ostatnio (niemieckiéj), a ziarna jéj *wypadkowe* (któremi jak widzieliśmy były: zwrot do praktyki, oraz łączenie zasad filozofii z zasadami Chrześcijaństwa) są tu łącznie przyjęte za ziarna *źródłowe;*—i wreszcie: prędzéj oczekiwany być może i musi kwiat myśli z rozwicia téj myśli która nie objawiła jeszcze była dotąd swojego kwiatu.

Zwrot ten nie wydał jeszcze jak to widzimy swojego *Hegla,* wydał już jednak podobno więcéj niż swoich *Lejbnitzów.*

Zwrot ten czémże się głównie odróżni od szczegółów poprzedniego zwrotu? i w jaki sposób łączy się z rozwinieniem *ogólném* okresu?

To rozwinienie ogólne a spółczesne nam, jakież ma rysy główne? i jakie odznaczyło w przechodzie od wieku zeszłego?

Przypomnijmy.

System Lock'a i jego loiczne następstwo: francuzki z wieku zeszłego materyalizm (wykazujący dobitnie iż nic niema rzeczywistego śród świata prócz *materyi*) a z drugiéj strony *Berkley'a* (ojca idealistów nowych) loiczny idealizm (wykazujący równie dobitnie iż nic rzeczywistego dla ludzi nie istnie prócz ludzkich *pojęć*) wywołały były w Anglii przy końcu wieku zeszłego *sceptycyzm Hume'a*.—Sceptycyzm ten który przyjaciół prawdy i twierdzeń powiódł w Niemczech jak to widzieliśmy, do nowego rozbioru władz umysłowych (Kant), w Anglii powiódł był do wskrzeszeń a zarazem do poprawek systemu Locke'a. Zwrot ten uczynili tu mianowicie *Reid* i jego wielbiciel i naśladowca *Dugald Stewart* Szkotowie (zkąd szkoła ich nazwaną została Szkocką), którzy jak Locke za jedyne źródło poznania uznali zmysły, ale do liczby ich odnieśli jeszcze istnący w ludziach (zarówno w prostaczkach jak mędrcach) zmysł szósty wewnętrzny: *common sense*. We Francyi gdzie z początkiem wieku tego głoszono że filozofia w pismach Condillaca dosięgła już swego szczytu i niemoże pójść daléj, na zmianę tego wyobrażenia wywarła właśnie wpływ szkoła ta Szkocka.—*Royer-Collard* (professor filozofii w Paryżu od r. 1811) ogłosił się stanowczym jéj zwolennikiem, a uczniowie jego *Jouffroi* i *Cousin* prócz Szkockiéj przenieśli téż do krajowego myślenia pomysły i filozofii niemieckiéj.—Cousin,—myśl filozoficzna świetna i jasna, i z cechami pierwszéj potęgi,—usiłował nadto stworzyć system własny wykazując w swym kursie: iż we wszystkich krajów myśleniu, wyrażały się po kolei: filozofia *sensualna*, *idealna*, *sceptyczna* i *mi-*

styczna, a prawdę poznania wyglądał w wyciągu ze wszystkich czyli w *eklektyzmie*.—System ten wiele w przeprowadzeniu miał zalet i stworzył znakomity zastęp przyjaciół myślenia, w zastosowaniu swém jednak praktyczném okazywał raczéj co było i co jest, nie zaś jak daléj badać należy;—wykazywał iż każda z zasad miała swe prawdy cząstkowe, więc inném słowem iż niedostateczną jest żadna.—Myśl francuzka w głównym swym charakterze zawsze praktyczna, żądająca raczéj jakiéjś budowy, wywołała więc zwroty nowe, zwroty już duchowe już materyalne a z nazwiskiem lub charakterem *pozytywności*.—System który w kolei téj największe pozyskał był (i ma jeszcze) koło stronników, był to system znakomitego matematyka Augusta *Comte*, który wyłożył go w dziele p. n. *Kurs filozofii pozytywnéj*. (T. 6, 1830—1842).—System ten wyszedł z zasady iż takie tylko poznanie nasze może nazwać się pozytywném, ktore się wspiera na doświadczeniu rozumném, a doświadczenie (jak to następnie objaśnił wykład) rozumne jest tylko wtedy, kiedy się wspiera na dotykalném świadectwie zmysłów;—nauczać o dotykalnéj istocie rzeczy to pozytywność „ale uczyć o ich *przyczynach* i *celach* to filozofia na stopniu marzeń nie pozytywna."— W dziele drugiém *Kurs polityki pozytywnéj* (1851) autor między innemi objaśnił, iż gdy żadna z większych prawd religijnych dowieść się nie może zmysłowie a ztąd pozytywnie, jedyną więc religią godną ludzkości jest *Cześć Ludzkości*, i starał się oznaczyć i ustanowić kapłanów i obrządki téj nowéj religii.—August Comte umarł w r. 1857, metoda jednak jego i filozofia przeciąganą i rozjaśnianą jest dotąd, licznie, gorliwie i nawet nietylko we Francyi [1]). Przyczyną tego szczególnego powodzenia

[1]) Na czele jawnych pozytywistów we Francyi stoi *Littré*, a do znakomitszych wyznawców zasady należą między innemi filozof-estetyk *Taine*, *Laboulays*, *Vacherot*, i wielu innych. W Anglii: *Mill*, *Bukley* i inni.—Filozofowie-naturaliści niemieccy *Maleschot*, *Büchner*, *Vogt* i inni, lubo nie z nazwiska ale z zasad należą do tegoż kierunku.

systemu, który właściwie niczém inném nie jest jak wskrzeszeniem i dalszym ciągiem zeszłowiecznego materyalizmu, stały się: pociąg zawsze umysłów ludzkich do wyobrażeń na ciasną chwilową skalę;—dozwolenie wyznawania materyalizmu w sposób nowy, więc bez pomówienia o stanowisko „przestarzałe"—a nadewszystko ta konieczność wewnętrzna i ten skutek dotychczasowéj jednostronności w poglądach: iż wybujały w ciągu pierwszéj połowy naszego wieku (przez reakcyę czasom poprzednim), spirytualizm, wymagał i pociągał z kolei do nowéj reakcyi, a więc do odnowienia materyalizmu z odcieniem nowym. To jednak panowanie nowe tego pierwiastku, t. j. pojmowanie materyalne pozytywizmu nie może być ani powszechne ani długie, nie może zaś być *dlatego* iż wytrącanie ze sfery pozytywności nauk duchowych (więc np. psychologii, estetyki, etyki, podań religijnych i t. p.) jest wytrącaniem ze sfery połowy przedmiotów wiedzy, a wytrącanie nie jest to rozjaśnianie;—*dlatego* iż kriteryum w ogóle zmysłów, a tém więcéj *wyłącznie* zmysłów, wyraźnie jest ułomném;—i wreszcie (a nadewszystko) *dlatego* że te nauki i gałęzie rozwicia ludzkiego które są usuwane mają także drogi i koła swe do spełnienia, a niektóre prowadzone są jawnie przez jakąś Rękę skrytą, która wbrew nawet woli i wszelkim ruchom ludzkim, władzę ich jako snać zamierzyła szerzyć, tak szerzy. Materyalizm który jako badanie materyi mieści w sobie prawd wiele (i fałszywy jest tylko wtedy kiedy się podaje za prawdę wyłączną) i te wszystkie nauki duchowe, w dalszém owszém rozwiciu epoki złączyć się tylko mogą i muszą, i obraz przedstawić nowy. Jakoż uważać można, iż spółczesny ten nam materyalizm nie jest to już ów czysty materyalizm z wieku zeszłego. Materyalizm np. dzisiejszy niemiecki nie ma rozbieranéj natury za „przypadkowość przypadkowości," i „oderwanie" ale uważa ją raczéj jako jakąś organiczną i harmonijną cząstkę Wszechistnienia, za *Przedstawianie* Siły (*Przedmiot* Hegla), przy-

pisuje jéj *wolę* (Schoppenhauer) i t. p. Sam *Comte* lubo w wykładzie swojéj metody za pozytywne nauki uznał wyłącznie materyalne, ale do budowania systemu przystąpił z uczucia i dla oznaczenia tych *praw harmonijnych* które w naturze istną (i skutkiem tych oznaczał np. jak w historyi pojęcia Ludzkości wyraziły się i wyrażają trzy kolejne doby, czyli stany: *teologiczny*, *metafizyczny* i wreszcie *pozytywny*). Główny stronnik pozytywizmu w Anglii *Mill* protestuje przeciw usuwaniu z granic pozytywizmu wszelkiéj treści duchowéj.

Kierunki psychologiczne i idealne nie przestają téż wcale, pomimo wzmożone materyalne, szerzyć się równie i wzrastać. Wspominaliśmy już że w Niemczech, spółcześnie z Comtem za filozofię pozytywną („allgemeine *positive* Philosophie") podaną była przez umysłowość niemiecką pierwszego rzędu Schellinga: filozofija bezpośredniego natchnienia czyli objawienia. W témże znaczeniu nazwiska tego używali *Bunsen* i inni;—Kierunek psychologiczny i idealny popierany téż tu był i jest gorliwie i silnie przez umysły takie: jak Immanuel *Fichte* („Fichte syn") Karol *Ritter*, *Trendelenburg*, *Ulrici* i wielu innych;—w Anglii wszyscy główni filozofowie z ostatnich czasów począwszy od Hamiltona i Feriera (włącznie) są *Berkleiści*. Sam Mill oświadczył iż jest przez połowę Comte'cistą, przez pół Berkleistą. We Francyi (w tym kraju uniwersalnego przykładu) obronę idealizmu i walkę z pozytywizmem po *Cousinie* przeciągali lub przeciągają między innemi pióra znakomitości umysłowéj takiéj: jak Emil *Saisset*, Paweł *Janet*, Fr. Henryk *Martin* i inni, a nadto: obok tych racyonalnych rozwić i walk krytycznych wypłynął tu fakt umysłowy nowy, nowa szkoła pozytywno-duchowa, a mianowicie *Katolicki racyonalizm*, czyli stosowany do życia ludzi i ludów, z cechą twierdzącą, a w ramach wewnętrznéj swéj powszechności *Chrystyanizm*. Kierunek ten po upadku materyalizmu zaczął tu i wyraził był pierwszy dobitniéj filozof-katolik *Lamenais*.

Lamenais podzieliwszy naukę *Bonalda* iż dowodem objawienia spoczywającego w duszy każdego człowieka jest mowa (i jéj źródło: idee), wyszedł, — zgodnie z nauką szkoły Szkockiéj, z zasady: iż na dnie serc ludzkich spoczywa ogólne poczucie prawdy które za wieków dawnych przeczuwało Chrześcijaństwo, następnie stworzyło Chrześcijaństwo, a dziś rozwija Chrześcijaństwo pod kierunkiem Następcy Piotra;—kiedy jednak następnie wyrok Papiezki niektórych twierdzeń nauki jego (mianowicie co do stosunku *głosu ludu* do władz stanowionych) nie zatwierdził, Lamenais zmienił kriteryum, i w miejsce Stolicy Apostolskiéj uznał za nie *powszechny rozsądek ludu*,—ale pierwotną naukę jego, przyjąwszy poprawkę Stolicy Apostolskiéj, przeciągnęli i rozwinęli inni, a treść ta odznaczoną właśnie została oryginalnie przez stosowanie jéj zasad więc zasad Katolickiego Chrześcijaństwa, nie tylko jak dopiero rzekliśmy, do życia jednostek, lecz téż do życia krajów, do rozwinienia nauk, przemysłu, sztuki, ustaw cywilnych, postępu ogólnego ludzkości i t. p. Odznaczyli się tu mianowicie pisarze i nauczyciele takiéj świeżości i siły myśli i słowa jak OO. *Lakorder*, *Felix*, *Hyacynth* [1]) i inni, którzy już nie w scholastycznych traktatach, lecz jak niegdyś mistrzowie Greccy, przed ludem z mównicy naukę swą głosili i rozwijali.—Kierunki te i nauki rozwijane i popierane téż były przez inne znakomite pióra już duchowne (nawet z hierarchii wyższéj) już świeckie,—tak we Francyi jak i w innych katolickich krajach,—jako we Włoszech (*Rossini*, *Gioberti* i in.) w Hiszpanii (*Balmez*, *Donozo-Cortez* i inni) i t. p.

---

[1]) Nauczyciel ten gdy to piszemy, podległ karze duchownéj; lecz uważać należy iż brzmienie wyroku téj kary głosi wyraźnie iż ta jest tylko za opuszczenie i niepowrócenie na naznaczony przez zwierzchność termin do klasztoru, nie zaś za żaden szczegół nauki. Mimo owszem urazę zwierzchności, żaden z tych szczegółów za wychodzący z ram dogmatów katolickich nie mógł być wykazany.—Mówca wzywany był jawnie aby wrócił i nauczał jak przedtém ale tylko w kościołach, nie zaś (mając charakter zakonny) w miejscach świeckich.

Ten twierdząco-duchowy kierunek ma téż właśnie sądzimy odznaczyć i głównie od poprzedniego okresu postępnie odróżnić i ten nowy okres myślenia, którego rozwicia, jak wyżéj wspomnieliśmy, mamy prawo śród samych siebie wyglądać.

Filozofia XIX wieku dla czegóż zwróćmy uwagę,—uważać się powinna i może za *męzką* i ztąd za wyższą od filozofii wieku młodego ludzkości (Greckiéj)?

Iż myśl ludzkości dzisiejszéj tak się ma do myśli ludzkości śród krajów dawnych, jak mąż do młodzieńca, wskazówką tego nietylko jest ten spółczesny nam fakt: iż ta myśl uprawia się dziś i wznosi nie w kraju ludzkości jednym lub drugim lecz wszystkich, — iż rok każdy, miesiąc, ledwo nie dzień, więcéj dziś umysłowych płodów wydaje, niżeli w Grecyi (nawet w Grecyi) wiek,—ale myślenie spekulacyjne, tém nadto dojrzalszém i wyższém ukazuje się dziś nad greckie, iż wychodzi więcéj z *całości* ludzkiéj, iż jest odbiciem nie tylko *myśli*, lecz téż zarazem że tak powiemy *ciała* i *ducha* człowieka. Religia Greków nie miała udziału w ich filozofii,—bogowie, jak mówił Epikur czy Lucyan, jeżeli są tedy istną tylko dla siebie, a nie troszczą się wcale o sprawy ludzkie;—a z drugiéj strony wzgląd na nauki ekonomiczne i statystyczne, na samo rozwijanie się dziejów, nie znajdowały miejsca w systematach. Filozofia wieku męzkiego musi odznaczyć tę *łączność*, i im więcéj odznaczy tém więcéj będzie się stawać godną nazwiska wieku męzkiego.

Jakoż (że powiemy tu tylko o różności głównéj, o łączeniu się drogi myśli z drogami *ducha*) już filozofija niemiecka w głównych utworach swoich, utworach kwiatu swéj doby, wyszła jak to widzieliśmy z zasad i ram Chrześcijaństwa. Jeżeli jednak wychodziła z Chrześcijaństwa, i to się stało powodem jéj licznych dodatnich stron, jéj żywotności,—wychodziła ona zarazem z zasad tylko protestanckiego (przeczącego nie twierdzącego) Chrześcijaństwa i to się stało powodem jéj cech ujemnych.

Widzieliśmy iż jedną z głównych zasad protestantyzmu jest opieranie się w pojmowaniu Chrześcijaństwa na sądzie jednostkowym;—zasada tu przeniesiona do filozofii, powiodła do uznawania przez filozofów za *najwyższość* śród wszechistnienia swéj *własnéj myśli.*

To uwielbienie myśli powiodło do uznawania w systematach za niebyty innych pierwiastków ludzkich t. j. *ciała* i *ducha* [1]), powiodło do zajmowania się prawie wyłącznie myślą, zkąd poszły: nieskończoność teoryi, a w nich: działów, poddziałów, określeń i podkreśleń, tak że okres téj filozofii który był obrał za cel i hasło: umorzenie scholastycyzmu, podniósł go był owszem do nowéj potęgi, do jego szczytu.

Uznawanie za najwyższość myśli swéj własnéj zrodziło: *egoizm;*—ten sprawił odtrącanie (w sądzie o przedmiotach religijnych) powagi, jako myśli obcéj, niedopuszczanie w historyi,—przeszłości dalszéj jak z czasów ludzkich,—i uznanie nareszcie za szczyt rozwinień: saméj myśli *niemieckiéj*, dziejów niemieckich. Uznawanie to w końcu powiodło po drodze prostéj do *ubóstwienia* myśli, a ztąd do uznawania za jedyne bóstwa na świecie: jéj posiadaczy.

Zwrot przychodzący na koléj, ten który upatrujemy śród siebie, możemy już widzieć jawnie iż nie podzieli tych wad. Nie wychodząc on z ubóstwienia myśli, znosi już i zapewne stopniowie zniesie cechy *próżnomówności* (ów świat określeń, poddziałów i t. p.);—do Cnót *wiary*, *nadziei*, które już tkwiły i w zasadach systematów niemieckich, doda jeszcze (i widzimy że już dodaje wyraźnie) i cnotę *miłości*,—ztąd: lubo uczci myśl, uczci ją nietylko w sobie ale i w drugich,—nie odtrąci powagi przez to iż to powaga;—uczci równie i myśl i *uczynki*,—przeniesie kraj nad jednostki, ludzkość nad kraj,—miłość owszem

[1]) Mówimy tu o duchu rzetelnym, duchu pierwiastku, nie zaś o *wypadkowym* owym, lub raczéj tylko *dyalektycznym*, jak jest u Hegla.

rozciągnie nietylko do ludzi lecz do ich źródła: Stwórcy,—zwróci myśl i rozwagę nietylko do czasów ludzkich, ale i zewnątrz ludzkich: wszechczasu i wszechprzestrzeni,—zajmie go nietylko obecność i przeszłość, ale téż przyszłość i głównie przyszłość,— za równéj prawdy pierwiastki w istocie ludzkiéj uzna *myśl*, *ciało* i *duch*,—i nad wszystko, (jako przyczynę i cel) położy *duch*,— wyjdzie słowem i stale wychodzić będzie nietylko z Chrześcijaństwa, ale téż z katolickiego Chrześcijaństwa.

To,—(zauważmy tu jeszcze w zakończeniu tego zarysu męzkiéj epoki umysłowéj),—to tak obszerne w ciągu ostatnich dwóch wieków, rozwinienie się systematów myśli: materyalnego i idealnego,—te tak bogate w liczbę, rzuty i myśl, dociekające pisma nam spółczesne,—wskazują wyraźnie iż czas ten, jest to czas *roztwierania się kwiatu* myślenia ludzkości.—W momentach tego *roztworu* widzieć można jakby powtórzenie i rozszerzenie pierwiastków które się okazały były w pierwszych niegdyś kiełkach okresu. Widzieliśmy iż filozofia w pierwszym oryginalnym kroku w zaczęciu obecnego okresu była najprzód *Hebrajska* (*Philon* i Szkoła), daléj *Chrześcijańska* ale wychodząca z kriteryum sądu *jednostkowego* (Gnostycy);—w końcu zaś (z wiekiem IV) stała się *Katolicko-Chrześcijańską*, i ustaliła się była według tych zasad na długie wieki.—Teraz w tém roztwieraniu się kwiatu o którém mówimy, filozofia ukazała się była zrazu także rzec można, tylko Hebrajską, nie dowodziła bowiem prawie niczego więcéj jak tylko bytności Boga i niekiedy nieśmiertelności dusz jednostkowych (*Locke*, *Kartezyusz*, *Kant* i t. p.),—następnie okazała się ona Chrześcijańską ale Chrześcijańską według pojmowanych, tak lub inaczéj przez sądy jednostkowe, zasad Chrześcijaństwa (niemiecka od Fichtego),—dziś zaś głównie żywotną i oryginalną okazuje się tam, gdzie przechodzi w Katolicko-Chrześcijańską. Okres ten wnieść więc możemy, skoro się raz ukształci, już się nie przerwie, ale rozrastać się tylko (jak

ów wypadkowy poprzedni) oraz trwać będzie,—a nadto w nowe wieki średnie po drugi raz nie odpadnie,—bo jak raz rozwinięty jednostkowy rozum w człowieku, nie skona chyba ze śmiercią tego człowieka, tak też raz rozwinięty w ludzkości, nie skona chyba ze śmiercią ludzkości.

Krótko tylko powiemy o dziełach *Sztuki* czyli owocach Fantazyi w tym okresie, jakkolwiek świetnych. — Fantazya bowiem która jest głównym żywiołem dzieł sztuki, miała już tylko w okresie tym drugorzędne znaczenie. —W wieku męzkim wszystkie wprawdzie władze życia jednostki są w pełni, dlatego też i dzieła sztuki w téj epoce są z cechą ich pełni, lecz to co im nadało tę cechę, były to właśnie zawarte w ich treści cechy *rozwagi*. Większy zakres myślenia, wyrażanie jego odcieni, odbijanie *nowego ducha* i z tych powodów *bogactwo;*—lecz obok tego: uważanie zawsze za wzór, za ideał: dzieł starożytnéj sztuki, *to* jest najogólniejszy wyraz artystycznych utworów téj Epoki.

W *Architekturze* razem z Chrześcijaństwem i budową świątyń przez Chrześcijan powstały i nowe style. Na Wschodzie odznaczył się styl zwany Byzancki, którego cechę stanowią mianowicie formy *kopuł* w miejsce dawnych *kolumn*,—a najpiękniejszym wyrazem którego był kościół Św. Zofii w Konstantynopolu za Justyniana. Na Zachodzie do budowy tych świątyń użyty był styl *Bazylik* (czyli domów *Królewskich*) w Rzymie, a które w odwrót świątyń dawnego Rzymu miały kolumny nie zewnątrz ale wewnątrz budowy. W architekturze arabskiéj użyty był styl mieszany wschodnio-zachodni; — arcydziełami tego stylu: meczet w Kordubie, *Allhambra* pałac królów w Grenadzie.—Od wieku XII do XV i XVI-go odznaczał się styl gotycki (arabsko-rzymski) którego pamiątką jest największa część świątyń Chrześcijańskich z owych wieków (arcydziełem *Katedra w Kolonii*).

Wszakże za kwiat czyli najpiękniejsze dzieła architektury z tego okresu uważają się dzieła Mistrzów téj sztuki włoskich od *Brunaleschi* i *Michel'ozi* do *Michała-Anioła* (twórcy kopuły kościoła Św. Piotra w Rzymie), a dzieła te są właśnie zwrotem do stylu starożytnego,—w utworach nam spółczesnéj architektury: nieoznaczoność i brak arcydzieł.

Sztuka *malarska* za arcydzieła swoje z tego okresu uważa również dzieła mistrzów włoskich z XV i XVI-go wieku, jako to: tegoż *Michała-Anioła* (sąd ostateczny), *Corregia* (zdjęcie z krzyża, Św. Hieronim) *Rafaela* (Przenajświętsza Rodzina, Przemienienie Pańskie), *Ticiana* (szefa szkoły weneckiéj odznaczającéj się kolorytem: Judyta, Uśpienie Najśw. Panny, Wieczerza Pańska), których to wszystkich dzieł zdaniem powszechném znawców malarstwa jest: dodanie szlachetności *myśli*, oraz wyrazu *ducha* do form starożytnéj piękności.

Dzieła *Snycerskie* Michała-Anioła Rafael przyrównywał do utworów Phidiasza i Praxitela;—najsławniejszym téż twórcom téj sztuki z tego okresu jak *Kanowa* (Tezeusz, Psyche, Waszyngton, Mauzolea Klemensów i Alfierego) i *Thorwaldsen* (Jazon, Priam, Achilles i t. p.) za zasługę i główną zaletę poczytywaném jest: przejęcie się wzorami *starożytności*. Lecz jako najwięcéj wyrażająca odcieni myśli, najwybitniéj téż odznaczyła nowy charakter sztuka *Poezyi*.—Zlana blizko z językiem, dziejami, charakterem narodu który ją kształci, odbić ona musiała rozmaitość szczególną w okresie, w którym pokształciło się tyle oddzielnych ludów, oddzielnych języków. Każdy z ludów tych wchodząc w swój wzrost umysłowy musiał téż przebywać, wyrażać swój okres fantazyi i wyrażać ją głównie poezyą słowa. Chrystyanizm jąk w ogóle użytku sztuk wszelkich tak i téj sztuki słowa nietylko nie wzbraniał ale rzec można zachęcał do nich. Plastyczne, stawały się ozdobą obrzędów, a sztuki słowa sama Ewangelia dawała przykład;—same nauki Zbawcy

już mieściły obrazy szczytnéj poezyi, już dawały przykład pomysłowego opowiadania (jako np. powieść o *Synu marnotrawnym* i t. d.) Liczne utwory poezyi wydała w okresie tym Azya, lecz najliczniejsze, najbardziéj żywe i nowe *Europa*.

Czasem kwiatu poezyi *arabskiéj* w okresie tym był wiek IX, nowo-indyjskiéj XI, nowo-perskiéj XIII; — treścią ogólną utworów ich były: *miłość*, *rycerstwo*, świat *czarów* i t. p. Utwory te pełne nieraz fantazyi i wdzięku, były już jednak miniaturą tylko poematów owych które był wydał Wschód dawny.

Koléj rozwicia w okresie tym, poezyi w Europie podobną była do kolei rozwicia jéj w Grecyi. Najprzód wiek *Epopei*, następnie *dramatów*, w końcu ukazywanie się jéj w kształtach jeszcze więcéj skróconych i przechodzenie wewnętrznie i zewnętrznie w szatę *rzeczywistości*.

Epokę najpierwszą poezyi nowéj a zarazem epokę w niéj Epopei wyraziło Południe Europy, a mianowicie Włochy, (*Dante*, *Ariosto*, *Tasso*, *Kamoens* i inni); —epokę *Dramatów*: Hiszpania, Anglia, Francya i w końcu Niemcy (*Lopez de Vega*, *Kalderon*, *Szekspir*, *Kornel*, *Rassyn*, *Göthe* i *Schiller*). Wiek XIX w dotychczasowych arcydziełkach swych przedstawił jakoby miniatury epopei dawnych, t. j. powieści poetyczne jak one ale odarte z machin i natłoku wypadków (*Walter-Skott*, *Bajron*, *Mickiewicz*); Powieści te z jednéj strony będąc wyrazem końca, z drugiéj strony (dla wartości swéj nowéj) zdają się być początkiem nowego poetycznego okresu (głównego podokresu z wieku rozwagi) i pozostaną jak epopeje jego.

To rysy najogólniejsze, wypada jednak dołączyć kilka (choćby oderwanych tylko) bliższych oznaczeń poezyi téj nowéj. Czém była Grecya w życiu całéj Ludzkości, tém były Włochy w okresie o którym mówimy;—tu wiek nowy wyraził swą młodość, dzieje sztuki swój kwiat, życie piękna pośród tego okresu swój czas fantazyi. Jakoż obok zakwitnienia tu jak to wyżéj

widzieliśmy sztuk pięknych plastycznych, i poezya wydała tu najobszerniejsze utwory z tego okresu;—utwory te były już odznaczone silnie Chrześcijańską treścią, rozumowaniem, siłą uczucia, nie były one jednak razem odbiciem już kwiatu rozwagi, ale raczéj jeszcze *okresu fantazyi* epoki *męzkiéj*. Jakoż w treści np. *Komedyi Danta* główną tu rolę grają passye, osobistość poety, wyrokowanie według nich o losach wiecznych jednostek, a zarazem miejsca i kształty kar wiecznych według imaginacyi Grekow. W poematach *Ariosta* i *Tassa* lubo głównym przedmiotem akcyi są walki Chrześcijan z Saracenami, lecz głównym bodźcem czynów w téj akcyi, głównem źródeł poetycznych określeń, nie są ani miłość kraju, ani miłość Chrześcijaństwa, lecz egotyczna tylko i materyalno-namiętna miłość. W poemacie Ariosta *Orlando* bohaterami jego są Rycerze Karola Wielkiego odpierający Saracenów oblegających *Paryż* (tak mało dbał jeszcze poeta o prawdę dziejową),—oraz rycerze tychże Saracenów;—jedni i drudzy co do ręki są ideałami rycerstwa, umieją téż niekiedy mówić gorąco o sprawach swego kraju, swego wyznania,—ale i miłość kraju i miłość religii wnet idą na bok, jeżeli panie ich uczuć w inną stronę się zwrócą.—Rzucają dowódców, wojska, plac boju, a gonią za niemi.—Bohaterki Jerozolimy Tassa są nawet prawie wyłącznie Turczynki (Herminia, Klorynda, Armida), a źródłem strof wymowniejszych jest tu boleść napadniętego przez Chrześcijan Jeruzalem niż sprawa Chrześcijańska. Muzykalność która w budowie zewnętrznéj wiersza nowego okresu zażądała *rymów*, w téj epoce włoskiéj wyraziła się najdobitniéj, a w poematach tego czasu znajdują się one *trzy* i *czteroplecione* (terceta, oktawy, sonety i t. p.).

Co do charakterystyki dramatów głównych w Hiszpanii, Anglii i Francyi: *żar* wiary i miłości, a obok: świat czarów i intryg, to cechy pierwszych;—chłodne ale dobitne i wierne przedstawienie i rozwinienie charakterów *rzeczywistości*, to cechy

drugich (Szekspir);—ujęcie poetycznéj fantazyi w ramy towarzyskości, salonu,—ztąd: dowcip, rozsądek, gracya i w ogóle pewne *umiarkowanie* w locie fantazyi, to cechy ostatnich. Dramata Niemiec wybitnie już odznaczone są cechą *myślenia*.

Dwa kierunki śród stosunku *myśli* do *świata*, te kierunki, ocenianie których odznaczyło jak uważaliśmy i charakter racyonalnych dociekań nowego okresu, — te dwa kierunki mówimy, z początkiem XIX-go wieku, i śród gałęzi sztuki uosobili dwaj świetni poeci Anglii: *Walter-Skott* i *Bajron*. Pierwszy całą swą jednostkowość utapiał w świecie i przedstawieniem tylko najrozmaitszych szczegółów jego, jego rzeczywistości, odznaczył swoje utwory;—drugi przeciwnie cały świat, całą rzeczywistość odnosił tylko do siebie, utapiał w sobie, i przedstawianiem egotycznych bohaterów wyrażał. Z *myśli* obu zdaje się iż ustąpiło było i gdzieś się oddzielnie ukryło, rosnące jednak także równolegle z rozwagą w figurze ludzkiéj, główne *uczucie* ludzkie *miłość*;—uczucie to jednak, wzrosło i rozszerzyło się było istotnie w tym czasie w całéj ludzkości, i daném było jednemu z poetów czasu wcielić i uosobić je świetnie.—Miłość *człowieka*, *kraju* i *ludzi* w najidealniejszych swych zwrotach, miłość zarazem Boga w całéj swéj sile to cechy jego utworów. Nazwiska poety tego nie potrzebujemy nawet wymieniać tu po raz drugi;—dodamy zaś tylko, iż jego kraju poezya licząca dziś najświetniejszych podobno przedstawców spółczesnéj poezyi, zjednoczyła i odbiła wybitnie w obszarze swoim, a w szacie jednych ogólnych ram, jednego języka: kilka różnych historyczności;—i stała się w ten sposób jakby figurą przyszłego losu Poezyi, kiedy ta śród różności krajowych stanie się jedną łączną,—Chrześcijańską.

Co do formy zewnętrznéj: miara, harmonia, kształtność w budowie słowa i zdań, czyli tak zwana estetyczna budowa wiersza wymagane były zawsze w okresie tym jako warunek piękna;—i wiersz wszystkich jego głównych poetów (tych wszy-

stkich np. których wymieniliśmy z nazwisk) był zarówno pięknym wewnątrz i zewnątrz. Zdaje się jednak iż położone zrazu za warunek piękności: *rymy*, stopniowo giną z upodobania,— tercety i kwartety włoskie, ustąpiły były następnie miejsca: dystychom tylko we Francyi;—i owszem pod piórem następnych dramatyków i innych wielu poetów, zamieniły się na wiersz biały (*Kalderon*, *Szekspir*, *Milton*, *Alfiery*, *Schiller* w dramatach i t. p.) Spółcześnie nam widzieliśmy przez najpierwszych poetów w niejednym kraju czynione próby powrotu do hexametru dawnych; widzimy nawet nader zkądinąd znakomite poemata, jużto pisane wierszem zbliżonym do toku prozy, już poetyczną prozą;— i owszem szatą dziś najbardziéj powszechną dzieł sztuki słowa, jest proza czysta czyli dykcya mowy potocznéj. Nazwisko téj sztuki jest *powieść*, i jéj najrozmaitsze rodzaje.

Co do charakterystyki treści sztuki nowéj dodamy jeszcze: iż oprócz odznaczenia myśleniem wyższém szczegółów jéj słowa, w opisach, porównaniach i t. p., jest téż widoczna różnica i postęp w ogólnych ramach jéj. Jaka różnica np. w treści że tak powiemy niebieskiéj, między egotyczném i namiętném niebem Iliady, a niebem zajętém sprawiedliwości prawem (*Milton*) i jedynie dobrem stworzenia (*Klopsztok*) w poematach nowych? W treści ziemskiéj jaka gradacya również; —od kochanka np. Bryzeidy który poświęca kraj swój miłości nierządnéj branki (gniew Achillesa);—przez rycerzy którzy poświęcają swe życie idealnym paniom swych uczuć,—do rycerza który poświęca panię swych uczuć, żonę, miłości kraju?

Ironia, ów pierwiastek który jak widzieliśmy zjawił się był już i u Greków, a który będąc wytykaniem stron ujemnych w krokach dodatnich, oryginalnym bodźcem był do postępu;— pierwiastek ten który więcéj miał źródła w myśleniu jak w odbijaniu piękna, musiał się téż odkreślić wybitniéj w epoce wzrosłego myślenia. Tak, kiedy w wiekach średnich piękne z zasady

rycerstwo, mające za cel: ideał poświęcenia, obronę niewinności, ściganie zbrodni, okazało w praktyce liczne strony ujemne, ukazał się w sferze sztuki nieśmiertelny dotąd *Don-Kiszot*. Kiedy następnie życie towarzyskie we Francyi okazało się postępném, względem odludnego życia po zamkach, tchnącego zwykle żądzą zemst, zawiści i egoizmem,—lecz zarazem ukazało ujemnoście w rodzaju nowym, ukazał się *Molier*.—Przesady w nabożeństwie, przesądach, wydały—*Woltera*, (który był głównie *ironistą* w zawodzie swoim). Przesady w stopniu swobody: dzikich odludków Bajrona (ironie swobód). Sama nawet filozofia absolutnego stanowiska zrodziła *ironie* siebie (*Hejne*, *Saphir* i t. p.).

A jednak mimo te wielkie bogactwa poezyi nowéj, w każdym jéj zwrocie,—mimo ten pewnik iż niejeden jéj utwór oceniany ze stanowiska ogólnego rozwoju ludzkości wyższéj jest nad utwory dawne;—w sferze samego bezwarunkowego piękna jako piękna, utwory poezyi greckiéj, tak dla sztukmistrzów jak znawców nie przestają być ideałem. Wyznawał to już ojciec krytyki nowéj *Lessing*, kiedy wyższość dramatu angielskiego nad francuzkim oglądał w tém: iż sztuki Szekspira, jak twierdził, bliższe są ideału sztuk greckich;—wyznawał Giete pisząc Ifigenję;—Niebo Tassa, Miltona, Klopsztoka jakkolwiek co do treści: tak wyższe nad greckie, pod względem sztuki było naśladowaniem prostém nieba Iliady. Pokój, jasność, prostota, te cechy utworów greckich, zkądinąd tak treścią wzniosłych, w słowie ozdobnych, te cechy któremi pośredniczyła Grecya między sferą *mystyki* wschodniéj i *myśleniem* Chrześcijańskiém, te cechy mówimy, muszą być uważane śród sfery oderwanego piękna, w świecie sztuki dla sztuki, jako jéj szczyt.

Jedna jest tylko gałąź sztuk pięknych, którą epoka nowa przewyższyła wiek starożytny, a tą jest *muzyka*.—Utworów muzycznych, wartości np. takiéj jak kompozycye *Mozarta*, *Bethovena*, *Hajdna* i tylu wielkich twórców melodyi do wyrazów uczuć,

passyi i myśli w dramatach,—nie znała starożytność. Być może iż mylimy się, właściwie bowiem nie znamy muzyki dawnéj, i sztuka ta może równie jak inne wyższą téż była za kwiatu ludzkiéj fantazyi,—być może jednak iż jest wyższą obecna;—muzyka bowiem któréj wrażenia, odcienia tak są nieoznaczone, jest nietyle odbiciem *myśli* (fantazyi) jak raczéj mimowolnym (chcemy rzec nie uznającym się jeszcze w sobie dokładnie) wyrazem *ducha*.—Kompozycye muzyczne nie są to odbicia szczegółów natury zewnętrznéj jak sztuka malarstwa, rzeźby i inne, nie są odbiciem oznaczonych uczuć i myśli jak w sztuce słowa (poezyi), ale są one chwytaniem i wyrażaniem tych nawet odcieni uczuć i myśli *ducha*, które się nie dają wyrazić dźwiękami słów. Duch ludzki który jest podobieństwem Bożego, musi téż wydawać utwory podobne Bożym;—muzyka zdaje się być odbiciem tych z owych utworów, które zmysłom i pojęciu ludzkiemu są nawet nieznane.

Taki jest w tym okresie męzkim ludzkości charakter dzieł Sztuki Pięknéj; — co zaś do sztuki któréj główną treścią nie *piękność* jest ale *użyteczność*,—któréj źródłem jest nie tyle fantazya ile *myślenie*,—dzieła jéj naturalnie w epoce téj musiały wygórować nad starożytne. Jeżeli wynalazki *druku* i *prochu* znane były i dawnym, szły z wieku górującéj fantazyi, to jednak, to ich przeważne znaczenie które dziś mają odznaczyło dopiero *zastosowanie* ich, które wyłącznie jest dzieckiem epoki nowéj;—wynalazki zaś które są bezpośrednio téj epoki nowéj wypływem, jako np. te które się ściągają do użycia pierwiastków takich jak *para*, *elektryczność*, *światło*, *gazy powietrzne* i t. p. (podróże po ziemi i wodzie parą, telegraf, fotografia, aerostatyka i t. p.), te wynalazki były nie skutkiem przygody, ale *rozmysłu*, rozumowania, długich prób; — i przemieniły prawie warunki bytu ludzkości.

W ogóle zaś kończąc ten zarys rozwicia myśli i dzieł jéj w epoce nowéj wypada nam dodać i wskazać: iż historya ich,

jak z jednéj strony objaśnia nam w nowy sposób istotę ich, tak z drugiéj: znaczenie, istotę i cele samego człowieka.

Rzecby albowiem można iż te dzieła ducha ludzkiego który jest podobieństwem Bożego, powtarzają w ukazywaniu się swojém i koléj utworów rąk Bożych;—iż historya dzieł ludzkich w ogóle to powtórzenie dni sześciu Genesis na drobne, na ludzkie skale;—iż dzieła te wydawszy słońca i gwiazdy, rośliny i kwiaty, płazy i czworonogi,—w ostatnim wieku Ludzkości, w dniu szóstym téj nowéj Genesis, mają też wydać wypływ tych wszystkich utworów—koronę dzieła,—*człowieka doskonałego*.—Cechy tych dzieł w wieku męzkim są właśnie skutkiem i źródłem zbliżania się do tego wypadku.

OKRESU MĘZKIEGO LUDZKOŚCI.

Ciało Ludzkości.

Wyrazem wieku *młodego* Ludzkości była przewaga ciała, jego wzrost, siła, i cechy te jak widzieliśmy uosobiło było i wyraziło Państwo Rzymskie;—ale cechą wieku *męzkiego* jest przewaga ducha nad ciałem i celem jego jest zamienienie ludzkości całéj w jedność duchową.—*Naród* jednak, jak to już uważaliśmy, nie jest to sprawa ludzka lecz Boża, i rozwój ludzkości całéj równie w celach duchowych jak materyalnych dzieje się przez *Narody* [1]).—Przeważenie ktore się stało w duchu ludzkości powiodło nie do zniszczenia narodów ale tylko do pchnięcia ich do nowych kształtów i losów.—Powiemy niżéj na czém mianowicie zależało to popchnięcie, w czém się odróżniło i objawiło działanie dziejowe ludów w téj epoce męzkiéj, najprzód jednak zbliżymy i przypomnimy główne z tego okresu wypadki zewnętrzne w najkrótszych zarysach ich.

Państwo Rzymskie które było wyrazem epoki już *ukończonéj*, za nadejściem epoki nowéj musiało się *rozpaść*, a ustąpić miejsca formacyi narodów nowych. Ukończywszy swą czynność Państwo to zmieniło wnet swe zadanie i swój charakter.—Wyrazem jego stał się był rzymski władzca, którego woli nie krę-

[1]) Jak za epoki pierwszéj uważaliśmy, Bóg przemawiał do Izraelitów jako do *Jednostki* i karał albo wynagradzał kraj cały bez względu na postępki osób oddzielnie wziętych, tak i w okresie nowym widzimy iż potępił Krzyżujące *Jeruzalem*, lubo w niem tyle jednostek wołało *Hosanna* i lubo z niego właśnie wyszli Apostołowie.

powało nic, nawet sumienie (sam się bowiem uważał zwykle za bóstwo) i który miał wszelkie środki zadość czynienia swéj woli. Stało się więc że uczynkami tych władców były tylko prawie wyłącznie szereg dziwactw, dzikości, rozpusty i t. p. nieznanych nigdzie śród świata przedtém ani potém,—iż na wzór ten pokształciły się obyczaje i podwładnych,—i wnet widok Państwa Rzymskiego był to już tylko widok ciała które leżało bez duszy, i zachowywało jeszcze tylko czas jakiś postać człowieka; liczne zaś nowe ludy które je najechały dopełniały tylko, rzec można, missyi owego robactwa które rozkłada ciało.

Nowe kraje i ludy które się dały widzieć lub pokształciły w tym z razu ogólnym i napozór złożonym z samych przygodniości zamęcie, były następne:—We *Włoszech*:

W pierwszym wieku Chrześcijaństwa na Wschodzie Europy na przestrzeni zwanéj przez Greków Scytią, ukazało się szeroko rozsiadłe plemie *Gotów*, ludu przybyłego ze Skandynawii (z tego kraju, z którego jak mówił historyk Jornandes, jakby z jaja wykluwały się i wychodziły na Europę narody) a osiadłego z razu nad Wisłą.—Za króla ich *Ermanaryka* w wieku IV-ym plemie to rozciągało się od morza Czarnego do Baltyckiego i dzieliło się na Gotów Wschodnich i Zachodnich czyli *Ostro*-i *Wizy-Gotów*. W tymże czasie przybyłe z nad morza Azowskiego plemie *Hunnów* (toż podobno,—jak wskazuje język,—co *Finnów*) pod wodzem Balamirem natarło na Gotów;—wschodni ulegli ich władzy, lecz *Alaryk* król Wizygotów rzucił się na Państwo Rzymskie, z razu na Wschodnie (którego stolicą było *Byzancyum* czyli *Konstantynopol*), następnie na Zachodnie, osiedlił swe plemie w *Hiszpanii* [1]) i południowéj Galii i zniszczył *Rzym*.—Cesarz Zachodni Honorius przeniósł natenczas stolicę z Rzymu do *Ra-*

[1]) Plemie to po najściu Maurów, ukrywszy się w Pyrenecach stało się następnie zawiązkiem późniejszego państwa Hiszpanii.

wenny.—W wieku V król Hunnów *Atylla* rozszerzył państwo od morza Kaspijskiego do Renu, ale po śmierci jego część Hunnów wróciła do Azyi, część osiadła w Pannonii przezwanéj odtąd *Hungaryą*.—W tym czasie jeden z wodzów rzymskich *Orestes* strąciwszy z tronu Cesarza Juliusza *Nepos* osadził na nim syna swego *Augustula*;—*Odoacer* zaś syn jednego z rządców Atylli przyzwawszy na pomoc bitne plemiona *Herulów*, *Scirrów*, *Turcylingów* złożył z tronu Augustula, zajął Rawennę i znosząc tytuł Państwa Rzymskiego ogłosił się królem *Włoch*.—Senat Rzymski i Cesarz Wschodni uznali to Królestwo;—poprzestanie zaś Odoakra na tym tytule oswobodziło stanowczo dawne prowincye Cesarstwa *Galię*, *Hiszpanię*, *Brytanię* i t. p. Tronu tego pozbawił Odoakra *Teodoryk* król (oswobodzonych od Hunnów) *Ostrogotów*, a przyjąwszy tytuł króla Włoch dołączył do tego kraju *Norykę*, *Pannonię*, *Illiryę*, a z tytułu opieki nad potomkami Alaryka władał i państwem Wizygotów.

Roku 552 Cesarz Wschodni *Justynian* oswobodził Włochy od Gotów, mianował tam swym zastępcą (Exarchą) dowódcę swych wojsk zwycięzkich *Narsesa*, a Włochy od imienia stolicy miały odtąd nazwisko *Exarchatu Rawenny*. Lecz w roku 570 Narses mszcząc się za odjęcie mu namiestnictwa sprowadził na Włochy *Lombardów* (*Longobardów*;—plemie germańskie z nad Elby), którzy pod wodzem swym Alboinem zajęli część Włoch, a odtąd *Italia* podzieliła się na *Lombardzką* i *Grecką* (t. j. należącą do Cesarstwa Wschodniego);—pierwszą składała większa część Włoch północnych i część środkowych, drugą był *Exarchat Rawenny*, do którego też należały księztwo *Neapolu*, Patrycyat *Kalabrii*, *Genua* i *Ligurya* (*Piemont*). W r. 726 kiedy Cesarze Greccy stali się stronnikami Ikonoklastów, Rzym powstawszy oddzielił się od Exarchatu i ogłosił się Rzeczpospolitą oddzielną pod prezydencyą Papieża.

W roku 752 zajął Exarchat Astolf król Longobardów, ale w r. 754 *Pepin* Krótki, król Franków, odebrał go od Astolfa i oddał Papieżowi.—Karol W. zwycięzca Lombardów, królestwo Włoch (które wtedy obejmowało Lombardyę, Bawaryę i Alemanję czyli południową Szwabię) dał synowi swemu Pepinowi, lecz w wieku X Włochy rozdrobniły się na mnóstwo księztw i miast niezawisłych. — Miasta *Wenecya*, *Genua*, *Piza*, *Amalfi*, ogłosiły się za Rzeczpospolite;—inne (na czele *Medyolan* i *Pawia* dawna stolica Lombardyi) przezwały się *Ligą Lombardzką*.— Tytuł Cesarza Zachodniego który nadanym był przez Leona III Papieża Karolowi W. pozostawał przy Królu Włoch; —kiedy jednak następnie Papież *Jan XII* w r. 962 przyznał tytuł ten *Ottonowi I* królowi Allemanów a zdobywcy Lombardyi, Cesarze Niemieccy zaczęli odtąd rościć prawo do Włoch północnych, i domagać się zawisłości Papieży,—dopiero Grzegorz VII (Hildebrand) w r. 1073 stanowczo ogłosił się niezawisłym i rozpoczął wojny o *inwestytury* (to jest przeciwko prawu jakie przywłaszczyli byli sobie Cesarze nadawania duchownym nietylko fundacyi ale i urzędów biskupich) a które dopiero w lat 50 skończyły się na korzyść Papieży.

Roku 1131 *Normandowie* (rozbójce ze Skandynawii) zajęli południe Włoch, a mianowicie księztwo *Neapolitańskie* (które od wieku IX-go stanowiło oddzielną Rzplitą i w części miało nazwisko Sycylii) i *Sycylię*,—i stali się założycielami *Królestwa Obojéj Sycylii* (Roger I).—W roku 1282 powstanie w Sycylii wybuchłe w czasie *Nieszporów*, rozdzieliło te dwa kraje;—dopiero w roku 1504 Ferdynand Katolicki znowu je złączył, co trwało do roku 1713,—wtedy Sycylia dostała się księciu Sabaudyi, Neapol i Sardynia Austryi; w roku jednak 1720 książe Sabaudyi zamienił Sycylię na Sardynię, i Królestwo Obojéj Sycylii znowu stanowić zaczęło jedną całość.

W wieku XIII-ym Tomasz książe Sabaudyi naznaczony namiestnikiem cesarskim nad Piemontem nazwał się Księciem *Piemonckim*, następcy stali się niezależnymi; *Tuscya* (Etrurya) po śmierci Karola W. stała się księztwem oddzielném. W. Ks. Matylda właścicielka połowy jéj, dobra swe legowała Papieżowi, druga połowa przyjęła nazwisko *Toskanii*;—miasta jéj: *Piza*, *Luka*, *Pistoja*, *Florencya*, były to bogate Rzplite;—władzca Florencyi Koźma *Medyceusz* otrzymał od Papieża Piusa V-go tytuł W. księcia Toskanii.

Wenecya z razu miasto podległe państwu Greckiemu stała się następnie najpotężniejszém z miast Greckich, do niéj należały Negrepont, Kandya, 4-ta część *Konstantynopola* i inne.— Odkrycie drogi morskiéj do Indyi i Ameryki było dopiero hasłem jéj stopniowego upadku.

Historya tych krain włoskich: Neapolu, Sycylii, Toskanii, Piemontu i innych do wieku XIX-go jest to historya przechodzenia ich kolejno pod rządy i władzców Austryi, Hiszpanii i Francyi;—stopniowo jednak wzmagała się ich niezawisłość i dziś (od r. 1859 i 1866) wszystkie z wyjątkiem części Państwa Kościelnego składają jedno niezawisłe Królestwo Włoskie.

Hiszpania (dawna Iberya) w czasie najazdu ludów północnych na Państwo Rzymskie zaludnioną została głównie przez Wizygotów (r. 470). W r. 711 zajęli cały ten kraj Arabowie (dynastya *Ommiadów*) do gór Asturyi i nazwali go *Kalifatem Korduby*;—niezawisłém zostało tylko Królestwo Asturyi czyli Leonu. — W XI wieku z powodu najazdu *Maurów* (Mahometan z Afryki) Kalifat Korduby rozpadł się na 19 księztw oddzielnych (Korduby, Murcii, Walencii, Saragossy, Sewilli, Lizbony, Badajoz i in.) Roku 1139 ukształciło się Hrabstwo, a następnie oddzielne Królestwo *Portugalskie*.—Walki Arabów z Maurami ułatwiły podźwiganie się i kształcenie Księztw Chrześcijańskich. W wieku XII Królestwo Leonu przyłączyło Kastylię i ukształciły

się nadto Królestwa niezawisłe *Nawarry* i *Aragonii*. W wieku XIII w całéj Hiszpanii jedno już tylko było Mahometańskie Królestwo *Grenady*. W r. 1479 małżeństwo Ferdynanda króla *Aragonii* z Izabellą królową *Kastylii* ułatwiło ostateczne wygnanie Maurów a w roku 1516 nastąpiło połączenie wszystkich jednego pochodzenia królestw i księztw w jeden kraj *Hiszpanii*.—Królowie Hiszpańscy w wieku XVI przyłączyli do tego kraju połowę Ameryki, w Europie *Niderlandy*, i panowali nad Sardynią, Sycylią i Neapolem. W wieku XVII oddzieliły się 18 prowincyj Niderlandzkich i Portugalja.—W r. 1714 odpadły od korony Hiszpańskiéj kraje Włoskie. W r. 1817 kraje *Ameryki Południowéj*,—w 1824 *Mexyk*.

Dawna *Galia* (zaalpejska) przez pierwsze wieki Chrześcijaństwa była polem najść i osiedleń *Franków*, *Burgundów* (ludu z nad *Warty* i *Wisły*), *Wizygotów*, *Alanów*, *Wandalów* i *Swewów*. Przy końcu wieku V-go *Klowis* król *Franków* (ludu wyszłego w wieku III z Germanii) podbił władców innych części Galii i stał się założycielem Królestwa *Francyi*. — W wieku VI kraj ten rozpadł się na księztwa: *Austrazyi*, *Neustryi*, *Burgundyi*, i *Aquitanii* (*Armoryki*). — Karol książe Austrazyi rozbiwszy Maurów (ztąd od *topora* przezwany *Martel*), zawładnął całą Francyą lubo bez tytułu króla; —godność tę miał sobie przyznaną jego następca i syn *Pepin* Krótki, którego syn Karol (Wielki) przyłączył pod swoją władzę: północną Hiszpanię, Włochy, Bawaryę, Saxonię, Awaryę (Pannonię) i miał sobie nadanym przez Papieża Leona III-go w roku 800 tytuł: *Cesarza Zachodniego*.

Po śmierci Karola W. Cesarstwo to rozpadło się na: *Italię*, *Germanię* i *Francyę*;—tytuł cesarzy został przy Karlowingach włoskich, następnie przy władcach Niemiec,—we Francyi dynastyę Karlowingów strąciła dynastya *Kapetów*, pod którą ode-

brane były od Anglii: *Normandya*, *Anjou*, *Maine*;—w r. 1270 przyłączona *Langwedocya*. Od r. 1337 do 1453 z powodu kwestyi następstwa toczone były wojny z Anglią, zaczęte utratą całego prawie kraju, a zakończone zupełném wyparciem nieprzyjaciela z lądu Europy. Od r. 1589 król Henryk IV zaczął dynastyę Burbonów, pod którą dołączone jeszcze zostały i weszły w skład państwa: od r. 1648 *Alzacya*, od r. 1766 *Lotaryngia* i od r. 1768 *Korsyka*. W pierwszych latach bieżącego stulecia Francya nazwana *Cesarstwem*, wcieliła całą prawie Europę zachodnią i południową. Rok 1815 wrócił jéj dawne granice i tytuł Królestwa.—W roku 1852 przybrała znowu nazwisko Cesarstwa, i w r. 1860 przyłączyła *Sabaudyę* i *Nizzę*.

Francya ma przytém liczne osady, z których główniejsze:

W Afryce: *Algerya*, *Senegal*, wyspy: Burbon i inne;

W Ameryce: *Martynika*, *Gwadelupa*, *Gujana;*

W Azyi: *Pondichery*, *Szandernagor* i inne.

Plemiona osiadłe między Renem, Dunajem i morzem Baltyckiem nosiły w wieku I-ym ogólne nazwisko *Germanów*.—Odróżniano w nich dwie główne ligi: *Cheruskòw* i *Markomanów*, pierwsza zamieniła się na *Frankòw*, druga na *Swewów* czyli *Allemanów*. Za Karola W. odróżniano w Germanii wielkie plemiona: *Allemanów* [1]), *Saxonów*, i *Bawarów*. Ludwik Germański wnuk Karola W. posiadł prowincye germańskie pod nazwą *Królestwa*, do którego oprócz prowincyi germańskich należących do Karola W. należały też miasta: *Worms*, *Spira*, *Marchia* [2])

---

[1]) Z powodu sąsiadowania téj ligi z Frankami, cała Germania zwaną przez nich była *Allemanią*.— Sami Germanowie zwali się *Teutonami*, ziemię swą zwali ziemią Teutonów (*Deutschland*). Słowianie zwali ich *Niemcy*.

[2]) *Marchiami* zwano od Karola W. prowincye *pograniczne* a rządców ich *Mark-grafami*.

Czeska, *Karyncka*, *Nordgau*, *Austrya*, *Serbia*, (między Odrą i Elbą) ku południowi *Liburnia*, *Friul*, *Istrya* i inne. W r. 887 po złożeniu Karola Otyłego, Germania pod Arnoldem oddzieloną została ostatecznie od Francyi i Włoch. Roku 889 za *Ludwika Dziecko* Frankonia Wschodnia, Bawarya, Lotaryngia, Szwabia, Turyngia miały władzców dziedzicznych oddzielnych nieuznających władzy królów niemieckich. Z Ludwikiem Dziecko skończył się dom Karlowingów a tron niemiecki stał się elekcyjny, zajmowały go od r. 919 do 1002 familia Saska, od 1024 do 1126 Frankońska, od 1137—1298 *Hohensztaufów*, od 1273 do dni dzisiejszych (z przerwą od 1308 do 1438) dom Habsburski.

Założyciel dynastyi Saskiéj *Henryk* Ptasznik przez zwycięstwa na Normanach i w Węgrach potworzył nowe marchie: *Szleswigu*, *Saxonii Północnej*, *Luzacyi* i *Misnii*, przyłączył też do królestwa: *Lotaryngię*, *Czechy* i *Włochy*. W r. 936 *Ottonowi I* (Wielkiemu) przyznany został tytuł *Cesarza* Zachodniego, czyli *Św. Panstwa Rzymskiego* [1]). Dom Frankoński odznaczył się kłótniami z Stolicą Apostolską.—Hohensztaufów najprzód wzrostem potęgi (Konrad III, Fryderyk Rudobrody), ale następnie zatargi z książętami lennymi, oraz walki *Gwelfów* i *Gibellinów*,— rozpoczęte spółubieganiem się o tron niemiecki Konrada z rodu Gibellinów i Henryka z rodu Gwelfów, a zakończone przewagą w Niemczech Gibellinów a we Włoszech stronnictwa Gwelfów (Papieży),—osłabiły jedność państwa. Założycielem dynastyi Habsburgskiéj był w r. 1438 Albert Austryacki.—Od wieku

[1]) Cesarzowie Niemieccy wpływali zwykle za życia swego na obiór swych synów królami Niemiec; —ci następnie udawali się do Włoch aby wziąść Koronę Żelazną i tytuł Królów Lombardyi, a po koronacyi w Rzymie przybierali tytuł Cesarzy. Od wieku XV-go Cesarzowie następcom swym dawali tytuł Królów Rzymskich.—Koronacya w ostatnich wiekach bywała nie w Rzymie lecz we Frankfurcie nad Menem, gdzie też Cesarzowie podpisywali kapitulacyę określającą ich władzę

XIII-go władza księżąt lennych,—którzy od przywileju obioru Cesarzy mieli nazwisko *Elektorów* (Kurfirstów)—coraz zaczęła wzrastać.—Reformacya przyczyniła się do utwierdzenia udzielności elektorstwa a pokój Westfalski r. 1648 który zakończył wojnę 30-to letnią i był tryumfem dla protestantów stał się początkiem upadku potęgi Niemiec a przewagi Francyi.—Cesarstwo Niemieckie zakończyło się w r. 1806, gdy Cesarz Franciszek II-gi abdykował a zatrzymał tylko tytuł Cesarza Austryackiego i Państw dziedzicznych.—Elektorstwa w tym czasie: Saskie, Wirtemberskie, Bawarskie, wzięły nazwisko *Królestw* i z resztą krajów Niemieckich złożyły Konfederacyę czyli *Ligę Reńską* pod protekcyą Cesarza Francuzów Napoleona. W r. 1815 Konfederacya ta nazwana Niemiecką a protektorat przeniesiony na Cesarza Austryackiego. Spólność Niemiec od tego czasu do r. 1866 wyrażaną była przez sejm Frankfurcki, który jednak miał tylko na celu: bezpieczeństwo *zewnętrzne* państw niemieckich należących do Konfederacyi,—i bezpieczeństwo ich wewnętrzne, w razie zajść między sobą, albo między panującymi i ludem.

Mieszkańce Rzymskiéj *Brytanii* czyli *Albionu* [1]) straciwszy w wieku IV opiekę Cesarzy Rzymskich a napastowani przez plemiona północne *Fiktów* i *Scotów* (z Kaledonii) przywołali na pomoc plemiona germańskie.—Przybyli tu *Saxonowie* założyli 4-y królestwa drobne, następnie *Anglowie* (z miejsc gdzie dzisiaj Szlezwig oraz Jutlandya) i założyli trzy nowe. Przy początku wieku IX-go król *Egbert* złączył te siedm krajów (heptarchyą) w jeden i nazwał go Anglią. W r. 1066 Wilhelm książe Normandyi zdobył zapisany mu przez Edwarda III-go ale zaprzeczany przez Anglików tron, i z Normandami wprowadził do kraju żywioł fran-

[1]) Ląd dzisiejszéj Anglii w czasie zajęcia go przez Rzymian nosił nazwisko *Pryden*, zkąd Rzymianie nazwali go *Brytania*;—od białych skał nadbrzeżnych (kredowych) nazywano téż tę krainę *Albion*.

cuzki.—Dzieje Anglii pod panowaniem królów z domu *Plantagenetów* odznaczyły: przyłączenie pięciu prowincyj francuzkich, podbicie Irlandyi i na chwilę Szkocyi,—następnie zaś wojny z Francyą zakończone utratą wszystkich zdobyczy, a wewnątrz walką stronnictw róży białéj i czerwonéj czyli Domów *Yorcku* i *Lankastra*.—Panowanie domu *Tudorów* (od Henryka VII-go do Elżbiety) odznaczyło oderwanie się Anglii od Kościoła Katolickiego i początek wzrostu potęgi materyalnéj z powodu wzrostu floty i działalności handlowéj.—Panowanie *Stuartów* od Jakóba I-go (syna straconéj przez Elżbietę Maryi Stuart) który w r. 1603 uskutecznił unię trzech krajów: Anglii, Szkocyi i Irlandyi pod nazwiskiem Wielkiéj Brytanii, do Anny,—czyli od r. 1558 do 1714 było czasem stopniowego wznoszenia się owéj potęgi oraz swobód;—Anglia od roku 1649—1660 była nawet *Rzeczpospolitą*. Pod panowaniem królów z domu Hanowerskiego t. j. od r. 1714 do dni dzisiejszych, obok potęgi materyalnéj przedstawiła widok dotąd jedyny w dziejach pokoju nieprzerwanego wewnątrz przy zupełności swobód.

Posiadłości Wielkiéj Brytanii oprócz lądu téj wyspy są:

W Europie: wyspy *Helgoland*, *Jersey* i inne, w Kanale na morzu Śródziemném *Malta*, w Hiszpanii *Gibraltar*.

W Azyi: największa część *Indyi* Przedgangeskiéj i obszerne kraje za Gangesem, wyspa *Cejlan* i miasto *Aden* w Arabii Południowéj.

W Afryce: Osady w *Gwinei* i *Senegalu*, na *Przylądku Dobréj Nadziei* i inne.

W Ameryce: *Nowa Brytania* (Kanada), *Nowy Brunszwik*, *Nowa Szkocya*; — *Labrador*, *Nowa Ziemia*, *Jamajka*, *Gujana*, *Archipelag Magielański* i in.

W Oceanii: połowa Wschodniéj *Australii*, liczne osady w Zachodniéj,—i liczne drobniejsze wyspy.

W roku wszakże 1783 utraciła obszerne osady w Ameryce

Północnéj które założyły kraj nowy pod nazwiskiem *Stanow Zjednoczonych* Ameryki Północnéj.

Ziemię Piktów i Skotów przez Rzymian zwaną Kaledonią, w r. 883 *Kenneth* połączywszy te oba plemiona nazwał *Szkocyą*. W wieku IX Saxonowie uciekając od Wilhelma Zdobywcy pomieszali się ze Skotami i wpłynęli na zbliżenie dwóch sąsiednich narodowości. Gdy w roku 1603 Król Jakób VI syn Maryi Stuart wstąpił na tron Angielski, Szkocya i Anglia znalazły się pod jednym rządem lubo miały oddzielny parlament.—W roku 1707 za rządów Królowéj Anny połączyły się ostatecznie w kraj jeden.

Irlandya (ziemia *Erinu*), dawna *Hibernia*, zostawała przez pierwsze wieki Chrześcijaństwa pod rządem wodzów nawzajem od siebie niezależnych.—W r. 1160 część Irlandyi przyłączoną została przez Henryka IV do Anglii, w r. 1361 przyłączona i reszta kraju, z zachowaniem jednak własnego parlamentu który dopiero w roku 1800 został zniesiony;—ogłoszona w roku 1829 emancypacya Katolików przypuściła mieszkańców Irlandyi do Izby Lordów i Gmin.

Skandynawia (Scanzia), od czasu wiadomości o niéj dziejowych, ojczyzna ludów, rozdzieliła się z czasem na trzy oznaczone królestwa, t. j. królestwa północy i południa (Nor-reg i Swe-reg) czyli *Norwegii* i *Szwecyi*,—oraz *Danii*. Z Danii to i Norwegii wypływali ci *Normanowie* którzy napadli na państwo Karola W. Allemanią, Hiszpanią, osiedli w południowéj Italii i zawładnęli czas jakiś Anglią. — Liczne kraiki które składały zrazu Szwecyę i Gocyę, w wieku XIII połączyły się w jeden kraj Szwecyi.—W r. 1396 królowa *Małgorzata*, władając Danią koronowała syna swego Eryka na króla Norwegii, następnie Szkocyi i ogłosiła sławną *Unię Kalmarską* czyli Zjednoczenie trzech królestw. Zjednoczenie to nie było jednak jeszcze trwałém. Szwecya uciskana przez królów Duńskich w r. 1523 pod

Gustawem Wazą oddzieliła się od Danii. Przy Danii została Norwegia i część Szwecyi: *Gocya* (5 nadmorskich prowincyj) oraz wyspa *Islandya* (ziemia lodów) odkryta w wieku IX i zaludniona przez mieszkańców Norwegii.—Szwecya w wojnie 30-to letniéj odzyskała Gocyą, w r. 1815 przyłączyła Norwegię, w r. 1809 ustąpiła Rossyi *Finlandyę*.

Cała przestrzeń Europy Wschodniéj po dawną Grecyą zamieszkiwaną była od niepamiętnych czasów przez jedno plemie *Słowian*, będącém tegoż pochodzenia (jak to widzieliśmy na str. 136 t. I.) co greckie. Plemie to z powołania rolnicze a przeto nieruchome ulegało z kolei różnym ludom bitnym i koczującym, jak: *Scytom*, *Sarmatom*, *Gotom*, *Galom*, *Hunnom*, *Wandalom*, *Allanom* i t. p., a po przejściu tych, ujrzało się przez te różne wpływy rozróżnioném odcieniami języka, zwyczajów i charakterów. Od wieku VII-go t. j. od czasu posuniętéj formacyi krajów epoki nowéj, zaczęło się szczepić w oddzielne związki czyli państwa.

Najdawniejsze zjednoczenie się Słowian było na południu pod imieniem *Bulgaryi*. Zjednoczenie to dokonane przez plemię Czudzko-Uralskie od Wołgi: Wołgarów czyli Bulgarów, którzy przyjęli narodowość Słowian śród których osiedli, obejmowało całą przestrzeń dawnéj Macedonii (właściwéj), Thracyi, Albanii, Siedmiogrodu, Multan i Wołoszczyzny.—*Borys* książe Bulgarski pierwszy z książąt Słowiańskich Chrzest przyjął.—Państwo to jednak rychło bo w r. 917 wcielone do Grecyi, i z nią razem przeszło pod władzę Turecką; — część plemienia ze zmienioną narodowością zostaje w dzisiejszych księztwach Multan i Wołoszczyzny.

Równie prawie dawne było zjednoczenie Słowian zachodnich pod wodzem *Samo;* — wódz ten panował plemionom od Alp styryjskich do Tatrów, oswobodził od władzy *Awarów* (Obrów, Olbrzymów) Czechy, i rozbił Franków pod Dagobertem; ze śmiercią jego rozpadł się jednak związek.—Dłuższego nastę-

pnie (w wieku IX) wieku było państwo *Wielkiéj Morawii* pod Świętopełkiem. —Morawia, Czechy, Pannonia, część Małopolski z Krakowem, Ruś Czerwona, Szlązk, Chorwacya, Dalmacya wchodziły w skład tego państwa. Zastraszeni wzrostem jego cesarzowie Niemieccy, sprowadzili nań nowe Uralskie plemie *Madżiarów*, które nieprzyjąwszy narodowości słowiańskiéj wznowiło państwo *Hungaryi* czyli Węgier, wcieliwszy w nie i pokolenia słowiańskie; —inne zaś części państwa Świętopełkowego w nowe związki i kraje szczepić się zaczęły.

Zajaśniały następnie (od wieku X do XIV-go) dwa wielkie związki plemion słowiańskich;—na południu pod imieniem *Serbii*, na północy pod imieniem *Rusi*. *Serbia* pod Stefanem *Duszanem*, który miał tytuł Cara obejmowała (od r. 1336 do 1356) Serbię właściwą oraz dzisiejszą *Bośnię*, *Hercogowinę*, *Czarnogórę*, *Dalmacyą*, *Bulgaryę*, *Rumunię*, *Slawonię*, *Kroacyę* i *Wojewodynę*. Ale przy końcu tegoż wieku przeszła w połowie pod panowanie Turcyi, w połowie pod panowanie Austryi (*Dalmacya*, *Kroacya*).

W połowie wieku IX-go część Słowian północno wschodnich od imienia osiadłych pośród nich *Russów* przyjęła nazwisko *Rusi* i rozciągnęła je następnie do plemion zdobywanych przez Książąt swych.—Włodzimierz W. jeden z następców Ruryka Książęcia Russów mając stolicę w Kijowie rozciągnął granice Rusi do Buga i Niemna podbiwszy plemiona Drewlan, Dregowiczów, Krywiczów, Radymiczan, Wiatyczów i t. p. Związek ten jednak nie trwał dłużéj nad lat kilkadziesiąt t. j. do śmierci Jarosława syna Włodzimierzowego. Odtąd te pokolenia różne zostawały pod władzą bojujących z sobą wzajemnie Książąt, a następnie weszły częścią w skład państw sąsiednich, już Litwy (od XIII-go wieku) już Polski (Królestwo Halickie), częścią zaś uległy władzy Tatarów.

Od wieku XVIII-go pierwsze miejsce na Wschodzie Europy zajęło państwo Słowiańskie *Rossya*, czyli Wielkie Księztwo

Moskiewskie, od r. 1462 zamienione na Carstwo a od r. 1689 na Cesarstwo. — Po upadku Kijowa, stolica Wielkich Książąt Ruskich r. 1169 przeniesioną była do *Włodzimierza* nad Klazmą a roku 1328 do Moskwy.—W. Książe Moskiewski *Iwan Wasilewicz* w r. 1480 uwolnił Wielkie Księztwo od jarzma Mongołów; a państwo to jego zająwszy następnie wszystkie ziemie Tatarskie, ziemie Finnów na północ Europy, całą Azyę Północną po Chiny (Syberyę), zachodnią prawie po Indye, część Azyi Mniejszéj, Georgię, plemiona Kaukazkie, a od zachodu w Europie wcieliwszy wszystkie te ziemie słowiańskie które były zrazu podbite przez Książąt Ruskich a następnie weszły były w skład Polski i Litwy,—oraz Litwę właściwą, Żmudź, Kurlandyę, Inflanty i t. p., stało się jedném z najpotężniejszych państw kuli ziemskiéj.

W Azyi wyrażeniem zewnętrznem przebiegu obecnéj epoki była czynność plemion *Arabskiego* i *Mongolskiego*, a łącznie z niemi *tatarskich* i *tureckich*, które wielkie i stanne ciała dawnych plemion Azyjskich wzruszyły do nowych dziejów, nowego życia.

Powołane w wieku VII przez Mahometa plemie *Arabskie* do czci i szerzenia czci jednego Boga, podbiło Syryę, Persyę, Egipt i północną Afrykę oraz Hiszpanię w Europie,—w wieku VIII i IX rozpadło się na oddzielne i niezależne od siebie kalifaty: *Bagdadzki* (Abbasydzi), *Egipski* (*Fatymici*) i *Hiszpański* (Kalifat Korduby);—w wieku XIII wyparte z podbitych siedlisk przez *Mongołów* i *Turków* (w Azyi Mniejszéj) a *Maurów* (mahometan afrykańskich) w Hiszpanii i Afryce, pozostało tylko następnie i pozostaje dotąd w *Arabii* częścią niepodległéj, częścią władzy Turków ulegającéj. *Mongołowie* t. j. pokolenie zamieszkujące dzisiaj w wielkiéj prowincyi Chińskiéj *Mongolii* (nad rzeką *Amur*), *Tybecie* i części Syberyi (*Kałmuki*), a z powodu wcielenia do siebie Tatarów (mieszkańców Turkestanu) mylnie nazywane nieraz w Europie Tatarskiem,—połączeni zostali w wieku XIII-ym

przez Hana *Timudżin* (nazwanego następnie *Największym Chanem* czyli *Czyn-giz-Chanem*) i podbili pod dowództwem jego całą Azyę środkową, t. j. *Turkaryę*, część *Chin*, *Persyę*, *Charazen*, *Koreę* i t. p., następcy zaś Czyngizchana całe *Chiny* i całe *Indye*, *Syryę*, *Bagdad*, w Europie późniejszą Rossyę, i stali się w ten sposób panami Azyi i ziem od Indyi po Syberyę, od Chin do Polski, w wejściu swém do Europy w kraju zwanym *Kapczakiem* (między *Uralem* i *Alutą* niegdyś siedzibie Połowców) założyli swój wielki obóz czyli *Złotą Ordę*, który następnie rozpadł się na kilka *państw* czyli *carstw* t. j. *Krymskie* (czyli *Perekopskie*) *Astrachańskie*, *Kazańskie*, *Nogajskie* i *Kapczak właściwy*.—Plemie to nie miało zadania jak Rzymskie zamienić Azyę czyli podbite kraje na jedno państwo, ale tylko jak właśnie rzekliśmy wzruszyć państwa z stanności ich, zmienić dynastye i utorować drogę do nowych wpływów.

W Chinach założycielem dynastyi Mongolskiéj stał się w r. 1260 *Kubaj Chan*, dynastyę tę zamieniła w wieku XVII dynastya Tatarów *Mandżu* (*Mandżuria* prowincya północna Chińska, języka odmiennego od chińskiego i mongolskiego) dotąd panująca, pod którą Chiny dołączyły *Mongolię* całą, *Tybet* (r. 1739) i rozciągnęli granice do Bucharyi i Indostanu. Wojna Chin z Anglią w r. 1840 o szczegóły handlu była pierwszą wojną Chin z Europą, stosunki jednak z tą częścią świata otwarte już były przez misyonarzy Chrześcijańskich od wieku XVI-go. Traktat z roku 1860 w skutek wojny z Francyą i Anglią, wyjednał stałe bezpieczeństwo dla Chrześcijan w Chinach, których liczba pośród krajowców jest już więcéj miliona.

Indye w pierwszych wiekach téj epoki ukazują się państwem podzieloném na wiele królestw (*Radżak*), z których najsilniejszém było *Radżak Lahory*. W wiekach XII i XIII dynastye Tureckie *Huridów* i *Gazneidów* podbiły całe Indye i rozciągnęły nad niemi władzę Mahometanizmu. W r. 1398 podbił je Tamerlan

i założył tu państwo, które od czasów wnuka jego Baher (w wieku XVI) zwaném być zaczęło państwem *Wielkiego Mogoła*.—Poruszenia pokoleń pierwotnych w wieku XVII (mianowicie *Mahratów* i *Szejków* przyjmujących nowe objawienie) osłabiły potęgę mongolską a to ułatwiło zdobycze w tych krajach Francyi (roku 1745 i d.) oraz Anglików którzy następnie panami się stali całego Półwyspu już bezpośrednio, już na prawie lénném.

Japonja kraj ludny leżący na zachód Chin, zamieszkiwany przez plemiona tegoż prawie języka i tychże wyznań jak Chińskie, w wieku XVI był miejscem kwitnących missyi Chrześcijańskich;—następnie jednak bojaźń losu mieszkańców Ameryki, była powodem wymordowania Chrześcijan i usunienia z kraju Europejczyków;—dopiero nam spółcześnie kraj ten zaczął wchodzić na nowo w obszerniejsze związki z Europą.

Persya w wieku III pod dynastyą Sassanidów odzyskała granice dawne i stała się państwem groźném nawet Rzymowi. W wieku VII podbita przez Arabów ginie z swém nazwiskiem, i podzieloną zostaje na małe państwa które w wieku XIII podbite zostają przez Mongołów a następnie przez Turków.—Przy końcu XVIII wieku *Kadżar Fet-Ali*-Szach z Persyi zachodniéj ukształcił kraj niepodległy, pod nazwiskiem państwa *Iranu*.

Jedném z najczynniejszych plemion azyjskich w epoce nowéj okazało się plemie *Turków*.—Pokolenie to z rasy indo-tatarskiéj zamieszkujące zdawna *Turkestan* (kraj przyległy Chinom) w wieku X-m osiedliło się w Persyi i Azyi Mniejszéj. Po upadku w stronie téj sławnéj dynastyi *Seldżusidów*, *Osman* czyli *Otman* naczelnik pokolenia osiadłego w Karahissar (dawnéj Frygii) stał się władzcą części Azyi Mniejszéj i wziął pierwszy nazwisko *Sułtana* (r. 1300), od niego gałąź ta Turków nazwisko ma *Otomanów* [1]). Następca Osmana *Ochman* zajął resztę Azyi

[1]) Inne gałęzie plemienia Turków są między innemi: *Kirgizy*, *Uzbeki*, *Tatarowie*, *Syberyjczycy*, *Jakuty* i t. p.

Mniejszéj i wtargnął do Europy, *Amurat* (roku 1360) wziął Adryanopol i zajął Macedonię, Albanię, Serbię;—*Bajazet* (roku 1396) Bulgaryę, *Mahomet II* (r. 1453) Konstantynopol i resztę Grecyi (zakończywszy w ten sposób byt *Cesarstwa Greckiego* czyli *Wschodniego*, które długie swe trwanie przeciągało tylko obronnie), Bośnię i Wołoszczyznę, do granic Włoch; —*Selim I* przy początku wieku XVI-go Syryę, Palestynę, Egipt, Mekkę i Alger; *Soliman II* (roku 1520) Węgry, Serbię, Slawonię, Mołdawię.

Lecz od r. 1571 w którym zniesioną została flota Turecka pod *Lepantem* (przez Chrześcijan zjednoczonych na wezwanie Piusa V), począł się upadek potęgi tego nowego państwa, zwanego w Europie *Turcyą;*—prowincye podbite zaczęły się odtąd stopniowo zamieniać na lenne albo w zupełności oddzielać; i los tego pokolenia na Wschodzie będzie zapewne ostatecznie takim, jaki był na Zachodzie Maurów.

Kraje *Afryki* spiekłéj, ojczyzny stagnacyjnych od wieków pokoleń murzyńskich, w epoce téj doznały także silniejszych wpływów duchowych; —wywarły go najprzód mahometanizm, następnie silniéj Chrześcijanizm. Wszystkie prawie skrajne kraje téj części świata, mieszczą oraz składają kolonie Europejskie, Anglia ma tu je w *Senegambii*, *Gwinei*, *Sierra Leone*, na *Przylądku Dobréj Nadziei;*—Francya zajmuje *Senegal* i całą *Algerię;*—Portugalia w *Mozambiku*, *Kongo* i inne,—mają téż tu osiadłości Hollandya i Danja, —a chęć posuwania odkryć krain wewnętrznych nie przestaje być przedmiotem nowych przedsiębierstw i ciągłych natchnień. Chrześcijaństwo weszło było na północ Afryki od pierwszych wieków;—dokonane naówczas przekłady Pisma Św. na *koptyckie*, *etyopskie* trwają dotąd, mimo następne uciski mahometanizmu;—w Abissynii przeciąga się nie-

przerwanie Chrześcijaństwo od pierwszych wieków, bez usunienia tylko wielożeństwa.

Na przeciwległéj Europie i Azyi kuli ziemskiéj leżący ląd zwany *Ameryką* albo *Nowym Światem* z powodu poznania go dopiero w połowie epoki ostatniéj, jakkolwiek w czasie poznania go był zbiorem pokoleń, pochodzeniem, obyczajami, językiem, z gruntu od Europejskich różnych,—dziś winienby się już raczéj nazywać nową Europą, tak w czasie niedługim z gruntu przejętym został wpływem jéj ducha. Ameryka na całéj swéj rozległéj przestrzeni jest już dzisiaj Chrześcijańską a oświeceńsze jéj klasy mówią tylko i piszą europejskiemi językami, a mianowicie: północ jéj angielskim, południe i część środka hiszpańskim, środek francuzkim.

Kraje albo prowincye które dziś składają Amerykę są w szczególności następne:

Na Północy:

W Ameryce byłéj rossyjskiéj (Alaska): *Eskimosy*, *Czugacze*, *Nowa Kalifornia*, wyspy *Aleutskie* i inne.

W Ameryce angielskiéj: *Nowa Brytania* (do któréj między innemi należą: *Dwie Kanady*, *Nowa Szkocya*, *Nowa Walia*, *Labrador* i inne), *Gujana* angielska, archipelag *Magielański* i t. p.

W Ameryce duńskiéj: *Grönlandya* i inne.

24 *Stanów Zjednoczonych.*

Meksyk.

Gvatimala.

Antille (w ich liczbie wyspy niepodległe *Haiti*).

Na Południu: główniejsze kraje: *Equator*, *Venezuella*, *Nowa Grenada*, *Peru*, *Boliwia*, *Chili*, *Rio de la Plata*, *Pa-*

raguay, *Uraguay*, *Brezylia*, *Patagonia*, *Araukania*, *Gujana*, *wyspa Kuba* [1]).

Stany Zjednoczone Ameryki Północnéj uwolniły się od Anglii w r. 1789;—kraje południa Ameryki wybijały się stopniowo z pod władzy Hiszpanii od roku 1808 do roku 1824, w którym odłączył się *Meksyk;* i dziś niezawisłemi są wszystkie prócz wyspy Kuby i wszystkie prawie zostają pod rządem republikańskim.

Wyspy leżące na *Oceanie Wielkim* których ludność w téj epoce tak pomnożoną została iż uważają się za oddzielną (5-tą) część świata (zwaną *Oceanią*), a które zamieszkiwane są przez pokolenia murzyńskie i malajskie, uległy już także władzy i wpływowi ludów Europy i widzą śród siebie Chrześcijaństwo i instytucye cywilne téj części świata.

Część tę świata składają trzy główne gruppy wysp: *Malezya*, *Australia* i *Polinezya*.

Na wyspach Malezyi: *Borneo*, *Sumatra*, *Jawa*, *Moluckie* i szerzą się osady Hollendrów.

W Australii którą składają między innemi: *Nowa Hollandya* (największa ze znanych wysp), *Nowa Zelandya*, *Nowa Brytania*, *Nowa Kaledonia* mnożą się mianowicie i kwitną osady angielskie (środek tylko Nowéj Hollandyi nie jest jeszcze znanym).

Polinezya któréj północ składają wyspy *Karolińskie*, *Maryańskie* i inne, środek i południe wyspy *Otaiti* i *Sandwicz*, równie jest miejscem już osad, już ducha i instytucyi cywilnych europejskich.

---

[1]) Amerykę Północną i Południową łączy klin ziemi zwany międzymorzem *Panama*, od nazwiska prowincyi i miasta należących do Nowéj Grenady, a dotykających międzymorza.

Takie były i są główne rysy zewnętrzne biegu ciała Ludzkości w téj epoce;—w czemże one mianowicie były i są odbiciem wzrosłego ducha i myśli?

Wzrost *ducha* w wielkiéj *Figurze* Ludzkiéj pociągać za sobą musiał wzrost stopniowy *Miłości*,—szerzenie się i utwierdzanie w *jéj* cząstkach *jedności duchowéj*;—wzrost *myśli* był rozumową pomocą w działaniu takiém.

Fakta które poszykowały dzieje w epoce nowéj były właśnie takich skutków odbiciem.

Jakoż najpierwszym objawem takiego skutku być musiało: obudzanie się w duchu rozrodzonéj i rozsiedlonéj ludzkości, natchnień i różnych bodźców do wzajemnego zbliżania się i mieszania. Skutkiem takim były w zaczęciu epoki migracye całkowitych pokoleń i ludów ze wschodu na zachód, z północy na południe, najprzód z orężem w ręku, następnie w skutek natchnienia do wędrówek i odkryć;—łączenie się przez stosunki handlowe, przesiedlanie dla materyalnych korzyści, a od początku okresu bez przerwy przez missye Chrześcijańskie.

Drugim objawem takiego skutku t. j. wzrosłéj łączności a żywszéj czynności duchowéj, było objawienie się życia historycznego w téj epoce nie przez naród jeden lub drugi jak było w epoce pierwszéj ale przez wielość narodów. Zamieszanie wynikłe w Europie w pierwszych wiekach obecnéj epoki z powodu najść i osiedlania się w niéj dzikich pokoleń, zdało się iż powinno się było zakończyć upadkiem wszelkiéj umysłowości, miejscowych wiar, dziejowym zamętem;—tymczasem pierwszym krokiem tych różnych ludów było połączenie się jednością wiary, a drugim formowanie się przez ich pośrednictwo nowych, z różnym charakterem, obliczem, a stopniowie coraz więcéj pokojem tchnących narodowości.—Narodowości te kształciła umysłowość

rosnąca, kształciła je w różny sposób [1]), a koléj wieków coraz je odznaczała dobitniéj i coraz dobitniéj odznaczała ich źródło: duch pokojowy. Szczepienie się stopniowe ludków i plemion w narody aby następnie iść i zbliżać się do coraz ogólniejszéj jedności, jest to fakt który właśnie poznaliśmy w rysie powyższym, i który owszem tak był dobitny we wszystkich znanych stronach historycznych, iż nie może być skutkiem przypadkowości. Widok ciała Europy od upadku państwa Rzymskiego do XV-go wieku był to we wszystkich jéj stronach (*Anglo-saxonia*;—*Hiszpania*, *Włochy*, *Niemcy*, *Ruś*, *Polska* i t. p). widok drobnych kraików, księztw, hrabstw, rzeczypospolitych i t. p. złączonych niekiedy na krótki przeciąg przez jakąś jednostkowość w jedną krajową całość,—ale wnet przez podziały rozpadających się i wracających znowu do wzajemnych nienawiści i bojów. Od wieku zaś XV-go we wszystkich znowu stronach Europy ukazał się fakt wszystkim spólny: łączenie się tych księztw i kraików w stałe oddzielne kraje, znikanie w ich mieszkańcach zawiści i nienawiści wzajemnych i ukazywanie się wielkich krajowych ciał jednymi instytucyami i wzajemną miłością jednostek w sobie złączonych.

I wreszcie wszystkie te nowe fakta które odznaczyły w téj epoce stosunki krajów do krajów i mieszkańców jednego kraju do

---

[1]) Narodowości pokształciły się i wyraziły w różny sposób, mówimy;— już bowiem plemiona pochodzenia różnego zamieniały się w naród jeden przez spólność rządu (jak *Francya*, *Anglia*, *Polska* i t. p.); — już jeden naród nie przestawał być sobą pomimo różności w nim rządów (jak *Niemcy*, *Włochy* i t. p.), już wreszcie różne narody nie przestawały być sobą pomimo spólności rządców (jak w *Austryi*, *Turcyi* i t. p.).—W jednych miejscach spólność języka stała się następstwem nastąpionéj jedności myśli; - w innych miejscach spólność języka nie ratowała od różności myśli. (*Szwajcarya* mówiąca po niemiecku oddzieliła się od *Niemiec*;—Stany Ameryki Północnéj mówiące po angielsku oddzieliły się od Anglii;—kraje Ameryki Południowéj mówiące po hiszpańsku od Hiszpanii;— Belgia mówiąca po francuzku nie chce być Francyą).—Faktem tylko w téj formacyi *narodów* z *plemion* najrozmaitszych to było: iż dopiero *cywilizacya* dając wewnętrzny *charakter*, dane *plemie* w taki lub inny *naród* zamieniała.

siebie, a które były dawnym nieznane, są to skutki wzrosłego ducha ludzkości, lub jaśniéj a jedném słowem: *Chrześcijaństwa*.

Jakoż kiedy np. narody dawne, cudzoziemców uważały za barbarzyńców, nowe coraz więcéj odznacza wzajemny szacunek, przyjaźń, i owszem obudzająca się w sercach jednostek miłość nawet dla ludów odległych, nawet dla nieprzyjaciół i t. p.

Kiedy narody dawne nie umiały rozmawiać z sobą inaczéj jak bronią, nowe wiodły i wiodą rozmowy, i owszem nawet niejednokrotnie toczą boje i kończą je, tylko słowem pisaném.

Kiedy narody dawne wiodły boje z drugiemi tylko dla łupów, podbojów lub inych materyalnych korzyści, narody epoki nowéj wiodły i wiodą je nieraz tylko dla idei (jak np. wojny krzyżowe, religijne i t. p.); nieraz nawet tylko przez poświęcenie się samo dla dobra kraju drugiego (jak np. w r. 1683 Polska za Austryę, w r. 1780 Francya za Amerykę, w r. 1829 Rossya, Anglia i Francya za Grecyą, i t. p.).

Godność którą nauka Chrześcijańska przywiązuje do znaczenia każdéj jednostki i do równości tych znaczeń, musiały téż stać się powodem nowych stosunków tak między rządzącymi i rządzonymi, jak między klassami i członkami jednych klass z sobą.

Gdy bowiem za wieku dzieciństwa świata jak za dzieciństwa człowieka formą stosunków między rządzonymi i rządzącymi była nieograniczona władza tych ostatnich, niby rodziców nad dziećmi;—następnie za wieku młodości, burzliwéj fantazyi, były znowu nieokreślone niczém wybryki (próby wybryków) pierwszych;—za wieku nowego najcharakterystyczniejszą formą owych stosunków, stały się (i dziś już najpowszechniejszemi się stają) łączne obrady jednych z drugimi, i przywileje wszystkich pismem określone. Nauka Chrześcijańska wprawdzie, która (jak to już wspomnieliśmy) była głównie nauką *ducha*, czyli tego co jest prawdą wszędzie i zawsze, nie podawała żadnych reguł o tém co jest z rozwicia, ale owe nowe stosunki, odmiany w krajach

zewnętrzne, stawały się naturalném następstwem przemieniania się ducha.—Jezus Chrystus nietylko nie nakazał znoszenia ustaw istnących, ale owszem sam się stosował do wszystkich, wymaganie ich mając za właściwą im sprawiedliwość. Jakoż sam przyjmował Chrzest Janów, mówiąc „chcę iżby się dopełniła wszelka sprawiedliwość";—uczył iż należy to czynić co rozkazują siedzący na stolicy *Mojżeszowéj*;—„oddawać Cesarzowi co jest Cesarskiego" i t. p. Chrzest Janów zastąpił jednak następnie Chrzest nowy, synagogę Hierarchia nowa, a lubo uszanowanie dla władzy i wykonywanie rozkazów jéj o ile się te nie sprzeciwiają rozkazom Bożym było zawsze prawidłem we wszystkich krajach Chrześcijańskich, natura władzy Augusta nie stawała się konieczną normą dla władców Chrześcijańskich i w krajach Chrześcijańskich, co do kształtu ukazały się jak najrozmaitsze rządy.—Odpowiedź Jezusa Chrystusa udzielona uczniom iż nie tak ma być między niemi jak u narodów, ale ktoby się zdał być większym niech będzie jako sługą," *Mar. 10. 41;*—odpowiedź ta z jednéj strony zapowiadała wprawdzie że i w nowych stosunkach ludzkich, czyli w krajach Chrześcijańskich mają być i więksi i mniejsi, wyraziła jednak zarazem iż władza dobrego rządcy nie tyle ma mieć na celu dobro swe osobiste, ile rządzonych;—władze królów Chrześcijańskich, chociażby nawet nieograniczone żadną ustawą, już przez ten sam przepis duchownie ograniczonemi zostały, lecz w wielu krajach Chrześcijańskich niedowierzając sumieniu swych królów zaczęto też wymagać poręk cywilnych takiego skutku.—Historya tych praw równowagi była to także roślina na swoją skalę.—Po ustaleniu się w wiekach średnich pokoju i pokształceniu krajów, pokształciły się wprawdzie we wszystkich Chrześcijańskich krajach i ciała obradujące złożone z reprezentantów mieszkańców, jak np. w Niemczech, Węgrzech i Polsce *Sejmy*, we Francyi *Stany Jeneralne*, w Anglii *Parlament*, w Hiszpanii *Kortezy*, lecz insty-

tucye te w pierwotnym swym składzie lub charakterze przedstawiły najprzód obraz *dziecińśtwa*,—następnie obraz burzy, *fantazyi* bez granic i w trzeciéj dopiero kolei ukazały obraz porządku, pokoju, czyli swych celów rzetelnych.— Jaka różnica np. w charakterze i działaniu parlamentu w Anglii za *Henryka VIII* (gdzie Parlament był sługą króla), za *Karola I* (gdzie król był sługą Parlamentu) i spółczesnego nam;—jaka różnica Stanów Jeneralnych we Francyi za Ludwika XIII, za Ludwika XVI-go i nam spółczesnych;—Sejmów Słowiańskiéj Polski [1]) w przeciągu wieków i t. p.

Zniesienie zupełne niewoli klass nawet rolniczych, powołanie ich do przywilejów równych, określanie woli rządców i przywilejów wszystkich członków kraju ustawą pisaną, zaprzysięganie jéj, są to wszystko zjawiska i fakta epoki nowéj, dawnym nieznane.

Wzrost myśli i wzrost ducha w Chrześcijańskich krajach sprawiły więc, iż te kraje i wyżéj rozwinięte zostały w sobie nad wszystkie inne i przez to samo ukazują się dziś jako przewodniki i kierowniki ich wszystkich.

---

[1]) Pojęcie waloru jednostki w tym ostatnim kraju było silniejsze niż gdziekolwiek w Chrześcijaństwie;—tu tylko przed zdaniem byle *jednostki* (wolne *veto*) musiało ustępować zdanie wszystkich możnych, tu tylko nawet beztytułowe jednostki kraju były powoływane na tron.—Pacta w roku 1355 spisane przy obiorze Ludwika Króla były pierwszym dobitnym przykładem przepisania praw swoim rządcom. (*Magna Charta* udzielona w r. 1125 w Anglii przez Jana bez ziemi, *List łaskawy* Andrzeja II w Węgrzech z roku 1222 były to przywileje udzielone ludom przez królów nie zaś prawa przepisywane królom przez naród). Przesady jednak zarazem w owym szacunku jednostkowości (np. kiedy przez owe *veto* potępiało się stanowczo zdanie *wszystkich*), nieuregulowanie przywilejów swobody, a nadewszystko: oglądanie waloru jednostek w jednéj tylko klassie krajowéj (zwanéj szlachtą) z potępianiem waloru klass innych (średnich i wiejskich) wywołało na kraj ten i rózgę ducha historycznego, snać według zasady téj prawdy iż im więcéj kto otrzymuje, do tém większéj odpowiedzialności jest powołany.

Ameryka, o istnieniu któréj nie wiedziała nawet Europa dawna, stała się dziś drugą Europą.—Kraje Europejskie: *Anglia*, *Francya*, *Hollandya*, *Dania*, *Hiszpania* i *Portugalia*, opasały południe i północ Afryki, południe i północ Azyi, *Rossya* jéj północ i zachód,—nieruchome od wieków Chiny, Japonia, przyjmują osadników i ulegają coraz dobitniéj parciu Europy; temuż parciu uległy już wszystkie wyspy na Oceanach.

Najmniejsza z części świata: Europa, objęła dziś ludzkość całą,—i siłą—nie *legionów* swych jak niegdyś Rzym, ale głównie *ducha* działając,—nie podbijając lecz nieraz oswabadzając, zanosząc nie zniszczenie lecz pokój,—jedność nową, złożoną już nie z jednego narodu ale narodów, gotuje i tworzy.

CZĘŚĆ II.

PRZYSZŁOŚĆ.

CZĘŚĆ II.

PRZYSZŁOŚĆ.

CZĘŚĆ II.

WIEKI PRZYSZŁE.

Wnieśliśmy więc w obszar poznania naszego fakta Przeszłości, mamy je teraz z kolei obrócić w Przyszłość.—Zwrot ten da nam dopiero możliwą pełność poznania.—Poznanie ostatecznéj Przyszłości objaśni stosunek nasz do niéj, i wnieść pozwoli: jaką być powina nasza obecność.

Jakież mają nastąpić daléj szczegóły życia Ludzkości? jéj dziejów? i jéj jednostek?

Odpowiedzią na te pytania nie zajmowała się prawie dotąd nauka.

Odpowiedź na te pytania dać tylko mogły lub docieczenia loiczne albo twierdzenia wiary, ale zarówno wiara jak rozum, religia jak filozofia, przedmiot ten uważały zwykle za próżny, prawie występny.

„Przyszłość zna tylko Bóg, zajmować się więc wykładem przyszłości jest to wdzierać się w przywileje Boże, jest pychą," tak twierdził nieraz teolog.

„Rozum ludzki może tylko oceniać dokładnie co jest i co było, o przyszłości zaś może tylko rozprawiać fantazya nie rozum," tak zwykle twierdził filozof.

Przypatrzmy się jednak bliżéj, a obaczymy że zarówno rozum jak wiara (wiara przynajmniéj Chrześcijańska) uczą inaczéj.

Czegoż nas uczy rozum?—Rozum uczy iż obowiązkiem jest ludzkim rozwijać z całą możliwą siłą, wszelkie władze ludzkiego umysłu, wszelkie przymioty, już zaś pewien stopień wiedzy przyszłości jest jednym z przymiotów jawnych tego umysłu.—Człowiek każdy wié to np. iż ta światłość słoneczna która mu świeci, wieczorem zniknie z poziomu, iż te ziarna które dziś wrzuca w ziemię wydadzą kiełka, łodygi i w końcu kłos;—umysł ludzki może owszem wyrachować i przepowiedzieć czas zaćmień i ukazywania się w danym czasie ciał niebieskich i t. p.

Czegoż znowu uczy nas wiara?

Wiara Chrześcijańska uczy: iż duch ludzki jest podobieństwem Bożego. Duch Boży ma wiedzę przyszłości, duch ludzki musi więc mieścić ją także lubo na skalę ludzką;—ma ją człowiek jako jeden z *darów* od Boga, może ją więc i owszem ma ją za obowiązek rozwijać.—Słowa Pisma i słowa nauczycieli Chrześcijańskich wychodzą nawet nieraz jawnie z podobnych uznań.

„Pierwsze rzeczy które były opowiedźcie, a przyłożymy serca nasze i *będziem wiedzieć* ostatnie rzeczy," czytamy np. w Piśmie [1]).

„Jeżeli kto pożąda umiejętności, wié przeszłe rzeczy i o *przyszłych* zdanie wydawa, znaki i cuda *wié pierwéj* niżeli będą i przypadki czasów i wieków." [2]).

„Duch Prawdy, mówił sam Chrystus do uczniów, nauczy was wszelkiéj prawdy i *przyszłe rzeczy* oznajmi wam" [3]).

---

[1]) *Izaj.* XLI. 22.
[2]) *Sap.* VIII. 8.
[3]) *Matt.* XXIX. 33.

I mówił do ludu: „a znamion czasów jako niedoświadczacie?" [1]— „gdy ujrzycie to wszystko *wiedzcie* iż blizko jest we drzwiach" [2] i t. p.

„Duch Pański, pisał doktor z wieku III *Tertulian*, ożywia ciągle Kościół Chrześcijański i daje mu uczuć swój głos, albowiem ta władza *przeczucia* która jest udziałem *wszystkich ludzi* należy do istoty duszy" [3].

Św. Augustyn: „Dusza ma pewną własność widzenia przyszłości którą tylko ciało przygłusza" [4].

Św. Tomasz z Akw.: „rozum nasz może znać przyszłość co do wypadków ogólnych" [5].

Tak więc zarówno rozum jak wiara, w gruncie swym nietylko nie bronią ale owszem za obowiązek kładą zwracać się myślą w przyszłość, zajmować się dociekaniem przyszłości.— Lecz ludzkość przebywała tylko dotąd okresy dzieciństwa, młodości i dopiero zaczęła wiek męzki, a człowiek w latach dziecinnych i młodych nie myśli o przyszłości. Całość ducha ludzkiego i myśli ludzkiéj zawsze wprawdzie istniała, ztąd jak dziś u niejednéj myśli zapominanie na przyszłość, tak też za wieków dawnych trafiały się nieraz niejakie twierdzenia o przyszłości, lecz twierdzenia te (zwłaszcza śród racyonalnéj drogi) bywały jakby przygodne, nie opierały się na wywodach loicznych i nie przechodziły w przekonania powszechne.

Ale z końcem wieku młodego a początkiem męzkiego, filozofowie racyonalni: Stoicy, Nowoplatonicy, Gnostycy wzmianki i przepowiednie o przyszłości wyrażali już jako część organi-

---

[1] *Matt.* XVI.
[2] *Łuk.* XII.
[3] *De anima* XII. 4.
[4] *Confess.* VII. 6.
[5] *Sum. Theol.* I. 86. 4.

czną swoich systemów [1]); zaś mająca odcharakteryzować głównie ten wiek filozofia Chrześcijańska, zaczęła oddychać cała pamięcią na przyszłość.—Wprawdzie w tych *pierwszych* krokach wieku męzkiego, myśl Chrześcijan która znajdywała w Ewangelii wzmianki już o przyszłości ludzkości, już o przyszłości jednostek, zajęła się głównie zrazu przyszłością jednostek, a zajęcie się to dało téj filozofii charakter, który długo tą jednostkową troską oddychał, nastąpiony zaś w wieku XVI-ym rozbrat między religią i filozofią, tém więcéj odjął téj ostatniéj żywioł pamięci na przyszłość; — lecz oto w ostatnich tych czasach życie ludzkości przez naturalny przebieg lat posunęło się, a z posunieniem się tém (jak w mężu który jest bliższym śmierci) obudziły się w ogóle jéj i większe troski o jéj ogólną przyszłość.

Zwrot ten w objawieniu się swém praktyczném wyraził się mianowicie tak: iż filozofowie których udziałem było stać się głównemi reprezentantami téj wzrosłéj myśli, ramy docieczeń swych wyciągali z tła Ewangelii, ramy te objąć przeto musiały zajmowanie się i ramami przyszłości. Filozofowie ci byli to jakeśmy widzieli, głównie filozofowie niemieccy z końca zeszłego i początku obecnego stulecia.—Jakoż od Lessinga który zaczął nauczać „o nadejść mającym wieku który miał wszelkie przeciwności pogodzić, wszelkie pytania rozwiązać, bóle uleczyć," do Hegla który twierdził iż nadchodzący okres miał to być okres „doskonałéj wiedzy" raj dać mający, wszyscy prawie racyonaliści niemieccy wzmiankowali o owym *wieku nowym* który miał nadejść, a którego wyrazem według jednych, miał być

---

[1]) *Philon* twierdził np. że *przyjdzie wiek*, w którym wszyscy pobożni ludzie prowadzeni przez zjawisko nadludzkie połączą się aby się cieszyć najszczęśliwszym czasem na ziemi: *de execr. 9.*—*Gnostycy*: iż po zupełném rozwinieniu duchowości do którego posługuje materya, ogień ukryty w świecie wybuchnie i zniszczywszy materyę sam zginie. U *Ś. Iren.* adv. *Her.* I. 71. i t. p.

tryumf *woli* nad niewolą, według innych *światła*, według innych *piękności* i t. p. Według Ekonomistów francuzkich miał to być tryumf *Przemysłu*, według pisarzy naszych: *Przekonania*, *Cnoty* i t. p.

Dociekania te uczyniły krok nowy i ukazały na przedmiot nowy, miały też jednak wszystkie między innemi ten brak, iż w rozwadze szczegółów świata jednym tylko pierwiastkiem bytu głównie zajęte, *jednego* tylko (który był już takim już innym) tryumf w końcu zapowiadały, i z drugiéj strony w sądzie swym wychodziły także z praw jednego tylko pierwiastku, t. j. *myśli* z zapomnieniem (przynajmniéj w rozumowaniach jawnych) na *ducha*.—Z całém przeto poszanowaniem dla szczegółów, odkładając je na bok, obaczmy: co na zasadzie tych prawd które tu poznaliśmy, i wniosków do których doszliśmy, będziemy mogli powiedzieć sami o wiekach przyszłych.

Poznaliśmy to we wstępie z założeń ogólnych, że świat nasz to widok rozwojów, to zbiór podobieństw;—że każdy przeto rozwój podobne doby przebywa,—takie np. człowiek jakie roślina, takież ludzkość jak człowiek. Doby życia rośliny to kiełka, łodyga, pączki, kwiat, pokwiatowy zamęt i wreszcie owoc;—doby życia człowieka to niemowlęctwo, dzieciństwo, młodość, wiek męzki, starość i śmierć.—Obejrzenie przebiegu dziejów sprawdziło i dało nam poznać, że właśnie podobne doby przebyło i odznaczyło i życie Ludzkości; że mianowicie przebyła ona swój wiek *niemowlęctwa*, *dzieciństwa*, *młodości* i wstąpiła w okres swój *męzki*. Ten okres oddzielnie wzięty, to także roślina w sobie;—jakoż ukazał był zrazu świetne swe *kiełka*, daléj przeciągłą stanność (*łodyga*) i z kolei błysnął zbiorem promieni, promieni świetnych, rzec można *pączkiem*, w którym już przeglądają skupione wszystkie pierwiastki Kwiatu.—Jakiż więc wniosek jest dalszy?—Wniosek ten jasny.—Czas który ma daléj

nastąpić będzie to doba *kwiatu* wieku męzkiego;—a doba ta z swojéj natury będzie téż zarazem i *Kwiatem Dziejów*.

Tak nas uczy prawo podobieństw, świadectwo *myśli*, lecz czyliż nie będą téj nauce przeciwne: świadectwa *ducha?*. Wszak z myśli i jéj dociekań poznaliśmy téż i to: że wszelkie twierdzenia i wnioski wtedy tylko mają podstawę pewną, kiedy mają za sobą świadectwo *ducha*.—Czyliż zaś? i co nam o przyszłości mającéj nadejść? świadectwa te rzekły?

Duch ludzki, uważaliśmy nieraz, jako podobieństwo Bożego, musi mieć w sobie pewien stopień wiedzy przyszłości.—Wiemy także iż duchy jednostek wcielają i ukazują różne przymioty i cechy ogólnéj treści duchowéj, na *różne* skale;—że przeto stawać się i to mogło, stawać musiało, iż niektóre z nich uosabiały na większą skalę i znanie przyszłości.—Jakoż w owych naukach jednostek dawnych których bogactwo ducha zdolne było niegdyś objawiać i ustalać nowe religie, znajdujemy niekiedy nauczania i przepowiadania i o czasach przyszłych. Nauk tych niemamy prawa bynajmniéj brać za oszustwa i fałsze. Nauki te (o przyszłości) jako owoce *natchnień* idących od Ducha-Stwórcy i Ducha-Rządcy, były sądzimy w różnych religiach dawnych w tym stopniu zbliżenia do prawdy, w jakim i te przepisy moralne które téż każda głosiła. Religie owe im były duchem bogatsze, tém téż i nauki o przyszłości mieściły obfitsze.

Religia w Chinach była więcéj nauką praktyczną, obyczajową, jak religią, a jednak i według dawnych ksiąg Chińskich bieg świata to wyrażanie się i odbijanie pewnych peryodów;—w pierwszym peryodzie Bytu, uczyły, czyniło swe operacye Niebo, w drugim Ziemia (wydając różne istoty), w trzecim, obecnym: Człowiek;—gdy zaś te (ludzkie) przejdą wszelkie stopnie do których są zdolne, *skończy się ziemia*, nastąpi chaos, a z tego nowe Niebo wyniknie (według Kommentatora *Chao-ste* u *Prémare*).

Według nauki Indyan świat ten *ma zniszczyć* Wisznu w ostatniém swém wcieleniu.

Według Zendawesty ma ostatecznie sądzić go *Sosiosz* potomek Zoroastrowy.

Zarówno zaś nauki Zoroastra i Budy głosiły i objaśniały iż nastąpić ma i ukazać się kiedyś nowy wiek, *nowa ziemia*, których wyrazem będzie sam żywot, sama szczęśliwość, a które będą w związku i będą wypływem bytów biegących.

„Zoroaster, mówi np. Zendawesta (w dodatku do oddziału Vendidad) chcąc się raz dowiedzieć o losie istnących rzeczy, zapytał Ormuzda.

„O Ormuzdzie! który wiesz wszystko, mąż czysty czy zmartwychwstanie? niewiasta czysta czy zmartwychwstanie? Derwandowie, czciciele Diwów czy zmartwychwstaną? — *Na ziemi którą da Ormuzd* czy będą biegące wody i ziarna które rosną? Wszystkie te rzeczy czyli będą znowu?"—Ormuzd mu odpowiedział:

„O Zoroastrze czysty! *wszystko zmartwychwstanie.*"

W *Lotus dobrego prawa* (Księdze Świętéj *Budystów*) czytamy iż według nauki Budy wszyscy słuchacze i wykonawcy przepisów jego narodzą się kiedyś znowu i żyć będą śród *ziemi nowéj* stać się kiedyś mającéj, która miriady kalpów (okresów) trwać będzie. Formacyę téj ziemi i szczegóły jéj w taki między innemi sposób w jednéj z nauk określał:

„A wtedy, o Duchowni, ta *ziemia Budy* będzie złożoną ze wszechświatów, ukształconych z wielkiego zbioru 3,000 światów, a równych ziarnkom piasku w Gangesie,—wszechświatów które będą kształcić jedną i tę samą ziemię Budy. Ziemia ta będzie spojoną w sobie jako dłoń ręki, spoczywającéj na ciele ukształconém z siedmiu substancyj drogich. Będą widziane wozy Boże w powietrzu zawieszone,—bogowie będą tam widzieć ludzi a ludzie bogów.—A nadto, o Duchowni, pośród téj ziemi

Budy nie będzie ani miejsca kar, ani płci żeńskiéj, lecz istoty będą się rodzić na niéj przez przemiany cudowne;—będą strzedz one reguł religijnych, będą mieć wszystkie: ciała wdzięczne, ciała świecące,—będą mieć wszystkie moc nadnaturalną, moc unoszenia się pośród powietrza,—pełni będą energii, pamięci, mądrości,—złote ich ciała będą miały 32 charakterystycznych oznak wielkich ludzi.—A nadto, o Duchowni, w owym czasie i pośród téj ziemi Budy dwa pokarmy służyć będą na pożywienie dla istot tych.—A jakież to będą dwa pokarmy? będą to: zadowolenie z zakonu i zadowolenie z kontemplacyi."—(*roz. VIII*).

I wreszcie śród wielu inych, ta nauka duchowa która najwięcéj przedstawiła poręk swéj prawdy, *Chrześcijańska*, uczy równie o wiekach przyszłych a w naukach swych jest nawet dobitniejsza i szczegółowsza. W przepowiedniach nauki Chrześcijańskiéj (zawartych tak w księgach Starego jak i Nowego Przymierza) można nawet wyraźnie odróżnić iż odnoszą się one nietylko do jednéj epoki ostatecznéj lecz do dwóch różnych;— t. j. raz do téj która nosić ma jeszcze cechy obecnéj historyczności, i do téj która już nastąpi śród nowych [1]); raz więc właśnie do tego co się racyonalnie nazywać może *Kwiatem* dziejów bieżących i do tego co czasem *owocu*.

Tak np. kiedy w Księgach czyli proroctwach Izajaszowych, czytamy wyrażenia takie:

„Bo jako ziemia daje urodzaj swój, a jako ogród rodzi nasienie swoje, tak Pan Bóg zrodzi sprawiedliwość i chwałę *przedewszemi narody*" *LXI. 2.*

---

[1]) Dotykając przedmiotów tak ściśle związanych z sumieniem jak religijne, zdania nasze staramy się zawsze stwierdzać i objaśniać zdaniami znanych z powagi pisarzy religijnych:—co do obecnego, przytaczaliśmy już opinię Św. Augustyna, iż według niego proroctwa Hebrajskie są trojakiego rodzaju a mianowicie: iż jedne odnoszą się do Jeruzalem ziemskiéj, drugie do niebieskiéj, trzecie do obu.

albo:

„Skruszy łuk i zdruzgocze oręże" etc.

albo:

„I zamienią miecze swe na *lemiesze* a włócznie swe na *sierpy*" i t. p.

Są to przepowiednie mówiące o czasach z cechami obecnéj historyczności;— lecz kiedy np. czytamy jako się zaćmi słońce, odmieni księżyc, LI; albo:

„I odnowi oblicze ziemi „Ps. *CIII. 30.*

albo:

„A sprawiedliwi odziedziczą ziemię i będą mieszkali *na wieki wieków* na niéj."

Przepowiednie podobne odnosić się raczéj zdają do jakiéjś już ostatecznéj epoki, epoki przerodzenia, czyli do czasu *Owocu.*

Różnice te jaśniéj jeszcze widzieć się dają w naukach i przepowiedniach Ewangelijnych.

W nauce np. Chrystusowéj o szerzeniu się Królestwa Bożego na ziemi, przytoczonéj w Ewangelii Marka czytamy: „Takci jest Królestwo Boże jako plon rolny, najprzód *trawa*, potém *kłos*, potém *pełne ziarno* w kłosie, potém (dopiero) *żniwo*" *IV. 26;* odróżniane tu więc wyraźnie czas jakby *kwiatu* i czas *wypadku;* przepowiednie w naukach Chrystusowych o podobnych kłosach, „jednéj owczarni," i t. p. odnoszą się z saméj istoty brzmienia do warunków dzisiejszéj historyczności t. j. do czasu jéj kwiatu; takie zaś jak „o poruszeniu mocy niebieskich," „ciał zmartwychwstaniu," „sądzie ostatnim" i t. p., do czasu *owocu.*

Iż tak pojmowali te nauki bezpośredni uczniowie Chrystusowi dowodem między innemi jest Apokalipsis Św. Jana [1]),

[1]) Sceptyczni co do autentyczności innych pism N. Testamentu, Krytycy Szkoły Tubingskiéj są jednak zdania że *Apokalipsis* z pewnością jest pismem Jana ucznia Chrystusowego, że nawet oznaczonym być może rok i ledwo nie miesiąc w którym napisaną była.

która obejmuje przepowiednie o rozwinieniu i losach Królestwa Chrystusowego do końca świata t. j. do czasu w którym jak wyraża: „Królestwo tego świata stanie się Królestwem Chrystusowém."—Krótkie wzmianki śród Ewangelii o jednéj trzodzie, zepsuciu świata, trąbach aniołów, skutkach sądu, przedstawione tu w tém proroctwie w rozszerzeniu i rozjaśnieniu.—Otóż proroctwo to po określeniu różnych walk i przejść w losach Kościoła, opowiada iż ma nastąpić po nich wiek pokoju i szczęścia, wiek w którym wszelka złość (Szatan) uwiązaną zostanie; — iż ten wiek będzie miał *tysiąc lat* [1]), że dopiero po tym okresie nastąpi zepsucie powszechne i dokończenie świata.

Tak więc jeżeli zarówno powszechne niegdyś *przepowiednie natchnień* za wieku górowania natchnień, jak powszechne dziś wnioski *myśli* za tego wieku rozwiniętéj myśli, jednoczą się w téj nauce: iż ostatecznym losem smutnego biegu téj ziemi, musi być: jéj zbawienie, wieki jéj szczęścia;—jedne i drugie uczą téż nas

[1]) Jest to owe sławne *Millenium*, wykładem którego zajmowali się i zajmują różni Doktorowie Chrześcijańscy od wieku I-go (*Cerinthius*) do dni obecnych.—Nauki o tém *Millenium* Kościół Chrześcijański dotąd stanowczo nie przyjął, lecz téż jak uważają teologowie i nie potępił.—Przyczyna odrzucania wykładów zdaje się głównie pochodzić ztąd, iż te zwykle są zbyt materyalne i uczą np. o przyjściu Jezusa Chrystusa na te lat 1000 w figurze swojéj cielesnéj, o zmartwychwstaniu *ciał* i t. p., lecz nie będzie miał wady téj wykład jeśli się wniesie: iż słowa Pisma mówią tu tylko o *duchowéj* władzy Jezusa Chrystusa i o zmartwychwstaniu *ducha* (nie ciał) ludzkich jednostek.

Oto jest to miejsce Apokalipsy.

„I widziałem (pisze natchniony jéj autor) Anioła zstępującego z nieba, mającego klucz przepaści i łańcuch wielki w ręce swojéj.

I uchwycił smoka węża onego starego, który jest Djabeł i Szatan i *związał go* na *tysiąc lat.*

I wrzucił go w przepaść i zapieczętował nad nim aby nie zwodził daléj narodów (ludzi) ażby się wypełniły tysiąc lat.

I widziałem Stolice i usiedli na nich (wytrwali i sprawiedliwi) i dano im sąd.. i żyli i królowali z Chrystusem one tysiąc lat. A insi z umarłych nie żyli aż się skończyły tysiąc lat. Toć jest zmartwychwstanie pierwsze.

Błogosławiony i święty który ma część w pierwszém zmartwychwstaniu, nad tymi wtóra śmierć mocy niema; ale będą kapłany Bożemi i Chrystusowemi i będą królować z nim tysiąc lat." *Objaw. XX.*

nadto: iż przed tym ostatecznym wypadkiem musi być jeszcze pewien ogólny wypadek bliższy nas czasem; t. j. iż w dalszém rozwinieniu téj któréj świadkami jesteśmy rośliny Dziejów, musi nastąpić jeszcze czas *kwiatu* jéj, i że do tego wypadku, tego okresu właśnie dziś bezpośrednio dążymy.

O bliższych szczegółach téj przyszłości t. j. tego mającego nadejść okresu, cóż możemy bliżéj dziś wiedzieć?

O tym okresie wieku, to najprzód wiedzieć możemy, iż on równie przeciągiem jak treścią odpowiednim być musi majestatowi tych dziejów z których wypłynie, że mając być tym wypływem i kwiatem, nie nagle i oderwanie zabłyśnie ale się stopniowie i harmonijnie ze szczegółów ich rozwinie;—gdy zaś tém samém treść jego ma być odbiciem tych warunków bytu które nam znane,—możemy nawet uczynić i bliższe wnioski o jego szczególnych ramach.

Widzieliśmy jak pierwotnie nastały i z jakich powodów zjawiły się szczegóły dziś nam znanéj historyczności; że mianowicie (patrząc ze stanowiska czynników wewnętrznych) stworzyły je i wydały: wejście i zamieszkanie pośród szczęśliwego stworzenia potęg złości:—wnieść więc łatwo jakie wyda następstwa przyczyna przeciwna t. j. zniknienie tych potęg.—Poznaliśmy te następstwa jakie wynikły były dla ludzi z upadku *ducha*, z upadku *myśli*, z upadku *ciała*, możemy więc wnieść jakiemi się szczegółami pierwiastki te w nowym wieku t. j. po podźwignieniu *ducha*, po podźwignieniu *myśli* i po podźwignieniu *ciała* odznaczą.

Wskazujemy tu na najogólniejsze ramy tego wypadku:

Stan DUCHA Ludzkości pomimo nastałe już przeważenie kierunku jego ku stronie dobra, mimo tylu expiacyi i tylu zasług, wydaje dziś jeszcze fakt taki: iż lubo jeden jest tylko stosunek *prawdziwy* ducha jednostek ludzkich do ducha Stwórcy, a ztąd i jedna tylko nauka o tym stosunku (Religia) może być prawdziwą,—istną jednak jeszcze, widzimy, pośród ludzkości różne

religie;—a lubo (jak to poznaliśmy także) pośród tych licznych religij które były powstały i które były owocem coraz rozległéj stopniowie obudzających się natchnień, jedna w końcu okazała się kwiatem tych natchnień, przedstawia najwięcéj poręk iż jest wyjściem prawdy bezwzględnéj, oraz iż ma przeznaczenie pociągnienia ku sobie wszystkich,—to jednak i ta religia (Chrześcijańska) nie jest dziś jeszcze jedną powszechną, ale i pośród niéj saméj, lubo zrazu była jedném wyznaniem, nastały z biegiem czasu różne wyznania;—owoż w owym wieku następnym który z różnych treści i kierunków wiar ludzkich, jednéj treści wykwit musi okazać, łatwo wnieść można iż wszystkie te właśnie liczne religie świata, które dziś już jawnie ściskane i podkopywane są wszędzie przez Chrześcijańską, zamienią się w jedną Chrześcijańską a w téj Chrześcijańskiéj,—(w któréj pomimo różne nazwy i odcienia kierunków, tkwi we wszystkich jedna cześć dla Chrześcijaństwa i dla jego od pierwszych czasów nauk) znikną różność widoków i protestacye, a „stanie się jedna Owczarnia i jeden Pasterz." Wiara w takie następstwo jeżeli nie była szaleństwem u pierwszych Apostołów, zebranych w szczupłém gronku, w małém miastku świata, w Jeruzalem, tém więcéj nie może już niém być dzisiaj.

Stan MYŚLI która dziś jest jak widzieliśmy w dobie rozkwitania *rozwagi* i górowania jéj nad inne pierwiastki myśli,—a która w swych dociekaniach rozdzieloną jest na *nauki* ducha, nauki myśli, nauki ciała;—i stan Fantazyi (ktora w utworach swoich jest dziś pod przewagą *rozwagi*), oba te stany (t. j. dzieła ich treści) rozwijając się, kształcąc i przychodząc w gałęziach swoich do stanu swéj prawdy, połączą się w jednéj prawdzie, t. j. w poznaniu i uznawaniu i treści istotnéj rzeczy i źródła téj treści—Ducha;—nauka i oświecenie staną się tam udziałem klass wszystkich, wszystkich jednostek, ,,i nie będzie (jak pisał Apostoł Paweł przypominając proroctwo dawne) uczyć (tam) każdy bliźniego swego i każdy brata swego mówiąc, poznaj

Pana, bo oto *wszyscy Go poznają* od najmniejszego z nich do największego."

CIAŁO wreszcie Ludzkości tak w losach swych jednostek zbiorowych i pojedynczych, jak i w swym ogóle w skutek czystości ducha, poznania prawdy, wyswobodzoném się stając od wszelkich dzieł złości (zgodnie właśnie z tą przepowiednią w Piśmie: „i poznacie prawdę a prawda was wyswobodzi") stanie się wolném od przemian i bólów, od wszelkich, ze wszelkich przyczyn, cierpień,—tak jak jego rozum od głupstwa, dusza od grzechu.—Główne reprezentki całości: *jednostki zbiorowe* (kraje) nowy widok ukażą. Ta miłość która stopniowie rosnąc w uczuciu Ludzkości, dziś już: tchnące przed kilką wiekami nienawiścią wzajemną i bojem, prowincye połączyła w obradujące spokojnie i wzajemną miłością tchnące członki jednego kraju (jak to widzimy np. w dzisiejszych państwach Anglii, Francyi i t. p.), ta miłość która znowu śród członkow jednego plemienia lubo rozdzielonych zewnętrznie i nawet przez długie wieki (jak np. Włochy i Niemcy) staje się coraz silniejszym bodźcem do ich połączeń;—ta miłość która dziś budzi spółczucia krajów dla krajów nawet odległych od siebie, nawet sobie nieznanych;—a w jednym i tymże kraju wiedzie do wzajemnych połączeń, porównań wszystkich klass kraju i t. p.; ta miłość, mówimy, w taki wierzyć wypada, urządzi sposób: ludy i życie ludów, czyli ciało epoki nowéj, iż znikną (t. j. nie będą nawet potrzebne) i boje zewnętrzne i boje wewnętrzne, lecz jak światło i Prawda, tak też zakwitną na całéj przestrzeni globu Pokój i Zgoda.

A pośród tych przemian bytu postępnych los człowieka—jednostki, zaledwo będzie się mógł już nazywać losem *człowieka*. Nie przestanie zapewne człowiek i wtedy w odniesieniu do światów być proszkiem i być stworzeniem nie Stwórcą;—jeżeli jednak dziś nawet, śród ułomności tylu, pod rózgą kary, pod ręką śmierci, duch jego nie w jednéj jednostce błyska takiemi

przymioty, taką ozdobą;—w jakiéjże będzie się musiał okazać sile i w jakim blasku pozbawiony napływów złości?—ten Duch który będąc dzieckiem Ducha-Wszechmocy i Ducha-Wszechwiedzy, z losu swego jest téż obrazem i podobieństwem swego Rodzica. Proroczém jest zapewne, to jest odnoszącém się właśnie głównie do ludzkich losów w wieku o którym mówimy, nadawanie niekiedy ludziom na kartach Pisma Św. nazwiska *bogów* [1]).

W takich ramach, takich zarysach rozwinąć się ma i musi ów *Kwiat Dziejów* ludzkości i przetrwać według przepowiedni ducha: *lat tysiąc.*

Cóż nastąpić ma i powinno, daléj po tym okresie?

Jak w roślinie po czasie kwiatu następuje czas *pokwiatowego zamętu* aż się ukształci owoc,—jak w życiu obecném jednostek po wieku męzkim następuje starość czyli upadek sił, zmarszczki,—tak w życiu Ludzkości po owym świetnym czasie pokoju i szczęścia, nastąpić musi czas rozigrania się ostatecznego sił owych, które na treść i losy bieżącego świata taki wpływ

---

[1]) W jednym z Psalmów (Ps. LXXXI) znajdujemy takie wyrażenie: „Jam rzekł *bogowie jesteście* i Synowie Najwyższego wszyscy." Na to wyrażenie zwrócił uwagę sam Chrystus mówiąc do ludu: „Zali nie jest napisano w Zakonie waszym, jam rzekł *bogowie* jesteście" i dodał tu: „a nie może być Pismo skażone". *Jan* X. 38. Wyrażenia te podnoszone téż były następnie w pismach Doktorów Kościelnych: Św. *Atanazy* pisał np. „Jest bez wątpienia Duch Św. Bogiem, albowiem czyni z nas *bogów*." Serap. *Epist.* I. Św. *Grzegorz* z Nazianzy: Duch Św- podnosi nas ku Bogu i czyni z nas *bogów*," *Orat.* 3 4. II. Św. *Tomasz* z Akwinu: „Naturę naszą przyjął aby ludzie *bogami* poczynił." *Kaz. w dzień Boż. Ciała.* U nas *Wujek* w Postylli: „tak jest każdy według Augustyna jako jest miłość jego. Jeśli ziemię miłujesz ziemiaś jest, jeśli Boga, cóż rzekę? Bogiemeś? nie śmiem mówić sam z siebie ale z Pisma mówię: Jam rzekł bogowie jesteście i Synowie Najwyższego wszyscy." IV. 8. Wtrąćmy tu nawiasem, iż zasady tych systematów filozoficznych które nauczały, iż każdy człowiek jest jakby bóstwem w swym duchu, nietylko z tego względu nie grzeszyły (jak to im zarzucano) ateizmem lub panteizmem, ale nawet nie wychodziły, jak widzimy, z ram nauczania Katolickiego.

miały, to jest sił złości. Zawieszone na pewien przeciąg siły te raz się jeszcze ukażą i z nową mocą wybuchną, jak światło silniéj bucha przed zagaśnieniem, jak słońce i księżyc ukazują większą głowę przy swym zachodzie. Tak mowi prawo podobieństw; tak też i przepowiednie w Piśmie: „rozmnoży się nieprawość, piszą Ewangelije i nastąpią uciski jakie od początku nie były, a wtedy przyjdzie koniec". *Mat.* XXIV. *Mar.* XIII;— i Apokalipsis po określeniu owego Millenium, dodaje: „ a gdy się skończą tysiąc lat będzie rozwiązan Szatan z ciemności swojéj". XX.

I wreszcie:

I wreszcie—nadejdzie *Koniec.*

Cóż to ma być ten koniec, koniec jak go zowiemy świata? Będzież to koniec ziemi, niebios, ludzkości? i czyliż istotnie nadejdzie kiedy taki lub inny?

O dokończeniu świata toż najprzód racyonalnie powiedzieć możemy, co mówiliśmy o jego początku,—to jest iż czyliby ten miał kiedy się skończyć lub trwać *bez końca*, jeden i drugi przypadek byłby zarówno przechodzącym nasze objęcie, i że przeto oba te przypadki są przed naszém pojęciem zarówno niemożliwe i tém samém *równie* możliwe.

Możność albo niemożność odkładamy więc na bok i tylko spójrzmy: co nam o tym końcu i szczegółach jego, podstawy i środki poznania naszego bliżéj powiedzieć mogą?

Prawo podobieństw nie mówi nam, iż to co ma początek, mieć musi i koniec. Liczba np. ma swój początek a może iść w nieskończoność; toż samo być może z żywotem *duchów* i *dusz*,— to wszakże prawo tego świata jest jawném i jest koniecznem, iż wszystko to co ma wzrost, co się rozwija, to się rozwija w pewnym celu, a ztąd musi mieć i koniec rozwicia. Dzieje ludzkie, jak to widzieliśmy, miały swój początek, wzrost, doby rozwoju; chociażby więc nie miała mieć końca ziemia na któréj się rozwi-

jają te dzieje, muszą mieć koniec dzieje, to jest ten stan, to które nam jest znane życie ludzkości, ten słowem *świat nasz* i koniec *tego świata* musi rzeczywiście nastąpić.

O szczegółach tego końca, tego wypadku, prawo podobieństw nie wiele nas może nauczyć; wiemy wprawdzie, iż z ziarna które się wrzuca w ziemię a które następnie wydaje różne doby rozwoju, ostatecznym wypadkiem jest: ukazanie się w końcu wielu podobnych mu ziarn; dzieje ludzkie zaczęte, jak to widzieliśmy, przez jednostkę ukażą więc i pozostawią w swoim wypadku: *mnogość* jednostek. Lecz oto w ostatecznym wypadku samych nawet sobie podobnych roślin wielką rozmaitość widzimy. Jedne ziarno (np. pszeniczne) wydaje w ostatnim wypadku ziarna sobie podobne,—inne (jako śliw, wisień i t. p.) wydaje je obłożone mięsem owocu,—inne w jednym mięsnym owocu ukazują ich mnogość (jabłko, arbuz i t. p.),—jedne po wydaniu ziarna kończą i żywot, inne trwają lat kilka, inne przez wieki i t. p. Ludzkość któréj jednostki prócz materyalnych mieszczą nadto pierwiastki *myślne*, *duchowe*,—któréj losy tak są wyższego znaczenia,—w tém trudniéj obrachowanych szczegółach wydać musi wypadek.

O końcu tym na podstawie porównań loicznych to więc tylko prawie rzec można: iż ten *musi* nastąpić,—iż będzie on zakończeniem *znanych* nam szczegółów bytu,—i będąc skończeniem biegu wyda *odpoczynek* i stanność (jakby ziaren które w gumna złożono), i wreszcie: iż w tym czasie spocznienia, *stanie* spocznienia, treść szczegółów wypadkowych (ziaren dobrych lub złych) będzie *harmonijnym wypływem* takich lub innych szczegółów ich roślinnego żywota. Wszakże dla niejakiego bliższego objaśnienia szczegółów tego wypadku, z tego cośmy poznali, to jeszcze można przydać, (a co nie jest zapewne wagi najmniejszéj): iż gdy bieg tego świata jest to następstwo i wypływ walki dwóch sił: *Dobra* i *Zła*, gdy z walki téj jako walki

jedna zwycięzcą wyjść musi, a zwycięzcą być musi Silniejsza (Stwórcza), więc Siła *Dobra*, zabłyśnie więc ostatecznie na przemienionéj ziemi *sam* obraz *Dobra*, a znikną i władza złości i dzieła złości. Znikną więc cienie, fałsze, cierpienia i sama śmierć. Powstanie z upadku duch ludzki. A jako niegdyś pociągnął był losem swoim do tegoż upadku ziemię (swoją spółjedność), tak nowym losem z tego upadku ją dźwignie z całém stworzeniem jéj.

Wniosek ten który tu wyciągamy z tego mechanizmu biegu który poznaliśmy, czyli praw naszych ziemskich dziejowych, prowadzi tu nas jednak wprost do pytania, które jest właśnie najgłówniejszéj wagi i najgłówniejszym celem badań człowieka, a pytanie to jest: w jakimże mianowicie stosunku zostaje każdy z ludzi żyjących, każdy z nas, do owego ostatecznego wypadku? lub jaśniéj: czy ludzki duch jednostkowy żyje po śmierci ciała? i w jakim zostaje stosunku do czasów wiecznych? Pytanie to zwykle się zbywa ominieniem lub omówieniem w traktatach racyonalnych, sądzimy jednak, iż skoro jest takiéj wagi, wymaga przeciwnie możliwie jasnych i ocenienia i odpowiedzi. Odpowiedzmy więc na to pytanie bez omówienia, lubo (jak to czyniliśmy we wszystkich kwestyach) ze stanowiska głównie uwag praktycznych.—Każdy z ludzi umiera i raz umarły nie ukazuje się więcéj na ziemi, wiemy to wszyscy;—mimo najżywszą miłość, mimo gniew najzawziętszy nikt ze zmarłych nie wrócił do pozostałych. Taki jest fakt, a z tego faktu wniosek zdaje się być prosty i jasny: że śmierć jest zakończeniem zupełném bytu każdéj jednostki. Dlaczegoż jednak mimo ten fakt tak jasny, a wniosek tak prosty, odmienne się przekonanie spotyka śród całéj rozsianéj ludzkości? Znany praktycznie los zawodu ludzkiego jest zapewne nader dotkliwym dla uczuć ludzkich,—jest to i poniżające i smutne widzieć się tylko na chwilę jakiémś materyalném wzdęciem, aby następnie zmienić się w srogą a wieczną

zgniliznę,—i dopuścićby można iż było to tylko jakieś jednostkowe uczucie dumne które odważyło się twierdzić: że śmierć ciała jest tylko faktem pozornym, a *istota* człowieka w inny sposób trwa po téj śmierci;—lecz oto twierdzenie takie tak przeciwne świadectwu oka i bezdowodne, zdałoby się iż przyjętémby tylko być mogło jako śmiechu godne, albo szalone, tymczasem widzimy właśnie że jest przeciwnie:—widzimy iż to twierdzenie nie było przygodne, chwilowe i oderwane,—widzimy owszem, że we wszystkich stronach ludzkości, we wszystkich czasach i krajach, we wszelkiego stopnia pojęciach ludzkich (od Platona do Kmiotka), to przekonanie trwa i przeciąga się: że duch ludzki nie ginie ze śmiercią ciała.

Wiemy o tém, że dzieci tajemnic, mają ludzie punkt związku ze światem tajemnic przez kanał ducha,—to więc co przez ten kanał w nie wchodzi, a jest spólne wszystkim istotom ludzkim, czyli: to co jest *powszechnem uznaniem* ludzkiém, to nam poczytywać wypada za *prawdę ludzką*. Takiém jest kriterium prawd ludzkich (mówiliśmy o tém obszerniéj wyżéj), i wychodząc z tego kriterium uznać wypada: iż życie ducha ludzkiego po śmierci ciała jest prawdą ludzką.

Lecz oto w rzeczy téj wagi nie przestajemy w badaniu na półpoznaniu. Ta *prawda ludzka* jestże téż i prawdą zupełną, prawdą w sobie, prawdą bezwzględną?

Jakież to jest przypomnijmy kriterium prawdy bezwzględnéj?

Kriterium prawdy bezwzględnéj jest dostrzeżenie praw które śród świata ludzkiego tworzą się nie z układu ludzkiego, ale jakiegoś wyższego, praw np. które odróżniamy w faktach podobieństw.

Dopuszczenie żywota ducha po śmierci ciała, kazałoby nam dopuszczać możność przemiany istoty w inną istotę, możność przejścia ze świata do świata, a fakta takie czyliż są możliwe?

czyliż możemy je spotkać pośród dzieł Prawdy bezwzględnéj? w świecie podobieństw?—Są możliwe i spotykamy je.—W oczach naszych np. z pełzającéj i lichéj liszki powstaje lekki i piękny motyl i ulatuje pod słońce. Przejścia zaś ze świata do świata każdy z ludzi historyą własnego bytu już doznał: płód ludzki gdy zostaje w żywocie matki nie jestże śród świata innego? Płód ten gdyby miał wtedy myśl i uczucie, czyliby nie poczytał za myśl szaloną, gdyby mu np. jego spółbliźni twierdził, iż po niejakim czasie ta znana im rzeczywistość zupełnie się zmieni, iż przejdą oba w świat nowy, świat nieskończonych granic, ubrany w gwiazdy i słońca? a jednak widzimy, ta natchniona wiedza spółbrata byłaby prawdą.

Uczyńmy i zbliżmy jeszcze następną uwagę.

Wiemy, iż momenta rozwoju jednego ziemskiego przedmiotu są podobne do momentów rozwoju drugiego ziemskiego przedmiotu i że te podobieństwa tém bliższe, im przedmioty ze składów swych podobniejsze, iż jak np. rozwijają się pojedyncze jednostki ludzkie, tak i ich jednostki zbiorowe. Kraj np. rozwija się jak jednostka i nawzajem jednostka jak kraj. Otóż znamy kraj taki który w biegu tym odznaczył i przebył wszystkie ziemskie szczeble rozwoju, przedstawił *błyskania* kiełek, *wzrost* i stanność łodygi, *kwiat*, następnie rozkład pokwiatowy i śmierć. Kraj ten miał i bogatą piśmienność, ale wydał zarazem ten fakt szczególny: iż oryginalność, żywość i okresowy rozwój swéj piśmienności, po téj dopiéro swéj materyalnéj śmierci ukazał. Fakt ten w zastosowaniu go do życia człowieka czegoż więc właśnie uczy? oto że i po materyalnéj śmierci jednostki, duch jéj żyć może i żyć nawet życiem wyższém, duchowém.

Tak więc: uczucie wewnętrzne, wiara powszechna, kriterium podobieństw, dozwalają i każą nam wnosić: że duch ludzki przeciąga swój żywot po śmierci ciała, że przynajmniéj żywot ten jest prawdopodobnym i jest *możliwym*.

Tak nas uczy jedno ze źródeł poznania naszego *myśl*, wnioski loiczne; czegoż zaś uczy drugie i z pewnéj strony wyższe źródło poznania, *duch* (religie) Ludzkości?

Twórcy nauk bezpośrednio z natchnień czerpanych, religij dawnych, wszyscy prawie, jak to widzieliśmy, głosili i wyznawali: że życie jednostkowe człowieka przeciąga się i po śmierci ciała [1]). Według jednych duchy zmarłych zamieszkiwały w powietrzu koło miejsc rodzinnych, według innych przechodziły do krajów podziemnych (piekieł); religie tak bogate duchem jak Indyan (*Bramińska, Budycka*) wyznawały i nauczały iż po śmierci jednéj formy cielesnéj duch jednostkowy przechodzi w inną formę cielesną (*metempsychozy*). Ludy wreszcie najbogatsze w fantazyą i najwięcéj żyjące pod władzą chwili (w Grecyi i Rzymie) nietylko nie zaprzeczały wierze żywota ducha ludzkiego po śmierci, ale owszem obrazowie go pojmując i przedstawiając, twierdziły, iż jednostki po śmierci z swoją nawet formą cielesną przechodzą w świat inny, to jest albo na *Elizejskie Pola* lub do *Tartaru*. Wyobrażenia te materyalne przeniosły się były i do wyobrażeń ludu w Chrześcijaństwie, a zwłaszcza do pism poetów Chrześcijańskich (*Dante* i inni), ale teologicznym dogmatem nauki Chrześcijańskiéj było zawsze i jest: iż tylko *dusze* ludzkie są nieśmiertelne, ciało zaś dopiéro po *Sądzie ostatnim* powstanie z martwych i połączy się z duchem który miał *żywot* [2]).

---

[1]) Mylnie niektórzy wnoszą, iż nauka u Starożytnych o nagrodach lub karach po śmierci była wynalazkiem polityków. Klassy Kapłanów i Królów jak u nowożytnych tak i u starożytnych wszędzie prawie były oddzielne, a Mojżesz o którym najprędzéj możnaby rzec, iż był i twórcą religii i królem, lubo sam nie dopuszczał śmierci ducha (wyrażał bowiem o śmierci ludzkiéj i *wróci się Duch do Boga* który go dał"), za skuteczniejszą snać jednak politykę poczytywał uczyć głównie o nagrodach i karach ziemskich, tak że nawet wielu dziś wątpi, czy nieśmiertelność dusz była cząstką wiary pierwotnych Izraelitów.

[2]) W Ewangeliach wszystkie prawie nauki o nagrodach lub karach odnoszą się do ostatnich czasów (jak np. „błogosławionym będziesz żeć nie

O tym sądzie ostatnim czyli ostatecznym losie świata Nauka Jezusa Chrystusa była jasną. Uczył Chrystus iż ten ma kiedyś nastąpić,—iż ostatecznie Słowo Boże zstąpi na ziemię w całym swym Majestacie i wszystkiém rozrządzi,—a wtedy wzruszy się ziemia, śmierć odda ofiary swoje i ciała zmarłych powstaną. Wszelki który czynił dobro i pomnażał Królestwo *dobra*, pójdzie na wieczny żywot a żywot chwały, kto zaś był sługą złości na męki wieczne.

Wspaniały i poetyczny obraz tego przerodzenia ostatecznego i sądu w Ewangelii był i bywa powodem, iż wielu go poczytuje za przepowiednię zniszczenia ziemi. Wszakże według powszechnéj nauki Chrześcijańskiéj Jezus Chrystus nie został nazwany Zniszczycielem świata, lecz Zbawcą *świata* (Salvator *Mundi*). Słowa przepowiedni owéj mówiły, „iż się zaćmi słońce i gwiazdy padać będą," a słowa te literalnie nawet nie oznaczały zniszczenia ziemi, (zaćmienie nie jest zniknienie, gwiazd spadanie nie pociąga spadania wszystkich ani spadania na ziemię). Sąd świata miał nastąpić po wszystkich tych znakach, a nie była nigdy naganianą przez Kościół ta opinia iż się ma odbyć na dolinie Josaphat (koło Jeruzalem), więc na téj ziemi.

Apostołowie Paweł i Piotr nauczali wprawdzie w swych listach (jak spółcześnie w Grecyi Stoicy) iż ziemia miała być zniszczoną przez ogień, ale jak objaśniali Doktorowie Chrześcijańscy inni, ogień ten miał nie zniszczyć ale tylko oczyścić (jakby metal) naturę całą. Miał to być tylko ogień gniewu

---

mają czém oddać, albowiem *ci będzie oddano* czasu zmartwychwstania sprawiedliwych". *Łuk.* XVI). Wyrażenie to „nieśmiertelność duszy" nie znajduje się w Ewangelii ale jest wiele równoznacznych. W ogólności wyrozumowaniem nauk Ewangelicznych w tym względzie i wiary najpierwszych Chrześcijan są te słowa Chrystusa zapisane w najpóźniejszéj z czterech Ewangelij: „Wszelki który wierzy we mnie ma *żywot wieczny* a ja go *wskrzeszę* w ostatni dzień." *Jan.* VI.

Bożego zdaniem niektórych.—Jakoż tenże Apostoł Paweł w innym liście (*1 Korynt. XV*) nauczał o powolném i stopniowém dopełnianiu się przemiany ziemi w warunkach historyczności, a Piotr Apostoł (bezpośredni świadek i przechowawca nauk Chrystusowych) po przepowiedni swojéj o owym pożarze ziemi w tymże liście dodawał:

„Lecz *nowéj ziemi* i niebios nowych według obietnicy jego oczekiwamy" *2 Piotr III. 13.*

I Św. Jan w *Objawieniu*:

„I widziałem *ziemię nową* i niebo nowe" *XXI. 1.* [1]).

I owszem wielu nauczycieli pierwszych wieków Chrześcijaństwa opowiadało tę naukę wyraźnie: iż sąd ów ostatni nietylko podźwignie z upadku ludzi, ale téż razem z nimi i *ziemską* naturę całą.

Sam Paweł pisał w jednym z swych listów:

„Gdyż wiemy że wszystko stworzenie wzdycha i jakoby rodząc boleje aż dotąd.. bo i *samo stworzenie będzie wyswobodzone* na wolność chwały synów Bożych." *Rzym VIII. 9.* (Przypominało to owe wyrażenie Psalmu: „Ludzie i *zwierzęta* zbawisz Panie").

---

[1]) Przepowiednia w tych słowach znajduje się i w Księgach Izajaszowych, a kommentując je Doktorowie Chrześcijańscy między innemi wyrażali:

Św. Hieronim: „Nie mówi iż inne niebo i inną ziemię ujrzymy, ale starożytne i dawne zmienione na lepsze" *In Isai* LI.

Św. Cyrylli: „Bóg nową ziemię i nowe niebiosa nie z niczego utworzy ale z teraźniejszych zmieniając tylko ich postać" *na tenże Rozdz.*

Św. Augustyn „*przemianą* albowiem rzeczy nie zaś ich zupełném zniszczeniem świat ten się skończy" (*mutatione* namque *rerum* non omnino interitu peribit hic mundus)" *De Civ. D. II. 21.*

Św. Grzegorz W. „Przez ten który dzisiaj mają (ziemia i niebo) obraz przechodzą, ale przez swą istotę bez końca trwają." *Moral. Ks. VII. do Joba V.* Słowa Ewangeliczne „Niebo i Ziemia przeminą" rozumiano więc tak iż przeminą tylko one w swym kształcie.

Św. Teofil (z wieku III-go): „Od dnia naszéj naprawy i *wszystkie inne stworzenia* powrócić muszą do pierwotnego przeznaczenia swego." *Przeciw Antolikowi l. 77.*

Św. Ireny: „gdy się wypełni liczba ludzi mających zamieszkiwać Królestwo Boże, ludzkość przestanie się mnożyć, powstaną zmarli i równie *natura cała*" *adv. Haeres.*

Sąd ów ostatni, dodajmy to jeszcze, nazywany jest niekiedy w Ewangelii i *dniem ostatnim* i dopełnienie się jego jako ziszczenie się nagłe jest określaném,—gdy jednak, jak to wiemy, to co jest nagłém przed pojęciem Bożém, wcale nie jest takiém przed ludzkiém (każde dzieło Boże, widzimy, jest przed oczami naszemi długiém a harmonijném stawaniem się), ten więc wzgląd może być właśnie powodem: iż Doktorowie Chrześcijańscy w wykładzie teologicznym, dzień ów Ewangelijny nieraz nie za zwykły dzień ludzki poczytują. *Św. Augustyn* np. w dziele o *Mieście Bożém* tak pisze o tym przedmiocie: „Ile dni trwać ma sąd jest to niepewném, ale stylem sobie właściwym Pismo używa tu wyrazu *dzień* za *czas*" *De Civit D. II. 21.*—Zastanawia też że Apostoł Piotr wspomniawszy o owym dniu, w tymże liście wnet i tę uwagę dodaje: „a jedno to, najmilsi, niech wam tajno nie będzie, że *jeden dzień u Pana jako tysiąc lat*, a tysiąc lat jako jeden dzień."—*2 Piotr III. 8.*

W ten sposób i w takich ramach, ma się kiedyś dopełnić koniec rzeczy według świadectwa *ducha* t. j. według nauki Chrześcijańskiéj.—Wiele świadectw i proroctw nauki téj sprawdziło się już i spełniło,—a o spełnieniu się reszty tém mniéj wątpić nam można, iż zgadzają się one właśnie, widzimy, i z ramami tych wniosków, do jakich nas sama loiczna rozwaga mechanizmu dziejów doprowadziła.

Ów jednak wypadkowy okres mając być odnowieniem i przerodzeniem istot i bytów, stać się musi odnowieniem i przerodzeniem samych zmysłów ludzkich i pojęć ludzkich, wyobra-

żenie szczegółów jego nie może więc nawet być treścią naszego dzisiejszego objęcia;—i pozostając w naszych ogólnikach dzisiejszych, rzec tylko to można: iż kiedyś po wiekach wielu i zapewne zbyt wielu, na ziemi téj odnowionéj i przerodzonéj zamieszka kiedyś nowy obraz ludzi,—iż zewnętrzny pozór tych ludzi będzie odbijał: *piękność*, myśl *światło*, duch *czystość*;—iż duch ten da im i nowe cechy i nowe władze, a przez czas i zasługi do nowéj wzniesiony potęgi, będzie zdolnym i zaręczać jednostkom żywot, jak niegdyś,—i nie będzie zdolnym upadku.

Apokalipsis w języku swym historycznym, takie między innemi wyraża szczegóły, kończąc swą przepowiednię o *Ziemi nowéj:*

„I otrze Bóg wszelką łzę... a śmierci więcéj nie będzie... ani będzie potrzebną ludziom światłość słoneczna... bo je Pan Bóg oświecać będzie... i królować będą na wieki wieków." *XXI.*

CZĘŚĆ III.

OBECNOŚĆ.

CZĘŚĆ III.

OBECNOŚĆ. WNIOSKI.

Długą przebyliśmy drogę.—*Przebiegliśmy* tylko wprawdzie i w głównych tylko rysach poznali te krocie wieków i te krocie faktów które były przed nami, ale jednak—poznaliśmy je;—i jakież dla przedmiotu naszego ztąd wnioski?

Przypomnijmy i zbliżmy tu w krótkich słowach całą treść téj drogi ubiegłéj, te zwłaszcza punkta które są wyłączną własnością tego pisma, i zapiszmy te wnioski.

Cóż było pierwotném źródłem, i co mianowicie głównym celem obecnéj pracy?

Źródłem téj pracy było: zwrócenie uwagi na tak rozrosłą i rozszerzoną dziś nową gałąź myślenia ludzkiego *Krytykę;*—a głównym celem: ujęcie i oznaczenie jéj praw ogólnych.

Te prawa cóż mogło wyjaśnić?

Jako te różne gałęzie które wydaje czyli wypuszcza we wzroście swym wielkie drzewo, lubo rozwijają się same i mają sobie właściwe cele, ale wychodząc z jednego pnia mają właściwie na celu dalszy los, znaczenie i przeznaczenie samego drzewa,—tak wydane i wypuszczone różne gałęzie bytu z drzewa

Ludzkości, mają zarazem skrycie i jedną łączną drogę i jeden cel spólny.

Ale gałęzie drzewa, wciągając powietrze, światło i t. p., mechanicznie rozwijają swe prawa, które tkwią tylko w świadomości i ręku Ducha *Wszechrządzcy*, zaś gałęźmi Ludzkości (które odziane są w cechy natury ludzkiéj) musi kierować świadomość i saméj ludzkości, t. j. jéj wola i *sąd*, a kierownictwo to może nawracać albo odwracać, zbliżać albo oddalać ich bieg od ostatniego ich celu.

Abyśmy zatém mogli dociec i poznać: jakie mianowicie są prawa czyli warunki sądu, dla kierowania drogami ludzkości w sposób dodatni, wypadło nam przedewszystkiem poznać: jakie mianowicie być mają owe ostateczne losy ludzkości, t. j. jaka ma być jéj *Przyszłość?*

Badanie przyszłości ludzkiéj, jéj zwłaszcza ostatnich wypadków musiało pociągnąć dotknięcie tych wszystkich pytań które właśnie największéj są wagi i przedmiotem głównych trosk dla człowieka, a mianowicie co to jest człowiek, co ziemia? co świat? co ich wydało? jaki ich z sobą związek,? jaki ich stostosunek do czasów? do siły Stwórczéj? i t. p.

Te pytania nie są wprawdzie żadną nowością? i owszem, dojściem do odpowiedzi na nie zajmowała się i zajmuje ludzkość już od wieków 30-tu,—jakiż jednak był ostateczny skutek tego zajęcia się? oto ostatecznym wypadkiem tych badań *najpowszechniéj* dopuszczanym dziś jest: iż aby skuteczniéj i dokładniéj odpowiedzi owe oznaczyć, należy usunąć z badań względy duchowe, świat nawet ludzki, a rozpocząć badanie *nowe* od treści ziemi.

Taki skutek, taka bezowocność tak długiéj drogi, po tylu wysiłkach myśli i błyskach myśli, były powodem iż ponowiwszy przed sobą pytania owe, a z zakresu ich niechcąc czynić żadnych usunień, uczyniliśmy próbę zmiany w *sposobie* badania.

Ta zmiana na czemże zależała?

Skracając i jednocząc treść zapytań powyższych, rzec można w ogóle iż głównym celem badań i trosk człowieka, jest: poznanie *prawdy*.

Jestże jednak jaka śród świata prawda? i czyli możemy ją poznać?

Śród świata, uważaliśmy, jest pewna prawda, taka lub inna, niezależnie od wiedzy naszéj, i którą przeto najwłaściwiéj jest nazwać: *Prawdą istnącą*.—Ta prawda jako istnąca wszędzie, rozlana wszędzie, musi naturalnie znajdywać się w taki lub inny sposób i w treści badań naszych, przedmiotach naszego poznania, nie może wszakże być poznaną przez nas w swém wyczerpaniu. Być może iż warunki umysłu ludzkiego kiedyś się zmienią, lecz dziś nie jest on jeszcze zdolny do poznania i objęcia prawdy istnącéj. Stworzony dla swego świata nie może on zrównać z tą myślą która tkwi w treści *wszechświata;*—fakta które podchodzą nawet pod jego pojęcie, nieraz przechodzą objęcie (możemyż np. objąć trwanie *bez zaczęcia się* kiedykolwiek? a jednak takie trwanie jest faktem).

Umysłu o skali ułomnéj muszą być i owoce ułomne. Poznania jego mogą to tylko być prawdy względne a nie bezwzględne. Prawda względna to fałsz bezwzględny, i rzecby można iż szkodliwém jest nawet odziewać umysł w jakiebądźkolwiek *poznania*, bo zbiór ich jest to zbiór fałszów.

Lecz oto uważaliśmy razem, iż każda istota bytu ma jakiś cel tego bytu, a przeto musi mieścić i siły z tym celem zgodne;—ten umysł i te siły poznania które są udziałem człowieka, dostatecznemi być muszą dla jego potrzeb i losów. Te prawdy które nasz umysł poznaje lubo więc mogą to niebyć prawdy w sobie, prawdy bezwzględne, lecz w odniesieniu do ludzkich potrzeb i losów będą to prawdy istotne, i dlatego są one i mieć mogą nazwisko: *prawdy ludzkie*.

To rozróżnienie prawd na *bezwzględne* i *ludzkie* (które w zakresie badań są zupełnemi prawdami), nie było dotąd czynione, a opuszczenie to, było właśnie sądzimy, jednym z głównych powodów, iż badania te nie wydały dotąd owoców praktycznych. Obraz historyi myśli który właśnie poznaliśmy, bliżej nam to objaśnił.

Przypomnijmy np. kilka z tych twierdzeń, które we wszystkich czasach i miejscach myślenia były powodem i przedmiotem najliczniejszych podobno sporów, różności: w budowie systematów myśli, wykładach dziejów, nauk psychologicznych i t. p.

„Śród świata jest *konieczność*"—„jest *wolna wola*."

„Stwórca jest zewnątrz świata"—„Stwórca jest w świecie."

„Myśl to duch"—„myśl to materya" i t. p.

Każde z tych twierdzeń jest prawdą i dotykalnie prawdą, lecz nie możemy ich złączyć;—ta niemożniwość wynika ztąd, iż znajomość tych prawd jest w nas tylko na skalę ludzką nie zaś w ich wyczerpaniu. Ta sprzeczność która w nich tkwi zdaniem naszego umysłu, jest to skutek ułomności tego umysłu. Ale na szczegół ten nie chciała zwracać uwagi historya badań. Dany umysł jedno z powyższych twierdzeń obierał za prawdę i na niém budował system a system ten potępiał naturalnie twierdzenie przeciwne,—tymczasem w tém potępieniu tkwił fałsz, następowała więc wnet reakcya i nowy przeciwny system który z kolei ogłaszał potępienie i znowu budził reakcyę,—ztąd kółko, kółko jakby zaklęte nie zaś istotny postęp.

Celem naszym i głównym jest zapewne: poznanie prawdy *istnącéj*, lecz droga do tego celu iść tylko może i musi przez prawdy *ludzkie*.

Jakież mamy środki czyli kriterya do odróżniania prawd w ogóle, a w szczególności prawd *ludzkich* i prawd *bezwzględnych?*

W rodzie ludzkim jest pewna spólność *zewnętrzna*, która to sprawia iż każdą dostrzeżoną czy tu czy owdzie jednostkę ludzką

zowiemy człowiekiem, być więc musi podobnie i pewna *wewnętrzna;*—każde przeto pojęcie, każde uznanie które jest spólne całemu rodowi ludzkiemu (jako np. że słońce świeci) jest prawdą ludzką;—kriteryum prawdy ludzkiéj jest więc *przyznanie powszechne.*

Jakież zaś będzie kriteryum prawdy bezwzględnéj?

Filozofowie materyaliści sądzą: że do poznania istotnéj prawdy zbliżać się tylko można zgłębianiem natury zewnętrznéj,—lecz jest przeciwnie. Prawda istnąca jest zapewne wszędzie, jest więc i w naturze zewnętrznéj; lecz oto tę naturę zewnętrzną oceniać musi człowiek tylko *zmysłami*, tych zaś świadectwo ułomne, i nie jest pewném która z poznawanych prawd w tym zakresie będzie bezwzględną;—byt takiéj prawdy bezwzględnéj może jednak przeciwnie człowiek uznać z pewnością śród swiata który sam tworzy;—jeśli bowiem śród tego świata ujrzy jakowyś harmonijny układ, harmonijny utwór który sam wydał, ale nie wiedział o tém iż go wyda, tedy naturalnie w dziele tém oglądać i uznać musi dzieło wiedzy i woli wyższéj, dzieło *Prawdy* (nie ograniczonéj pojęciem ograniczoném ale),—*bezwzględnéj.* Na odróżnienie i poznanie téj prawdy może więc wpłynąć dopiero pewien szereg faktów, a przeto iż za kriteryum jéj musi być przyjętém „kriteryum *następstw.*"

Droga nasza odróżniła więc prawdy *ludzkie* i prawdy *bezwzględne;* za pierwsze uznała to wszystko co uznaje za prawdę przyznanie powszechne, czyli co uznajemy za prawdę w *prostocie sądu;* za drugie, te mianowicie o których nas naucza kriteryum *następstw.*

Droga ta czyliż i w jaki sposób dozwoliła nam zbliżyć się do poznania przyszłości?

Kriteryum następstw dało nam to poznać, że dzieje ludzkie to *harmonijny* rozwój, że przeto Ludzkość to *jedność;*—dało po-

znać że jak wszelkie utwory ziemskie w samym zewnętrznym składzie to *podobieństwa*, tak i ich dzieje, rozwicia, momenta rozwić, to podobieństwa;—że jeżeli człowiek jednostka tak rozwija się jak roślina, tedy znowu ludzkość jak człowiek i t. p. Przebieg dziejów ludzkości t. j. poznanie głównych szczegółów jéj przeszłości dały nam to sprawdzenie,—a z poznania tego, t. j. tych praw które były, uczynić mogliśmy wniosek i o tém co musi nadejść.—Przebieg nasz tém się też od innych odróżnił iż być usiłował pełniejszym, zapuszczać się daléj niż zwykle w czasy, i głębiéj w przestrzeń, i ztąd objął nietylko fakta *ciała* i fakta *myśli* ale też fakta *ducha* śród dziejów ludzkości.

Przebieżony w ten sposób obraz przeszłości dał też nam poznać bliżéj dzieje tych gałęzi ludzkości które się rozwijają, i o których wyrzekać ma *sąd*.

Fakta te, więcéj szczegółowe, do których poznania w ten sposób doszliśmy, jakież były główniejsze?

Cofając poznanie nasze w możliwą przeszłość uznać nam najprzód wypadło: iż chociażby cała ta ziemia i cały ten świat śród których jesteśmy (a w których układzie i biegu jest tyle harmonii) trwały już wieków miriady, to zawsze jednak bieg ten musiało poprzedzić to (które i następnie nim rządzi) *Prawo*, pewien jakby *Układ Poprzedni*, więc jakaś Siła Pierwotna, Duchowa, źródło wszystkiego, lub jaśniéj: że przedewszystkiem istniał *Duch bezpoczęty* który następnie stał się *Duchem Stwórcą* i *Duchem Rządzcą* wszystkiego.

Duch ten wydał i ziemię, a ziemia w stopniowym rozwoju swoim istotę z pierwiastkiem *ducha:—Człowieka*.

Śród istot ziemskich istotnie w tym tylko utworze istnie duch żywy i stwórczy. Tak ziarno rzucone w ziemię po przejściu faz różnych roślinnych ukazuje się w ostatecznym wypadku tego przejścia, w swém podobieństwie. (Prawo to naucza też nas naodwrót i o istocie pierwiastku).

Istność ludzka to duch w swojém ziemskiém poddaństwie, to ziemia w swém połączeniu z duchem, te pierwiastki określają i skład człowieka.

Składa więc najprzód go część która mu spólną jest z resztą istot ziemskich a którą jest *Ciało.*

Część zarazem która w nim jest odbiciem pierwiastku twórczego i sama jest twórczą: *Duch;*—i wreszcie

Część która jest punktem związku ciała i ducha a którą jest *Myśl.*

Częścią pierwszą łączącą się ściśle z *ziemią*, człowiek przebywa też rozwój i losy wszystkich jéj istot,—*duch* łączy go z niezgłębionym światem tajemnic;—*myśl* najdobitniéj odznacza jego osobistość.

Myśl, ciało, duch,—jest to wprawdzie łączność i *jedność* w istocie ludzkiéj, ale te trzy pierwiastki rozróżniamy *prostotą sądu*, i odróżniać powinniśmy, — jak bowiem nieodróżnianie prawd bezwzględnych od ludzkich, tak nieodróżnianie myśli od ciała, albo *myśli* od *ducha*, lubo tak powszechne w badaniach, stawały się jednak i stają powodem ciągłych zwichnień w systematach.—Myśl zapewne jest cząstką ducha bo niemamy wyobrażenia istoty duchowéj bez myśli, lecz oto myśl w człowieku jest zarazem i jakby modyfikacyą ciała, bo jéj wzrost równolegle z ciałem rozwija się;—jak jednak pomimo to co innego jest ciało a co innego jest myśl, tak równie co innego jest myśl a co innego jest duch.—Myśl jest nietylko w człowieku lecz i w zwierzętach (mają pamięć i rozeznanie), *duch* zaś jest właśnie wyłączną tylko własnością istoty ludzkiéj;—duch to albowiem sprawia iż człowiek *tworzy* (sztuki, nauki, przemysł, dzieje i t. p.), rządzi wszelką istotą ziemską, ziemię przemienia, i niewiadomém to jest: jakie mu jeszcze będzie dano natchnienia otrzymywać, przemiany sprawiać.

Człowiek pierwszy, otrzymał wnieść należy wszystkie te pierwiastki w ich stanie *dobra*, dobrą jest bowiem zwykle, wi-

dzimy wszelka robota nowa, tém więcéj musiała być taką Stwórcy *doskonałego*.

Ciało jego wyrażać musiało *piękność*, duch *czystość* (czyli brak złości) a myśl *poznanie*.

Dzisiejsze spojrzenie na ludzkość, na treść człowieka jest jednak zaprzeczeniem takiego faktu.—Życie, piękność i dobroć to zapewne i dzisiaj widne i nawet przemagające pierwiastki w utworach świata;—ale śród ciała istot bóle i poranienia, śród myśli cienie i fałsze, śród ducha passye i złość, obok żywota śmierć, to dziś pierwiastki i los wszelkich istot stworzonych. W Królestwie *dobra* zkądże się wzięła *złość?*

Aby odrzec loicznie na to pytanie, wyjść musieliśmy z obszaru loiki *nowéj*, to jest ani z loiki owéj która mówiła o formułach tylko *myśli* (loiki scholastyczne), ani z téj która wprawdzie mówiła już o formułach *świata* (loiki Hegla), ale zawsze tylko o *formułach*, wyjść zaś musieliśmy z loiki faktów żywych, praktycznych t. j. loiki *Dziejów*.

Poznanie ludzkie uznaje iż w składzie zewnętrznym świata tkwi wielka *harmonia* cząstek, wnosi więc że takaż musi być i w wewnętrznym i zowie ją: *Sprawiedliwość*.

Widok cieniów i fałszów, bólów i cierpień, nędzy i śmierci wnieść więc każe iż te fakta, jak właśnie rzekliśmy, być nie mogły dziełem Stwórcy Dobrego, lecz że jeżeli los taki jest dzisiaj losem stworzenia, musiało coś zawinić Stworzenie;—czyli że los taki jest *karą*, a kara być tylko mogła następstwem winy. Cóż jest wina? i któż się jéj na ziemi dopuścił? Wina jest to przestępstwo jakiegoś prawa,—istota więc przestępstwa wymaga nieodbicie wiedzy i woli;—przymioty te, wiedzę i wolę, ma tylko na ziemi człowiek,—człowiek zatem mógł się tylko dopuścić przestępstwa, a jako przewinienie *myśli* człowieka pociąga za sobą i karę *ciała* człowieka, tak przewinienie człowieka który był koroną ziemi i *myślą Ziemi*, ściągnąć musiało karę nietylko na człowieka, lecz i spółziemię.

Rozszerzając możliwie pojęcie nasze w przestrzeń i czas, uważaliśmy także iż śród stopniowéj a harmonijnéj gradacyi utworów świata, przeskok od istoty ludzkiéj do Bożéj byłby zaprzeczeniem harmonii, że przeto loiczném jest dopuszczać nastanie w otchłaniach czasu, w przestrzeniach świata Istot *pośrednich*, Duchów Potężnych, których przymioty i siły o ile od Bożych są niższe, o tyle od ludzkich wyższe.

Świat ten duchów musi w szczegółach swoich mieć także swoje gradacye, swe dzieje, odcienia i t. p., dla nas z liczby tych szczegółów dosyć jest wiedzieć, dosyć jest wnieść, że Istnoście te obdarzone *wolą*, ale już (jako utwory, mniéj *doskonałe*) zrodzić musiały pierwiastek który być nie mógł bezpośrednim utworem Doskonałości, t. j. *złość*.

Człowiek stawszy się winnym oddał siebie i ziemię pod władzę złości, to jest owego pierwszego jéj Sprawcy, Ducha (jakiegoś) Silnego.

Władza ta ile istności niższéj od Stwórczéj, mogła być wprawdzie tylko do stopnia pewnego, lecz o ile wyższéj nad ludzi, stała się władzą istotną. W *Królestwie* Dobra, Duch złości otrzymał, że tak rzec można swe *Księstwo*.

Walka tych nabiegłych żywiołów, żywiołów złości,— z treścią i siłami żywiołów pierwotnych, żywiołów dobra,— to więc stały się *ramy* dziejów Ludzkości i źródło jéj szczegółów.

Skutki złości to szereg bólów i cierpień;—lecz szereg bólów i cierpień to *waga*. Śród szali (Sprawiedliwości) z upływem czasu przeważać więc musiała i musi stopniowo szala Dobra, i zapanować w końcu na ziemi znowu jego Królestwo.

Takie być miały ramy a w ramach tych jakież się rozwinęły i nakreśliły szczegóły główne obrazu?

Człowiek pierwotny umarł, ale rozrodził się. Życie tego rozrodu, tego zbiorowego człowieka, rozwinąć się tak właśnie musiało jak i życie pojedynczego człowieka, każdéj ludzkiéj jednostki, t j. takież momenta bytu odznaczyć. Jak człowiek tak naturalnie i ogólna Ludzkość złożoną jest z tychże trzech głównych pierwiastków: Ciała, Myśli i Ducha, a dzieje jéj to dzieje tych pierwiastków na wielkie skale.

Pod rózgą pierwotnéj kary (co do *ducha*), pierwszymi faktami znanego nam życia Ludzkości były: co do jéj *myśli* czyli umysłu: zupełna ciemność;—co do *ciała:* życie w rozproszeniu jednostek, bez żadnych wędzideł wewnętrznych, w igraniu passyi. Okres ten odpowiadał właśnie okresowi *niemowlęctwa* jednostek ludzkich, które w téj pierwszéj epoce życia ani mówić umieją, ani stawiać kroków.

Lata cierpień uczyniły w części zadość Sprawiedliwości,—bieg ludzkości pewien uczynił postęp,—i wyraziło go *Dzieciństwo* Ludzkości. Człowiek w dziecinnym wieku sam nie rozmyśla jeszcze i *nie dociekа* ale się *dowiaduje* prawd pewnych, uczy się powinności pewnych od swych rodziców. Duch Stwórca i Duch Rządca, Rodzic Ludzkości w ten téż sposób rozpoczął czyli objawił w okresie tym stopniowe jéj wychowanie. W różnych stronach rozrodzonéj ludzkości ukazały się prawie jednocześnie jednostki szczególne, które po pewnéj osobistéj zasłudze (czyli jak nazywali sami *oczyszczeniu się*) zasługiwały na bezpośrednie *natchnienia* żywsze i objawiały spółludziom o ich stosunku do Stwórcy, do czasów, i ich obowiązkach wzajemnych.

Te natchnienia, ten popęd, w odniesieniu do drogi *Myśli* (którą w wieku dziecinnym głównie cechuje *Pamięć*) wyrażały się tak: iż ogłaszane i polecane przez owych ludzi prawdy były to odgrzebywane podania idące od wiedzy pierwotnéj a zatarte napływem kar.

W odniesieniu do *Ciała*, w skutek owego postępu duchowo-myślnego (religii, ustaw) kształcić się zaczęły śród rozproszonych jednostek ludzkich oddzielne ludy, czyli jednostki zbiorowe na mniejsze skale, przez które daléj tak się miała rozwijać ludzkość jak one przez pojedyncze. Głównym przedstawcą epoki téj ludzkości stało się mianowicie szczupłe wprawdzie ale szczególnie uprzywilejowane plemie czyli *lud* Hebrajski. Był to jedyny lud którego formacya stała się jakby na dłoni dziejowéj, którego nie tylko dzieje narodzenia ale i dzieje z przedurodzenia są znane, jedyny który przechował podania ogólne ludzkości od pierwszych czasów, w prostocie ich,— jedyny wreszcie, którego (idąca z tego źródła) nauka religijna stała się następnie nauką ledwo nie wszystkich pokoleń i ludów aż do dni naszych, a mianowicie iż Bóg (Stwórca) jest *jeden*, iż jest *Duchem*, i że jest Bogiem *żywym*, t. j. nie oderwanym i żyjącym tylko w wyobrażeniach ludzkich Duchem, ale widnym i w żywocie jednostek ludzkich i w życiu ludów.

Wiek czyli okres *Młodości* jest świetnym w życiu człowieka, był téż takim i w życiu ludzkości. Żywość uczuć, piękność ciała, wzrost sił, to są główne cechy wieku młodości. W wieku tym człowiek najmniéj myśli o śmierci (od któréj daleki), o duchu (którego nie widzi), a wszelkie prawdy swoje odziewa w obrazy fantazyi.

Okres ten przeto:

W kolei *ducha* ojcem był *Mitologii*.

W kolei *myśli* odznaczył dobę *Fantazyi*, stworzył pierwiastki nauk, umiejętności, dociekań, i wreszcie w całéj jéj świeżéj piękności a w różnych jéj kształtach: — *Sztukę*. (uosobiła to *Grecya*).

W drodze *Ciała* był ojcem Państwa które uosobiło cechy i wzrostu i siły. Państwo to (Państwo Rzymskie) zjednoczyło zewnętrznie wszystkie prawie znane ówcześnie ludy, obok po-

zostawienia ich różnic wewnętrznych (jako w Grecyi, Egipcie, Judei i t. p.). Co też wnosić można, było poprzednictwem czyli figurą zjednoczenia kiedyś innego w epoce dalszéj, t. j. zjednoczenia wszystkich ludów *duchowie* obok istnienia zarazem różnic zewnętrznych.

Z końcem wieku młodości, jak bywa w życiu człowieka, tak też i w życiu ludzkości stało się przeważenie w jéj losie, to jest zjawił się i rozwinął fakt który odkreślił cechy jéj i charakter na wieczne czasy.

W tymże kraju którego los był tak wyjątkowym za wieku dzieciństwa dziejów, którego nauka nawet za wieku młodości, równie wyjątkowo, nie zamieniła się w mitologią, w kraju tym w owym czasie ukazała się i rozwinęła dalsza wyjątkowa religia która stać się miała już nie religią ludu, lecz *ludów*. Religia ta któréj nauka mało się z wielu względów różniła od tysiąca innych nauk ludzkości, losem swym wyjątkowym siłę swego źródła zdradziła. Religia ta lubo jak inne była dziełem *natchnienia*, to jest nauką którą ani nakazała siła *ciała*, ani wydała siła *myśli*, jednak (jedna śród wszystkich) przebyła następnie walkę i z siłą ciała i z siłą myśli, i pokonała obie,— jedna następnie okazała się religią nieoderwaną od życia ciała (historyi) i życia myśli (nauk i sztuk), lecz wcielona w jedno i drugie rozwinęła je w nową drogę i w nowy żywot,—i która wreszcie, łącznie z jedném i drugiém rozkazała myśleć nietylko o tém i czcić to głównie co *było* (jak za wieku dzieciństwa) lub to tylko co *jest* (jak było za wieku młodości) ale zamyślać się raczéj o czasach *przyszłych*,—przyszłości rozwinień ludzkich, przyszłości jednostek ludzkich, oraz ludzkości całéj.

Ta Religia (Chrześciańska) odznaczyła też głównie nowy, z nią jednocześnie nadeszły okres żywota ludzkości, t. j. okres *męzki*.

Okresu tego który rozciąga się dotąd i śród którego jesteśmy dziś wszyscy, jakież są główne cechy?

W okresie tym:

Dzieje *Ducha* odznaczone właśnie zostały czynnością Religii Chrześciańskiéj, *jego* przeto dziejami w tym okresie, są dzieje rozszerzania się téj religii wzdłuż i wszerz rozrodzonéj ludzkości i przebywania przez nią faz różnych w wewnętrznem rozwiciu.

Dzieje *Ciała* to kształcenie się ludów i państw w nowe przed tém nieznane formy wewnętrzne, i nowe stosunki zewnętrzne, których wszystkich coraz wybitniejszym wyrazem (w ogóle biorąc) jest Pokój i Miłość.

Dzieje *Myśli* nakoniec to podniesienie i rozwinienie gałęzi nauk, badań i utworów wszelkich do stanu ich kwiatu. Czynność ta we współczesnéj nam dobie tego okresu (która nie jest jeszcze dobą *kwiatu*, lecz dobą jakby roztwierania się pączka kwiatu) objawia się między innemi właśnie w ten sposób, że się rozwija i wznosi w treści wszystkich gałęzi: główny pierwiastek myśli wieku męzkiego, pierwiastek *Sądu*. Ten Duch-Rodzic ludzkości który za wieków dzieciństwa jéj wychowywał ją przez *natchnienia*, dziś za wieku męzkiego kształci ją przez *Rozwagę*.

Każda z ludzkich kolei miała i ma jak wiemy pewne nadto swe prawa wewnętrzne, rozwinienia stopniowe, walki pierwiastków i t. p. i jeżeli za wieku dawnego nie wszystkie bezpośrednie natchnienia duchowe (religie) były czyste, dziś za wieku rozwagi nie wszystkie jéj docieczenia, systemata, próżne są fałszów, lecz oto wzrost jéj ma posługiwać właśnie do rozróżniania i ustalania tych dróg. Prawd *ludzkich*, jako jeszcze dociekających, jako cząstkowych, tysiące jest, ale bezwzględna, *istnąca*, z saméj natury swojéj jest tylko jedna. Punktem wyjścia i punktem dojścia rozwinień ludzkich jest przeto pewna jakaś

i określona *jedność*, ale kolorem, warunkiem przemykania dróg ludzkich musi być *różność;*—któraż z tych będzie drogą najlepszą, najprościéj i najpewniéj do celu wiodącą? choćbyśmy nawet ani przyczyny tego, ani sposobu procederu téj drogi jasno nie znali?—oto ta naturalnie z któréj cech moglibyśmy najpewniejsze uczynić wnioski, iż jest jawną cząstką lub podobieństwem najbliższém prawdy bezwzględnéj.

Z nauk powstałych z natchnienia (religij dawnych) widzieliśmy i poznaliśmy właśnie, iż jak nastaniem, treścią, tak i nadewszystko, swém rozwiciem śród ludzi *wbrew woli ludzi* najwięcéj poręk pochodzenia od prawdy *bezwzględnéj* okazała Chrześciańska.

Z nauk powstałych w drodze dociekań, a mianowicie z systematów nauczających téj drogi, widzieliśmy że świetne tych systematów *pierwiastki* za wieków dawnych, po różnych fazach i przejściach ujęły się wreszcie za doby nam współczesnéj, w system pełny, obszerny, wcielający lub objaśniający kierunki wszystkie, system *Hegla*. Wypadki tego systemu, jak to widzieliśmy także, są prawie jednobrzmiące w formułach swoich z brzmieniem nauk Chrześciańskich, tak, że niejaka zmiana a przynajmniéj rozjaśnienie w teoryi i posunienie systemu o stopień daléj od formuł do praktyki, dwie te drogi może racyonalnie zjednoczyć. Dojście dwóch dróg oddzielnych, w wypadku swym do *jedności*, jest wskazówką iż połączyły się one w prawdzie *bezwzględnéj* i wskazówką zarazem cząstek tej Prawdy [1]).

---

[1]) Wprawdzie powiedziećby można, iż filozfia Hegla dlatego w swoich ramach i dojściach jest zgodną z religią Chrześcijańską, że Hegel był Chrześcianinem; i istotnie—od Hegla to zależało iż system swój wyprowadził i zgodził z taką nie z inną religią; ale oto: nie od Hegla to zależało iżby ów Duch który jest twórcą dróg różnych i celów różnych, który daje natchnienia, popędy, wytrwałość, dary, zdolność błyśnienia kwiatem śród czasów danych, zdolność tę (pośród miljonów myśli rozrzuconych w okręgu ziemskim) dał nie innéj myśli jak myśli Chrześcijańskiéj, jak myśli Hegla.

Szczegół ten dla prawideł postępków, prawideł sądu dwa wielkie podaje nam wnioski,—oto najprzód: iż jak wszystkie w ogóle drogi rozwicia ludzkości, tak i w szczególności wszystkie drogi umiejętności i nauk będą się łączyć z sobą gdy w kształceniu swém będą dochodzić do punktów swéj prawdy (zkąd téż reguła: iż obowiązkiem i koniecznością jest kształcenie postępne wszystkich), i że powtóre: widok złączenia tego daje nam nabytek, który już racyonalno-duchowym przewodnikiem się staje śród naszych dróg, a nabytkiem tym jest ta prawda: iż kierunkiem codziennych postępków naszych i sądów naszych być winien: kierunek Chrześciański.

Poznawaliśmy więc w ten sposób i poznali: jaką była *Przeszłość* Ludzkości, następnie jaką ma być jéj *Przyszłość;*—uczyńmyż więc wreszcie wniosek jaką być powinna, być ma: nasza *Obecność*? to jest, co mianowicie z uwagi na ową Przyszłość i na konieczność takiego a nie innego kierunku ma być naszą *regułą dzienną?* czyli jakim być winien codzienny nasz, zwracany do wszelkich przedmiotów dziennych, nasz *Sąd?*

Z treści rozdziału *Przyszłość* poznaliśmy: iż jesteśmy śród drogi do wieku który ma być kwiatem dziejów bieżących i zarazem do wieku dalszego który ma być wypadkiem dróg naszych na wieczne czasy;—poznaliśmy iż wieki te przyjść mają nie oderwanie, ale być właśnie wykwitem dzisiejszych szczegółów bytu, dzisiejszych czynności ludzkich;—poznaliśmy wreszcie co ma być istotą, a w części i treścią szczegółów owych przyszłych wieków;—obowiązek więc każdego codzienny, jest jasny.

Obowiązkiem każdego jest działać tak, iżby wpłynąć na przybliżenie owych dwóch wieków;—wpływ ten bowiem zbliży szczęście dla współistnienia i odkreśli tak lub inaczéj stosunek każdego własny do wiecznych czasów. „Każdemu, jak mówi Pismo, będzie oddano według uczynków jego" (na wieczne czasy);—i znowu: „Każdego robota jawną będzie, bo *Dzień*

Pański pokaże. *Jeśli robota którego zostanie którą nadbudował* zapłatę weźmie." *1 Korynt.* III 10—14.

Cóż jednak w *szczególności* należy czynić aby czynność ta była zgodną z treścią wieków oczekiwanych i przybliżała je?

Przypomnijmy co ma być główną istotą tak ogółu jak i niektórych szczegółów mających przyjść wieków, pod względem *ducha*, pod względem *myśli* i pod względem *ciała* Ludzkości, a wnioski będą proste.

Duch ludzki śród wieku kwiatu i wieku owocu dziejów winien się ukazać wolnym od *wszelkiéj złości* a będzie *czystym*. Czynnością więc *duchową* każdéj jednostki zbliżającą wiek nowy i dającą jéj przywiléj nagrody wiecznéj, ma być strzeżenie i kształcenie jego *czystości*. Kierunek też nasz jak to dopiero uważaliśmy, ma być Chrześcijański.

A jakiż to jest kierunek Chrześcijański w drodze *duchowéj?* – Pierwsze źródło jak wszelkich dróg ludzkości tak i w szczególności drogi Chrzescijańskiéj jest tajemnicą, ich ostatni cel tajemnicą, i droga więc która wiedzie do tego celu nie może być próżną tajemnic;—gdyby droga którąbyśmy szli w téj kolei była dla nas zupełnie jasną, taka droga byłaby to droga wypływająca z układu jakiéjś jasnéj dla pojęcia ludzkiego wiedzy, lecz nie *Wszechwiedzy*. Jakoż w drodze rzetelnéj Chrześcijańskiéj (to jest téj która się rozwija w ramach pierwotnéj tradycyi w obec jéj Straży): od wyznawców Chrześcijańskich istotnie wymagane są w celu kształcenia ich ducha pewne obowiązki, których treść nie z namysłów loiki ludzkiéj wynikła, ale z woli i rozporządzenia *Ducha*, i które ztąd noszą też nazwisko *świętych tajemnic* (*misterion, sacramenta* [1]).

---

[1]) Poeta filozof *Göthe*, którego wyrażenia dla stwierdzenia prawdy swego systematu, lubił przytaczać Hegel, a który w ogóle swych pism przedstawia się jako filozof Naturalista lub Panteista, w *Pamiętnikadh* swych (*Dichtung*

Lubo więc jest to z pozoru antyracyonalném, w istocie jednak będzie to raczéj nader racyonalném, kiedy powiemy, iż pełnić te obowiązki i w ogólności każdy ten przepis który się zowie w Chrześcijaństwie przykazaniem Bożém, Kościelném, jest to główna podstawa czystości ducha, główny wyraz reguły dziennéj, pod względem pierwiastku ducha dla każdéj ludzkiéj jednostki.

Jak zaś obowiązkiem jednostek ludzkich pod względem ducha jest: iżby przymiotem jego stawała się czystość, tak znowu obowiązkiem pod względem *myśli* jest, iżby przymiotem jéj stawała się *mądrość*. Téj mądrości nader różne są stopnie, różne rodzaje. Budowa dziejów jest wielka, a czynność jednostek ludzkich które je tworzą i wiodą tak mnoga, tak rozmaita, iż nie każda widzialną i zrozumiałą być może w znaczeniu swojém. Od człowieka którego całém zadaniem jest: pojąć małżonkę, uprawić zagon, poledz śród pola bitwy i t. p., do tego któremu daném jest sprawić okres w dziejach, umiejętności, sztuce i t. p. miljony pełnią jeszcze w tém ogólném i harmonijném rozwijaniu się pośrednie, już mniéj, już więcéj wydatne urzędy. We wszystkich tych urzędach, czynnościach, przewodniczką lub towarzyszką każdego jest pewna *myśl*; — dla jednych ta myśl będzie tylko rozmową w kole rodzinném, dla innych w towarzyskiém, światowém,—dla innych tworzeniem dzieł sztuki,—dla innych nauki, dla innych: sprawowaniem bojów, dla innych urzędu i t. p., a we wszystkich tych razach, tych zwrotach, myśl

---

und Wahrheit) wyraża się wszędzie ze szczególném współczuciem o Katolickiem Chrześcijaństwie; mówi tu między innemi, iż patrzy z zazdrością na los każdego człowieka Katolika, który od kolebki do grobu i we wszystkich głównych dobach swojego życia zostaje w objęciach Religii; o *Sakramentach* zaś tak się w szczególności wyraża: „Sakramenta są tém co jest najwznioślejszego w Religii, są one bowiem symbolem materyalnym, szczególniéj a nadprzyrodzonéj łaski Bóstwa.“ *Dicht. u. Wahr.* VII.

będzie *mądrą*, jeśli jéj gruntem będzie pamięć na cele ostatnie, na ramy drogi Chrześcijańskiéj. Najogólniejsze, to jest wszystkim rodzajom zawodów, powołań służące, a z temi celami i ramami zgodne, reguły myśli są więc: (wyjmujemy je prosto z nauk Pisma). Mieć ją zawsze *czynną* a nie bezczynną, (przynosić „owoce setne i sześćdziesiąte"),—pracować „jako kto wezwan",—rozwijać taki „dar jaki uczuwa kto w sobie, taki lub inny, pod karą wiecznéj męki w ciemnościach wiecznych" [1]). W czynnościach tych, raz przyłożywszy rękę do pługa, „nie oglądać się nazad", lecz *postępować*, iść zawsze i postępować, choćby się nie widziało nawet i nie obejmowało jasno ostatnich celów [2]); mówić zawsze „tak" albo „nie" a nie podawać za prawdę tego (w twierdzeniach, w systematach myśli i t. p.) czegobyśmy sami przed sobą nie mieli za prawdę,—a tak we wszelkiéj rozmowie, czynności, w utworach i nauczaniach, we wszelkich ich stopniach, kształtach, odcieniach, tego uczyć, to twierdzić, z tego wychodzić, że się już przybliżyło, przybliża i że się urzeczywistnić w końcu musi i tu na ziemi Królestwo *Boże*.

Jakież wreszcie być mają nasze uczynki *ciała*, t. j. kroki w biegu *zewnętrznym?*

Jak celem codziennéj czynności ducha winna być *czystość*, czynności myśli *mądrość*, tak celem i wyrazem codziennych uczynków człowieka winna być *miłość*.

---

[1]) Ewang. według Św. Łuk. XIX II wyraża iż tę przypowieść o *darach* (talentach) powiedział Chrystus z okoliczności, iż niektórzy sądzili, że się Królestwo Boże natychmiast ukazać miało; — przypowieść ta więc jakby ostrzegała, że dopiero kształcenie i rozwijanie darów ma być stopniowém przybliżeniem tego Królestwa.

[2]) Św. *Paweł* pisał do Fillipensów: „Bracia! jać o sobie nie rozumiem iżbym już uchwycił dlaczegom od Jezusa Chrystusa jest uchwyconym, — lecz *jedno* tego co nazad jest zapamiętywając, a do tego co jest wprzód wyciągając się, bieżę do kresu. Wszakże do czegośmy przyszli abyśmy toż rozumieli i w témże prawidle trwajmy." III. 16.

Ludzkość to rozrodzona jedność,—jest to zbiór różnokształtnych wcieleń jednego ducha (jakkolwiek z właściwą w każdym *duszą* jednostkową),—wszyscy ludzie, rzec można, są to cząstki jednego ciała, dziedzice jednego ducha, los wszystkich połączony jest skrycie z sobą.—Zasługi cząstki, jednostki, jednają powodzenie dla reszty, dla spółjednostek,—występki jednéj lub kilku karę dla reszty. Każdy człowiek winien więc dobrze czynić nawet nieprzyjaciołom;—ktoby odebrawszy policzek oddał go, rzec można iż uderzyłby poraz drugi sam siebie.—Ale jeżeli jest obowiązkiem człowieka w ogóle miłość wszystkich, tém ściślejszym jest miłość bliższych krwią, duchem i t. p. „*Czcij* ojca twego i matkę twoję." „Czyńcie dobrze wszystkim a najwięcéj domownikom wiary." *Galat. VI. 10.* „Większéj nad tę miłości żaden niema aby kto położył duszę swą (życie) za przyjacioły swoje" *Jan XV. 16 — 2 Jan III. 6.* — Każdodzienny krok ludzki, w różnych swoich rodzajach i zwrotach winien więc mieć za cel i hasło podobną miłość,—krok z tém hasłem jedynie jest żywotnym.

Filozofia wieku młodości grecka i rzymska, nauczały o obowiązkach ludzi w traktatach teoretycznych, Chrześcijańska ułatwiła i objaśniła naukę tę podając do zachowania nietylko słowa ale i wzory.—Opowiadane dzieje krajów, rodzin, jednostek, w Księgach Starego Przymierza, uczą praktycznie i uczą dobitnie jakie czyny i jakie postępki w wypadkach ludzkich mają *sprawiedliwych* nazwisko.

Mistrz Stoików (Zenon z Citium) skreślił był dla swoich uczniów ideał mędrca;—Chrześcijanin aby wypełnić naukę swojego Mistrza, pojąć jéj ideał, ma przed sobą więcéj niż słowa, teoryę, gdyż własny żywot Chrystusa.—Widzi jakim był *duchem*, jakim był *myślą* i jakim był *ciałem*, wié przeto jak go sam życiem swojém może naśladować i winien.

Jest książka która jest znaną powszechnie każdemu z Chrześcijan a która ma napis o *Naśladowaniu Chrystusa Pana;*— książka ta napisana dla zakonników, szczegółowie objaśnia jedną stronę naśladownictwa, t. j. jakie to ma być pod względem *ducha.* Krótkiém słowem o téj stronie obowiązków rzec można: iż człowiek każdy jak Chrystus Ewangeliczny, powinienby młodo jeszcze odbyć walkę z Czartem i zwalczyć czarta,—a w dalszym ciągu życia w każdéj chwili módz rzec: „kto mi dowiedzie grzechu?"

Aby zaś podobnym się stawać w pierwiastku *myśli* winienby „wzrastać z latami w *mądrość*," —urosłszy „nauczać lud;"— nauczać czyli to przez przenośnie i przypowieści (dziełami *Sztuki*) czy jasném słowem (przez *Umiejętność*, *Nauki*),—gromić próżnych i pysznych, cieszyć prostaczków, przepowiadać i mnożyć ilość przepowiadaczy „Nowiny Dobréj."

Pod względem wreszcie *uczynków* każdy z ludzi winienby umieć i żyć sam z sobą, na puszczy, poszcząc i modląc się, i żyć śród świata,—jadać z ludem na polu i za stołem bogaczów,— żyć i w gronie Doktorów i z grzesznikami,—dzielić ciężary życia i gody,—umieć uniżać się i gdzie wypada przewodzić,—ucząc prawdy nie trwożyć się ani gminu ani doktorów,—znosić równie chwałę i cios,—i nie cofnąć się od uczynków prawdy i od słów prawdy do straty życia.

W tych ramach winienby przeto kierować codziennie każdy: duch swój, myśl, oraz uczynki.

Takie prawo ma być regułą dzienną, a więc i regułą *sądu* dla każdego.

Długą przebyliśmy drogę aby mieć prawo ten krótki uczynić wniosek;—lecz po tém cośmy poznali, nietylko (widzimy) prawo, lecz téż powinność mamy powiedzieć: iż sąd nasz jeśli ma godnym być wieku z którego wychodzi, jeśli mieścić ma cechy naj-

więcéj poręki prawdy mające, jeśli ma być żywotnym, być winien (najjaśniéj wyrazić to można) sądem *Chrześcijańskim.*

Wiara, *Nadzieja* i *Miłość* te trzy główne przymioty Chrześcijańskie winny być rozdziałami jego Kodexu.

A mianowicie więc:

Podstawę jego ma odznaczać *Wiara* (Wiara już dziś zkądinąd prawie z poznaniem złączona) że pośród dróg ludzkości i nauk ludzkości, najbliższemi bezwzględnéj prawdy są: nauka Chrześcijańska i droga Chrześcijańska.

W jego treści, kierunku i szczegółach celów, zgodnie z nauką téj wiary ma tkwić *Nadzieja*: iż to Księztwo fałszów i cieniów, śmierci i złości, którego władza w okrąg dziś kuli ziemskiéj tyle jeszcze (lubo znikających stopniowie) objawia śladów, „już osądzone jest," i że się urzeczywistnia w gruncie, krzewi i zbliża, wyłączne dla ziemi i ludzi: Królestwo Dobra.

W jego wreszcie szczegółach wszelkich (wszelkich że tak powiemy praktycznie: rozumowaniach, teoryach, pismach krytycznych, artykułach) niepowinny mieć miejsca wcale ślady owego Księztwa, jako np. gniew, zawiść, wzgarda (choćby jakiéj gałęzi naukowéj), dobrowolny fałsz, osobistość, złość słowem wszelka;—ale równie w formie zewnętrznéj jak w celach wewnętrznych tkwić winna *Miłość.*

Na takich zasadach wsparty, w takich ramach idący sąd nasz, ma téż mieć głównie na oku *wiek ów zbliżony* do którego bezpośrednio wejść mamy.

Z jakiemi faktami szczegółów wiek ów ma stanąć w odniesieniu do różnych rozwić życia ludzkości, poznaliśmy to właśnie w oddziale Przyszłość;—z bliższego więc lub dalszego stosunku danego pisma, lub dzieła sztuki, do ideału tego, oceniać się i wskazywać musi ich żywotność, ich strony dodatnie, albo ich braki.

W krytyce danéj gałęzi warunkiem też naturalnie być musi: szczególne zgłębienie istoty i historycznéj uprawy téj gałęzi;—lecz pamięć na ów wiek przybliżony i na te ramy sądu o których dopiero rzekliśmy, to są Pierwsze Zasady *Krytyki Powszechnéj*.

DODATKI.

WYJĄTKI

ze zdań Autora téj książki o Krytyce, w dawniejszych rozprawach.

I.

Z roku 1846 [1]).

...Dziś już nie powtórzymy tych wołań, tak u nas i wszędzie niedawnych, iż zarzuciwszy w sądzie o sztuce Kodex *Poetyki* pozostały nam zamęt i błędność i potrzeba nowéj Poetyki.—Nauka poetyki tam będzie gdzie Kodex Krytyki. Stosunek danego pisma *do życia*, to Kodex Krytyki. Nie łatwém jest zapewne być krytykiem według tego kodexu: doskonały praktyczny krytyk rzecz jeszcze przyszła. Mądrość zwykle stroni od świata, a praktyką świat. Praktyczny krytyk winien się umieć wcielić we wszelki stan, wiek, stopień pojęcia i t. p., do którego ma mówić o piśmie, dla którego jest pismo. Winienby wszelki rodzaj zawodu, koleje losów, *sam zaznać*. Winienby przebyć las tortur, przeżyć raj uciech, myślą przetrawić świat nauk,—poznać odcienia ich, łączność, bieg, historyczność. Poznanie historyczności uczy kierunków. Bez pewnego rozwinięcia historyczności, nie mogła się dotąd rozwinąć i Krytyka „Żadna nauka, rzekł dobrze jeden niemiecki pisarz, nie wynalazła się trudniéj, nie urodziła się późniéj, nie wydobywała się przez liczbę wieków pracowiciéj, jak Krytyka." *Heinsius.*

[1]) W Bibliotece Warszawskiéj z roku 1846 w rozbiorze pism Jana Majorkiewicza.

II.

Z roku 1848 [1]).

...Trzy są wielkie działy, w których przed naszém pojęciem objawia się ludzkie rozwicie: sfera nauk, sfera sztuki i sfera dziejów.—Te sfery tak w szczegółach różne, w zjawiskach odrębne, mają przecież punkt związku który je łączy. Rozwicie jest to bieg łączny i bieg do celu, tkwi więc jedność w łączności biegu, jedności celu. Punktem związków szczegółów owych przed naszém pojęciem, jest pewna czynność moralna którą składają dwie części: odnoszenie danego szczegółu (oderwanego ze spółszczegółów biegących razem do celu) do naszego pojęcia, i odnoszenie naszém pojęciem tego danego szczegółu do jego celu. Ta czynność naszego myślenia zowie się *sąd*. Sąd ten uosobiony w naukę, t. j. podniesiony do stopnia prawdy swego zadania, stonowi *Krytykę*.—Cóż więc jest Krytyka? Krytyka jest to ocenianie danych szczegółów rozwić pod względem ich celu i przyspieszanie ich biegu do tego celu.

Krytyki téj gdzież są prawa? gdzie Kodex? Prawa Krytyki nie są jeszcze nigdzie spisane; owszem samo jéj znaczenie istotne nie jest jeszcze określone, uznane. Krytyka w czasie niegdyś pierwotnego nastania swego nazwiska (to jest w Szkole Alexandryjskiéj z wieku Ptolomeuszów) zwracała się tylko do poprawy i rozbioru głosek i słów w poematach i jednoznaczną była z *grammatyką;*—w wieku przeszłym, użyta do zbudowania w Niemczech nowéj metody filozoficznéj (krytycznéj przeciw dogmatycznéj) uznaną została za jedno co filozofia.

---

[1]) Biblioteka Warsz. z r. 1848 a następnie w dziele *Rozbiory i Krytyki* T. II. str. 398.

Po oświadczeniu się naukowém przeciw jedności téj (zob. np. Kruga: *Dykcyonarz filozoficzny*) i utworzeniu w owym czasie Estetyki, wziętą została za jedno z Estetyką [1]). Za utworzeniem się wreszcie w ostatnich latach w Niemczech tak zwanéj teologii krytycznéj, podobno za jednoznaczną z teologią tą zacznie być uważaną [2]).

Przy tém nieustaleniu samego znaczenia Krytyki, gdzie się mamy uczyć przepisów jéj? Nie będziemy zapewne szukać ich dzisiaj w nauce o formie słów i okresów czyli *grammatykach*, nie będziemy szukać w *Poetykach* które miały tylko na celu jedną gałąź sztuki [3]), ani w *Estetykach* które miały i mają na celu jedynie sztukę. Praw tych nie będziemy wreszcie zapewne szukać w owych wieńczonych w ostatnich czasach rozprawach o Krytyce (*Villemain* i t. p.) a w których treścią i może powodem właśnie wieńczenia było wyznanie i narzekanie: że spółczesna nam krytyka zna tylko zamęt zdań, dobrowolność a nie zna praw żadnych. Wprawdzie mimo ten brak zajęcia się samym wyrazem, to co mamy za *istotę* Krytyki, nie przestaje się szerzyć, wzrastać, i owszem we wszystkich gałęziach sfer owych, o których rzekliśmy inną ich istotę pochłaniać. Kierunek istoty

---

[1]) Najobszerniejsze pismo, jakie wtedy i jakie dotąd ukazało się poświęcone zasadom Krytyki pod tém jéj nazwiskiem: *Elements of Criticism by Henry Home* Tom 3 rozprawia tylko wyłącznie o gałęziach Estetyki. Pismo to w przekładzie niemieckim (*Grundsaetze der Kritik* etc. miało kilka wydań. (Przypis ówczesny).

[2]) Przytoczymy tu np. naprędce słowa jednéj z krytycznych gazet niemieckich z roku zeszłego z okoliczności rozprawy *Vischera:* „Der stellt die *neue Esthetik* auf nicht im Katholicismus und nicht im bisherige Protestantismus, sondern in Protestantismus im weiten Sinne nämlich in der, der *neueren kritischen Theologie* zu Grunde liegenden Metaphisik *Wurzele* und aus derselben zukünftig sich entfalten werde." (Przypis ówczesny).

[3]) Autor francuzkiéj Poetyki *Boalo* (dodajmy tu z okoliczności) który za całość krytyki sztuki uważał kilka przepis ów poetyki Horacyusza, nic dziwnego iż pisał: *La Critique est aisée* etc. (Przypis ówczesny).

téj wszakże, jak się nam widzi, nie daje jeszcze nigdzie wzoru nieomylnego. W literaturze angielskiéj np. cała jéj prawie spółczesna nam piśmienność zamieniła się w pisma czasowe, a te pisma czasowe w zbiory zdań, uwag, recenzyi.—Osadnictwo, skarbowość, przemysł, stosunki mieszkańców, dzieje, wszelki szczegół fantazyi, bytu i t. p. były i są tu nieprzerwaném polem sądu, rozbiorów. W uwagach tych charakterem jest pewność i jakby doświadczenie stare w danym przedmiocie; lecz uwagi te objawiane w danéj gałęzi, zostają tu oderwane przy téj gałęzi. Jako criterium *zdrowy zmysł* a jako ogólna cecha *empiryczność* ten i dziś jeszcze jest stały charakter Krytyki w ojczyznie Bakona. Wskażemy dla przykładu na najobszerniejsze podobno z wydanych w ostatnich latach oddzielnie, a z zadania swego Krytyce poświęcone pismo Henryka Halama: *Literatura Europejska* w wiekach XV, XVI i XVII. W dziele tém zdania nawet o pismach o których mówi nie łączą się wzajem, i z tego względu jedno z głównych pism angielskich (*Edinb. Review*) zowie je raczéj *Katalogiem rozumowanym* biblioteki (..."it approches more to a *catalque raisonné* of the library) ułożonym w porządek chronologiczny, nie historyą literatury.

Większą jedność w sądzie, kierunku, przedstawiała w literaturze francuzkiéj Krytyka; sąd o sztuce, pisarzach, dramatyce, ekonomii, wypadkach bieżących i t. p. wszędzie za charakter miał stosowanie, życie *społeczne:* ten ostatni i główny cel wszystkich sfer, wszelkich działów rozwicia. Zarzut wszakże, jakibyśmy musieli uczynić téj jak ją tu nazywamy Krytyce, jest: za obszerne odrzucenie strony wewnętrznéj w patrzeniu, a w stronie stosowanéj pewne jakby przybicie oka;—główne bowiem talenta pióra i myśli przypadły były w ostatnich latach [1]) w tym

[1]) To jest przed rokiem 1848.

kraju w każdéj gałęzi, na ów odcień myśli i sądu który tam w tychże latach *konserwatywnym* był nazywanym.

Odmienną od obu poprzednich była i jest krytyka w Niemczech. Tu wrażenie, nietylko zapisywania uczucia, ale téż i badania przyczyn tego uczucia, stawało się źródłem. To przenoszenie się sądem w stronę wewnętrzną rzeczy, powiodło także do ujrzenia w ich biegu: *jedności*, do przenoszenia się w kraj téj jedności. Jedność ta dostrzeżoną została w stronie duchowéj, nauki więc zaglądające najdaléj w głąb' strony téj, stały się treścią i tematem krytyki kraju; źródłem oporu sądu stały się tu uważane jako nauki: teologia i filozofia. W tak ukształconéj krytyce mogłaż być jaka wada? ujemność? Zdaniem naszém (a w zdaniach nikt iść nie może za inszém jak własném) Wadą Krytyki téj było i jest najprzód: ów wieczny grzech w sądach owego kraju: zatrzymywanie się w sferze oderwania, niepamięć na stosowanie, i powtóre: nie owe wzięcia za treść i cel sądu, filozofii i teologii, ale sposób pojmowania jednéj i drugiéj. Przez filozofię rozumianą tu jest (nietylko jak jeszcze wszędzie, lecz wyłączniéj jeszcze niż wszędzie) prosto *dyalektyka;* za tło zaś i treść teologii wziętym został najpowszechniéj duch *ludzki;* — szkoły główne sądzące w tym kraju, już mają za temat wiarę w duch jednostkowy bez dopuszczania *myślenia* poznającego (spirytyści), już znowu ubóstwianie *myślenia* bez dopuszczania *ducha kierującego*.

Jakieżby więc rzeczywiście być winny prawa, zasady, Krytyki? Mielibyśmy tu naturalnie pokusę według siebie je podać, lecz przedewszystkiem pamiętamy na chwilę i powód dla których piszemy [1]). Cóż znaczy pisać bez celu? Bez zdania przed sobą sprawy z powodu, natury, celu: całości rzeczy, szczególnych

[1]) Pisane to było śród historycznéj polemiki z autorem *Dziejów Pierwotnych.*

gałęzi rozwić, celów do których te biegną;—biegów jakiemi dążą, związków któremi się wiążą,—dróg ich wstecznych, dróg ich dodatnich i t. p. nie rozumiemy czyliżby można *sądzić*, mieć jakieś zdanie.—Lecz autor nie zarzucał nam iżbyśmy takich lub innych wyobrażeń w tym względzie w sobie nie ukształcili, tylko żeśmy zkądinąd ich nie nabyli;—zarzuca nam, że dotykając zarazem, jak mówi: archeologii, estetyki, dziejów, poezyi, dotykamy przedmiotów za różnorodnych.—Dotknęliśmy wprawdzie kiedyś w oddzielném piśmie *kilku przedmiotów krajowych* [1]), w inném *kilku plemiennych* [2]), daliśmy szczegółowsze zdanie w tém piśmie, (*Biblioteka Warsz.*) i innych o kilku czy kilkunastu utworach ze sfery poezyi, historyi, literatury, estetyki i t. p., to jednak co sobie do wyrzucenia mamy, jest owszem żeśmy byli dotąd za jednorodni. Krytyka, dodajmy to bowiem, ma czerpać treść swoję ze wszystkich nietylko nauk, lecz sfer i szczegółów rozwić; ma stać się nauką-węzłem i kiedyś nauką nauk; ma stać się (i stopniowie jak to uważaliśmy właśnie już staje się w swych odcieniach) kierowniczką *ogółu* ducha, który się spuszcza, który się odnawia, i w swych przemianach, w coraz się nowe zjawiska (we wszystkich owych sferach) przyobleka.

---

[1]) *Amerykanka w Polsce.*

[2]) *Rys historyczny Oświecenia Słowian.*

Z roku 1854.

CEL KRYTYKI [1]).

I.

Cel Krytyki, to jest sądu do różnych rozwić ludzkości zwracanego, zawartym jest w tym koniecznym skutku, takim nie innym, który kiedyś ma być wypadkiem tych rozwić. Gdybyśmy mogli wiedzieć jakie być mają szczegóły tego wypadku, wiedzieć moglibyśmy jakim być winien w najdrobniejszych szczegółach swoich, cel Krytyki.

W wszechświecie jest wszechjedność, jest wszechharmonia,—z tychże przyczyn płyną też skutki,— z rzeczy znanych możemy więc dochodzić biegu oraz istoty rzeczy nieznanych.— Ludzkość ma rozwicie i życie, bieg jéj przeto przypodobanym być może wszelkiemu szczególnemu bytowi, który ma rozwicie i życie. Od *gorczycznego ziarna* i jego losu, od *figowego drzewa*, od *plonu roli* możemy się uczyć podobieństw losów ludzkości.— ziarno zboża po swym upadku, swéj śmierci, idzie w przebieg rośliny a ostatnim wypadkiem tego przebiegu, jest podobne mu ziarno lub liczne ziarna. – Tak téż i ludzkość.—Rozrosła jako krzew z ziarna, jako krzew stopnie wzrostu swego przebywa, jako krzew doby przemian objawia, do kwiatu i do wydania kiedyś owocu dąży.—Lecz czyniąc wnioski z podobieństw, powinniśmy téż pamiętać i na warunki podobieństw.—*Podobieństwo* to nie *tożsamość*.—Ziarno zboża ma za wypadek ziarno sobie podobne, nagie,—ziarno wiśni albo jabłoni, ziarno oto-

[1]) Jest to *Rozdział wstępny* do pisma *Rozbiory* i *Krytyki*. T. 3.

czone mięsem owocu,—istność z pierwiastkiem ducha a ducha żywego—człowiek, w wypadku swym musi wydawać owoc z nowym odcieniem ducha i wyda go w obrazie przewagi duchowéj. „Stał się, mówi Pismo, pierwszy człowiek Adam w *duszę żyjącą*, pośledni Adam w *ducha ożywiającego*." 1. *Korynt. XV. 5.*

Ten owoc, ten nowy Adam, czyli ta ostateczna ludzkość w swém przerodzeniu i odrodzeniu, ten cel do którego dążymy, jakiż nam mają dać obraz w swych szczegółach?

Nie zadawaliśmy jeszcze sobie podobnych pytań na drodze nauki,—i jest w tém słuszność.

Wiemy wprawdzie iż obowiązkiem jest naszym, dotykać je a dotykać coraz częściéj i śmieléj, gdyż nad inne rzeczywistszéj wagi są dla nas;—gdyż winniśmy poraz drugi uniknąć wymówki Bożéj: iż „postawy niebios i ziemi rozróżniać umiemy, a nieumiemy rozróżniać i zgłębiać znamion czasów" (okresów) *Matt. XVI. 3. Łuk. XII. 56.*

Wiemy iż jako środek w badaniu tém każdy z nas otrzymuje od Twórcy talent *pojęć*, z których jeżeli nie dziesięć, tedy przynajmniéj pięć albo cztery w zarobku przyspożyćby winien,—

iż każdy z nas ma dar *uczuć*, uczuć wiary, nadziei i t. p., i te winny mieć swój wpływ równoległy na talent pojęć;—iż za pomoc i źródło kierunków na drodze badań mamy przed sobą przeszłość z dziejami ludzi, mamy dzieje sztuk, nauk, mamy zwłaszcza śród innych: *Pismo* mówiące o czasach przyszłych, a duchem Bożym natchnięte (Pismo Święte) i że to w ramach należnych zgłębiać, i z niego jak ów człowiek gospodarz ze skarbu swego „stare i nowe rzeczy" powinnibyśmy umieć wynosić. *Matt. XIII 52.*

Wiemy o tém wszystkiem mówimy, lecz wyznać téż trzeba, na nasz czas *za twardéj* są jeszcze treści owe pytania; na nasz czas dosyć jest, że je przynajmniéj zapiszemy przed sobą.

Cokolwiek rozróżniamy i oceniamy naszém pojęciem nie możemy rozróżniać i oceniać inném jak naszém, to jest ludzkiém, *ułomném.*

Koniec biegu dzisiejszego ludzkości przyjść kiedyś musi, równie to pewném jest, jak to: iż był kiedyś jego początek. Jako jednak ten czas początku (który był, lecz nawet chociażby nie był nigdy) przechodzi zawsze swoją istotą nasze dzisiejsze pojęcie; tak też i koniec.

Naszém pojęciem *pośredniém*, oceniamy i rozróżniamy tylko dokładnie rzeczy *pośrednie*, nie wyższe i ostateczne.

W naszéj dobie, na swoją skalę, nasze pojęcie ludzkie cóż widzi, i co umie rozróżnić w świecie? co wié *z pewnością?*

Patrząc na świat przed siebie, na naszą ziemię, widzimy najprzód w stworzeniach: ich *pozór*, wewnętrzne kształty, i widzimy że te kształty, ten pozór, to *piękność*, lecz że je ranią co chwila: *szpetność*, kalectwa, ohydy, bóle i wreszcie *śmierć.*

Widzimy że w tle tych stworzeń jest *myśl*, znaczenie każdego, iż we wszechświecie jest *światło*, lecz iż to światło niszczą cienie, pomroki, burze, głupstwa, szaleństwa i t. p.

Widzimy, iż w szczegółach tworów, w ich *związkach*, stosunkach wzajemnych, jest wszechharmonia, zgodność, czyli tkwi *miłość;* lecz że tę niszczą co chwila zawiść, nienawiść, wzajemne żarcie się tworów, żarcie żywiołów i t. p.

Bieg rzeczy widzimy słowem, to *walka*, a walka Dobra i Zła. Rdzenią rzeczy (i to jeszcze na oko widzimy) jest Dobro,— przybytkiem, przechodem Zło. Walkę wygra silniejszy z pierwiastków a przeto Dobro.

Skoro jednak ten czas dopełni się kiedyś, skoro nadejdzie,—

Kiedy mówiąc słowy Pisma Bożego (i jak to przepowiada codziennie Kościół Chrześcijański) Duch Pański raz zstąpi, i „oblicze téj ziemi odnowi się,"

Lub jaśniéj (a mówiąc zawsze temiż słowami): Kiedy *ten świat* nasz dzisiejszy, skończy się a wszelka niepewność, *zło* wszelkie, w piec ognisty będą wrzucone" *Matt. XIII. 41. 49;* gdy nasz ostatni ludzki nieprzyjaciel śmierć, będzie zniszczoną 1 *Kor. XV. 26.* i „otarta z oczu ludzkich łza wszelka" *Apok. XX. 14.* i gdy tém samém *pozór*, *myśl*, *związki*, rzeczy nam znanych, przybiorą znowu byt rajski;

gdy *Piękność* zstąpi i wszelką piękność przemienną zmieni w niezmienną,

gdy *Światłość* zstąpi i wszystko co jest ciemném rozproszy,

gdy *Miłość* zstąpi i wszystko co jest złością wyniszczy,

gdy *Żywot* zstąpi i wszystko co jest śmiercią wytraci, i co było umarłe w Duchu do życia zbudzi,

i słowem

gdy *Prawda* zstąpi i *rozporządzi wszystkiem* według swéj treści

będzie to stan, który powtarzamy, jeszcze w swych szczegółach zbyt nad biegące dziś pojęcie ludzkie jest wyniesionym, będzie to stan o którego szczegółach to tylko dziś wiedzieć możemy, iż te będą harmonijnym wypływem z dzisiejszych szczegółów; iż będzie w nim (jak Pismo Św. w odniesieniu do ludzi mówi) oddane każdemu według uczynków (dzisiejszych) jego, według każdego drobiazgu tych uczynków, lecz co do reszty, tę w ideałach tylko dziś pojmujemy.

Wszakże wypadek ostatni: *owoc*, poprzedza w roślinie każdéj, w każdym przebiegu roślinnym, czas przed-owocu, czas *kwiatu* czyli: przejście do stanu blasku, pierwiastków które składają przebieg życia rośliny. Owoc dziejów ludzkości, to ów, taki lub inny, wieczny i ostateczny wypadek jéj dzisiejszego biegu, życia jéj roślinnego; lecz kwiat, to zakwitnienie pierwiastków i szczegółów jéj: jeszcze za tego jéj życia, „..." najprzód *trawa*, potém *kłos*, potém *pełne ziarno* w kłosie; *potém*

(*dopiero*—uczy nas Ewangelia mówiąc o losie na ziemi Królestwa Prawdy) *żniwo Mar. IV.* „czyli ów ostateczny koniec."—Ten kłos z pełném ziarnem czyli ów kwiat, czas jego jeszcze śród dziejów ludzkich nie istniał,—ten czas jest to więc cel bezpośredni do którego dążymy. Cel ten tkwił zawsze w rozwiciu, w szczegółach rozwić ludzkości lubo bez wiedzy jéj (wschodziło i rosło nasienie gdy on *nie wiedział Mar. IV*) lecz daléj ma się stać przedmiotem i *wiedzy* gdy i sama ta wiedza (stosownie do raz nadanego porządku przez Stwórcę i jego woli) dochodząc do czasu Kwiatu, sama sobie świadomą stawać się będzie, i „pozna wszelką prawdę i przyszłe rzeczy" *Jan XVI. 13.*

Czasów jednak bliższych i dalszych nie przekraczajmy, a cofając się jeszcze o stopień, spojrzyjmy według dzisiejszych słów naszych, poranionych i biednych, na leżące dzisiaj w nas samych, i nami będące szczegóły i kierunki.

II.

Trzy są względy które w każdym stworzonym szczególe rozróżnia głównie nasze pojęcie: *pozór*, *wewnętrze* (jak to już uważaliśmy) i *łączność* t. j. *powód* iż ten pozór i to wewnętrze łączą się i przedstawiają tak nie inaczéj.

Względy te, nauki dociekające, dialektyka, według różnych odcieni tych nazwisk, zowią: *objekt*, *subjekt*, *idea*;—*treść*, *forma*, *istota* i t. p.

Względy te uważane w składzie utworu który śród stopniowania utworów w największém ukazuje rozwiciu składowe utworów pierwiastki—w *człowieku*, przedstawiają nam i pozyskują nazwiska: *ciało*, *myśl*, *duch.*

Jak człowiek tak téż odbiła te względy w swojém rozwiciu *Ludzkość* czyli zbiorowy człowiek.

Wzgląd 1-y czyli *Ciało* Ludzkości, uosabia nam w jéj rozwiciu i bycie to wszystko co wydaje jéj pozór, wpływa na byt jéj zewnętrzny, formy, pomoc, ozdobę i t. p. jako: *Przemysł Sztuka, Kształty społeczne, Dzieje* i t. p.

Wzgląd 2-gi czyli *Myśl*, uosobiły: szereg umiejętności i nauk.

Wzgląd 3-ci czyli Duch: *Natura* (w czasach danych) pozoru i myśli;—a tło to, jako wyraz związku cząstek ze wszechcałością, wszechczasem, związku stworzeń ze Stwórcą od słowa *religere* łączyć, otrzymało w głównem uosobieniu swojém nazwisko *Religii.*

Te szczegóły uważane odrębnie: tak różne, tak niezależne od siebie, nieraz sobie przeciwne, mają jednak wydać w końcu wypadek łączny i spólny, więc pewną *jedność.*

Jeśli tkwi jedność w skutku, tedy i w biegu.—W którymże mianowicie z pomienionych dopiero względów jéj źródło?

Ta jedność (przyczyna jedności) nie leży w pierwiastku ciała, to jest nie znajdujemy jéj w tych szczegółach które uosobiły bieg ciała ludzkości, bo bodźcem i celem chwili w rozwiciu tych szczegółów, jest jakby utrzymanie jedynie *zdrowia materyalnego* czyli bogactw, piękności, dobrego bytu i t. p.

Nie leży w pierwiastku *Myśli*, bo myśl nie znała i nie zna istoty tych ostatecznych szczegółów do których dąży.

W czémże więc?

Oto w tym bodźcu, w téj sile, która i kroki ciała i zwroty myśli, we wszystkich czasach i miejscach mimo jéj *celów chwili* i mimo ich *niewiedzy* o swoim ostatnim celu, stale, harmonijnie i łącznie do tegoż celu zwracała i zwraca,—w sile która iż jest w nas, to czujemy, i dziś *poznajemy*, lecz któréj materyalnie nie znamy a przeto zowiemy ją *duch.*

W treści i prawach ducha tkwi powód, który sprawia jedność i łączność w biegu wszystkich gałęzi rozwić ludzkości;—

gdybyśmy poznać mogli tę treść i te prawa, i w oddzielną naukę ją ująć, otrzymalibyśmy naukę, łączącą i kierującą wszystkie nauki.

Lecz oto kiedy mówimy *nauka*, choćby nauka ducha, już nie jesteśmy wyłącznie w krainie ducha, jesteśmy w gałęzi *myśli*.

Punkt wpływu pierwiastku ducha na kroki ciała i zwroty myśli w człowieku, jakże nazwiemy *myślą?*—Punkt ten ma w sobie cel, t. j. jest głównym sprawcą celu. Punkt ten przeto w stopniu podniesienia do myśli, do wiedzy, t. j. do stopnia w którym może nam dać naukę nie możemy nazwać inaczéj jak tylko *sąd*.

I na odwrót więc:

Sąd jest to moment śród myśli, który w treści swéj wpływ i pierwiastek ducha odznacza.

Autor pism wydanych pod ogólném nazwiskiem *Filozofia* i *Krytyka* w Tomie ich 3-im t. j. *Systemie Umnictwa*, użalając się iż jedna z władz ducha ludzkiego *wyobraźnia* pomiataną dotąd była w filozofiach *rozumu* jako podrzędna, służebna, uznał w niéj, jako twórczéj, wyższość nad rozum i tworzy w tym swym systemie filozofię nową *twórczości* czyli *wyobraźni* (Umnictwa) zaręczając jéj wyższość stopnia nad filozofią rozumu.—Jeżeli to ujęcie się za wyobraźnią, za ten odcień myślenia błędny, niesforny, przechodni, ale żywy i rzeczywisty, ma swoję słuszność, tém więcéj wymagającém sprostowania, tém szczególniejszém jest pomiatanie w dotychczasowych systematach dialektycznych pierwiastkiem *sądu*.

Sąd „to w budowie zdania połączenie subjektu i predykatu" uczyły logiki scholastyczne.

Sąd to „poznanie na stopniu *przypuszczenia* będące" (*Locke*)
to „drugi moment myślenia podmiotowego" (*Hegel*),
„drugi moment myślenia jako przeczenia" (*Trent.*).

Sąd słowem to nikły, podrzędny moment, jednego z podrzędnych działów naszego poznania. —To jest ogólna teorya loiki i dyalektyki.

Ocenianie to nie tłumaczy jednak i nie rozjaśnia bynajmniéj tego pierwiastku, téj władzy.

Sąd, jako sąd istotny nie jest wcale nikłym i podrzędnym pierwiastkiem.

Wódz ludu może nie wiedzieć wcale co podmiot, co zdanie, a rzutem sądu staczać i stanowić o bitwach, które przemieniają dzieje całéj ludzkości.

Artysta-muzyk albo Artysta-malarz, owszem Artysta-poeta, mogą nie wiedzieć wcale co to jest Filozofia a sądem swym tworzyć genialne rzuty barw, perspektywy, melodyi, effektu, pieśni i t. p.

Prostaczek może niewiedzieć nawet iż istnie wyraz ten filozofia, a całodzienne uczynki swoje sądem swym dodatnie rozrządzać.

Nie przypuszczeń, nie przeczeń, nie odcienia podmiotu oderwanego, lecz twórczą, twierdzącą, główną, w rozwiciu nauk i dziejów ludzkości gra rolę *sąd*.

Sąd jest to moment myślenia, ale ów moment, który jak właśnie rzekliśmy, obecność i czynność w nas ducha głównie wyraża, i jest jakby myślą-narzędziem tego pierwiastku. Mieści i wyraża go w sobie i koléj *utworów* i koléj *dociekań*. Odbija go równie Praw Kodex i dzieło sztuki, Historya i Teologia, traktat o roli i traktat o matematyce;—jest to właśnie *punkt* tego *związku* który łączy wewnętrznie, te tak na pozor różne i nie łączące się gałęzie rozwić ludzkości;—punkt związku który je razem do takich nie innych następstw ukształca i zwraca. Gdybyśmy prawa sądu (sądu jakim być winien) ująć, uosobić mogli w oddzielną naukę, zyskalibyśmy właśnie naukę mogącą łączyć i kierować wszystkie nauki.

Sądu w życiu ludzkości jakież są dzieje?

Sąd jest tak dawny jak ludzkość, dawniejszy niż którykolwiek system *dociekań*, niż jakakolwiek *ustawa*, niż *wynalazek*, niż nawet *pieśń;*—objawił się on już wówczas kiedy jak mówi Pismo, wszelkie utwory ziemskie przywiódł Bóg do Adama „i nazwał je Adam imionami ich."—Sąd ten choć bez nazwiska istniał i przebijał się daléj we wszystkich zwrotach i dojściach ludzkich, w wynalazkach, ustawach, sztuce, gałęziach nauk, dziejach i t. p.—Jego dzieje, obecność leżą w tém piętnie, tym charakterze, jaki w danych czasach i miejscach, odbijała albo odbija w kierunkach rozwić natura ducha. W tym stosunku zawarta i jego przyszłość. Spuszczający się, to jest stopniowie kształcący się i odnawiający (w miarę odnawiania się gruntu swojego: ducha ludzkiego) *sąd,* jak był sprawcą stopniowych przemian, okresów, tak stopniowie rozwijając się, wznosząc, dzieje i odcienia dziejów ludzkich zmieniając, sprawiać ma nowe, aż kiedyś (kiedyś jeszcze po wiekach) wyrzeknie w końcu o wszystkiém, i zjednoczy go z sobą, Sąd Boży, sąd ostateczny.

Lecz to ideał wypadku, a w naszym biegu do *Kwiatu*, w téj liczbie potworzonych i rozwijanych nauk, w tych moralnych gałęziach które się pokształciły, nie ujęłaż i nie uosobiłaż dotąd żadna tego pierwiastku?

I owszem;—uosobiła go właśnie ta, o któréj i z powodu któréj piszemy te słowa:—*Krytyka.*

Krytyka, wyraz grecki, ukształcony od wyrazu *krinein* sądzić jest gałęzią uosobioną w rozwiciu nauk, która za swój żywioł obrała wyłącznie sąd. Jak wszelka gałąź moralna, jak wszelka istność, krytyka w swoich początkach nie okazywała nawet tego znaczenia i celu jakie mieć mogła, mieć miała. Stosując do istot moralnych prawa istot fizycznych, gdzie miarą długości życia są lata wzrostu:—w późnem tak narodzeniu i trudach rozwijania

się Krytyki, można właśnie, szczególną skalę znaczenia i trwałości jéj nadal, widzieć wskazówkę.

Zbierając i zapisując dzieje Krytyki jako nauki w dwóch słowach, przypominamy: że użycie tego wyrazu poraz pierwszy dostrzedz się daje w literaturze greckiéj, dopiéro przy rozpadaniu się jéj, to jest w czasie zakwitnienia pierwszego szkoły Alexandryjskiéj. — *Zenodotus* z Epiru, retor, pierwszy miał sobie nadaném nazwisko *Krytyka*.—Wszyscy téż prawie daléj uczeni téj szkoły mieli nazwisko Krytyków, a Krytyka ta było to tylko jakby proste *rozpamiętywanie* odkwitłéj literatury greckiéj, t. j. zajęcie się urządzeniem Kodexów jéj dzieł, rozbiorem zgłosek, głosek, składni i t. p. Krytyka była tu prawie grammatyką czyli lingwistyką. Krytyka następnie zastosowaną została do całości dzieł sztuki, tworów *fantazyi*, i owszem do końca wieku zeszłego niczem inném prawie nie była jak krytyką sztuki. *Zasady Krytyki* Home'a (*Elements of Criticism* T. 3. 1762) najobszerniejsze dotąd pismo w dziejach literatury, poświęcone teoryi Krytyki z tém jéj nazwiskiem obejmuje tylko przedmioty późniejszéj Estetyki. Od dzieł Kanta *Kritik der rainen Vernunft* i *Kritik der Urtheilskraft* zastosowaną została do rozbioru pojęć rozwagi czyli do Filozofii. Za wzrostem uczuć i pojęć w życiu Ludzkości, za wzrostem *Sądu* wzrastać też musi w swoich granicach, w swoim zakresie *Krytyka*. Krytyka w swoim zwrocie do dzieł, do przedmiotów, oceniać je będzie odtąd nie tylko pod względem ich form zewnętrznych czyli grammatyki, nie tylko pod względem pierwiastku w nich piękna czyli estetyki, nie tylko pod względem ogólnego znaczenia ich czyli *idei*, ale zarówno pod każdym z tych względów;—oceniać będzie dane dzieło, czyn, przedmiot, nietylko w odniesieniu do siebie, do jego chwili, ale téż w odniesieniu do innych gałęzi, w odniesieniu do ostatecznych celów tak danéj jak wszystkich gałęzi, będzie

słowem kierowaniem i posuwaniem owych rozpadłych gałęzi w każdym kierunku które wymieniliśmy, do ich jedności, czyli zbliżania tak każdéj w szczególe, jak wszystkich w ogóle, do stanów ich Kwiatu.

III.

Takiéj Krytyki jakież być mają prawa, gdzie jest ich Kodex?

„*Schwer ist die Entwickelung leicht die Kritik*" mówi Ludw. *Feuerbach* w Rozbiorze zasad Leibnitza;—„nie łatwo być filozofem ale łatwo krytykiem"—rozumowania jednak Feuerbacha w tymże Rozbiorze: o duchu najwyższym, o zgotowaniu poprzedniem, naturze woli, w saméj ojczyznie recenzenta są dziś prawie bez zwolenników i okazało się że i krytykiem równie przynajmniéj być niełatwo jak filozofem.

Istotnie,—jako nie w materyalnych przepisach dawnych Sztuk Rymotwórczych,—ani w działach, poddziałach i podpoddziałach Estetyk spekulacyjnych, szukać możemy zasad Krytyki sztuki,—tak téż w żadnym znanym nam dotąd Kodexie form albo formuł, nie znajdujemy wcale zasad *ogólnéj* Krytyki, *rzeczywistéj*.

Kodex praw *rzeczywistych* krytycznych zawartym jest, jak uważaliśmy, w owym ostatecznym skutku, wypadku rozwić Ludzkości, którego nie znamy.—Znamy nazwiska gałęzi któremi dążymy do kwiatu, i lubo nie znamy dobitnie, znamy już jednak bliżéj, i tuszymy, poznamy wnet jeszcze bliżéj, mające być szczegóły Kwiatu,—jeżeli jednak nie znamy dobitnie ich dziś, tém więcéj nie znaliśmy wczoraj, i stosowanie się do formuł i form które były spisane wczoraj, byłoby oddaleniem się raczéj od Kwiatu jak przybliżaniem.

Nie znamy tych szczegółów Kwiatu do których dążymy, jednak *dążymy;*—nie mogąc dojrzyć ich w skutku którego nie znamy, szukać musimy w źródle które je *zna.*

Źródłem uczynków ciała, uczynków myśli jest *duch.*— Głównym przybytkiem ducha w człowieku jest ludzkie serce.— Z serca płyną takie lub inne myśli, takie lub inne uczynki.— Jest na dnie serc ludzkich duch spólny, który w jednostce każdéj ma jednostkowy swój *odcień* lecz w *gruncie* jeden jest.—Ten sprawia iż każde zdanie myśli które jest prawdą dla każdego widzi się prawdą,—iż co rzetelnie jest piękne, dla każdego widzi się piękne.—Kriteryum więc prawdy w nauce i piękna w sztuce w nas samych jest.—To jest z pewnością prawdą, z pewnością pięknem, co *sami przed sobą* mamy *rzetelnie* za prawdę, mamy za piękne. To kriteryum napozór tak liche jest jednak wiernem.—Samolubstwo, zawiść, nienawiść, pycha, cel zysku, sławy chwilowéj i t. p., sprawiły lub sprawiają co chwila w sądach,— tak w sądach oceniających jak i tworzących—niepamięć lub raczéj zacieranie z umysłu tego kriteryum. Źródła te z razu najmniejsze, zrodziły jednak, wydały, te wszystkie rozrosłe fałsze, ohydy, szpetnoście, drogi i wsteczne i błędne, owszem nieraz zbrodnicze w gałęziach sztuk, nauk, związków społecznych i t. p. które świat kształcą.

Zwrot więc najprzód do prawdy w duchu to jest kriteryum kriteryów.

Dane dzieło mamy oceniać, powiedzieliśmy, w odniesieniu do swéj gałęzi, w odniesieniu do innych gałęzi, do praktyki.

Krytyka ma kierować nauki, stosować do życia; — obowiązkiem więc Krytyka jest: poprzednia znajomość życia.—Rzetelny Krytyk winienby znać nie jedną tylko gałąź z rozwić ludzkości, lecz wszystkie. Nie jeden tylko zawód z życia ludzkości lecz wszystkie. Znać winien wszelkie rodzaje pojęć

i dzieje ich;—wszelkie rodzaje uczuć i dzieje ich;—znać przeszłość, znać obecność, znać owszem Przyszłość.—Musząc w sobie być takim jakiemi zdziałać ma innych, winienby nadto i przedewszystkiem: *Wiarę* mieć w siebie i umieć zaprzeć się;—*Nadzieję* mieć i poddanie się;—świat *Kochać* i nienawidzieć go.

Złączenie tych wszystkich warunków razem wziętych tak nieraz sprzecznych, na pozór niepodobieństwem jest;—i owszem, jest niém istotnie.

Miara wszakże zbliżania się gruntu objawianego sądu do tych warunków, może być tylko miarą zbliżania się do ideału dobrego sądu. Ten się też w końcu pozna w całości swojéj, i pozna szczegółowie i jasno: cel swój, cel Krytyki.

TRZY LOIKI,

czyli

Jaką powinna być Loika? [1]).

Nazwisko filozofii przyszło nam z Grecyi. Lud grecki był to lud, który uosobił młodość ludzkości, dobę fantazyi. Ta fantazya wydała nowe formy społeczne, sztukę i jéj gałęzie i wreszcie obudziła rozwagę młodą. Zainteresowanie się Greków tym światem, który przed nami staje;—światem, gdzie tyle jest piękna i tyle zranień, tyle życia i śmierci, tyle zamętu w szczegółach, a tyle harmonii w ogóle;—światem, słowem, tyle cudownym i zagadkowym, powiodło ich do rozwiązywania tych zagadek. Co jest to niebo gwiazdziste, tak zawsze stałe? co ten odmęt istot na ziemi tak ciągle zmiennych? co mianowicie jest człowiek? ten człowiek, który jak inne twory, powstaje nagle z niczego, staje stopą na ziemi na któréj od wieków nie był, myśli, tworzy, króluje i znowu rozsypuje się w nicość? jaki jest rzeczywisty stosunek tego człowieka do reszty świata? co winien czynić? Te i tym podobne pytania stały się treścią do-

[1]) Artykuł ten umieszczony w *Bibliotece Warszawskiej* z r. 1860 miał być rozdziałem wstępnym do dzieła obecnego, gdy to w zastosowaniu się do więcéj upowszechnionych naukowych nomenklatur miało nosić nazwisko *Loika filozofii praktycznéj*. Do tego to artykułu właśnie uczynioną była alluzya w *Loice* p. Henr. *Struwe* o czém wzmiankują pierwsze wyrazy *Przypisania* w obecném dziele.

ciekań i wydały naukę, która mimo powagę przedmiotu, nie mądrości ale skromne tylko *miłości mądrości* czyli *filozofii* [1]) miała nazwisko.

Dla ludów pierwotnych ziemi, to jest najdawniejszych dziejowych, odpowiedź na te pytania podawały w znacznéj części tradycye idące od pierwszych czasów, czyli ich religie; ale lud grecki był to lud równie miejscem pobytu jak czasem formacyi, oddalony już od pierwotnych dziejowych czasów; żywioł pierwotnéj tradycyi był śród niego osłabłym i aby dojść: czyli? i jaka jest w świecie prawda? musiał dociekać tego rozwagą własną. Od pierwszego filozofa greckiego (Tales) nauka w Grecyi zajęła się dociekaniem, co jest ten świat, co jest człowiek, i jak powinien żyć człowiek? Gdy jednak to rozważanie i dociekanie istniejącéj prawdy doszło wkrótce tylko do wniosku, że prawdy nie ma (sofiści); filozofowie następni mając w gruncie uznania inne, zwrócili bliższą rozwagę na *sposoby* samych rozważań, czyli dociekań, a ztąd powstała nauka nowa, nazwana *loiką*. Odtąd (t. j. od *Arystotelesa*) przez cały ciąg uprawy filozofii po szkołach greckich, ogół nauki téj dzielony był na trzy wielkie oddziały, to jest *loikę* czyli naukę o tém, jak należy rozprawiać i rozumować; *fizykę* czyli naukę o świecie [2]) i *etykę* czyli naukę o obyczajach i obowiązkach człowieka.

Za wprowadzeniem Chrześcijaństwa, kiedy poznanie ludzkie dociekające zamieniło się znowu w twierdzące, a odpowiedź na zapytania: co jest ten świat? i co człowiek powinien czynić? znajdywały umysły gotową w téj nauce nowéj, nazwisko filozofii

---

[1]) Czy powodem użycia nazwania *philo-sophos* w miejscu *sophos* była skromność Pitagorejczyków? czy nadużycia *sofistów*, którzy w pogardę zamienili wyraz *sophos*? są to domysły; zawsze jednak uznanie powszechne zatrzymało nazwisko nauki w znaczeniu skromném.

[2]) Tak zewnętrznym jak i wewnętrznym. Nauka o stronie wewnętrznéj świata, dopiero za wieków nowszych otrzymała nazwisko *metafizyki*.

pozostało prawie przy saméj loice. W czasach wreszcie najnowszych, kiedy pierwiastek wiary osłabnął znowu, i znowu wszelkie szczegóły bytu, byt wszelkiéj prawdy poszły pod dociekanie, zakres filozofii objął przedmioty podobne dawnym, a najogólniejszy podział jéj dzisiaj jest na filozofią *teoretyczną* (obejmującą *logikę* i na swój sposób fizykę) i filozofią *praktyczną* (odpowiadającą także na swój sposób dawnéj *etyce*).

Zauważano to nieraz, a między innemi uwagę tę czyni, w dziele swém *Krytyka czystego rozumu* Kant: iż między zwolennikami filozofii teoretycznéj i filozofii praktycznéj zwykle jest antagonizm; iż pierwsi nazywają filozofią drugich lekką, światową, drudzy zaś filozofią pierwszych szkolną i próżną; ten antagonizm, który rzeczywiście istnieje i dotąd, jest oczywiście skutkiem tylko niepojmowania przez stronników téj i téj filozofii, istoty filozofii. Filozofia rzetelna jest w gruncie jedną. Filozofia praktyczna jest celem teoretycznéj, a filozofia teoretyczna jest podstawą praktycznéj. Każdy rzetelny filozof dawny i nowy, jeśli dociekał i następnie wykładał, jak należy myśleć? co jest ten świat? tedy zawsze w tym ostatecznym celu, aby dojść, aby nauczyć, co człowiek powinien czynić? czyli, jak żyć na świecie? Tylko konieczne warunki téj doby, jako doby, nie dopuszczały dotąd jedności. Zrodzeni przyjaciele teoryi, lubo ją zaczynali zawsze w celu praktyki, zapominali wkrótce na cel i gubili następnie z przed oczu wszelką praktykę; przyjaciele znowu wyłącznie praktyki, zaczynali albo kończyli zawsze na wzgardzie wszelkiéj teoryi. Mimo więc tyle wieków uprawy myśli i tyle świetnych w téj drodze moralnych faktów, filozofii z gruntu obustronnéj, a przeto rzetelnéj dotąd nie mamy.

Najpowszechniejsze określenie filozofii przy końcu wieku zeszłego było to: iż filozofia jestto *analiza pojęć*;—było to mianowicie określenie filozofii materyalnéj (francuzkiéj), która z zadania swego, jako opierająca się wyłącznie na faktach zmysło-

wych, najwięcéj była praktyczną; przy początku zaś wieku obecnego nastąpiło to określenie: iż filozofia jestto „*zwrot absolutu* do uznania się w sobie samym," a było to określenie najpowszechniejsze w szkole filozofii idealnéj (niemieckiéj). Stronnicy praktyki dawali więc określenie wyłącznie teoretyczne, a z gruntu idealiści dawali przeciwnie definicyą zwróconą do praktyki. Sam ten fakt jest wskazówką istnienia w gruncie: *jedności* w obu tych filozofiach. Musimy tu jednak dowieść téj prawdy bliżéj i historycznie wskazać, iż celem każdego, chociaż z pozoru najbardziéj idealnego filozofa, była zawsze praktyka; iż właśnie z powodu lub zapominania na ten cel, albo nieobmyślenia stosownych do tego celu środków, zmieniane były drogi w uprawie rozwagi, i wreszcie: iż wyglądaną jest jeszcze i dzisiaj i jest rzeczywiście potrzebną zmiana w téj drodze. Wskazówki nasze opierać tylko będziemy na faktach pewnych, to jest na wnioskach, jakie nam podają same główniejsze pisma filozoficzne dotąd zjawione, nie zaś na zdaniach obcych o treści ich.

Filozofia istniała nietylko w Grecyi, lecz i na dawnym Wschodzie, a mianowicie w Chinach i Indyi; czas jednak ukazania się jéj tam jest niepewny, rozwój zaś (ile przynajmniéj dotąd wiadomo) nader był dalekim od tego, jaki nastąpił w Grecyi; wszakże to wszystko, co z niéj jest znane, nie zaprzecza bynajmniéj téj wprawdzie, iż głównem źródłem i celem filozofii i tam była praktyka. Cztery tak zwane *księgi filozoficzne* Konfucyusza, są to księgi wyłącznie reguł praktycznych; zaś filozofia u Indów była odbiciem praktycznych prawd ich religii, a dowodem praktycznego jéj charakteru jest już samo jéj określenie, które w części filozofii indyjskiéj najlepiéj znanéj, a zwanéj *Sankhya*, brzmiało według Colebrooka tak: „Filozofia jestto umiejętność oswobodzenia się od złego" (*Colebr.* I. 1).

O filozofii pierwotnéj greckiéj do czasów Platona nader wiele się pisze, ale się wié nader mało. Wiele się mówi o jéj różnych kierunkach, szkołach (jak o jońskiéj, italickiéj, eleackiéj i t. p.), ale zdania te układają się tylko z domysłów, to jest wzmianek u pisarzy późniejszych i kilku przechowanych fragmentów pism; z tego wszakże, co jest pewne, widzimy: iż to, co podanie krajowe podało za najdawniejsze filozoficzne zdania (zdania *siedmiu mędrców*), były to krótkie zdania praktyczne; iż traktaty najznakomitszych filozofów z owego okresu, których fragmenta nas doszły (jak *Heraklita*, *Empedokla*, *Parmenida*, *Ksenofanesa* i i...), są to traktaty zajęte dociekaniem i wykładem *układu świata* [1]); i że wreszcie uznany natenczas za najmędrszego z ludzi *Sokrates*, był to filozof, który powołał do uczynków, do *praktyki*. Szkoły bezpośrednich *Sokratyków* (jak *Cyrenaików*, *Cyników*) nauczały nawet wyłącznie praktyki z odrzucaniem wszelkich teoryj.

Sokratykiem był także i *Platon*, pierwszy filozof, którego liczne traktaty filozoficzne doszły nas w swéj całości. Platon został nazwany ojcem idealistów (i jak to zaraz ujrzymy, słusznie), cel jednak filozofii jego istotny, nie był idealny. Celem każdego prawie dyalogu Platona było: walczyć najprzód z owém zdaniem sofistów, iż prawdy niema, ze stronnikami tych, którzy od *Talesa* wierzyli, że prawda jest tylko w szczegółach, czyli w tém, o czém nam świadczą zmysły, i zarówno ze stronnikami tych, którzy (od Ksenofanesa) uznawali, że szczegóły przeciwnie są kłamstwem, ułudą zmysłów i że jedyną prawdą jest *wielka jedność*. Prawdą najwyższą pierwotną, jest według Platona *idea*, w któréj się łączą wszystkich stawających się

[1]) Fragmenta te przechowane lub wzmiankowane są: w pismach *Arystot.*, *Cycer.*, *Dyogenesa* z Laërty, *Klemensa* z Alex., *Sexta Empiryka*, *Symplicyusza* i innych.

rzeczy *idee:* te więc *stawające się rzeczy* są prawdą także. A ta *idea najwyższa* Platona nie jest to jakaś idea *martwa* lub *oderwana*, ale *idea dobra*, i dyalogiem Platona, który wyrozumowuje i łączy wszystkie, jest wielki jego traktat o *Rzeczypospolitéj*, czyli o urządzeniu kraju, który uczy: jak odbicia *idei dobra*, piękność, sprawiedliwość i wszelka cnota mogą zamieszkać w kraju i wyrazić się w życiu praktyczném. „Oni (to jest rządzący w kraju filozofowie), mówi tu między innemi, państwo i duszę każdego obywatela uważać będą za płótno i pracować będą na tém płótnie, rzucając co chwila oczy, jużto na istotę sprawiedliwości, piękna, umiarkowania i innych cnót, już na to, co *człowiek odbić może* z tego ideału, a przez zmieszanie i *stosowanie* tych dwóch żywiołów ukształcą doskonałego człowieka." *O Rzplitéj VI.*

Takie miał *cele* Platon, ale nauka jego nie powiodła bynajmniéj do osiągnienia tych celów. Platon uznawał prawdę szczegółów, ale z tym dodatkiem, iż znajomość ich daje tylko *zdania*, nie *wiedzę* prawdy, które tak się mają do rzeczywistéj prawdy, „jak przedmioty odbite w wodzie do samych przedmiotów." „Tylko znajomość tego, co jest *wieczne*, jest prawdą, a znajomość natury, to jest *tego, co nie jest*, a tylko co chwila jest zmienne, nie może mieć nazwiska umiejętności." Do poznania tego, co *jest*, t. j. *idei rzeczy* i *stosunku* téj idei do idei najwyższéj wznieść się można tylko rozumowaniem, sprzeczką dwóch zdań, czyli przez dyalektykę; według więc określenia Platona, które (tak jak i wszystkie swe charakterystyczne uwagi) powtarza nieraz: *filozofia* to *dyalektyka*". Wartość téj definicyi, czyli téj drogi poznania, zdradził z góry sam mistrz. Każdy prawie dyalog Platona miał za cel pokonanie którego z sofistów; ze względu jednak na sposób rozumowania rzecby można, iż sam był kwiatem sofistów. Zabawki myśli subtelnych, zabawki słów, to jest treść jego dyalektyki, jego wywodów. „W dyalogach Platona, jak to zauważał jeszcze Cycero,

wszystko się utrzymuje, wszystkiego dochodzi, lecz niczego się nie dowodzi." *Academ. I.* To co było i pozostanie na zawsze piękném w Platonie, są to przekonania Platona, nie jego rozumowania. O pomysłach jego w traktacie o *Rzpltéj* (gdzie pod nazwiskiem ideału swobody było skrępowanie wszelkiéj swobody) istniało zdanie, iż ten ideał na wieki pozostać musi jako ideał, w razie zaś nawet, gdyby mógł być urzeczywistniony, nie byłby to urzeczywistniony ideał szczęścia, ale raczéj nieszczęścia ludzkiego.

Też cele, które miał Platon, miał i *Arystoteles* jego uczeń; widząc jednak bezskuteczność drogi swojego mistrza, udał się do przeciwnéj. Platon sądził, iż aby zrozumieć istotę szczegółów czyli ideę ich, należało się najprzód wznieść do poznania idei najwyższéj; Arystoteles, iż należy najprzód dokładnie poznawać szczegóły a następnie stopniami się wznosić do pojęć wyższych. Ztąd téż zadaniem i treścią wszystkich traktatów Arystotelesa było: określanie i ocenianie szczegółowe wszystkiego, co świat ten składa a co bezpośrednio podchodzi pod nasze poznanie. Sam ten cel był już prostym zwrotem do praktyki, a liczne księgi Arystotelesa, które następnie ujęte zostały pod ogólne nazwisko *etyki*, jakoto: *O obyczajach, do Eudymiusza, do Nikomacha, o cnotach i wadach* i traktat o *Rzpltéj*, są to księgi poświęcone wyłącznie uczynkom ludzkim. W traktatach tych Arystoteles nieraz wyrażał, że ostatnim celem człowieka jest być szczęśliwym i że to szczęście zawisło na *czynach rozumnych*. „Idea szczęśliwości ludzkiéj, pisał np. do *Eudymiusza*, nie jestto ani idea szczęśliwości zmysłowéj (udział zwierząt), ani najwyższéj duchowéj, wynikającéj z *doskonałości poznania* (udział bogów), ale idea *praktyki rozumnéj*, uczynków rozumnych" i daléj: „rozkosz ludzka rzetelna nie jest w uczuciu uczynkowi spółczesném, jak sądził Platon; rozkosz jestto pokój, który jest skutkiem *czynu rozumnego*." *Eudem. VII.* 6.

Mimo jednak te zdania i te nieskończone uwagi i postrzeżenia o różnych ludzkich uczynkach, to jest te zalety dokładności, które są cechą wszystkich prac Arystotelesa, księgi Arystotelesa, od traktatu o *zwierzętach* do traktatu o *niebie* (firmamencie) lubo uczyniły zkądinąd tego autora jednym z najzasłużeńszych dotąd w drodze filozofii czystéj pisarzem, nie stały się jednak księgami dającemi owoc praktyczny. Przyczyną zaś tego było, najprzód: iż lubo równie jak Platon powoływał do cnoty, sprawiedliwości i t. p., równie jednak jak Platon nie określał, co to jest cnota, co sprawiedliwość i t. p. „Uczynek dobry, mówił to nieraz, jest ten, który jest uznawanym za taki przez *prawy rozum;*" nie określał jednak, co jest ten rozum, i wnosić trzeba, iż rozum, który sam miał za prawy, nie byłby uznawanym za taki przez wszystkie wieki, nie przyznawał bowiem uczynkom ludzkim żadnego związku z najwyższą *ideą dobra;* „mniemać, mówi, iż wykład dobra natury, dobra ludzkości, łączyć się może z ideą dobra najwyższego, jestto to samo jak gdyby kto twierdził, iż dlatego trójkąt nie może mieć dwóch kątów prostych, że dusza ludzka jest nieśmiertelna." *Magnorum moralium. I. 1.* Powtóre: uwagi i postrzeżenia Arystotelesa nie mogły upowszechnić praktycznych zasad, zdaje się bowiem, iż autor nie miał ich sam. Autor ten, ilekroć przystępował do wyłożenia prawd jakich, które przechodziły za chwilę i punkt, przedstawiał tylko także i inne w téj rzeczy zdania, a nie ośmielał się nigdy dodać jawnego wniosku. Popisano rozprawy o tém, czy Arystoteles wierzył lub nie, w nieśmiertelność duszy, w byt Boga lub bogów, w początek i koniec świata; traktaty jego dostarczają istotnie dowodów na obie strony. I wreszcie: iż Arystoteles podając za nieomylną prawdę tylko to, co może być z dokładnością poznane i ocenione, to jest to o czém się dotykalnie *zmysłami* lub *myślą* przekonać można,—z jednéj strony powiódł do uznawania tylko prawdy

w *naturze zmysłowéj* (na czém wkrótce skończył *perypatetyzm*); z drugiéj zaś za jedyne prawdy duchowe dozwolił tylko uznać te *formy rozumowania*, których spisaniu i rozbiorowi poświęcił liczne traktaty.

Zasadzanie przez Platona filozofii na dyalektyce, a przez Arystotelesa na nieskończonych prawdach cząstkowych, nie dały więc żadnych reguł praktycznych, i filozofia w Grecyi udała się do dróg nowych.

W drodze téj odznaczył się między innemi *Epikur*. Traktaty jego, które być miały tak liczne jak Arystotelesa, nie doszły nas, ale wydały szkołę, przeciągającą się wieków kilka. Filozofia téj szkoły była *praktyczną* i zasadzała mądrość na rozkoszy idącéj z dobrych uczynków. Szkoła ta miała odtrącać wszelkie filozoficzne teorye; gdy więc jéj zwolennicy, przez sposób pojmowania dwuznaczny w języku greckim wyrazu *rozkosz*, zaprzeczyli następnie swém życiem temu, co wyobrażenie powszechne miało za mądrość, powstała obok inna filozoficzna *szkoła*, powołująca równie do praktyki, lecz praktyki cnót surowych—szkoła *stoików*.

Traktaty założyciela téj szkoły (*Zenona* z *Citium*, nauczającego w *portyku* czyli *stoa*) nie doszły nas również, lecz znany jest skutek jego nauki i pisma uczniów. *Zenon*, równie jak i *Epikur*, wykładał nietylko *etykę*, ale też *loikę* i *fizykę*, ale nauki te uważał tylko jako wstępne i pomocnicze. Mądrość zasadził na uczynkach mądrych; za te uczynki mądre poczytał jak i Arystoteles, te, które mianuje takiemi prawy rozum, ale do tych teoryj dodał też przykład własny i skreślił między innemi praktyczny wzór mędrca, który stał się typem dla następców.

Nauka i system Stoików były, rzec można, kwiatem filozofii greckiéj: byłato filozofia jedyna, która wydała pewny owoc, to jest wywarła wpływ pewny na obyczaje i cnoty.

Praktyczny lud Rzymian tę jedną tylko (i w części *epikurejską*, jako praktyczną także) sobie przyswoił. *Platon* i *Arystoteles* w traktatach swych o *Rzpltéj* podawali siebie wyraźnie na rządców kraju, wiele pisali o cnocie; czego jednak nie dokazał następnie żaden nawet Platonik, ani Perypatetyk, dokazał nie jeden Stoik. *Kato*, *Cycero*, *Seneka*, *Antonin*, *Marek Aureliusz*, filozofowie słynący z cnoty i będący już przy stopniach tronu, już owszem na samym tronie—bylito *Stoicy*.

Nauka stoików była już szczytem tego, co nauka myślenia jako myślenia, mogła wydać dla obyczajów. Byłoto uznawanie za cnotę tego prawie [1]), co dziś uznajemy za cnotę, a zamiłowanie w cnocie dlatego, iż piękną jest cnota; owoc wszakże nauki téj nie mógł się stać powszechnym, ani być wiecznym, bo podporą jéj nie była teorya tejże wartości. Stoicy szukali teoryi, czyli uznania tego, co jest teoretyczną prawdą, we wszystkiém, co doszedł rozum, w całości filozoficznych ksiąg greckich, ale nie znajdywali jéj. Cycero, uczeń szkół greckich, który dał poznać swym spółkrajowcom w wyciągu i przekładzie treść wszystkich systematów greckich, taki zapisał, co do osiągniętych z nich przekonań, praktyczny wniosek: „Nie zaprzeczam ja wcale, że prawda istnie, ale z dodatkiem tylu fałszów, iż nie mamy środka ich ocenienia i odróżnienia; *nie ma więc innéj prawdy*, jak *prawdopodobieństwo*," *Academ.* 11, i w inném miejscu: „rzetelną mądrością jest z pewnością być przekonanym, iż nic się nie wié," *Academ.* 1. *Seneka* pisał: „Ci którzy przed nami byli, szukali, ale nie znaleźli filozofii," *Epist.* Lekarz z wieku I *Gallien* w traktacie *Fizyka* mówi: „Od młodości szukałem wykładu istoty rzeczy we wszystkich filo-

[1]) Mówimy *prawie*, wielka bowiem liczba zdań stoików o tém, co cnota (widzieć je, np. zebrane w *Hist. Fil. Rittera.* XI. *v.*): nie odpowiada wyobrażeniu powszechnemu o cnotach.

zofiach, ale nigdzie nie znalazłem nic, oprócz dysput." Ze stoicyzmem rosł więc łącznie *sceptycyzm* i uosobił się w końcu w oddzielny system (*Sextus Empiricus*). Co jednak szukaném było przez kilka wieków, przez tyle rzadkich umysłów, a nadaremnie, w niespodziany dla myśli ludzkiéj sposób nagle się stało. Myśl grecka zaczęła poznawać owe tradycye od piérwszych czasów czyli religie, i pozór filozofii począł się z gruntu zmieniać. Filozof aleksandryjski Hebrajczyk *Philo* wprowadził był do filozofii żywioł hebrajski, to jest uznawanie Boga *jednego*, a Boga *Ducha*, *Plotin* i jego szkoła żywioły innych wiar wschodnich, *gnostycy* wreszcie, t. j. filozofowie uznający prawdę ksiąg Ewangelii, lecz wykładający ją na swój sposób, wprowadzili do filozofii czystéj żywioł chrześciański. Chrześciaństwo, według wykładu bezpośrednich uczniów założyciela chrześciaństwa, to jest tradycyjne czyli rzetelne chrześciaństwo, jednocześnie do filozofii czystéj téż weszło i z nią się złączyło. Księgi chrześcian przynosiły nader dobitną *fizykę*, a zwłaszcza *etykę;* filozofowie szukający więc, jak zawsze, przedewszystkiem i głównie prawd śród téj sfery, po poznaniu tych ksiąg przyjmowali gorliwie chrześciaństwo. Takiemi byli np. retor *Justyn* (męczennik), *Athanagoras* doktor (który przystąpił do czytania tych ksiąg w celu ich zbijania), *Św. Pantenus*, *Św. Klemens* aleksandryjski i inni filozofowie pogańscy, wprost z przekonania nawróceni. Pomiędzy stronnikami chrześciaństwa a stronnikami pogaństwa rozpoczęła się walka piśmienna; wyznawcy upadającego pogaństwa, politeizmu, podnieśli go, po raz pierwszy przy zgonie, do rozumowego wykładu (*Abammon*, *Jamblichus*, *Proclus*), ale ulegli. Przy początku wieku VI wszystkie szkoły filozofii pogańskiéj ostatecznie zamknięte zostały, a miejsce jéj zajęła powszechnie filozofia nowa, chrześciańska. W zmianie téj znaczenie tego wyrazu uległo modyfikacyi. *Fizyka* i *etyka* otrzymały następnie nazwisko *teologii* (teologii

dogmatycznéj, teologii *moralnéj*), nazwisko zaś filozofii pozostało przy saméj *loice*. Od *Jana* Damascena, doktora z wieku VIII, który pierwszy w swym traktacie filozoficznym p. n. *Źródło poznania*, wyłożywszy w pierwszéj jego części (*dyalektyce*) loikę Arystotelesa, w następnych użył jéj praw do wykładu nauk chrześciańskich, do wieku XVI filozofia uważaną była stale za towarzyszkę i pomocniczkę religii (*Philosophia ancilla theologiae*), a różne jéj odcienia i szkoły o tyle się tylko różniły i o tyle czyli o to walczyły, o ile mniéj lub więcéj zdolnemi były dopełniać tego wykładu. Przez cały ten okres, praktyczny cel filozofii nader jasno był oznaczony. Okres ten miał się jednak daléj odmienić. W wieku XVI, którego godłem była reforma, uczyniono reformę i w filozofii. Przypomniano, iż filozofia pierwotnie była nie loiką, lub téż, iż nie była wyłącznie loiką, ale badaniem świata, istoty rzeczy, i wołano o jéj reformę w tym duchu. Wołanie to uosobił, to jest w duchu tym wyraził dobitnie zwrot nowy, kanclerz angielski *Bakon*. Pisarz ten uznał razem z wielą innemi potrzebę odmiany drogi, nie podzielił jednak zbytku uwielbienia dla starożytnych. Celem reformatorów było oddzielić filozofią od teologii i wrócić do mistrzów dawnych; zasadą zaś Bakona było odrzucić metody dawne, a stworzyć nową. „Mądrość Greków, wyrażał Bakon, podobną jest do wymowy dzieci, które zwykle wiele mówią a nic nie powiedzą," *Nowy Org. przedm.*, i także: „wielką widzę różnicę pomiędzy dawnymi i nowymi filozofami pod względem geniuszu, lecz bardzo małą, uważając ich systemata, pod względem prawdy," *O pomnoż. nauk* 1, 23. Celem Bakona było w miejsce tego *Organu* Arystotelesa, wykładanego po szkołach, który uczył form myśli, układu zdań, dać filozofię wyprowadzoną z *faktów* i prowadzącą do faktów; „wnoszę, mówił, iż kiedy ludzie zechcą *swoje teorye* poddawać *faktom*, wtedy tylko dojdą do czegoś," (w *liście* do ojca *Berangera*). Aby więc

otrzymać ten cel, Bakon rozpoczął ogłoszenie dzieła na wielki rozmiar p. n.: *Wielka restauracya nauk;* wydał go jednak tylko dwie części, to jest część 1: *O zacności i potrzebie pomnożenia liczby nauk* (*De augmentis scientiarum*), i 2 p. n.: *Nowa metoda.* Celem *Bakona* więc było wychodzić z praktyki i iść do praktyki; gdy jednak sam nie dał nic więcéj oprócz *metody*, a metoda ta powiodła do uważania za prawdę tylko tego, o czém poświadcza pięć zmysłów, czyli do filozofii czysto materyalnéj, umysły uznające i prawdy wyższe podzieliły wprawdzie kierunek Bakona w tworzeniu rozumowań swobodnych (nie zależnych od reguł szkoły), ale odrzuciwszy jego *metodę*, szukały własnéj. W drodze téj odznaczył się wkrótce głośnością i wywołaniem skutków *Kartezyusz.* Kartezyusz mógł z pewnéj strony nazwać się naśladowcą Bakona: jak on, chciał wyprowadzać prawdy „z wielkiéj księgi świata i wnętrza natury," *Bak.:* jak on, dał pismu swemu napis *Metoda.* Zajmującém jest widzieć, jak ten twórca w filozofii kierunku wyłącznie idealnego, przystąpił był do téj nauki w zupełnie odmiennym celu, albowiem w celu użycia metody praktycznéj i otrzymania skutków więcéj praktycznych. Właśnie w zaczęciu głównego pisma swojego, *Metoda*, opowiada, jak szukając prawdy, poznawał on po kolei wszystkie nauki, jak wszystkie niedostatecznemi mu się wydały, a przychodząc z kolei do filozofii, tak się wyraża: „Nic nie powiem o filozofii, jak tylko, iż ta była uprawiana przez rozumy najdoskonalsze, a mimo to nie doszła jeszcze do żadnéj prawdy, którąby nie była przedmiotem sprzeczek..." „dlatego więc, dodaje, porzuciwszy skarbnicę nauk, udałem się po naukę do swego *wnętrza* i *wielkiéj księgi świata.* Rzuciłem się między *ludzi*, bo zdało mi się, że daleko więcéj będę mógł wykryć prawd, słuchając rozumowań każdego o jego własnych sprawach, których *wartość* wskazuje uastępnie *skutek*, jak tych, które człowiek czyni w swym gabinecie o spekulacyach, nie pociągających za

sobą żadnego skutku," *Metoda* 1. Metoda, któréj *chciał* użyć *Dekartes*, byłato więc widzimy metoda praktyczna; jak w tém jednak, tak i następnych filozoficznych pismach Dekarta nie widzimy, iżby się po dowody udawał do *wielkiéj księgi świata*, a poprzestał na *kriterium* swojego *wnętrza*. Z pewności *myśli* wnosił Dekartes że człowiek ma byt istotny, a ztąd następnie że *istnie Bóg*, i że dusza ludzka jest nieśmiertelną. Filozofia *Dekarta* jak filozofia *Bakona* stała się głośną, mianowicie z powodu swych następstw. Pisarze i filozofowie tacy, jak np.: *Mallebranche*, *Locke*, *Spinoza*, *Leibnitz*, wszyscy byli natchnieni i pobudzeni do badań, jakto wyznają sami, pismami Dekarta. Treść wszakże filozoficznych traktatów tych pisarzy, a mianowicie *Locka* i *Spinozy*, z których pierwszy był jawnym materyalistą, a drugi nader odmiennym od Dekarta teistą, była i jest dowodem, że metoda i teorya Dekarta nie były dostateczne do ustalenia tych prawd, które wyznawał.

Szkoła Kartezyanistów czystych przeciągała się do końca wieku XVIII. W tym czasie zamieniła ich szkoła *Kanta*.

Kant uważany jest zwykle jako twórca w filozofii metody *krytycznej* (w miejscu dogmatycznéj), jako ojciec tego odcienia filozofii, którego zadaniem było doprowadzić idealizm do jego krańców. Nie ten jednak był rzeczywisty zamiar Kanta: Kant był przyjacielem przedewszystkiem praktycznych prawd [1]) i rzeczywistym zamiarem jego było dać filozofię praktyczną, a przynajmniéj więcéj przyjazną praktyce, niż była dotąd.

---

[1]) „Ich kenne nicht höheres im Himmel und auf Erden, w jedném z swych pism woła Kant, als den gestirnten Himmel über mir und das Sittengesetz in mir." „Nie znam nic wznioślejszego na niebie i na ziemi, jak niebo gwiaździste nademną, a prawa sumienia we mnie." Prawo sumienia czyli obyczajowe położone tu więc nad wszelkie rozumowania transcendentalne. Biografowie Kanta opowiadają, iż upodobanym i prawie wyłącznym przedmiotem rozmów jego była *polityka*. We wzmiance o dziejach filozofii, którą umieścił w *Loice*, mówi: „Od Sokratesa zaczyna się epoka *najważniejsza* filozofii greckiéj, albowiem on piérwszy wszystkim rodzajom umysłów spekulacyjnych dał kierunek *praktyczny*."

Przyjaciel prawdy i filozofii, *Kant* nie był zadowolonym z tego stanu filozofii, w jakim ją znalazł i w jakim kiedykolwiek była. Czyniąc rzut oka na historyą filozofii (przy końcu pisma *Kryt. cz. roz.*), mówi „Historya ta w moich oczach przedstawia wprawdzie gmach, ale gmach w ruinie;" zaś we *Wstępie do loiki:* „nie można nabyć filozofii doskonałéj zupełnie, albowiem *ta jeszcze nie była.* Co do filozofów nam spółczesnych, nie znamy żadnego, któregoby imię miało pozostać." Filozofowie Kantowi spółcześni, byli to albo dogmatyczni *materyaliści*, albo w najlepszym razie *sceptycy.* Kant który był wyznawcą prawd takich, jak *Bóg*, *nieśmiertelność duszy*, *cnota*, *swoboda* i t. p., patrząc na te ostateczne dojścia *rozumu*, uznał, iż należy tu jakby do odpowiedzialności pociągnąć sam rozum, t. j. ocenić dokładnie treść jego i siły, i w tym celu napisał i ogłosił sławne z następst, a główne swe pismo: *Krytyka czystego rozumu* (*Kritik der reinen Vernunft*). Najobszerniejszą częścią pisma tego jest wprawdzie rozbiór i wskazywanie: co to jest czysty rozum czyli jakie to są te, które go składają i które nim są „pojęcia *a priori* i uczucia *a priori*" (t. j. pojęcia i uczucia wrodzone, nie z *doświadczenia* nabyte); zarazem jednak ostatecznym wnioskiem tu jest, iż sam ten rozum czysty niedostatecznym jest do ukształcenia całości poznania naszego i że do tego potrzebną mu jest pomoc z *etyki.* Prawdę tę Kant powtarzał prawie w każdém swém piśmie i aby ją więcéj rozjaśnić, wydał następnie *Krytykę rozumu praktycznego* i *Krytykę sądu*, zapisał ją zaś wyraźnie i w owém głównėm swém piśmie. Powtórzywszy on tu (mianowicie w oddziale *Kanon czystego rozumu* rozdziału *Metodologia transcendentalna)* po kilkakroć, iż dowodów na prawdy takie jakiemi są *Bóg*, *życie przyszłe* i t. p., szukać należy w świecie, na ostatnich kartach pisma tak mówi: „Cały majestat rozumu w tym traktacie naszym, który może mieć nazwisko filozofii czystéj, ma więc w *rzeczywistości* za *cel* trzy tylko powyższe pro-

blemata (*Bóg*, *życie przyszłe*, *swoboda*); ale one mają z kolei swój *cel jeszcze dalszy*, to jest: *co trzeba czynić*, jeśli wola jest swobodną, jeśli Bóg i przyszłe życie istnieją."

Cel więc Kanta był głównie praktyczny, ale ogół spółczesnych mu umysłów w kraju uderzony był nie tym ostatecznym celem, ale tém, co w drodze do tego celu, czyli w traktatach Kanta było najwięcéj rozwinięte, t. j. rozbiorem i ocenieniem władz rozumu czystego, oznaczeniem substancyi, która jest jego źródłem (*subjektu*) i stosunku władz owych do świata. Sam *Kant* robił alluzyą, iż z pewnéj strony mógłby się nazwać Kopernikiem śród filozofii, a to nie jakim Kopernikiem praktycznym, t. j. któryby odkrył prawa *obrotu dusz ziemskich*, ale który „zatrzymał *przedmioty*, jak Kopernik słońce, wskazując, iż znamy je nie takiemi, jakiemi są w sobie, ale tylko jakiemi nam się wydają." Albowiem Kant, jako mąż *powołany*, mimo woli musiał wyrażać kierunek, do którego był powołany, t. j. stania się twórcą szkoły, mającéj uosobić zwrot idealny za doby rozwagi męzkiéj. Jakoż wyobrażenie, które było oryginalnym pomysłem Kanta i które tkwiło bez przerwy w jego umyśle (jak u Platona *idee*, u Leibnitza *monady* i t. p.), byłato, tak nazwana przezeń, *transcendentalność* czyli sfera pojęć wrodzonych, oraz ich przyczyn; każda nauka do któréj myśl zwracał, którą rozbiérał, stawała najprzód w umyśle jego w sferze transcendentalnéj i przybiérała nazwisko transcendentalnéj (loika *transcendentalna*, estetyka *transcendentalna*, dyalektyka *transcendentalna*, teologia *transcendentalna* i t. p.) i filozofia pod piórem Kanta, zamiast sprawienia kroku postępnego w owym głównym celu, t. j. wywarcia bezpośredniego wpływu na postęp w życiu, zdało się, iż ulatywała owszem silniéj niż kiedy w kierunek wsteczny, t. j. do oderwania się stanowczego od czynów ludzkich.

Ten kierunek powstrzymać, a ku drodze praktycznéj go nagiąć, zamierzył i (lubo w sposób nie od razu dojrzany i oce-

niony) zamiar ten uskutecznił istotnie *Fichte*, nazywany przez wielu (jako restaurator porządku, w zburzonym przez Kanta świecie) wielki Fichte.

Jak niegdyś spółczłonek kraju, reprezentującego głównie na zachodzie Europy element praktyki, *Rene Descartes*, „stojąc obozem w Strasburgu pod niebem niemieckiém," powziął był pomysł téj filozofii idealnéj, która się miała następnie przyjąć i rozwinąć w Niemczech; tak Fichte piérwszy układ swej myśli przyniósł z kraju, który był głównie reprezentantem życia praktycznego na wschodzie Europy, a któryto pomysł według wszelkiego prawdopodobieństwa ma się właśnie rozwinąć i przyjąć śród tegoż kraju.

Fichte w r. 1792 powracał z Polski [1]), gdzie był przewodnikiem domowym przy jednéj z polskich rodzin w Warszawie i wracał przez Królewiec. Tu poznajomił go z Kantem pastor *Borowski*, tu téż wydał swe piérwsze pismo, już z samego zadania wkraczające bliżéj do sfery praktyki, jakkolwiek napisem i wykładem naśladujące Kanta [2]); za powrotem zaś w strony

---

[1]) *Nierządem Polska stoi*, ta uwaga zamieniona w ostatnich czasach bytu krajowego w przysłowie, najlepiéj wyrozumowuje ten fakt i tę prawdę, iż kraj ten, który mimo brak rządnych ustaw, zdolnym był wznieść się do kraju rozległych granic i długo najsilniejszego na Wschodzie, był krajem wyłącznie praktyki.

[2]) *Krytyka wszelkich Objawień. 1792. Królewiec.* — *W dzienniku Fichtego* ogłoszonym przez syna, czytamy zajmujące szczegóły, dotyczące piérwszego ukazania się tego pisma i piérwszych jego autora stosunków z Kantem. Fichte bawiąc w Królewcu ujrzał się w dotkliwéj potrzebie szukania pomocy pieniężnéj i o pomoc tę udał się z piśmienną prośbą do Kanta. Kant przyrzekł mu odpowiedź za dni kilka, zaprosiwszy go przez ten czas na obiady. Pomoc, którą następnie udzielił, było to polecenie rękopismu Fichtego jednemu z królewieckich księgarzy; tytuł, bezimienność i t. p. były to być może utargowane przez księgarza warunki, pismo bowiem w odbyciu uchodziło za pismo Kanta. Ten pierwotny stosunek wpłynął téż oczywiście na lekceważenie następnie przez Kanta nauki ucznia, tego zaś poparł tém rychléj do objawiania rzeczywistego swego kierunku. *W korrespondencyi Fichtego z Schellingem*, ogłoszonéj przed kilką

rodzinne, wystąpił przeciw mistrzowi. W pisemku wydaném 1794, *O pojęciu nauki wiedzy*, Fichte objawił zdanie, iż filozofia Kanta, która *oznaczyła* stosunek subjektu do pojęć transcendentalnych, ale o stosunku tegoż subjektu do przedmiotów czyli natury zewnętrznéj tylko *wzmiankowała*, była właściwie tylko teoretyczną, a nie *praktyczną;* że zatém była właściwie nie *filozofią*, ale *półfilozofią*. Napadnięty przez zwolenników Kanta, całość poglądu swego na *naukę wiedzy* (*Wissenschaftslehre*) ogłosił wkrótce w główném swém piśmie teoretyczném: *Zasada całkowitéj nauki wiedzy*, dzieląc to pismo na część *teoretyczną*, mówiącą o stosunku ludzkiego *ja* do władz jego duchowych, i część *praktyczną*, wykładającą stosunek tego *ja* do natury zewnętrznéj. Część ta nazwana praktyczną, obejmowała tu wprawdzie tylko teorye *wyrazów praktycznych*, wszystkie jednak prawie następne pisma Fichtego istotnie wprost już do praktyki czyli sfery czynów zmierzały, a temi były: *System nauki obyczajowéj*, 1798; *O przeznaczeniu ludzi*, 1800; *Droga do życia błogosławionego*, 1806; *O charakterze naszych czasów*, 1808; *O nauce obyczajów i prawa*, 1812 i t. p. W pismach tych prawie co chwila można napotkać wyrażenia takie i tym podobne: „Głównym celem człowieka jest uczynek nie myśl;" „jesteśmy na świat postawieni na to, abyśmy ściśle pełnili przepis naszego sumienia;" „*uprzedmiotować* przepisy rozumu, oto jest cel życia ziemskiego ludzkości." W piśmie *Droga do życia błogosławionego* postawił nawet Fichte wyraźnie wyżéj nad rozum *miłość* [1]) i dał początek

---

laty przez tegoż Fichtego *syna*, czytamy np. w liście Schellinga z r. 1799: „spodziewam się, że odpowiesz na odpowiedź Kanta, który zamiast być wdzięcznym, żeś go tak umiał pojąć, jak mu się ani śniło, odzywa się o tobie, jakbyś do niczego więcéj nie był zdatnym, jak tylko do kommentowania jego *Krytyk*; winieneś tém więcéj ująć się za siebie, iż to jest pewna, że twojéj *Wissenschaftslehre* zna tylko tytuł i to co mu jego przyjaciele, a mianowicie getyngeński recenzent o niéj donieśli."

[1]) Die Liebe ist *höher* denn alle *Vernunft*, und sie ist selbst die Quelle der Vernunft etc. *Anweisung zu einem seligen Leben oder Religionslehre.*

tego łączenia zasad rozumowych z zasadami ewangelicznego Chrześcijaństwa (t. j. wyrażonego głównie w Ewangelii *św. Jana*), które się stało następnie duszą pisarzy *Młodych Niemiec*, *Lichtfreundów* i w ogóle religijnych w Niemczech racyonalistów; i wreszcie w piśmie pomienioném *O charakterze naszych czasów* (*Ueber die Grundzüge des gegenwärtigen Zeitalters*) przez oznaczenie epok rozwijających się harmonijnie w dziejach ludzkości, oraz wróżenie nowéj doskonalszéj w przyszłości, stał się rzeczywistym założycielem nauki tak z zadania praktycznéj: *historyozofii*.

Te kierunki obudził i założył Fichte; ale w uprawie filozofii teoretycznéj szkolnéj, która w kraju Fichtego, w tym czasie wyłącznie uważaną była za filozofią, te następne nauki Fichtego mało cenione były, a uznawany był tylko Fichte piérwszego okresu, Fichte w *Wissenschaftslehre;* zaś teorye *Wissenschaftslehre* mimo cel rzeczywisty autora, istotnie były jak najmniéj praktyczne: summą teoryi tych było, iż gdy sfera naszych uczuć i pojęć *czystych* jest to nasze *ja podmiotowe*, a natura zewnętrzna (która o tyle jest prawdą, o ile ją zna nasze *ja*), jest to nasze *ja przedmiotowe;* przeto jak się wyrażał, „*ja absolutne* (łączne) jest to *jedyna rzeczywistość*, od któréj rzeczywistość wszystkich rzeczy bierze początek;" co przełożone na wyrażenie praktyczne znaczyło, iż „cały, tak duchowy, jak materyalny wszechświat, jest to jedynie utwór (mara) myśli człowieka." Autor próżno protestował w następnych wydaniach (mianowicie w wydaniu *Wissenschaftslehre*, 1810) przeciw takiemu wykładowi jego nauki; uczniowie i naśladowcy pierwotni odrzucili te protestacye i przy stosowaniu teoryi do różnych zwrotów, zasady te do ostatnich krańców loicznych (od *rzeczywistości* tak różnych) doprowadzali.

Należało poprawić teoryę w źródle teoryi; przedsięwziął to i w części dokonał *Schelling*. Schelling zrazu bezwarunkowy

wielbiciel prac i pomysłów Fichtego, uznał prędko, iż to, co przyjaciel jego poprawiał w Kancie, było do poprawienia w nim samym, t. j., iż filozofia Fichtego, równie jak Kanta, była tylko właściwie półfilozofią. *Subjekt*, uważał Schelling, nie jest utworem *objektu* (t. j. myśl ludzka nie jest utworem natury zewnętrznéj), jak to uczyli materyaliści, ani objekt jest utworem subjektu, jak uczyli idealiści, a na ich czele Fichte; ale i *objekt* i *subjekt* rzeczywistością są *w sobie*, obu źródłem jest jeden pierwiastek (*wszechpierwiastek*), t. j. *absolut*, a w pierwiastku tym rozwijają się oba odpowiednio sobie i łącznie (identycznie). Schelling zwrócił mianowicie uwagę i prace na ocenianie *natury* w sobie, to jest jako gałęzi rozwicia z *własnym* subjektem, tak, że filozofia Schellinga nazywaną była w swym czasie wyłącznie *filozofią natury*. Ten jednak zwrot do natury, był tylko przez połowę zwrotem do praktyki. W systemie ówczesnym Schellinga *byt* nazywany był stroną wewnętrzną, a *poznanie* stroną *zewnętrzną* absolutu [1]) (*podmiot* nazywany *przedmiotem*): za ostateczny wykwit stron *obu*, t j. tak idealnéj, jak i *realnéj*, uznana *filozofia;—sztuka*, *państwo*, *historya*, te szczegóły tak praktyczne, jest to *idealność* absolutu, według systemu; przed myślą, jak pod piórem Schellinga tkwił co chwila idealizm, transcendentalizm, i filozofia Schellinga (t. j. Schellinga piérwszego okresu) była jak najdalszą w swym gruncie od filozofii praktycznéj.

Jakoż filozofią tę uznał także (lubo z innego punktu widzenia) tylko za półfilozofią zrazu spółwydawca jednego pisma i spółwyznawca jednych zasad z Schellingiem, *Hegel*. „System Fichtego był to system, mówił Hegel, tylko idealizmu, a system

---

[1]) Główny zarys (*Erster Entwurf etc.*) *systematu filozofii natury. 1799.* Praktyczniéj już było twierdzić, jak to czynili inni: iż *obie* strony absolutu są *poznaniem*, obie bowiem *zarówno* znane nam są o tyle, o ile nam je zdolne przedstawić nasze poznanie.

Schellinga tylko realizmu; system filozofii rzetelnéj winien być obustronny." „Obustronność tę, dodał, mieści w sobie *poznanie* czyli *idea bezwzględna*, *duch*" [1]). To co istotnie pogląd Hegla odróżniało od poglądu Schellinga, byłato pamięć nietylko na *identyczność* lecz i na *historyczność* w rozwiciach. Jak u Kanta stał zawsze przed myślą *transcendentalizm*, u Fichtego *ja* absolutne, u Schellinga *absolut*, tak u Hegla ta formuła następności: *subjekt*, *objekt*, *absolut*. Ta potrójność byłato (według Hegla) własność tak istnącéj wielkiéj całości i biegu jéj, jak téż *istoty* i *biegu* każdego szczegółu bytu, każdego rozwicia. Pierwotny absolut Schellinga, z którego, oraz w którym, rozwija się wszystko, Hegel nazwał *ideą*. Ta idea (*subjekt*) w swém życiu czyli rozwiciu przechodzi w innobyt (*objekt* czyli *naturę*), z momentem tym połączona, staje się *absolutem* (*duchem*). Duch, jako duch, pełni także jedno odwieczne prawo i rozwija się *subjektywnie*, *objektywnie* i *absolutnie*. Rozwijanie się ducha *subjektywne*, daje znowu trzy doby, odpowiadające ogólnéj formule: antropologią, fenomonologią i psychologią; *objektywne:* prawo, obyczajowość, spółeczność; *absolutne:* sztukę, religią i filozofią. Każda z tych gałęzi poddziela się na liczne trójkręgi i w rozwiciu się swém odznacza znowu też doby: *subjektywną*, *objektywną* i *absolutną;* doby te stanowią właśnie naturę dziejów każdéj gałęzi. Dla bliższego objaśnienia swego systematu, Hegel dzieje każdéj głównéj gałęzi wyłożył w oddzielnych traktatach i dał nam *historyą* czyli filozofią *prawa*, *sztuki*, *dziejów*, *religii* i saméj *filozofii*. System Hegla jest w dziejach filozofii jedyném dotąd zjawiskiem. System ten jest nietylko kwiatem filozofii niemieckiéj czyli krytycznego idealizmu, ale jest piérwszym systematem, wykładającym szczegółowie i harmonijnie

[1]) *Byt*, *duch*, *absolut*, *poznanie*, *idea bezwzględna*, są to wyrazy najczęściéj jednoznaczne w pismach Hegla.

całość ludzkiego poznania. Traktaty *Arystotelesa* były tylko dokładném i drobiazgowém spisaniem różnych szczegółów świata, *Bakon* dał tylko metodę, a nie obiecywany gmach; *Kant* wyznawał, iż daje tylko prologi czyli przedsionki do gmachu, którego sam dać nawet nie obiecywał; *Hegel* na oznaczonych dokładnie podstawach, ze wszelką możliwą drobiazgowością określił gmach swego poznania, t. j. ludzkiego poznania. System Hegla z powodu téj całości zszedł z pozoru na koléj nader praktyczną. Uczynił nawet bezpośrednią istotnie naukom praktycznym usługę, jeżeli nie przez oznaczenie, tedy przez *wykazanie bytu* momentów historyczności. Zwrot ten do praktyki był właśnie powodem głównym rzadkiéj popularności systematu; mówimy głównym, z licznych bowiem stronników i naśladowców Hegla każdy prawie zajmował się rozwijaniem któréjś z gałęzi praktycznych, mało kto *loiki*.

A jednak ten system Hegla, tak świetny pod piorem Hegla, tak rozwinięty,—będący po wszystkie czasy składem wielu myśli, dostrzeżeń, trafnych i wielkich,—ile zabłysnął świetnie, tak rychło zgasnął. Przyczyną zaś tego było to, iż pomysł tego systematu nie miał w sobie ziaren téj praktyki, jaką zaręczał; iż podstawą pomysłu była nie *rzeczywistość* (zdolna wydać owoc praktyczny), ale *formalizm*.

Zdaniem Hegla, filozofija było to „odbicie danego czasu w sferze *myślenia;*" cokolwiek więc oddychało bytem rzeczywistym i przekraczało chwilę, ściśle mówiąc nie było już filozofią. Człowiek np., któryby był zdolny wpaść na pomysły, zdolne uorganizować państwo trwające wieki, zdaniem Hegla, nie byłto wcale filozof (*Hist. filoz.* T. I, zdanie o *Konfucyuszu*). Filozofowie tacy, jak *Platon*, *Fichte*, za mało jeszcze zdaniem jego byli idealnymi, za mało filozofami. „Platon, mówi np. Hegel we *Wstępie* do *Filozofii prawa*, radzi w swéj Rptéj, aby mamki ciągle mówiły do dzieci, które karmią; Fichte, aby na paszportach dawano

wizerunki do rysopisów: w takich i tym podobnych uwagach, nie ma *ani śladu filozofii.*" Traktaty praktyczne Hegla nie dopuszczają się téż bynajmniéj podobnych grzechów: utrzymują się one zawsze nietylko w sferze teoryi, lecz całkiem oderwanéj teoryi; w traktatach tych o religii, historyi, prawie i t. p., czytelnik nie poznaje treści żadnéj religii, żadnego prawa, dziejów żadnego kraju, lub jaśniéj, nikt nie poznaje ani religii, ani prawa, ani historyi.

Pomysł ogólny Hegla całości poznania tak był ściśle związany we wszystkich częściach, przedstawiony z takiém przekonaniem i dokładnością, że uczniowie i zwolennicy raz pochwyciwszy za system, długo uwierzyć nie mogli, iż mistrz się mylił, a mianowicie, iż się omylił w głównym pomyśle. Spotkana jednak następnie niemożność jawna pogodzenia praktycznych rozwić z prawami loiki mistrza i niemożność usprawiedliwienia tych praw, sprawiły ogólne odstępstwo. Część zwolenników Hegla przeszła więc dziś do filozofii objawienia, część na filozofów materyalistów, część wreszcie szuka środków stworzenia nowego systematu.

Ogólny więc wypadek téj szkoły, któréj ziarnem była myśl Kanta a kwiatem Hegla, czyli w ogóle filozofii niemieckiéj, jakiż więc był, pod względem otrzymania dla wiedzy praktycznych prawd?

Odpowiedzi na to nie mamy prawa dać sami, a przynajmniéj nie mamy prawa żądać, aby przyjętą była nasza odpowiedź. Flozofii nie poznawaliśmy w żadnéj szkole niemieckiéj; nie z ust takiego albo takiego tamecznego mistrza uczyliśmy się oceniać zasługi tych albo tych filozofów, ale z ich pism; okoliczność ta dała nam wprawdzie niezależność w sądzeniu, ale nie dała powagi. A nadto, nie zamieszkując w Niemczech, nie możemy znać wcale całości tak bogatéj filozofii jak jest niemiecka; to co znamy, jest to tylko kilka czy kilkanaście pism

kilku główniejszych pisarzy téj filozofii. Dodajmy jeszcze, że nawet kilku tych pism, być może, nie zrozumieliśmy wszędzie z całą ścisłością,—niektóre z nich sięgają swym zagadkowym stylem i układem frazesów czasu owych pisarzy, o których jeszcze Leibnitz [1]) wyrażał, iż zdają się być więcéj zajęci guślarstwem, niż rozjaśnianiem prawdy,—a wszystkie piórem pisarzy, którzy być może, nie rozumieli się nawet sami. Kiedy Fichte w piśmie *O pojęciu nauki wiedzy* wystąpił przeciw filozofi Kanta, stronnicy Kanta a mianowicie Beck oświadczali, iż Fichte niezdolnym był nawet go pojąć [2]). Kiedy następnie Schelling odstąpił od zasad Fichtego, Fichte pisał do niego, iż go nie zrozumiał [3]). Schelling oświadczał iż nie zrozumiał go Hegel [4]),—powszechnie zaś jest znane wyrażenie się Hegla, iż zrozumiał go tylko jeden Rosenkranz, lecz i ten nie zupełnie. Najwłaściwszém więc będzie, jeżeli tu miejscowego świadka przytoczymy świadectwo. Mamy właśnie przed sobą *Historyą genetyczną filozofii niemieckiéj od czasu Kanta* przez professora filozofii w Jena C. *Fortlage* [5]). Autor, następca w urzędzie Fichtego i Schellinga, sam jednak nie zajęty, jak się zdaje, budową nowego systematu, w piśmie tém, szczegółowie, z przejęciem się a zarazem bezstronnie, przytacza i ocenia głównie systemata filozofów swojego kraju i za-

---

[1]) W traktacie o *reformie filozofii Pierwszéj*.

[2]) Tę krytykę *Becka*, Fichte umieścił wraz z odpowiedzią na czele drugiego wydania tegoż pisma (*Ueber den Begriff der Wissenschaftslehre* etc. zweite Auflage. 1798).

[3]) „Twierdzenia twoje, drogi Schellingu, w *Dzienniku filozoficznym* (pisze Fichte we wzmiankowanéj wyżéj *korrespondencyi*) o istniejących dwóch filozofiach, idealnéj i realnéj, dowodzą, żeś się nie przejął należnie moją *Wissenschaftslehre*: wszystkie twoje twierdzenia o moich zdaniach są skutkiem *niezrozumienia* i odrzucenia mego punktu widzenia.” („gründen sich auf *Verkennung* und Herabsetzung meinen Standpunkt”).

[4]) Mianowicie w *Prelekcyach o filozofii pozytywnéj*, czyli *Objawienia*.

[5]) *Genetische Geschichte der Philosophie seit Kant von C. Fortlage* etc. *Leipzig* u *Brokhausa. 1852.* Widzieć ostatni oddział téj książki, którego napis: *Vom Skepticismus als einzig wahren Standpunkt der Wissenschaft.*

pisuje na końcu wniosek, a wniosek ten nader jest podobny do tego, a nawet jest takim zupełnie, jaki niegdyś zapisał był Cycero po przytoczeniu w treści filozofii greckiéj, t. j. iż podstawą filozofii rzetelnéj może być tylko sceptycyzm, iż „filozofem rzetelnym jest tylko *sceptyk*."

Takie więc ostateczne dojście jest filozofii, taki jest skutek jéj prac więcej niżeli XX wieków. Pomimo, iż jéj źródłem i celem było zawsze poznanie praktycznych prawd, w wypadku nie otrzymano żadnych.

A jednak, mimo ten skutek, prawda taka lub inna jest w świecie (bo choćby kto utrzymywał, iż nie ma żadnéj, tedy zawsze byłby prawdą ten niebyt); a także, mimo ten skutek, musi trwać poznawanie prawdy, albowiem poznanie prawdy jest to kwiat myśli, a co stworzone dla życia, kwiat swój mieć musi. Tkwić też muszą środki takiego skutku. („*I poznacie prawdę*" etc. *Jan*, VIII, 32).

Praca wieków XX byłato praca. Każda z tych prac była to z jednéj strony powinność, bo nie grzebanie darów, i każda z prac tych był to pewien plon z owocem; te w swym rodzaju owoce, były to tworzące się części ogólnego drzewa myślenia, i przyczyniały się każdy w swój sposób do jego wzrostu. Praca wieków nie była więc próżną, a tylko nie jest jeszcze skończoną, i owszem, i w nowe i żywotniejsze odziewać się musi zwroty.

Nowy zwrot, iżby się stał żywotnym, jakiż być winien?

Celem filozofii pierwotnym i rzeczywistym, jak to poznaliśmy, było i jest oznaczyć pojęciem jasném: co jest ten świat i jaka być winna reguła życia dla każdego? Poznaliśmy, iż mimo ten rzeczywisty cel, filozofie dotychczasowe więzły zawsze w drogach do tego celu i zapominały następnie na cel swój główny. Powód takiego skutku leżał więc w *pierwszych krokach*, t. j. w obiorze drogi, przysposobieniu się przed podróżą i w sposobie podróży.

Nauka, która obejmuje wykład tych piérwszych kroków, t. j. ogólnych podstaw myślenia, i która przeto jest jakby podmurowaniem dla gmachu poznania czyli dla filozofii, nazwana została *loiką*.

Przyczyna, dla któréj gmach filozofii w swych kierunkach i treści rozwijał się dotąd z swym głównym celem, leżała więc i leży w kierunkach i treści *loiki*.

Jakieżto są te loiki, które były dotąd źródłem i kierownikami poznania? W czém były ich zalety lub ułomności? W znacznéj części poznaliśmy to już wyżéj, i dostateczną tu będzie odpowiedź krótka.

Od początku dziejów filozofii do naszych czasów trzy głównie odznaczyły się loiki, tak z powodu swéj treści, jak następstw: *Loika* czyli Organ *Arystotelesa*, *Nowy Organ* Bakona i *Loika* Hegla.

Arystoteles tego nazwania *loika* sam nie użył; użyli go najprzód *perypatetycy*, klassyfikując traktaty swojego mistrza i dzieląc je na owe oddziały: *loika*, *fizyka* i *etyka*. Do *loiki* odniesione zostały: *kategorye*, księgi *analityczne* piérwsze i drugie, ksiąg VIII *topików*, tudzież traktaty krótkie o *wykładzie* i *argumentacyach sofistów*.

Prócz traktatu o kategoryach, który właściwiéj powinienby był być odniesionym, jako prolegomena do traktatu fizyki, reszta téj loiki Arystotelesa jest to zbiór drobiazgowych postrzeżeń o układzie zdań, założeniach, dowodach i wnioskach, różnych ich kształtach, nazwiskach i t. p., tak iż ta loika Arystotelesa, tak jak i inne części jego nauki byłto pod względem swego przedmiotu wykład raczéj *tego co jest*, nie zaś nauka zasad myślenia, z którychby dojść można do jakichś następstw. To téż loika ta, użyta do wykładu w szkołach chrześcijańskich ze względu na swe zalety, była przez czas panowania swego, t. j. przez kilkanaście wieków, jak to widzieliśmy, używaną tylko

do sprawozdań, do rozjaśniania i wykazywania tego w co już wierzono, czyli czego przekonanie zupełne miano zkądinąd; gdy zaś następnie myśleć zaczęto o utworzeniu filozofii niezależnéj od wiary poprzedniéj, przystąpiono najprzód do zmiany loiki.

Nowy Organ czyli nowa loika, którą dał Bakon, była to (jakto widzieliśmy także) *nowa metoda*, zasadzająca badanie na zbieraniu i układaniu faktów, a faktów nie ze sfery syllogizmów i topik, założeń, wniosków i zdań, ale *natury*. „Loika nasza, mówił jéj autor, różni się od loiki zwykłéj pod względem celu, pod względem porządku demonstracyi i pod względem zaczynania badań... zaczynamy my wyżéj, niż jakakolwiek loika dotąd, bo podciągamy pod badanie *to nawet*, co loika zwykła przyjmuje *na wiarę drugich*. Loika rzetelna powina wchodzić do różnych gałęzi nauk z powagą wyższą, niż są ich zasady." *Wielka restaur. Przedm.* Loika Bakona nie zmieniła się nigdy i nigdzie na loikę szkolną, obejmując bowiem tylko metodę, była tylko wskazaniem drogi, przygotowaniem do nowéj nauki, nie zaś jakąś skończoną w sobie nauką. Była to jednak loika, z któréj następnie wychodzili długo wszyscy prawie filozofowie, zewnątrz szkoły piszący. Podstawa *doświadczenia* wydała wkrótce istotnie filozofią nową, bogatą. Filozofia ta jednak, lubo okazała całe bogactwo, okazała zarazem i całą ułomność swojéj podstawy. Podstawa, która przy zbiorze dowodów i faktów nie dopuszcza powagi obcéj, musi się ograniczać tylko na zbyt ułomnych pod względem przestrzeni i czasu świadectwach własnych. A nadto, w tém nawet używaniu doświadczeń własnych, nie podała żadnéj nici przewodnéj *nowa metoda*. Bakon zastrzegł to wprawdzie iż fakta przez doświadczenie zbierane szykować powinna *indukcya*, nie oznaczył jednak ani natury, ani celu indukcyi téj. Szczytem tego, co wydała nowa metoda, była to filozofia *materyalna* wieku XVIII, owoc, którego nie przewidywał zapewne twórca metody.

Tych zasad i tego wypadku nie podzieliła filozofia w świat i naturę głębiéj patrząca, i Kant który zaczynał nowy okres rozwagi, w wykładzie *loiki* swéj (równie jak szkoła *Wolfa*, którego encyklopedyi trzymał się w swych prelekcyach) wolał już wrócić do loiki dawnéj. „Loika właściwa, mówił, ściągać się powina tylko do *form myślenia*, nie do *przedmiotów;* nie może ona służyć za organum, metodę do nauk szczególnych, bo nauki to już *przedmioty;*" jakoż *Loika* Kanta (którą wszakże nie zdawał się uważać za fundament swojéj nauki, wydaną bowiem została dopiéro po jego śmierci), obejmowała tylko, jak loiki scholastyczne, *analitykę* pojęć i *dyalektykę*. Hegel, który, jakto dopiéro widzieliśmy, stworzoną przez Kanta szkołę ujął w system, nie podzielił jednak tego poglądu na *loikę*. Hegel zgadzał się wprawdzie na to, iż loika jest to nauka *form* naszego myślenia, zbyt jednak rozległéj i nawet praktyczniéj pojmował te formy. Loika według Hegla (wyłożenie *idei w sobie*), jest to wykład praw myśli, nietylko ludzkiéj ale i Bożéj, t. j. prawa ogólnego rozwicia się ducha, prawa *idei*. Loika Hegla jest to już jakby odpowiedź na zapytanie: co jest ten świat? Jakoż loika Hegla jest fundamentem i jakby skróconym zarysem całego jego systematu. Jego *System natury i Fenomenologia ducha*, są to tylko rozwinięcia i sprawdzenia założeń *Loiki*.

Już uważaliśmy wyżéj, że odrzucenie, dziś prawie powszechne, systematu Hegla ztąd nastąpiło, iż wykład stosownych gałęzi, na zasadzie tego systematu, nie dawał się harmonijnie godzić z jego loiką. Zarzuty loice téj czynione, wyrozumował był jeszcze Schelling, gdy (w ostatnich Prelekcyach swoich) zauważał, iż Hegel w loice swéj „proces sumienia ludzkiego podał za proces bóstwa." Dodajmy, iż jeśliby stronnik Hegla lub Hegel sam nie przyjął tego zarzutu, tedy jednak musiałby przyjąć ten, iż wykład jego pomysłu w loice, która zkądinąd ma tak wyraźnie na celu zbliżenie rozumowań ku sferom praktyki, musi pozostać

żadnym pod względem praktyki. Zwróćmy tu dla dowodu uwagę na szczegół tylko jeden ale stanowczy. Jak w całym systemacie Hegla, tak też i w loice nader wiele się mówi o *duchu*, *człowieku*, *Bogu*, a jednak wiedzieć nigdy nie można, kiedy jest mowa o duchu ludzkim, kiedy o Bożym. Duch, według loiki Hegla, jest to idea pierwotna, która zamieniwszy się niegdyś w naturę i odbiwszy się w różnych przejściach natury, objawiła się wreszcie w *wykwicie* jéj ostatecznym i rozwinęła się daléj subjektywnie, objektywnie i absolutnie. Ten więc, o którym w swych stosowanych pismach Hegel tak często mówi, „powszechny, przez siebie i dla siebie istnący duch" (*Der allgemeine an und für sich seiende Geist*), jestże to owa idea *pierwotna*, czy *wypadkowa* natury? jestże to duch *człowieka*, *ludzkości*, czy też *duch Boży?* Myśl Hegla jest z téj strony tak ciemną, lub raczéj tak jawnie mętną, iż gorliwi stronnicy a bezpośredni uczniowie Hegla, wszystkie te trzy zdania utrzymywali i utrzymywać mogli z *równą* pewnością. Wszakże chociażby które z tych zdań było istotnie zgodne z loiką Hegla, tedy w żadnym z tych razów loika ta nie mogłaby być loiką rzeczywistą. Jeżeli duch w loice Hegla (idea *absolutna* czyli *wypadkowa* natury) duchem jest Bożym, wypływa ztąd, iż Bóg ten jest utworem, nie twórcą; jeżeli zaś Bogiem Hegla jest idea pierwotna, a ów duch, wypływ idei i natury, jest to duch ludzki (czyli to *człowieka*, czy *ludzkości*), wypływa ztąd, iż utwór jest tu doskonalszy od swego Stwórcy, czyli, iż w obu tych razach musi ginąć wyobrażenie *Boga* z systematu.

Gdy zaś przytem dodamy, iż wszystkie te niezliczone trójkręgi kategoryj i podkategoryj, z których się składa loika Hegla, są to gwałtem tworzone momenta, które równie loicznie wykładane bywają przez innych w przeciwnych szykach; kiedy nierozwikłaném zostaje co jest za *myth* ta *idea*, która iżby się stała sobą, musi się odbić o świat (przeto o *rzeczywistość* jakąś), a jest

sama *jedyną* rzeczywistością; kiedy nikt nie odpowié, dlaczego ta idea, stawszy się *duchem*, w antropologii duchem tylko jest subjektywnym, a w prawie już objektywnym? dlaczego w prawie i *państwie* (które jest największym zewnętrznym utworem ducha ludzkiego) jest tylko objektywnym, a w *sztuce* już *absolutnym?* tedy wyznać w końcu potrzeba, że jak ogólna zasada, tak i wszystkie te zwroty w loice, są to tylko, jak mówią dziś Ex-Hegliści niemieccy, *Gedankenspiele*, t. j. zabawki myśli, nie zaś momenta *loiki rzeczywistéj*.

I wreszcie: chociażby loika Hegla była rzeczywiście wykładem praw świata i odpowiadała na to pytanie: co jest ten świat? nie odpowiadała jednak na drugie filozofii rzetelnéj: *co trzeba czynić?* t. j. nie przygotowuje nawet zasad myślenia do odpowiedzi téj. Loika Hegla i wychodzący z niéj system, wszystkie główne punkta swojego wyjścia nazwały X; wszystkie téż więc i punkta dojścia, te punkta, które w stosowanych gałęziach systematu są dla człowieka największą wagą praktyczną, rzeczywistością (jak *wiara*, *cnota*, *uczynki* i t. p.), nie stają się téż tu jaśniejsze, jak owo *X*.

Przybywający dzisiaj na koléj ogólnego rozwicia myśli, pisarze nasi, przystępując do skréślenia loiki, zaczęli od poprawiania najdokładniejszéj ostatniéj, t. j. loiki Hegla; lecz poprawy te nie dały loiki rzeczywistéj. Trentowski w swoim *Systemie loiki*, który nazwał systemem loiki *krajowéj*, zamiast kréślenia jak Hegel *historyi idei*, skréślił historyę *poznania:* liczbę w niéj kategoryj i podkategoryj pomnożył o tysiąc, a w kréśleniu historyi bytów, formułę Hegla *subjekt*, *objekt* etc. zamienia na *objekt*, *subjekt* etc. Jasne oznaczenie wypadku, jasne myśli i słowa w wykładzie, a mianowicie w dotykaniu kwestyj praktycznych, loikę tę zbliżają istotnie o krok bliżéj do rzeczywistéj. Ale odrzucenie z loiki tego celu, który miał w swojéj Hegel, t. j. kréślenia w miniaturach praw świata („które są wszędzie trójcą"),

a zatrzymanie tejże metody trójkręgów w wykładzie kategoryj i podkategoryj, daje wykładowi téj loiki pewną karykaturę, która nie rozjaśnia wcale drogi poznania. Gdy zaś nadto w loice téj dwa jednoznaczne wyrazy *poznąnie* i *wiedza* oddzielone zostały jako dwa różne światy; *rozum* uznany został za władzę decydującą tylko w rzeczach zmysłowych, *rozsądek* (władza *właściwie* o stopień niższa) jako decydujący w rzeczach umysłowych, a za władzę decydującą naczelnie podany został *mysł*, t. j. władza, która ani grammatycznie ani metafizycznie w języku nie istnie [1]); loika więc którą autor chciał uważać za loikę *systemu rzeczywistości*, stała się w wykonaniu jak najdalszą od loiki *rzeczywistéj*.

Na momentach téj loiki oparł *Libelt* swój *System umnictwa*. System ten, który autor podał za system wyższego jakiegoś pierwiastku niż *myśl* i *rozum* (t. j. *wyobraźni*), jest to właściwie wykład rozumowy układu świata ze stanowiska tkwiącéj w szczegółach jego *twórczości*, i odpowiada swą treścią *filozofiom natury* systemów niemieckich. *System umnictwa* przyczyni się, być może, nie jedną żywotną myślą do rozjaśniania kwestyi, co jest ten świat; oparcie go jednak na momentach loiki Tr. nie sądzimy, iżby się w czém przyczyniło do tego skutku.

Loika wreszcie Józefa *Kremera*, pismo równie prześwietne *słowem* jak dwa poprzednie, w treści swéj jest to przerobienie tylko loiki Hegla, zmienionéj głównie tém: iż wypadkowy jéj moment nazwany tu został nie ideą bezwzględną, ale *osobą*, w celu jak autor objaśnia, ratowania wyobrażenia *osobowości Bożej*. Loika ta pomyślany przez Hegla proces idei, podaje więc wyraźnie za proces formacyi bóstwa i dopuściła tém samém istnienie pierwéj bytów czyli dzieł twórcy, niż się stał Stwórca.

---

[1]) Objaśniliśmy to obszerniéj w *Rozbiorach* T. I.

Taki jest w głównych zarysach dotychczasowy stan loiki.

Nie mamy dotąd jeszcze, jak to widzieliśmy, filozofii rzeczywistości, nie mamy też nawet jeszcze *loiki rzeczywistéj*.

Loika, iżby się rzeczywistą stała, jakaż być winna?

Ta loika stać się będzie mogła dopiéro filozofią rzeczywistości, która pamiętać będzie na cel i obejmie podstawy filozofii rzeczywistości.

Celem filozofii rzeczywistéj, raz jeszcze powtórzmy, jest:

1) Poznać, co *jest ten świat?* a ztąd:

2) Jaka być winna *reguła życia?*

Loika rzeczywista musi objąć podstawy odpowiednie obu tym celom.

Mając sądzić pismem i słowem i pamiętając iż co jest *słowem* jest *myślą*, loika rzeczywista nie pominie naturalnie i słów i myśli, lecz w wykładzie ich będzie pamiętać zawsze na główne cele.

Loika rzeczywista rozpadnie się więc, t. j. złoży z 3-ch części: piérwsza obejmie (w sposób właściwy sobie) *metodę* słowa i myśli,—druga określi *prawa* czyli *bieg świata*,—trzecia wreszcie poda *regułę życia;* dwie piérwsze części będą prologiem czyli teoretyczną podstawą filozofii praktycznéj, trzecia samą filozofią praktyczną.

Część piérwsza poczerpnąć może pomoc z loik dotychczasowych, dwie drugie muszą być z gruntu nowe.

Wszelka loika, która ma za podstawę myśl oderwaną, da w swym wypadku tylko myśl oderwaną. Loika, którąby wydać mogła w swym wypadku prawdy praktyczne, musi miéć za podstawę i treść prawdy praktyczne. Loiki dotąd albo odkładały na bok myśl Bożą, albo w końcu dopiéro dochodziły do myśli Bożéj. Loika filozofii praktycznéj zacznie jak od źródła od myśli Bożéj.

Cóż jest myśl Boża i jak odróżnimy myśl ludzką od myśli Bożéj.

Myśl, którą zowiemy ludzką, jest ta, którą czytamy w książce, którą napisał człowiek; myśl, o któréj z pewnością rzec można, iż myślą jest Bożą, jest ta, którą czytać możemy w téj księdze, którą Bóg pisze.

Nie przeczytamy jéj oczywiście dziś, ani przeczytaliśmy wczoraj, ani téż przeczytamy ją jutro; bo myśli Boże są na skale Boże. „Sprawy dzienne, że powtórzymy tu słową jednego z doktorów chrześcijańskich, sprawy dzienne, a nawet nieraz sprawy całego życia, są dla nas nie zrozumiałe, bo są to dopiéro *pojedyńcze głoski* wyrazów, które Bóg pisze."

Księgą z pewnością Bożą jest księga świata, składu i biegu świata, dziejów ludzkości.

Jak rozpatrzenie się w składzie i biegu świata, daje dopiéro poznać, co jest ten świat, tak rozpatrzenie się w dziejach ludzkości, ich przeszłości, przyszłości i stosunku obecności do obu, podać będzie mogło dopiéro regułę dzienną.

Loiką filozofii praktycznéj rodu ludzkiego, mogą więc tylko być *dzieje rodu ludzkiego*.

Stoicy starożytni, którzy jak to widzieliśmy, twierdzili, iż rzetelną mądrością jest mądry czyn, utrzymywali téż razem, iż z pewnością „nie można oznaczyć, co jest czyn mądry, albowiem odpowiedź na to mogłoby dać tylko poznanie przebiegu dziejów, ale przebieg ten zbyt mało jeszcze jest rozwinięty."

Dziś téj wymówki nie moglibyśmy już przytoczyć.

Dziś bieg dziejów dostatecznie już rozwinięty.

KONIEC.

SPIS PRZEDMIOTÓW

Tomu II-go.

Str.

XII Przeważenie Ludzkości (*Ewangelia*) 1
Przypis o 4-ch Ewangeliach 16

XIII. *Okres Wieku Męzkiego*:

Okresu wieku Męzkiego *Duch* (*Zarys dziejów Chrześcijaństwa* 31
W rozwiciu dziejów Chrześcijaństwa Okres *Pamięci* (pierwszych *podań*) . . . 31
Stolica Apostolska 39
Odstępstwa i Sobory . . . 43
Wykwit odstępstw: *Mahometanizm* 47
Okres *Fantazyi* (Wieki Średnie) 51
Okres podrostu *Rozwagi* (zamiłowanie w Piśmie):
Marcin Luter 55
Jego naśladowcy 60
Duch nad Myśl 63
Katolicyzm i Protestantyzm pod względem zasad 65
Zwroty w Protestantyzmie:
Staro-protestantyzm . . . 72
Sekty 73
Racyonalizm 73
Zwroty do połączenia się . 74
Okresu wieku Męzkiego *Myśl*:
Pierwsze zwroty 80
Philon i Nowoplatonicy . 81

Str.

Gnostycy 86
Chrześcijanie racyonaliści . 89
Doktorowie wieku IV-go . 96
Scholastycy 105
Filozofia nowa 108
Bakon 109
Deskartes 112
Locke 115
Lejbnitz 120
Spinosa 122
Kant 124
Fichte 132
Schelling 137
Hegel 141
Filozofia po Heglu:
W Niemczech 144
Polska 152
We Francyi 160
Najnowsza 161
Sztuki Piękne 168
Okresu Męzkiego Ludzkości Ciało Ludzkości 177

Część II. PRZYSZŁOŚĆ.

Czy możemy znać Przyszłość? 205
Co mowi o tém rozum? co wiara? 206
Przeczucia i Przepowiednie 210
Duch, Ciało i Myśl Ludzkości w okresie jéj kwiatu 215
Los jéj ostatni 218

Str.

Część III. OBECNOŚĆ.

Skrócenie treści poprzedniéj . 231
Jaką ma być Obecność? czyli ludzka reguła dzienna:
pod względem *ducha* 246
pod względem *myśli* 247
pod względem *ciała* (uczynków) 248
Jaki ma (przeto) być *Sąd* czyli Piérwsze Zasady ogólnéj Krytyki? 250

Str.

DODATKI.

Wyjątki z poprzednich zdań o Krytyce, Autora téj książki:
Z roku 1846 255
Z roku 1848 256
Cel Krytyki (Rozdział wstępny do dzieła z roku 1854 *Rozbiory i Krytyki*) 261
Trzy Loiki czyli jaką powinna być Loika? (artykuł z r. 1860) 275

OMYŁKI DRUKU

w Tomie II.

Str.	22	w wierszu	7	zamiast:	*stanowcze*	czytaj:	*stanowczo*
„	27	„	24	„	*byłoby*	„	*byłby*
„	28	„	19	„	*fakt*	„	*fakta*
„	36	„	2	„	*krew*	„	*krzew*
„	55	„	23	„	*Wirtemberg*	„	*Wittemberg*
„	67	„	6	„	*Tak*	„	*Jak*
„	74	„	12	„	*XVII*	„	*XVIII*
„	90	„	7	„	*kształcenia*	„	*kształceń*
„	111	„	15	„	*ciała*	„	*dzieła*

Biblioteka Wojsk. Akad. Techn.

BIBLIOTEKA
WAP
Biblioteka
Ł.2
18963/1
Naukowa